



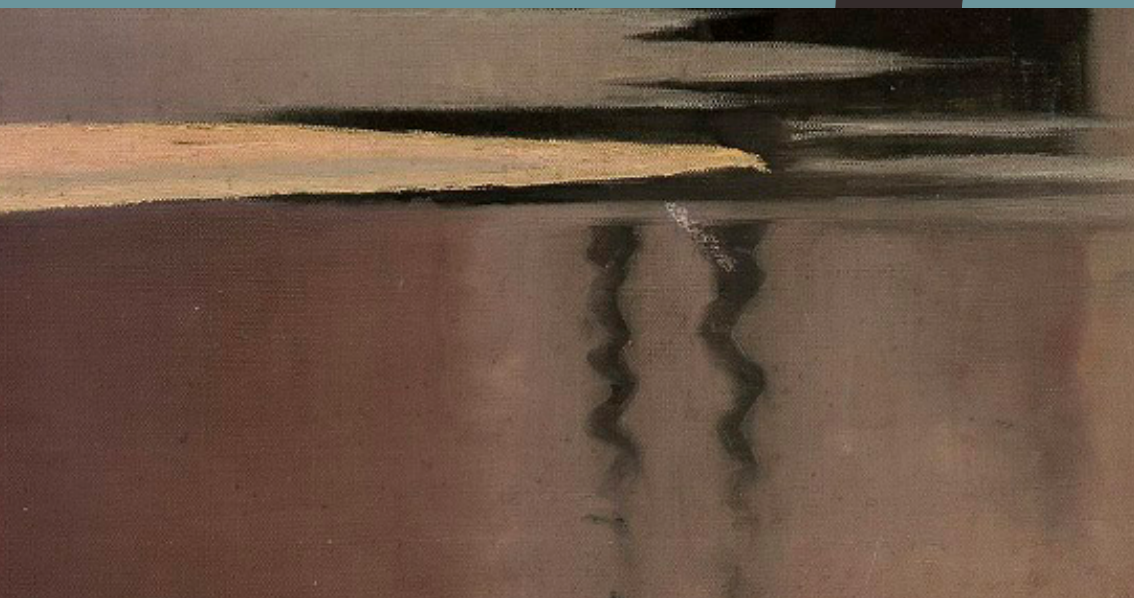
MONOGRAFIE Instytutu De Republica / JOSEPH CONRAD FELLOWSHIP

Polska a kompleks nowoczesności

Zeszyt programu stypendialnego
Joseph Conrad Fellowship

redakcja

Jakub Pyda, Piotr Szcześniak



MONOGRAFIE Instytutu De Republica
JOSEPH CONRAD FELLOWSHIP

Polska a kompleks nowoczesności

Zeszyt programu stypendialnego
Joseph Conrad Fellowship

redakcja

Jakub Pyda, Piotr Szcześniak

 INSTYTUT
De Republica

 Joseph
Conrad
FELLOWSHIP

Monografie Instytutu De Republica

RECENZENCI

dr hab. Michał Łuczewski, prof. ucz. (Uniwersytet Warszawski)

dr hab. Karol Samsel (Uniwersytet Warszawski)

WSPÓŁPRACA REDAKCYJNA Michał Florysiak, Albert Mazurek,
Wiktoria Nylec

REDAKTOR PROWADZĄCY Anna Godlewska, Edyta Kunowska

REDAKCJA Studio Format

KOREKTA Studio Format

SKŁAD I ŁAMANIE Studio Format

KOREKTA TECHNICZNA Leszek Marcinkowski, Joanna Syrewicz

KONCEPCJA GRAFICZNA OKŁADKI Robert Wojniusz

NA OKŁADCE Mikołaj Wisznicki, *Pejzaż fabryczny*,
zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

© Copyright by Instytut De Republica 2023

Warszawa 2023

ISBN 978-83-67253-71-0 (online)

Instytut De Republica

al. Jana Pawła II 29

00-867 Warszawa

tel. +48 22 295 07 29

e-mail: instytut@iderepublica.pl

www.iderepublica.pl

Spis treści

JAKUB PYDA, PIOTR SZCZEŚNIAK

Wstęp **6**

Historia przeszłości, przyszłość historii

ADAM WOŹNIAK

Wspólnota i negatywność. Przypadki Wiesława Helaka
i Jacka Dukaja **14**

SEBASTIAN URBANIAK

Między jedynoprawdą a relatywizmem:
ideologiczne konteksty pisarstwa Jacka Dukaja **39**

APOLINARY RZOŃCA

Płynne obrazy antropocenu na przykładzie adaptacji teatralnej
Jądra ciemności Josepha Conradaw Teatrze Powszechnym
im. Z. Hübnera w Warszawie. **60**

Idiomy, kompleksy

KAROLINA FILIPCZAK

Jakiej filozofii Polacy potrzebują?

O polskim myśleniu słów kilka **89**

TOMASZ SPRYCHA

Kompleks polski i teorie spiskowe **103**

Odyseja wychowania

ALEKSANDRA MRÓWCZYŃSKA

Polska, angielska i niemiecka myśl edukacyjna

w wybranych XIX-wiecznych robinsonadach

(*Przygody młodzieńca, czyli Robinson polski*

Adolfa Dygasińskiego, *Masterman Ready,*

or the Wreck of the Pacific Fredericka Marryata,

Robinson Crusoe Gustava Gräbnera) **120**

STANISŁAW GRABARCZYK

Wychowanie w elitarnej szkole społecznej

drogą do nowoczesności. Casus II Rzeczypospolitej **144**

Pamięć i ideologia

KAMIL KARTASIŃSKI

Formy pamięci o Polakach z Wehrmachtu

w latach 1945–2022 **175**

IZABELA ANDRZEJAK

Taneczny świat „Harnama” – historia najstarszego

powojennego zespołu tańca ludowego w Polsce

z perspektywy postkomunistycznej sytuacji folkloru **198**

Noty o autorach **229**

Joseph Conrad Fellowship to program stypendialny, który powstał w 2021 r., aby wspierać początkujących naukowców w rozwoju ich kariery badawczej. Funkcjonuje on pod auspicjami Instytutu de Republica – młodej instytucji badawczej, której wyróżnikiem jest wszechstronność podejmowanej tematyki: politologicznej, historycznej, socjologicznej oraz humanistycznej, związanej z odkrywaniem polskiego dziedzictwa należącego do obszaru nauk humanistycznych.

Niniejszy tom zamyka pod jedną okładką nie tylko zróżnicowane – dyscyplinarnie, metodologicznie i tematycznie – próby opisu kompleksu nowoczesności na gruncie polskim. Stanowi też świadectwo drogi intelektualnej, w którą współautorzy tego tomu wybrali się wspólnie w ramach programu stypendialnego. W jego pierwszej edycji uczestniczyło czternaścioro młodych badaczy, którzy przez niemal cały rok brali udział w wykładach, debatach i seminariach. Brali udział także w szkole letniej, w czasie której z pomocą tutorów pracowali nad ostateczną wersją swoich artykułów. Z radością oddajemy w ręce Czytelników efekty tej całorocznej pracy. Poniżej przedstawiamy krótkie wprowadzenie do podejmowanej przez stypendystów problematyki.

Adam Woźniak zajmuje się zagadnieniem negatywności na przykładzie powieści Wiesława Helaka *Nad Zbruczem* i opowiadania Jacka Dukaja *Xavras Wyżryn*. Oba utwory podejmują temat Cudu nad Wisłą, który – jak przekonuje autor – stanowił „w przeszłości

soczewkę, w której skupiała się istotna część polskiego myślenia o wspólnocie politycznej oraz – przede wszystkim – jej starciach z negatywnością.” Negatywność odnosi się do niebezpieczeństw grożących podmiotowi indywidualnemu i zbiorowemu infekcją, natomiast jej odwrotnością jest „odporność” jako „suma energii”, którą podmiot wykorzystuje do zwalczania zewnętrznego zagrożenia.

Jak dowodzi autor, to, co zewnętrzne i to, co wewnętrzne tylko pozornie pozostaje ze sobą w sprzeczności. Aby bronić wspólnoty przed negatywnością, konieczne jest bowiem wchłonięcie ograniczonej dawki tego, co przychodzi z zewnątrz.

Oba przedstawione utwory – *Nad Zbruczem* i *Xavras Wyżryn* – stanowią w tym kontekście dwa różne przykłady otwierania historii, to znaczy: aktualizowania wydarzeń historycznych poprzez wpisywanie ich w nową (ale i nowoczesną) ramę dyskursywną, wiązanie w intertekstualną sieć oraz sytuowanie w polu współczesnej problematyki biopolitycznej.

Sebastian Urbaniak skupia się na ideologicznych kontekstach pisarstwa Dukaja i pokazuje, w jak dużym stopniu jest ono zakorzenione w polskiej kulturze. Może się wydawać, że tworzenie futurystycznych wizji oznacza uwolnienie od zaplecza historycznego, w rzeczywistości jednak nie może bez niego istnieć, ponieważ – jak pokazuje autor, tym samym wpisując się w nurt filozofii sytuacjonistycznej – nie da się myśleć poza obrębem własnej wspólnoty narodowej.

Autor zastanawia się nad tym, czy Dukaj jest kontynuatorem myśli konserwatywnej, czy też raczej jest reprezentantem neoreakcjonizmu, dla którego ideały państwa i narodu tracą na znaczeniu, a wszelkie tożsamości etniczne zostają zastąpione przez nowe rodzaje wspólnot. Kluczowym punktem rozważań jest kapitalizm, znajdujący swoje uzasadnienie w dotychczasowych konstruktach tożsamościowych, a jednocześnie nadający im nowe znaczenie. Jest siłą, która opiera się na dialektycznym napięciu pomiędzy wolnością a zniewoleniem: jeżeli uwolnienie od pracy będzie możliwe dzięki technologicznemu postępowi, to czy nie będzie to prowadzić jednocześnie do sytuacji, w której ludzie staną się niewolnikami technologii?

Autor, rekonstruując myśl Dukaja, dochodzi do wniosku, że lęk przed technologią jako siłą determinującą ludzkie życie przestanie

mieć znaczenie, gdy „postpiśmienny żywot nowych ludzi” zacznie się toczyć w rzeczywistości wirtualnej, a natura stanie się funkcją samej technologii. Prowadzi to do następującego pytania: skoro wszystko zanurzy się w technologii, to czy będzie jeszcze miejsce na jakąkolwiek dialektyczną grę?

Apolinary Rzońca mierzy się z zagadnieniem antropocentrycznych przemian klimatu na przykładzie adaptacji teatralnej *Jądra ciemności* Josepha Conrada w Teatrze Powszechnym im. Z. Hübnera w Warszawie. Jest to erudycyjna próba interpretacji zarówno przedstawienia teatralnego, jak i oryginalnego tekstu oraz wybranych wątków z twórczości Conrada, które do tej pory nie były wystarczająco dogłębnie opisane.

Wśród licznych zagadnień podejmowanych przez autora znajdziemy problematykę ingerencji człowieka w świat przyrody, np. przekształcanie rzek do celów żeglugi oraz wprowadzenie nowych gatunków ryb, co przyczynia się do wyniszczenia pierwotnej ichtiofauny, współwystępowanie degradacji środowiska naturalnego i eksterminacji rdzennej ludności na przykładzie Kongo, nieprzystosowanie Europejczyków do „egzotycznych” warunków biologicznych będących jedyną ochroną przed kolonizatorami. Autor wskazuje również na to, że rzeka w *Jądrze ciemności* pełni podwójną funkcję – jest głównym nośnikiem narracji, a jednocześnie drogą, przez którą wdziera się imperializm. Podejmuje także ważny w twórczości Józefa Korzeniowskiego temat samotności. Pokazuje, że pisarz wyprzedzał o wiele lat refleksję nad eremocenem – epoką samotności człowieka, do której prowadzi niepohamowana eksploatacja świata naturalnego i nieustanne zmniejszanie się różnorodności biologicznej.

Autor wskazuje analogię pomiędzy adaptacją teatralną i biologiczną, wymuszoną przez zmianę środowiskową, dzięki czemu ujawnia ciągłość nowoczesności i ponowoczesności. Wszystkie powyższe wątki zaplatane są wokół interpretacji przedstawienia teatralnego, aby pokazać, że imperialna przemoc nie należy do przeszłości, ale powraca pod zmienioną formą.

Karolina Filipczak w swoim artykule stawia pytanie o to, czy jest coś takiego jak polska filozofia – nie w znaczeniu szkoły, ale w odniesieniu do sposobu myślenia zakorzenionego w doświadczeniu historycznym konkretnych ludzi.

Autorka upomina się o przywrócenie znaczenia lokalności w historii filozofii zdominowanej przez roszczenie do uniwersalności, które stanowi jedną z form panowania nad polem naukowym – aby to, co lokalne w istocie, ale pochodzące z centrum, było uznawane za powszechnie obowiązujące.

W polskiej filozofii podejmowano refleksję nad emancypacyjną rolą filozofii, chociaż ze względu na specyficzne uwarunkowania dziejowe wiązała się ona z dążeniami niepodległościowymi. Jednak z dzisiejszej perspektywy emancypacja oznaczać będzie wezwanie do tworzenia filozofii uwolnionej od kompleksu niższości i naśladownictwa, ale samodzielnej i zespolonej z miejscem, z którego się myśli – z Polski. W tym sensie filozofia musi być prowadzona na metapoziomie wyznaczanym przez kontekst kulturowy.

Autorka podejmuje refleksję o konieczności przekroczenia wygodnego przekonania o tym, że można myśleć bez dotykania gruntu. Sprowadzając filozofię na ziemię, ratuje ją przed samą sobą – przed iluzją, którą można oddać za pomocą parafrazy słów Adama Mickiewicza: „Kto nie dotknął ziemi ni razu, ten nie może wznieść się na wyżyny filozofii”.

Tomasz Sprycha podejmuje bardzo aktualne, obserwowane na całym świecie zjawisko, jakim są teorie spiskowe. Autor jednak wykracza poza obiegowe opinie, zadając pytanie o to, czy istnieje polski styl teorii spiskowych. Ma ono szczególne znaczenie zwłaszcza w kontekście wyartykułowanego w latach 90. minionego wieku przekonania, że wraz ze zwycięstwem liberalnej demokracji nastąpi era zdrowego rozsądku, a jedynymi bastionami konspiracjonizmu w Europie będą państwa byłego bloku wschodniego.

Autor przygląda się rodzimym teoriom spiskowym przez pryzmat tego, co w publicystyce określa się mianem „kompleksu polskiego”, czyli doświadczenia niższości wobec „normalnego Zachodu” będącego wynikiem zajmowania półperyferyjnej pozycji na arenie międzynarodowej.

Polskie myślenie spiskowe ma za zadanie wyjaśnić, kto przestawił zwrotnicę dziejowego rozwoju i doprowadził do marginalizacji naszego państwa. Znajduje ono podatny grunt, ponieważ – jak pisze autor – „żywi się kompleksem polskim i wykorzystuje go jako

przedzałożenie”. Temu przedzałożeniu towarzyszą trzy mechanizmy wytwarzania wiedzy o nas samych: normalizacja, dychotomia i postzależność.

Polska stworzyła własne imaginarium spiskowe, zakotwiczone w naszej historii i kompensujące kompleksy ekonomiczne czy polityczne, przez co ma ono mocny rys postzależnościowy. Występowanie tego zjawiska nie wyróżnia jednak naszego kraju, a gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że – jak pisze autor – największym producentem narracji konspiracyjnych pozostają do dziś Stany Zjednoczone, to Polska zajmuje pozycję peryferyjną.

Aleksandra Mrówczyńska zajmuje się w swoim artykule polską, angielską i niemiecką myślą edukacyjną na przykładzie wybranych XIX-wiecznych powieści: *Przygody młodzieńca czyli Robinson polski* Adolfa Dygasińskiego, *Masterman Ready, or the Wreck of the Pacific* Fredericka Marryata, *Robinson Crusoe* Gustava Gräbnera. Jak przekonująco pisze autorka, *Robinson Crusoe* zyskał wielką popularność, a tym samym odegrał istotną rolę w rozwoju gatunku powieściowego – nie tylko z powodu przedstawienia atrakcyjnego dla XVIII-wiecznych czytelników egzotycznego świata, ale przede wszystkim dzięki temu, że dawał wgląd w wewnętrzne rozterki bohatera, a problematykę moralną łączył z rozrywkową formą.

Właśnie ta ostatnia kwestia przyczyniła się do powstania robinsonady – odrębnego gatunku wykorzystującego schemat fabularny oryginału, aby przemycać ważne kwestie dydaktyczne. Robinsonady były źródłem wiedzy o odległych społeczeństwach i obcych religiach, ale ich prezentacja służyła także uwydatnieniu znaczenia europejskich wartości. Najlepszym tego przykładem jest powieść *Masterman Ready*, napisana z myślą o męskich czytelnikach. Zamysł ten spełniał podwójną funkcję – patriarchalną i kolonialną. Z jednej strony umacniał „dominującą pozycję chłopców w społeczeństwie brytyjskim”, a z drugiej podkreślał cywilizacyjną rolę Imperium Brytyjskiego.

Autorka w umiejętny sposób pisze o wzajemnym oddziaływaniu literatury i dyskursów XIX-wiecznej myśli pedagogicznej. Pokazuje także, że dydaktyka nie jest wolna od politycznego kontekstu, ponieważ jej celem jest promowanie zasad i wartości funkcjonalnych dla danej wspólnoty politycznej i jej instytucji.

Stanisław Grabarczyk przedstawił zagadnienie elitarnej edukacji w II Rzeczypospolitej na przykładzie szkoły założonej przez Tadeusza Jana Łopuszańskiego w Rydzynie. Zamysłem twórcy było stworzenie placówki będącej odpowiedzią na zdiagnozowany przez niego problem polskiej inteligencji, która zadowalała się „frazesami o bogactwach naszej ziemi”. Tymczasem inteligencja, zamiast wydobywać niższe klasy społeczne z marazmu, poprzez swoje niskie wykształcenie przyczyniała się do pogłębiania złej kondycji społecznej.

Autor przeprowadza nas przez życie Łopuszańskiego, aby wydobyc najważniejsze momenty, które sprawiły, że edukacja stała się jego życiową misją. Wyjaśnia, w jaki sposób szkoła miała wychowywać nowych liderów odpowiedzialnych za rozwój cywilizacyjny społeczeństwa polskiego. Opisuje wewnętrzną organizację placówki i tłumaczy, że jej eksperymentalny charakter polegał na poszukiwaniu nowych metod nauczania, zwłaszcza tych opierających się na doświadczeniu.

Projekt edukacyjny Łopuszańskiego – jak zauważa autor artykułu – nosił znamiona myślenia utopijnego, co jedynie podkreśla fakt, że był on na wskroś nowoczesny. Nowi polscy inteligenci mieli być zaangażowani w życie społeczne i gospodarcze, wolni od egoizmu, odporni na wady szlacheckie, skupieni na dobru wspólnym. Pomysł nie mógł jednak zostać w pełni rozwinięty, ponieważ na drodze stanęła wojna, a później czasy komunizmu. Jest to zatem w takim samym stopniu studium przypadku walki o nowego człowieka i świadectwo przypominające, jak wielki potencjał twórczy został zniszczony w następstwie II wojny światowej i w okresie komunizmu.

Kamil Kartasiński podejmuje problematykę przedstawiania Polaków służących w Wehrmachcie w publikacjach naukowych, publicystyce, wystawach czy filmach w latach 1945–2022. Zauważa, że fakt wcielania Polaków do wojska niemieckiego w czasie wojny nigdy nie był tabu, zmieniały się jednak sposoby jego ujmowania. Do 1989 r. „formy pamięci” – wraz z poszerzaniem wiedzy na temat sytuacji na terenach wcielonych bezpośrednio do III Rzeszy – ewoluowały od „zdrajców” do „ofiary” nazizmu. Do dyskursu popularnego przenikał też wizerunek cichych bohaterów, którzy potajemnie sabotowali działania Niemców. Autor z dużą uwagą pochyla się nad kolejnymi odsłonami tematu, pamiętając przy tym, że zagadnienie to nie sprowadza

się do kwestii pamięci kulturowej, ale przede wszystkim było źródłem dramatu setek rodzin.

Pamięć zbiorowa pozbawiona jest cech jednorodności w dużo większym stopniu niż pamięć jednostkowa, ponieważ stanowi przestrzeń nieustannych negocjacji, a poszczególne wizje przeszłości oraz narracje na jej temat nie dają się łatwo sprowadzać do funkcji politycznego narzędzia. Dobrze obrazuje to przywoływany przez autora przypadek stwierdzenia „dziadek z Wehrmachtu”, które nie tylko w 2005 r. zostało zaprzęgnięte do walki politycznej, ale stało się również elementem walki o pamięć historyczną. Efektem ubocznym tego politycznego gestu było zainicjowanie wielu ogólnopolskich projektów związanych z tą tematyką i przeniknięcie jej do powszechnej świadomości Polaków.

Izabela Andrzejak opowiada historię najstarszego powojennego zespołu tańca – Zespołu Tańca Ludowego „Harnam” im. Jadwigi Hryniewieckiej. Jest to *case study* dające lepsze zrozumienie tego, w jaki sposób instytucje kulturalne funkcjonowały w relacjach z władzami komunistycznymi, a także z jakimi wyzwaniem mierzyły się w czasach transformacji. Zarysowane strategie adaptacyjne do nowego kontekstu społeczno-ekonomicznego wpisują się w trwającą od kilku dekad dyskusję filozoficzną o tym, co jest ważniejsze: ludzie czy instytucje. Historia zespołu pokazuje, że kluczem do rozwoju instytucji kulturalnej, bez względu na kontekst historyczny, są wybitne jednostki.

„Harnam” miał szczęście do wybitnych choreografów i pedagogów, którzy dbali o budowanie atmosfery przyjaznej tancerzom, zgodnie z przekonaniem, że największym kapitałem są ludzie. Autorka w swoim tekście pokazuje również proces budowania marki zespołu na wysokim poziomie artystycznym oraz na wierności tradycji i zasadom moralnym.

„Harnam” jest przykładem instytucji, której lata komunizmu nie odebrały kreatywności, a umiejętność „tłumaczenia” tradycji tanecznych na współczesny język pozwoliła odnaleźć się w czasach, gdy na popularności zyskiwały nowe mody taneczne. Artykuł pozwala lepiej zrozumieć sieć zależności zachodzących pomiędzy przemianami kulturowymi a funkcjonowaniem instytucji kultywujących dawne tradycje.

W momencie, gdy oddajemy do Państwa rąk wybór najciekawszych artykułów napisanych w ramach pierwszej edycji Joseph Conrad Fellowship, już pracujemy nad kolejnym tomem, który – miejmy nadzieję – ukaże się już niebawem, w 2024 r. Już teraz możemy zdradzić, że jego tematyka będzie skupiona na XIX w. Podobnie jednak jak w przypadku niniejszego zbioru punktem wyjścia dla kolejnych stypendialnych tekstów będzie nowoczesność w jej najróżniejszych przejawach. Kolejne artykuły, w których młodzi naukowcy przemawiają odmiennymi językami, dowodzą, jak wiele jeszcze pozostaje otwartych pytań badawczych wymagających cierpliwego i rzetelnego opracowania. Są także świadectwem intelektualnej przygody, w którą wyruszyli stypendyści. Dla organizatorów programu pozostają zaś źródłem radości, że mogli do tej podróży się przyczynić, a w pewnym stopniu także w niej uczestniczyć. Chociaż artykuły wieńczą całoroczną pracę, to wierzymy, że nie są zamknięciem, ale raczej otwarciem nowego etapu w życiu młodych badaczy i przyczynkiem do rozwijania zaprezentowanych pomysłów badawczych. Nie ma wątpliwości, że publikacja tekstów jest tylko pierwszym z wielu owoców Joseph Conrad Fellowship.


W tym miejscu chcielibyśmy podziękować tym wszystkim, którzy tworzyli pierwszą edycję programu: w pierwszej kolejności uczestnikom, a więc głównym bohaterom projektu – za to, że odważyli się wypłynąć na nieznane wody nowej inicjatywy, a także – że podjęli wyzwanie, jakie przed nimi postawiono. Kierujemy również podziękowania do wszystkich prowadzących seminaria, wykładowców i tutorów za okazaną życzliwość, a przede wszystkim gotowość do dzielenia się wiedzą i do motywowania do dalszej pracy.

Dziękujemy całemu zespołowi Instytutu de Republica za umożliwienie realizowania programu stypendialnego w zaproponowanej formule oraz za wiarę, że jego pomysłodawcy udźwigną ciężar stworzenia nowej platformy dla rozwoju młodych naukowców. Wierzymy, że podróż pod banderą Joseph Conrad Fellowship dopiero się rozpoczyna.

*Jakub Pyda
Piotr Szcześniak*

Historia przeszłości, przyszłość historii

**Wspólnota i negatywność.
Przypadki Wiesława Helaka
i Jacka Dukaja**



ADAM WOŹNIAK

Wspólnota i negatywność. Przypadki Wiesława Helaka i Jacka Dukaja

Wstęp

Współcześni włoscy filozofowie zwracają uwagę na niefortunne konsekwencje myślenia o wspólnotach politycznych jako instytucjach, których głównym celem jest amortyzowanie negatywności natury ludzkiej i/lub środowiska. Z prac autorów takich jak Roberto Esposito czy Antonio Negri wyłania się obraz nowoczesnej *communitas*, która zajmuje się przede wszystkim samoobroną, mniej zaś – lub zgoła wcale – produkcją dóbr wspólnych¹ i satysfakcjonujących relacji społecznych. W tekście tym przyglądam się pewnemu lokalnemu wariantowi tego problemu. Celem pracy jest zbadanie potencjału interpretacyjnego terminów „negatywność” i (kolektywna) „odporność” w obrębie dwu współczesnych utworów literackich dotyczących wojny polsko-bolszewickiej. Pierwszym z nich jest powieść Wiesława Helaka *Nad Zbruczem* (2017)², drugim zaś opowiadanie Jacka Dukaja *Xavras Wyzryn*³ (1997).

Dlaczego interesują mnie akurat teksty dotyczące Cudu nad Wisłą? Najkrócej mówiąc, sądzę, że literackie opracowania wydarzeń z lat 1919–1920 stanowiły w przeszłości soczewkę, w której skupiała się

¹ Zob. M. Hardt, A. Negri, *Rzecz-pospolita. Poza własność prywatną i dobro publiczne*, tłum. P. Juszkowiak *et al.*, Kraków 2012.

² W. Helak, *Nad Zbruczem*, Kraków 2017.

³ J. Dukaj, *Xavras Wyzryn* [w:] *idem, Xavras Wyzryn i inne fikcje narodowe*, Kraków 2016.

istotna część polskiego myślenia o wspólnocie politycznej oraz – przede wszystkim – jej starciach z negatywnością. Na kartach tych utworów – powstałych zwykle w dwudziestolecie międzywojennym – znajdziemy m.in. tradycję *antemurale*, motywy mesjanistyczne i millenarystyczne, a także dyskurs na temat włączenia „grubej siły”⁴ chłopów do narodowego *corpus*. Teksty Dukaja i Helaka stanowią natomiast współczesne wariacje na temat wspomnianych motywów. Obaj autorzy kreatywnie wypełniają pola stworzone przed laty, zmieniając rozkład akcentów i wzbogacając świat przedstawiony o nowe problemy⁵. Zamierzam sprawdzić, w jaki sposób ich utwory przechowują (kontynuują, rozwijają) tradycję polskich zmagania z negatywnością.

Zanim przejdę do interpretacji, chciałbym wyjaśnić kilka podstawowych pojęć. Terminu „negatywność” używam na określenie szeregu niebezpieczeństw, które podmiot – zarówno indywidualny, jak i zbiorowy – może napotkać w otaczającym go środowisku⁶. W interesujących mnie przypadkach groźnymi elementami owego środowiska będą zwykle ludzie (bolszewicy, zaborcy, chłopci) lub idee (związane z modernizacją czy komunizmem). Przez „odporność” rozumiem natomiast sumę energii, którą podmiot może wykorzystać do zwalczania wspomnianych niebezpieczeństw. Suma ta jest niestała – bywa zwiększana lub zmniejszana w trakcie interakcji z otoczeniem. W przywoływanych tekstach szczególnie istotna okaże się strategia wzmacniania podmiotu, którą Esposito nazywa

⁴ Zob. S. Żeromski, *Turoń*, Warszawa–Kraków 1923, s. 75.

⁵ O ile jednak *Nad Zbruczem* to dość klasyczna narracja, w której starcia z 1920 r. pojawiają się jako jeden z kilku kluczowych elementów świata przedstawionego, o tyle w przypadku tekstu J. Dukaja sprawa jest nieco bardziej skomplikowana. Autor *Lodu* nie opisuje ani jednego wydarzenia związanego z wojną polsko-bolszewicką, lecz – idąc najpewniej za tezami Edgara Vincenta D’Abernona – czyni z niej punkt zwrotny dla historii świata. Przegrana pod Radzyminem decyduje o nowym układzie geopolitycznym w alternatywnej rzeczywistości i wymusza na polskich bohaterach powtórzenie – czy raczej korektę – ostatecznej rozprawy z najeźdźcą ze wschodu. Zob. E.V. D’Abernon, *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą 1920 r.*, Warszawa 1932.

⁶ Zob. M. Ratajczak, *Negatywność i bios politikos. Translacja tego, co polityczne, we współczesnej włoskiej filozofii politycznej*, „Politeja” 2009, nr 8 (39), s. 111–140.

„inkorporacją negatywności”. Strategia ta polega na wchłanianiu niewielkiej dawki negatywności w celu pobudzenia układu odpornościowego⁷. Dobry przykład działania takiego mechanizmu w wersji kolektywnej stanowi teoria Thomasa Hobbesa⁸. W koncepcji Brytyjczyka wspólnota chroni indywiduala przed zagrożeniami związanymi z funkcjonowaniem w stanie natury. Negatywność nie jest tu jednak całkowicie usuwana, lecz powierzana suwerenowi, który zarządza mikrodawkami destrukcji, stanowiącymi „szczepionkę” przeciwko nieskrępowanej agresji.

Hobbesowskie usunięcie „wojny wszystkich przeciwko wszystkim” odbywa się w momencie powstania wspólnoty. Akt ten nie gwarantuje jej jednak stałego bezpieczeństwa – bywa, że negatywność powraca w natężeniu, którego wchłonięcie grozi degeneracją lub nawet unicestwieniem podmiotu zbiorowego. Z punktu widzenia Polaków wydarzeniem takim była wojna polsko-bolszewicka. Starcia z wojskami rewolucyjnymi przedstawia się w polskiej kulturze jako konfrontację z potężnymi, czysto destrukcyjnymi siłami. Konfrontacja ta miała być czymś więcej niż konfliktem o terytorium czy wpływy – nader często jawiła się jako spotkanie cywilizacji z antycywilizacją lub sił konstruktywnych z patogenami, które są niezdolne do budowania czegokolwiek na zostawianych za sobą gruzach. W odpowiedzi na tak radykalne zagrożenie nastąpiła silna konsolidacja wspólnoty. W opinii wielu autorów Polacy okazali się zaskakująco odporni na nadciągającą ze wschodu „zarazę”⁹. Konfrontację z niesioną przez przeciwników negatywnością uznawano zaś za fundament przyszłego bytu, a nawet szczepionkę przeciw kolejnym niebezpieczeństwom¹⁰.

⁷ R. Esposito, *Bios. Biopolitics and Philosophy*, transl. T. Campbell, Minneapolis–London, 2008, s. 45–46.

⁸ *Idem, Communitas. The Origin and Destiny of Community*, transl. T. Campbell, Stanford 2010, s. 20–40.

⁹ Józef Piłsudski przekonywał na przykład, że wyjątkową odporność na bolszewizm Polacy zawdzięczali kontaktowi z negatywnością zaborców. Zob. J. Piłsudski, *Rok 1920. Z powodu książki M. Tuchaczewskiego „Pochód za Wisłę”*, Warszawa 1931, s. 231–232.

¹⁰ Przykładem mogą być utwory Ferdynanda Ossendowskiego czy Tadeusza Szmurły, w których wojna stanowi „posiew” żołnierskiej krwi, wzmacniający kondycję

Nad Zbruczem

W pierwszych utworach na temat wojny polsko-bolszewickiej często powtarzał się obraz sowieckich żołnierzy plądrujących polski dwór. Wizja barbarzyńskiego ataku na szlacheckie majątki była platformą, na której wydarzenia z 1920 r. wpisywano w kontekst historiozoficzny i kosmologiczny. Przestrzeń dworku okazywała się w tym procesie użyteczna na trzech poziomach: metafizycznym, cywilizacyjnym i narodowym. Na pierwszym z nich armia bolszewicka jawiła się jako wywrotowa siła czystego zła, która atakowała konserwatywnych, wiernych Bogu ziemian. Na drugim sowieccy żołnierze przeistaczali się z antychrystów w barbarzyńców. Oto na dworek, architektonicznie rzymski, z biblioteczką zawierającą greckich klasyków napada ze wschodu horda dzikusów mających za nic osiągnięcia kultury. Symbolicznym obrazem tego starcia cywilizacji była często stara księga zniszczona przez nieświadomych jej wartości bolszewików¹¹. Na trzecim poziomie dwór był alegorią narodowego *corpus*, w którym dokonywała się intensywna selekcja na osi „ja” – „nie-ja”. Przed koniecznością podjęcia decyzji o przynależności do wspólnoty lub wystąpieniu przeciw niej stawali przede wszystkim chłopci. W utworach literackich zachowania parobka czy służącej urastały zaś do rangi symbolu unarodowienia lub – z drugiej strony – „uświadczenia klasowego”¹².

W *Nad Zbruczem* Wiesława Helaka do wymienionych zagrożeń dołącza jeszcze jedna potężna siła – modernizacja. Portretowana przez autora rodzina jest zatem poddawana najważniejszym próbom,

militarną wspólnoty. Zob. F.A. Ossendowski, *Najwyższy lot*, Poznań 2020; T. Szmurło, *Opowieści wojenne*, Warszawa 1939.

¹¹ W *Pożodze* Zofii Kossak-Szczuckiej bolszewicy robią z książek pościel, w *Koniu na wzgórzu* Eugeniusza Małaczewskiego zalewają je moczem, a w *Bolszewikach w polskim dworze* Izabeli Lutosławskiej po prostu niszczą. Zob. Z. Kossak-Szczucka, *Pożoga*, Wrocław 2005, s. 45; I. Lutosławska, *Bolszewicy w polskim dworze*, Warszawa 1921, s. 57; E. Małaczewski, *Koń na Wzgórzu* [w:] *idem, Utwory zebrane*, Łomianki 2008, s. 421.

¹² Por. postawę sługi Joachima w dramacie Stefana Żeromskiego *Ponad śnieg bielszym się stanie*. S. Żeromski, *Ponad śnieg bielszy się stanie*, Warszawa 1921.

którym musiała stawić czoła polska (szlachecka) wspólnota u progu XX w. Skuteczności zamierzonej w tekście syntezy sprzyjała z pewnością decyzja o umiejscowieniu akcji. „Nad Zbruczem”, to znaczy wśród austriackich zaborców zagrażających tradycyjnej kulturze szlacheckiej, ale też w pobliżu granicy, za którą co i rusz pojawiają się wschodnie hordy. Klimat dziejowego zagrożenia jest potęgowany przez sąsiedztwo „ostatniego bastionu polskiej arystokracji”, czyli Okopów Świętej Trójcy znanych z *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego.

Chronologia powieści nakazuje rozpocząć od zmagania polskiego dworu z zaborcami i niesioną z Zachodu modernizacją. Helak wpisuje te procesy w konflikt pokoleniowy wewnątrz rodu szlacheckiego. Zniechęcony życiowymi niepowodzeniami główny bohater (Konstanty), postanawia zgłosić się do pałacu na służbę u zaborców, co spotyka się ze zdecydowanym protestem ojca. „Nie będziesz służył cesarzowi. Nikt z naszej rodziny nie służył u obcego”¹³ – słyszy Konstanty od rodzica, a w jego głowie pobrzmiwają jeszcze słowa z dzieciństwa: „Jam dwór polski, co walczy mężnie i strzeże [niepodległości]”¹⁴. Ani żywy, ani zinternalizowany ojciec nie przekonują jednak bohatera. W trakcie wiedeńskich przygód pałacowy szyk wypiera z jego świadomości szlachecką tradycję, a kolejne sukcesy zawodowe sprawiają, że protagonista stopniowo wyrzeka się polskości. W końcu jednak karta się odwraca. Konstanty popada w niełaskę i – jako syn marnotrawny – powraca do rodzinnego domu. Pierwsza próba romansu z negatywnością Zachodu – jej wchłonięcia (czy stopienia się z nią) kończy się niepowodzeniem. Konflikt pokoleniowy nie zostaje jednak zażegnany – jego kolejną odsłoną jest spór o sposób wychowania syna głównego bohatera. O duszę Kostka biją się ojciec, który zabiera go do nowoczesnych teatrów i uczy salonowych manier, oraz dziadek, pragnący uczynić z wnuka spadkobiercą tradycji szabli i konia. Kiedy staje się jasne, że chłopiec podąży raczej za dziadkiem, rozżalony i wyobcowany Konstanty po raz kolejny rzuca się w ramiona zachodniej kultury. Tym razem celem nie jest zrobienie kariery, lecz

¹³ W. Helak, *op. cit.*, s. 84.

¹⁴ *Ibidem.*

odnalezienie sensu życia za pośrednictwem współczesnej sztuki. Zamiast przeżyć duchowych bohater doznaje jednak szoku – Europa się zmieniała. Na ulicach metropolii tłoczą się robotnicy, a na przedmieściach kopcą fabryczne kominy. W nieznaną bohaterowi stronę podążyli też artyści, którzy zamiast poszukiwanej przez niego prawdy oferowali pustą, pozbawioną głębi ekspresję: „kółeczka, kropki, zygzaki” i „nikomu niepotrzebne” manifesty¹⁵. Ukojenie (i nawrócenie na tradycyjny sposób myślenia) przynosi Konstantemu dopiero obcowanie z klasykami renesansu. Kontakt z obrazami przedstawiającymi wskrzeszenie Łazarza czy zmartwychwstanie Chrystusa jest pierwszym etapem procesu odradzania się szlacheckiej duszy bohatera. Prace klasyków kierują jego myśli w stronę domu, co wydaje się zrozumiałe przynajmniej z dwu powodów. Po pierwsze, obrazy zawierają obietnice odkupienia win; po drugie, cechują je formalna „harmonia” i klasyczne piękno. „Harmonia i piękno” to ulubione słowa ojca głównego bohatera, a kryjące się za nimi wartości kontrastują ze „zniekształconym [...] wykrzywionym i krzyczącym”¹⁶ modernizmem. Muzealna epifania uświadamia bohaterowi, że polski dwór jest bardziej wierny wartościom europejskim niż stanowiący ich kolebkę Zachód. „Wracać do domu”¹⁷ – słyszy na koniec ekstatycznej wizji. Powrót ten jest nie tylko fizyczny, lecz także ideowy – po przybyciu do dworu szlachcic pojednuje się z umierającym ojcem i zaczyna być wierny rodowej tradycji. Jego przemianę pieczętuje udział w I wojnie światowej. W chwili decyzji o wyruszeniu na front 44-letni(!) mężczyzna ostatecznie odrzuca postawę rozzarowanego odbiorcy sztuki (a także nieszczęśliwego kochanka) i staje się wojownikiem. Wpisując się w tradycję „puszczenia krwi w każdym pokoleniu”¹⁸, bohater po raz pierwszy życiu czuje, „że gdzieś przynależy”¹⁹. Helak podziela zatem – obecne w wielu tekstach wojennych – przekonanie, iż starcia zbrojne mają charakter wspólnototwórczy. Pojawiało się

¹⁵ *Ibidem*, s. 145.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ *Ibidem*, s. 150.

¹⁸ *Ibidem*, s. 197.

¹⁹ *Ibidem*.

ono również w kontekście wojny polsko-bolszewickiej. We frontowych reportażach z lat 1919–1920 Adam Grzymała-Siedlecki pisał np. o chłopach polskich, którzy „wrastali na polach bitwy w ojczyznę”²⁰; w *Lawinie* Stanisława Strumph- Wojtkiewicza główny bohater z pewną niechęcią patrzy na polską państwowość odradzającą się w wyniku układów dyplomatycznych, a nie poprzez „znój marszów i pozycji wojennych”²¹. U Helaka zbiorowa podmiotowość również wymaga ofiar i wykuwa się poprzez narażenie części *communitas* na śmierć. Przyjęcie mikrodałek destrukcji jest tu warunkiem reprodukcji kolektywnej tożsamości, a wyłonienie się podmiotu zbiorowego ze środowiska wydaje się łatwiejsze w momencie, w którym system obronny działa na pełnych obrotach.

Wojenne stopienie z ciałem narodu, a także intensywne kontakty z negatywnością współczesnej kultury skutecznie immunizują Konstantego przed zachodnimi wpływami, lecz wydzwięk jego historii jest raczej pesymistyczny. Podsumowaniem zmagania szlachcica z nowoczesnością jest bowiem jego tragiczna śmierć. Bohater umiera w trakcie II wojny światowej, uciekając konno przed „pomrukiem silników”²² wydobywającym się z sowieckich czołgów. Cała sytuacja jawi mu się jako „sen, który szedł za nim całe życie”²³. Ów sen to koszmar, w którym osiągnięcia nowoczesności przyczyniają się do – mniej lub bardziej dosłownie rozumianego – rozkładu szlacheckiego ciała. Zwieńczeniem starć z modernizacją jest w każdym razie wymowny obraz: ostatni konny wojownik zostaje przebity kulą w niemającym w sobie nic z „harmonii i piękna” starciu z czołgistami. Wydaje się, że w świecie powieści Helaka jest to jedyny sposób, w jaki nowoczesność może zostać wchłonięta przez ciało szlacheckiej kultury.

Drugie zagrożenie dla dworu nadchodzi ze wschodu i jest związane z importem „barbarzyńskiej”, antyarystokratycznej ideologii bolszewickiej. Jego zapowiedź znajdujemy już w pierwszych akapitach

²⁰ A. Grzymała-Siedlecki, *Cud Wisły. Wspomnienie korespondenta wojennego z 1920 roku*, Łomianki 2007, s. 10.

²¹ S. Strumph-Wojtkiewicz, *Lawina*, Warszawa 1939, s. 8.

²² W. Helak, *op. cit.*, s. 295.

²³ *Ibidem*, s. 296.

powieści. Młody Konstanty i jego ojciec obserwują Kozaków znajdujących się za graniczną rzeką. Stary szlachcic mówi z pogardą: „To dzicz! Barbarzyńcy!”, a przypatrujący mu się esaul grozi szablą i wykrzykuje: „Zdies’ Rassija”²⁴. W tym momencie ustala się porządek geograficzno-aksjologiczny, któremu narrator będzie wierny przez całą powieść. Z jednej strony pogarda, szlachecka tradycja, ale też bezbronność wobec najeźdźców, z drugiej naga, brutalna i czysto negatywna siła. Obawa przed inwazją ze wschodu jest na tyle silna, że ojciec protagonisty umiera z proroczym słowem „barbarzyńcy” na ustach. Proroctwo spełnia się w trakcie wojny polsko-bolszewickiej, podczas której do walki stają zarówno Konstanty, jak i jego syn. Sowieci postrzegani są w powieści nie tylko jako zagrożenie militarne, lecz także metafizyczne (są Antychrystem ze wschodu²⁵) i cywilizacyjne (niosą nową koncepcję człowieka, nie mają szacunku do tradycji²⁶). Taki sposób konceptualizacji wroga nie pozostaje bez wpływu na poetykę scen batalistycznych. Walczący z kozackim przywódcą Kostek jawi się narratorowi jako „karzący anioł”²⁷, który „świętą szablą” odcina głowę bolszewikowi, a obrona granic kraju rozumiana jest na gruncie tradycji *antemurale*. W chwili wytchnienia od zmagania wojennych obaj bohaterowie ze wzruszeniem zauważają, że walczą na ziemiach, „na których ich przodkowie bronili chrześcijaństwa”²⁸.

W kontekście obróbki ideologicznej, której poddana jest w powieści wojna polsko-bolszewicka, interesująca wydaje się przede wszystkim jedna scena. Zmęczeni frontowym życiem bohaterowie znajdują schronienie w chłopskiej chacie. Kostek orientuje się, że płaszcz ojca jest pełen wszy. Po rozprawieniu się z insektami młody szlachcic wpada w niemal mistyczny nastrój: „on nie jest bogiem robaków” – powiada, a niedługo potem dodaje: „Wielki czyn Go ubłaga, nie łąza”²⁹. Myślę, że słowa te (które są cytatami z *Beniowskiego* Juliusza Słowackiego) można rozumieć na dwa sposoby. Po pierwsze, scena może

²⁴ *Ibidem*, s. 11.

²⁵ *Ibidem*, s. 270.

²⁶ *Ibidem*, s. 257.

²⁷ *Ibidem*, s. 276.

²⁸ *Ibidem*, s. 262.

²⁹ *Ibidem*, s. 285.

być refleksem popularnego na początku XX w. połączenia dyskursów wojennego z medyczo-higienicznym³⁰. Tępienie wszy zapowiadałoby późniejszą pasję bitewną Kostka, który uświadamia sobie różnicę rasową między bolszewickim nagim życiem a walczącymi o wartości Polakami. Bóg jest po naszej stronie, bo jesteśmy odważnym, zakorzenionym w tradycji narodem, a nie czysto negatywnym „robactwem” – myślałby w tej interpretacji Kostek.

Po drugie, scenę można rozpatrywać w kontekście metafizycznym. Kostek uświadamia sobie, że Bóg docenia tych, którzy pozytywnie przejdą heglowską próbę „walki na śmierć i życie”³¹, a w każdym razie, iż upodobał sobie raczej odważnych niż złężnionych. Niedługo po odkryciu tej prawdy protagonista rzuca się na bolszewików w narkotycznym szale, czerpiąc „złą radość” z ucinania kolejnych głów. Zanim jednak w pełni ukonstytuuje się jego szlachecka (właściwa panom) świadomość, Kostek ginie z rąk wrogów. Inaczej niż u Georga Wilhelma Friedricha Hegla śmierć w walce nie przekreśla jednak szans bohatera na uznanie – ma ono wszak nadejść od miłującego go poświęcenie absolutu, a nie tylko innych ludzi.

Dialektyka bezpieczeństwa i wolności znajduje odbicie również w przeżyciach Konstantego, które następują po stracie syna. Z jednej strony bohater docenia wagę wojennego doświadczenia („dobrze nam było razem narażać życie”³²), z drugiej natomiast wyrzuca sobie, że „lepiej było wyjechać do Wiednia... Zapomnieć na zawsze o Zbruczu! O Polsce...”³³. Ostatecznie śmierć potomka jawi się Konstantemu na gruncie *quasi*-mesjańskim. Już po zakończeniu wojny starego szlachcica nawiedza senna wizja, w której Kostek jest „synem człowieczym”³⁴, a on sam „Mantegną klęczącym przed swoim Martwym Chrystusem”³⁵. Figura Mesjasza pełni tu podwójną rolę: jest pomocna

³⁰ Najbardziej popularnym śladem wspomnianego połączenia na ziemiach polskich jest myślenie o wojnie polsko-bolszewickiej jako walce z „czerwoną zarazą”.

³¹ Por. G.W. Hegel, *Fenomenologia ducha*, tłum. Ś.F. Nowicki, Warszawa 2010, s. 125–132.

³² W. Helak, *op. cit.*, s. 287.

³³ *Ibidem.*

³⁴ *Ibidem*, s. 288.

³⁵ *Ibidem.*

w przeżywaniu straty, ponieważ daje poczucie, że śmierć syna nie poszła na marne, a jednocześnie stanowi element narracji historyzoficznej. Gdy Konstanty budzi się ze snu, ukochane konie piją spokojnie wodę pośrodku Zbrucza, a na wzniesieniu stoi odporny na dziejowe zawieruchy dwór³⁶. Szlacheckie *corpus* przetrwało zatem, ponieważ bezpieczeństwo nie wzięło góry nad wolnością, a Kostek okazał się czymś więcej niż tylko unikającym za wszelką cenę śmierci robactwem. Wydaje się, że młody wojownik jest w powieści symbolem polskiego narodu, figurą kolektywnego, heglowskiego pana, który wytrzymał spotkanie z negatywnością, stawiając tamę bolszewickiej anomii. Dalsze istnienie dworu (jako symbolu szlacheckiego życia) jawi się w tym kontekście jako nagroda dla wspólnoty za odegranie roli katechona³⁷ opóźniającego nadejście Antychrysta.

Uaktywnienie trzeciego, wewnętrznego zagrożenia jest w utworze naturalną konsekwencją rewolucji październikowej. Wiadomość o śmierci cara uruchamia drzemiący w społeczeństwie polskim potencjał wywrotowy. Dwór stara się powstrzymać epidemię zbrodniczej ideologii, akceptując część postulatów zbuntowanych chłopów. Działania te okazują się jednak nieskuteczne, a dziesięciokrotna podwyżka, którą otrzymują robotnicy, tylko zaognia sytuację. Nieprzychylni do nadmiaru gotówki pracownicy pogrążają się pijaństwem i koczują wokół dworu. Szlachta jest otoczona przez obóz stylizowany na siedzibę rewolucjonistów z *Nie-Boskiej komedii* (szczególnie charakterystyczne są pochodnie, które dzierżą zebrani). Z punktu widzenia rozważań nad relacją wspólnoty i negatywności najciekawszy wydaje się sposób, w jaki Konstanty rozwiązuje opisany wyżej kryzys. Ojciec rodu nakazuje domownikom nałożyć odświętne stroje i przystąpić do spowiedzi, a następnie oświetla dwór tak, by widoczne były portrety przodków i „stojąca w przedsionku zbroja”³⁸. Po tym wszystkim poleca odryglować drzwi i zasiada spokojnie w salonie. W odpowiedzi

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ Na temat figury katechona zob. np. C. Schmitt, *Nomos ziemi w prawie międzynarodowym ius publicum Europaeum*, tłum. K. Wudarska, Warszawa 2019, s. 26; M. Ratajczak, *Katechon i wielość*, „Znak” 2015, nr 724.

³⁸ W. Helak, *op. cit.*, s. 212.

uzbrojeni w kosi chłopci zbliżają się do dworu. Redukcja dystansu odbiera im jednak odwagę do przełamywania barier społecznych – „milczenie i godność” domowników wyraźnie krępują rewolucjonistów. Atakujący wielokrotnie dochodzą do progu i cofają się, aż w końcu rezygnują z obłączenia. Na najbardziej podstawowym poziomie całe zdarzenie można rozumieć jako próbę odnowienia porządku symbolicznego, przypomnienia rewolucjonistom, kto jest kim w folwarcznej hierarchii. Nie rezygnując z tego zdroworozsądkowego odczytania, proponuję jeszcze dwa, które stanowią jego rozszerzenie.

Po pierwsze, zachowanie Konstantego zmierza do powtórzenia heglowskiej „walki na śmierć i życie”, której konsekwencją ma być przywrócenie podziału na odważnego „pana” i szukającego bezpieczeństwa „niewolnika”. Pogarda śmierci, którą okazują domownicy, dobrowolnie wystawiający swoje ciała na niebezpieczeństwo, przypomina chłopom o pierwotnych przyczynach szlacheckiej dominacji, co – przynajmniej chwilowo – przywraca ład aksjologiczny, a w konsekwencji również społeczny.

Po drugie, wpuszczenie negatywnej siły do dworu rodzi skojarzenia z mechanizmem inkorporacji negatywności. Konstanty wzmacnia zbiorowy organizm, eksponując symbole jego siły, a następnie naraża na kontakt z „patogenami”, które usiłują go rozłożyć. Zgodnie z przewidywaniami bohatera kwantum negatywności okazuje się zbyt słabe, by zagrozić szlacheckiemu *corpus*. Całość działa raczej jako szczepionka, która sprawia, że każda kolejna próba przedarcia się do wnętrza podmiotu jest powstrzymywana przez wytworzoną za pierwszym razem zaporę immunologiczną. W przypadku obu interpretacji siła szlachty polega na zdolności do przetrwania kontrolowanego kontaktu z negatywnością, który przywraca podmiotowi wewnętrzną spistość.

Podsumowując wątki poświęcone powieści Helaka, chciałbym sięgnąć do rozpoznań Andrzeja Ledera³⁹. Zdaniem badacza polska wspólnota narodowa nie przeżyła świadomie rewolucji, które okazały się założycielskimi dla wielu pozostałych narodów europejskich. Na bazie lektury *Nad Zbruczem* można chyba powiedzieć, że rewolucje

³⁹ A. Leder, *Prześlona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, Warszawa 2014.

te wydarzały się, a nawet podlegały intensywnej obróbce kulturowej, lecz najsilniej uświadomiona klasa przeżywała je jako strona broniąca się, a nie aktor przemian dziejowych. Helak ilustruje obronę przed modernizacją i rewolucją własnościową właśnie z perspektywy szlachty jako wspólnoty pasywnej, strzegącej *status quo*, a przy tym – przynajmniej do niedawna – będącej głównym podmiotem narracji historycznych.

Xavras Wyżryn – katechon i negatywność

Wspomniane we wstępie przekonanie o epokowym ciężarze wydarzeń „Nad Wisłą i Wkrą” było nie tylko atrakcyjną tezą publicystyczną, lecz także dogodnym punktem wyjścia dla twórców powieści fantastycznych. Zaczęło się już w latach 20. od utworów Edwarda Ligockiego⁴⁰ (*Gdyby pod Radzyminem...*) i Stefana Barszczewskiego⁴¹ (*Czandu. Powieść z XXII wieku*). W pierwszym przypadku autor odwraca bieg historii – Polacy przegrywają pod Warszawą, a Europę zalewa fala sowieckiego rozkładu. U Barszczewskiego jest trochę inaczej – Cud nad Wisłą pozostaje bowiem momentem odparcia niszczycielskiej siły, lecz jest jednocześnie wydarzeniem inicjującym proces słabnięcia odporności Europejczyków. Opływający w luksusy mieszkańcy Starego Kontynentu, wchłaniają zbyt mało negatywności, w wyniku czego 200 lat po wojnie polsko-bolszewickiej zostają zaskoczeni kolejną nawałnicą ze wschodu. W świecie obu powieści walka ze współczesnymi Hunami musi zatem odbyć się ponownie. Tak jest też w *Xavrasie Wyżrynie*.

Dukaj wrzuca czytelników w sam środek świata, którego układ jest konsekwencją przegranej przez Polaków Bitwy Warszawskiej. Józef Piłsudski miał się w jej trakcie wykazać „brawurą” godną „idioty”⁴², przez co Polacy nie wywiązali się z dziejowej roli przedmurza chrześcijańskiej Europy. Zaniechanie to sprawia, że Starym Kontynentem

⁴⁰ E. Ligocki, *Gdyby pod Radzyminem...*, Warszawa 1927.

⁴¹ S. Barszczewski, *Czandu. Powieść z XXII wieku*, Warszawa 1925.

⁴² J. Dukaj, *op. cit.*, s. 38.

targają wyniszczające wojny, a stosunki na ziemiach polskich przypominają stan sprzed Hobbesowskiej umowy społecznej. Tytułowy bohater jest przywódcą armii partyzantów zmierzających do wyzwolenia Republiki Nadwiślańskiej spod panowania Rosjan i skonsolidowania rozproszonego narodu polskiego. Kluczowym elementem tej misji ma być zdetonowanie bomby atomowej w samym centrum Moskwy. Pozostałe środki, którymi posługują się wojownicy, są również kłopotliwe z punktu widzenia zasad etyki wojny, a konstrukcje intelektualne powstające dla usprawiedliwienia nieetycznych działań otwierają szerokie pole konotacji związanych z tradycją europejskiej filozofii politycznej. W kontekście relacji wspólnota–negatywność interesujący jest przede wszystkim splot teologii, polityki i myślenia o obronie wspólnoty, który pozwala skierować interpretację utworu w stronę popularnej w XX w. figury władzy jako biblijnego katechona. Za takim odczytaniem przemawiają liczne nawiązania do *Apokalipsy św. Jana*. Już w pierwszych zdaniach tekstu narrator wspomina o helikopterach, które mają być nowoczesną wersją biblijnych jeźdźców. Na koszulkach ochroniarzy Wyżryna umieszczone są natomiast cytaty z *Apokalipsy*, co można odczytywać jako próbę wpisania działalności watażki w kontekst eschatologiczny. Xavras ma być tym, któremu „dano odebrać ziemi pokój i dano mu wielki miecz”⁴³, a jego czyny stanowią zapowiedź zbliżającego się Sądu Ostatecznego.

W kolejnych akapitach opowiadanie Dukaja zostanie postawione wobec trzech interpretacji figury zaczerpniętej z *Drugiego Listu Świętego Pawła do Tesaloniczan*⁴⁴. Szczególnie ważne okażą się powiązania figury katechona z mechanizmem inkorporacji negatywności⁴⁵ – w historii watażki interesują mnie przede wszystkim rozu-

⁴³ Do tego samego cytatu odwołuje się tytuł opowiadania Józefa Czechowicza *Koń rydzy*, które dotyczy wydarzeń z 1920 r. Zob. J. Czechowicz, *Koń rydzy* [w:] *idem, Koń rydzy. Utwory prozą*, Lublin 1990. Sam cytat brzmi: „I wyszedł inny koń barwy ognia, a siedzącemu na nim dano odebrać ziemi pokój, by się wzajemnie ludzie zabijali – i dano mu wielki miecz”, Ap 6,4.

⁴⁴ 2Tes, 2,3–10.

⁴⁵ Symbolem tych powiązań są słowa księdza towarzyszącego tytułowemu bohaterowi, który tłumaczy, że Xavrasa należy „zażywać w małych i bardzo powoli rosnących dawkach”, J. Dukaj, *op. cit.*, s. 78.

mowania, w obrębie których przyjęcie pewnej dawki negatywności przedstawiane jest jako zabieg konieczny dla uratowania, wzmocnienia czy utworzenia wspólnoty politycznej.

Schmitt: tama dla Antychrysta

Pierwszy z tropów interpretacyjnych wydaje się najbardziej oczywisty. Historię Wyżryna można mianowicie rozumieć jako wariację na temat koncepcji Carla Schmitta. Niemiecki myśliciel twierdził, że figura władcy-katechona jest spadkiem po tradycji rzymskiej, w której cesarstwo uznawano za siłę powstrzymującą nadejście końca dziejów. Figura ta miała być również nieodłącznym elementem chrześcijańskiej myśli politycznej – „mostem prowadzącym od eschatologicznego paraliżu ludzkiego losu do ogromnej dziejowej potęgi monolitów, takich jak chrześcijańskie imperium germańskich królów”⁴⁶. Mówiąc najprościej, katechon jest władcą, który powstrzymuje degenerację kolektywu, stawia tamę anomii, a nawet odwleka nadejście apokalipsy. Przez lata figura ta ewoluowała, stając się nader często narzędziem usprawiedliwiania działań autorytarnych rządów. Wpisywanie bieżącej polityki w biblijny kontekst jest kuszące przede wszystkim dlatego, że w nowożytnych interpretacjach postać katechona dostaje zezwolenie na zachowania pozostające na pograniczu etyki. Obietnica powstrzymania nadchodzącej anomii bywa zatem filarem argumentacji na rzecz zaakceptowania „mniejszego zła”, które przedstawia się jako alternatywę dla całkowitej degeneracji.

Historię Xavrasa Wyżryna należałoby rozumieć w kontekście idei katechona w wersji lokalnej, a przy tym skażonej mariażem z *realpolitik*. Wszelkie działania bohatera zmierzają do zniszczenia siedliska zła (Moskwy) zagrażającego istnieniu narodu polskiego. Przywódca świadomie posługuje się w tym celu metodami, które są niedopuszczalne w większości (wojennych czy pokojowych) kodeksów etycznych. Najpoważniejszym pogwałceniem zasad etycznych jest

⁴⁶ C. Schmitt, *Nomos ziemi w prawie międzynarodowym ius publicum Europaeum*, s. 26.

zrzucenie bomby atomowej na stolicę Rosji, za które odpowiedzialny jest główny bohater.

Jak przystało na katechona, Xavras przedstawia się jako człowiek uprawniony przez opatrność do szafowania negatywnością (czyli do zrzucenia bomby, która ma być odpowiednikiem apokaliptycznego miecza). Posługując się owym mieczem, bohater dokonuje tego, co w jego świecie nie udało się Piłsudskiemu, czyli odsuwa od Rzeczypospolitej groźbę anihilacji. Podobnie jak realne zwycięstwo Polaków w 1920 r.⁴⁷ zrzucenie bomby na Moskwę wpisywane jest u Dukaja w kontekst kosmiczny. „Oto – komentuje narrator niedługo po śmiercionośnym ataku – objawił się światu nowy anioł, nowy demon. Aryman zemsty, Baal atomu, Alastor sprawiedliwości historycznej”⁴⁸. Działanie „Arymana” odsuwa od wspólnoty wizję anihilacji (w sensie politycznym i biologicznym). W świecie utworu Rosjanie bowiem nie tylko anektują polskie ziemie i tworzą na nich satelicką Republikę Nadwiślańską, lecz także „rozwadniają” szlachecką krew poprzez zsyłki na Syberię. Warto przy tym zauważyć, że opisując strategię wchłaniania podbijanych terenów, Dukaj przywołuje kolejny problem, który żywo interesował Schmitta, a mianowicie kwestię *complexio oppositorum*⁴⁹. Niemiecki badacz dowodził, że budowa imperiów wymaga zawsze umiejętnego zarządzania negatywnością podbijanych ludów (w tym częściowego zezwolenia na ich odmienność). W wizji kreowanej przez Dukaja sprawa jest o tyle łatwiejsza, że Rosja stanowi ogromny (w sensie terytorialnym i populacyjnym) organizm, który jest w stanie przyjąć i unieszkodliwić ogromne dawki potencjalnych patogenów⁵⁰. Wyrzyn robi natomiast wszystko, by Polska stała się ciałem niemożliwym do zasymilowania przez agresorów. Bomba zostaje więc zdetonowana od wewnątrz – bojownicy

⁴⁷ Zob. np. M. Bogusławska, *Dziedzictwo ks. Kordeckiego: Ks. Ignacy Skorupka*, Warszawa 1920; A. Szelburg-Ostrowska, *Święty Jerzy z lipnieckiego ołtarza* [w:] *eadem*, *Legendy żołnierskie*, Poznań 1924.

⁴⁸ J. Dukaj, *op. cit.*, s. 140.

⁴⁹ C. Schmitt, *Rzymski katolicyzm i chrześcijańska forma* [w:] *idem*, *Teologia polityczna i inne pisma*, tłum. M.A. Cichocki, Warszawa 2012, s. 109.

⁵⁰ J. Dukaj, *op. cit.*, s. 39.

przekradają się do centrum imperium i wysyłają jasny komunikat, że są patogenem, którego działania nie sposób zneutralizować.

Sam bohater przedstawia się natomiast jako ten, który jest w stanie wchłonąć w siebie zło popełnianych zbrodni i wybudować na jego gruncie nowy kolektywny podmiot. Watażka sytuuje się zatem w opozycji do tradycji mesjanistycznej, nakazującej absorbować doznawaną krzywdę i dopatrywać się w niej obietnicy moralnego odrodzenia. Protagonista „pluje na moralną wyższość”⁵¹, a w interpretacji amerykańskiego reportera obserwującego poczynania polskich oddziałów jest zwyczajnym „terrorystą”. Ten sam reporter dodaje jednak wkrótce, że współcześni herosi potrzebują pierwiastka „bezinteresownego zła”⁵². Wyżryn bez wątpienia posiada ten pierwiastek, czego najlepszym dowodem są przeprowadzane przez jego oddziały zamachy na polskie przedszkola.

Należy przy tym – po raz kolejny – podkreślić, że Xavras jest raczej lokalną wariacją na temat Schmittowskiej interpretacji biblijnej figury niż jej czystą realizacją. Za takim ostrożnym ujęciem przemawia choćby fakt, iż występuje on w roli symbolicznego (mitycznego), a nie oficjalnego przywódcy narodu. Lokalny jest też zakres działania Wyżryna – watażka porusza się na poziomie narodowym, nie pretendując nawet do miana zbawcy świata. Kreowanie się na władcę powstrzymującego nadejście anomii pozwala mu w każdym razie uzasadniać nietyczne działania, a jednocześnie – jak zobaczymy za chwilę – ułatwia budowę wspólnoty.

Esposito: zaprawa z krwi

Druga z interesujących mnie interpretacji terminu zaczerpniętego z *Listu św. Pawła* została ukuta przez Esposito i odnosi się właśnie do budowania wspólnoty politycznej⁵³. Zdaniem włoskiego filozofa

⁵¹ *Ibidem*, s. 127.

⁵² *Ibidem*, s. 38.

⁵³ R. Esposito, *Immunitas. The Protection and Negation of Life*, transl. Z. Hanafi, Cambridge 2011, s. 61–91.

katechon jest figurą, przy pomocy której można zrekonstruować relację między ludem a wielością [*multitude*]⁵⁴, czyli rozproszoną, niepodatną na techniki rządzenia grupą ciał⁵⁵. W tym znaczeniu rolę katechona (współczesnego państwa) jest przekształcenie anonii (wielości) w ciało zbiorowe, które ma jeden cel i jedną wolę. Zamiary Wyżryna są podobne. Kluczową rolę w ich realizacji odgrywa negatywność przelanej krwi i popełnionych zbrodni. Naród ma odrodzić się w wyniku bezkompromisowych działań zbrojnych – zdaniem bohatera jest to najlepszy sposób na zbudowanie wspólnoty i utrzymanie geopolitycznej odporności: „silne są mury wzniesione z kamieni związanych zaprawą ludzkiej krwi”⁵⁶ – stwierdza. Jednocząca ma być również legenda Xavrasasa, na bazie której zgodnie z przepowiednią zostanie wzniesiona wolna Polska⁵⁷. Na bardziej uchwytnym poziomie zbrodnia wojenna dokonana przez oddziały watażki i związana z nimi sława przyczyniają się do zjednoczenia rozproszonych dotąd oddziałów rebelianckich. Dukaj dokonuje zatem korekty w obrębie zasad „ekonomii krwi”, które obowiązywały często w tekstach dotyczących wojny polsko-bolszewickiej⁵⁸. Tradycyjnie jednocząca miała być ofiara (śmierć) polskich żołnierzy. W *Xavrasie Wyżrynie* zjednoczeniu służy natomiast wspólnie przelewana krew wrogów.

Jedno pozostaje jednak niezmiennie. Podobnie jak w narracjach powstałych w dwudziestoleciu międzywojennym w tekście Dukaja pojawia się przekonanie o koniecznym udziale negatywności w konstytuowaniu powszechnie uznawanej władzy. Przekonanie to ma podbudowę filozoficzną. Wyżryn odwołuje się do opisywanej przez Michela Foucaulta⁵⁹ strategii budowania opowieści o narodzinach

⁵⁴ Zob. M. Ratajczak, *op. cit.*

⁵⁵ A. Negri, *The savage anomaly*, transl. M. Hardt, Minneapolis–Oxford 1991, s. 194.

⁵⁶ J. Dukaj, *op. cit.*, s. 128.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 173.

⁵⁸ Zob. np. E. Małaczewski, *Nasze śluby [w:] idem, Utwory zebrane*, Łomianki 2008, s. 151.

⁵⁹ M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 1998, s. 54.

kolektywu, w obrębie której kluczową rolę przypisuje się podbojowi, a która występuje najczęściej w kontrze do narracji na temat umowy społecznej. Tak też jest w tym przypadku. W którymś momencie Wyżryn prowokująco pyta amerykańskiego reportera: „A co byś miał, gdyby wasi Xavrasi nie załatwili Angoli i nie powyrzynali Indianców, kobiet i dzieci, cywili, niewinnych cywili – dzicz czerwonoskórych, kolonię brytyjską byś miał, ot co”⁶⁰. Xavras chce dokonać podobnego „podboju”, a w każdym razie czynu zbrojnego, który będzie stanowił podwaliny przyszłej wspólnoty. Czyn ten ma być alternatywą dla umowy społecznej, którą Wyżryn uważa za niewystarczającą dla utrzymania spójności narodu. W związku z niechęcią do kontraktów spisanych czymś innymi niż ludzka krew bohater traktuje lekceważąco prawa człowieka czy zasady demokracji. „To po prostu była kwestia umowy – przekonuje – [...] A teraz żółtki wynalazły sobie najwyraźniej lepszą umowę; i co im możecie odpowiedzieć? Że wasza mimo wszystko lepsza, a to dlatego, że jest po prostu wasza, więc musi być lepsza?”⁶¹.

Budowanie wspólnoty na gruncie przelanej krwi ma sprawić, że reprezentowane przez nią wartości staną się odporne na relatywizację, której podlegają umowy. Argumentacja ta rodzi pewne skojarzenia ze wspomnianymi już tekstami międzywojennymi, w których podkreślano istotną różnicę między niepodległością uzyskaną środkami dyplomatycznymi a wywalczeniem jej na polu bitwy⁶². W historii Wyżryna negatywność zbrodni i śmierci staje się w każdym razie katalizatorem produkcji zbiorowego podmiotu.

⁶⁰ J. Dukaj, *op. cit.*, s. 117.

⁶¹ *Ibidem*, s. 150.

⁶² W *Uwagach o bieżącej historycznej chwili Polski* Stanisław Grabski pisał na przykład: „Niepodległość zdobyliśmy w 1918 roku zbyt łatwo, raczej wskutek szczęśliwego zbiegu okoliczności, niż świadomym i celowym wysiłkiem narodu”. I dalej: „Dopiero, gdy najazd bolszewicki podsunął się pod Warszawę i zniszczył pół kraju, gdy dla odparcia go dały życie dziesiątki tysięcy młodzieży najlepszej i w każdej wsi, w każdym miasteczku niejedna matka swą boleść po stracie syna oddała w ofierze wspólnej narodu matce: Ojczyźnie – niepodległość stała się naprawdę dobrem najcenniejszym, bo wielkim wysiłkiem i wielkimi stratami okupionym”. S. Grabski, *Uwagi o bieżącej historycznej chwili Polski*, Warszawa 1922, s. 13–14.

Agamben: czas mesjański

Giorgio Agamben wystąpił przeciwko założeniom stojącym za oboma powyższymi interpretacjami figury katechona⁶³. Zdaniem włoskiego filozofa katechon w sensie przypisywanym mu przez św. Pawła nie ma w sobie nic pozytywnego, będąc w gruncie rzeczy tym samym co anomia⁶⁴. Pierwsze z pojęć oznacza tylko iluzję porządku skrywającą „bezskuteczność prawa i zasadniczą bezprawność władzy”⁶⁵. Iluzja ta cechuje każdą władzę doczesną, która „stanowi pozór przysłaniający istotową anomie mesjańskiego czasu”⁶⁶. Katechon w sensie źródłowym nie opiera się zatem negatywnie wartościowanej anomii, lecz – przeciwnie – stwarzając pozór porządku, opóźnia ostateczną klęskę sił zła. Anomos jest natomiast tylko rewersem katechona, ukazującym się w chwili, gdy iluzja opada, ujawniając stojącą za nią nieprawość. Moment objawienia prawdy to czas nadejścia Mesjasza. Ustąpienie katechona otwiera więc raczej na zbawienie niż na katastrofę.

Choć opowiadanie Dukaja nie wchodzi na tak wysoki poziom metafizycznej spekulacji, to postać Wyżryna można rozumieć jako zsekularyzowaną wariację na temat interpretacji Agambena. Kluczem do takiego odczytania może być postać brata Xavrasa⁶⁷, który przedstawiany jest w powieści jako prorok zdolny do przewidywania przyszłości oraz wpływania na nią poprzez korygowanie ciągów (z pozoru) niezwiązanych ze sobą wydarzeń. Ta druga zdolność okazuje się kluczowa w kontekście losów polskiego narodu. Według Jewrieja zniszczenie Moskwy czy torturowanie jeńców miało być koniecznym elementem splotu wypadków, które doprowadzą do odzyskania niepodległości przez Polskę. Elementem takim jest również śmierć Wyżryna, który musi zostać zgładzony na skutek wybuchu bomby atomowej zrzuconej na Kraków. Bohater dobrowolnie skazuje

⁶³ G. Agamben, *Czas, który zostaje. Komentarz do Listu do Rzymian*, tłum. S. Królak, Warszawa 2009, s. 129–133.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 131.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 132.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ Jest to wersja, której główny bohater trzyma się przez większość opowiadania. Na koniec okazuje się jednak, że darem profetycznym obdarzony jest sam Wyżryn.

się na ten los, poświęcając swoje życie w imię dobra wspólnoty. Jego działania przedstawiane są zaś jako „smarowanie zawiasów” u wrót, za którymi „bucha ogień”⁶⁸. Ustąpienie katechona sprawia, że *quasi*-apokaliptyczne wrota się otwierają – po śmierci Wyżryna nastąpić ma wojna atomowa, w wyniku której Polska odzyska niepodległość. Funkcja dziejowa bohatera opowiadania jest zatem podobna do roli katechona w odczytaniu Agambena: Xavras odsłania istotowe bezprawie polityki międzynarodowej, jego śmierć otwiera przestrzeń dla wydarzeń *quasi*-apokaliptycznych, a jednocześnie umożliwia nadzieję narodowego zbawienia.

Podsumowując, na kartach *Xavrasa Wyżryna* Dukaj konfrontuje się z najważniejszymi (polskimi i europejskimi) dyskursami związanymi z obroną wspólnoty. W tekście odnajdujemy ślady polskiej tradycji partyzanckiej walki o niepodległość, a także „zachodnie” *realpolitik* czy *quasi*-teologiczną figurę katechona. Strategia pisarza polega przede wszystkim na odwróceniu stosunku do negatywności, który był charakterystyczny dla myślenia mesjańskiego. Tym razem Polacy dystrybuują negatywność, a nie – jak u romantyków – wchłaniają ją i wykorzystują do wzmocnienia autorytetu moralnego.

Podsumowanie

Myślę, że omawiane utwory pozwalają przyjrzeć się kilku istotnym fragmentom polskiego dyskursu wokół relacji wspólnota–negatywność. *Nad Zbruczem* Helaka jest zapisem zmagania polskiej szlachty z modernizacją, najazdem bolszewików oraz wrogami wewnętrznymi (chłopami). Z powieści tej wyziera też przekonanie, że kontakt z negatywnością (np. wojny) odgrywa kluczową rolę w formowaniu się poczucia przynależności narodowej. Zagrożenie wspólnoty czy narażanie życia w jej obronie przyczynia się w tej wizji do reprodukcji zbiorowej tożsamości oraz wzmocnienia odporności kolektywu na wpływy zewnętrzne. Rozważania nad rolą negatywności w procesie wytwarzania wspólnoty oraz konstytuowaniu władzy pojawiają się też

⁶⁸ J. Dukaj, *op. cit.*, s. 137.

u Dukaja. Wyżryn wzbudza strach i szafuje krwią po to, żeby budować własny autorytet, scementować naród, a także ułatwić Polsce zdobycie uznania na arenie międzynarodowej. W przypadku obu utworów zjawiska charakterystyczne dla całej europejskiej filozofii politycznej (figura katechona, dyskurs dotyczący umowy społecznej, obawy przed modernizacją) przeplatają się z fenomenami typowo polskimi (lub wschodnimi), takimi jak wojenny mesjanizm czy tradycja *antemurale*.

Zasób narzędzi dyskursywnych, którymi autorzy omawianych tekstów posługują się, konstruuując wizję kolektywnej defensywy, jest zatem bardzo bogaty. Bogactwo to nie powinno jednak przysłaniać zasadniczego braku skrywanego przez obie opowieści. W żadnej z nich nie pojawia się pogłębiona refleksja nad przedmiotem defensywy, tzn. próba odpowiedzi na pytanie „jakiej wspólnoty bronić”. O co toczy się walka? U Dukaja wyłącznie o nagą egzystencję, w powieści Helaka najwyżej o prawo do nostalgii za szablą i koniem („harmonią i siłą”).

Streszczenie

Celem pracy jest odpowiedź na pytanie, w jaki sposób współczesna proza polska zagospodarowuje wątki filozoficzno-polityczne związane z wojną polsko-bolszewicką. Analiza dotyczy przede wszystkim dwu przykładów – powieści Wiesława Helaka *Nad Zbruczem* (2017) oraz opowiadania Jacka Dukaja *Xavras Wyzryn* (1997). W kontekście wspomnianych tekstów najistotniejsze okazuje się zbadanie potencjału interpretacyjnego terminów „negatywność” i „odporność”. Pojęcia te są istotne z dwu powodów. Po pierwsze, były one bardzo mocno obecne w pierwszych utworach poświęconych Cudowi nad Wisłą. Po drugie, stanowią nieodłączny element nowoczesnego, europejskiego myślenia o wspólnotach politycznych. Analizy literaturoznawcze traktowane są jako przyczynek do refleksji o defensywnym charakterze kolektywu konstruowanego przez autorów omawianych tekstów.

Słowa kluczowe: Dukaj, Helak, wspólnota, defensywa, filozofia polityczna, negatywność odporność.

Abstract

This paper aims to answer the question of how contemporary Polish fiction deals with the issues of the philosophy of politics related to the Polish-Bolshevik war. The author mainly analyses two works of fiction: the novel *Nad Zbruczem* (2017) by Wiesław Hylak, and the short story by Jacek Dukaj – *Xavras Wyzryn* (1997). In the context of these two works, the interpretative potential of the concepts of “negativity” and “immunity” is examined. These notions are important for two reasons. First of all, they were very much present in the first works concerning Miracle on the Vistula. Secondly, they are an integral part of modern European thinking about political communities. Literary analyzes are treated as a pretext to reflect on the defensive nature of the collective constructed by the authors of the discussed texts.

Keywords: Dukaj, Helak, Community, Defensive, Philosophy of politics, negativity, immunity.

Bibliografia

- Agamben G., *Czas, który zostaje. Komentarz do Listu do Rzymian*, tłum. S. Królak, Warszawa 2009.
- Barszczewski S., *Czandu. Powieść z XXII wieku*, Warszawa 1925.
- Bogusławska M., *Dziedzictwo ks. Kordeckiego: Ks. Ignacy Skorupka*, Warszawa 1920.
- D'Abernon E.V., *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą 1920 r.*, Warszawa 1932.
- Czechowicz J., *Koń rydzy* [w:] *idem, Koń rydzy. Utwory prozą*, Lublin 1990.
- Dukaj J., *Xavras Wyżryn* [w:] *idem, Xavras Wyżryn i inne fikcje narodowe*, Kraków 2016.
- Esposito R., *Bios. Biopolitics and Philosophy*, transl. T. Campbell, Minneapolis–London 2008.
- Esposito R., *Communitas. The Origin and Destiny of Community*, transl. T. Campbell, Stanford 2010.
- Esposito R., *Immunitas. The Protection and Negation of Life*, transl. Z. Hanafi, Cambridge 2011.
- Foucault M., *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 1998.
- Grabski S., *Uwagi o bieżącej historycznej chwili Polski*, Warszawa 1922.
- Grzymała-Siedlecki A., *Cud Wisły. Wspomnienie korespondenta wojennego z 1920 roku*, Łomianki 2007.
- Hardt M., Negri A., *Rzecz-pospolita. Poza własność prywatną i dobro publiczne*, tłum. P. Juskowiak et al., Kraków 2012.
- Hegel G.W., *Fenomenologia ducha*, tłum. Ś.F. Nowicki, Warszawa 2010.
- Helak W., *Nad Zbruczem*, Kraków 2017.
- Kossak-Szczucka Z., *Pożoga*, Wrocław 2005.
- Leder A., *Prześliona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, Warszawa 2014.
- Lutosławska I., *Bolszewicy w polskim dworze*, Warszawa 1921.
- Ligocki E., *Gdyby pod Radzyminem...*, Warszawa 1927.
- Małaczewski E., *Koń na Wzgórzu* [w:] *idem, Utwory zebrane*, Łomianki 2008.
- Małaczewski E., *Nasze śluby* [w:] *idem, Utwory zebrane*, Łomianki 2008.

- Negri A., *The Savage Anomaly*, transl. M. Hardt, Minneapolis–Oxford 1991.
- Ossendowski F.A., *Najwyższy lot*, Poznań 2020.
- Piłsudski J., *Rok 1920. Z powodu książki M. Tuchaczewskiego „Pochód za Wisłę”*, Warszawa 1931.
- Ratajczak M., *Katechon i wielość*, „Znak” 2015, nr 724.
- Ratajczak M., *Negatywność i bios politikos. Translacja tego, co polityczne, we współczesnej włoskiej filozofii politycznej*, „Politeja” 2009, nr 8 (39).
- Schmitt C., *Nomos ziemi w prawie międzynarodowym ius publicum Europaeum*, tłum. K. Wudarska, Warszawa 2019.
- Schmitt C., *Rzymski katolicyzm i chrześcijańska forma* [w:] *idem, Teologia polityczna i inne pisma*, tłum. M.A. Cichocki, Warszawa 2012.
- Szelburg-Ostrowska A., *Święty Jerzy z lipnieckiego ołtarza* [w:] *eadem, Legendy żołnierskie*, Poznań 1924.
- Szumurło T., *Opowieści wojenne*, Warszawa 1939.
- Strumph-Wojtkiewicz S., *Lawina*, Warszawa 1939.
- Żeromski S., *Ponad śnieg bielszy się stanę*, Warszawa 1921.
- Żeromski S., *Turoń*, Warszawa–Kraków 1923.

**Między jedynoprawdą
a relatywizmem: ideologiczne
konteksty pisarstwa Jacka Dukaja**



Między jedynoprawdą a relatywizmem. Ideologiczne konteksty pisarstwa Jacka Dukaja

Najwyższą biegłość w konfigurowaniu przeżyć osiąga się tu poprzez jednoczenie przeciwieństw. Albowiem myślenia postpiśmiennego nie krępuje już logika, ten pancerz i gorset umysłu czytającego. Można więc i należy apelować zarazem do A i nie-A. Słusznym i wiarygodnym jest być za i przeciw¹.

Gdy Maciej Parowski przyporządkował Jacka Dukaja – świeżo upieczonego debiutanta, którego pierwsze opowiadania publikowane na łamach „Fantastyki” przyniosły mu od razu wielki rozgłos – jako reprezentanta tzw. piątej generacji fantastów, nie musiał się zapewne nad tym dłużej zastanawiać². Z dzisiejszej perspektywy jakiegokolwiek przyporządkowanie prozy Dukaja nie wydaje się już tak oczywiste, by nie rzec – w ogóle możliwe. Jego twórczości poświęcono jak dotąd tylko jedną pracę monograficzną, kilka prac magisterskich, doktorskich oraz jedno wydawnictwo zbiorowe, jednakże wzrastające zainteresowanie tą prozą widać w szczególności w rosnącej z roku na rok liczbie artykułów naukowych, rozsypanych po czasopismach oraz tomach zbiorczych.

W polskim fandomie s-f Dukaj pozostaje pisarzem darzonym albo wielką estymą, albo nieco pogardzanym – z winy własnej ignorancji

¹ J. Dukaj, *Po piśmie* [w:] *idem, Po piśmie*, Kraków 2021, s. 351.

² M. Parowski, *Co widać przez „Trzecią Bramę”?* [w:] *Rok 1984. Antologia współczesnej sf*, wybór i oprac. A. Szatkowski, Warszawa 1988.

recenzentów lub za jego „spoufalenie się” z mainstreamem. Nieco to paradoksalne, zważywszy na fakt, że Dukaj reprezentuje fantastykę zorientowaną raczej elitarystycznie, a nie literaturę masową, ponieważ wymaga od swoich czytelników obeznania nie tylko z kanonem literatury fantastycznej i jej konwencją, ale również kanonami szerszymi. Tradycyjne i konwencjonalne odczytanie prozy Dukaja najcelniej opisał Grzegorz Rogaczewski, wskazując, że realizuje ono jedną z trzech strategii: wybiórczości odbioru treści i przesłań, powierzchowności odczytań – tzn. koncentrowanie uwagi na zdarzeniach, a nie na zjawiskach oraz traktowanie kolejnych utworów jako wydarzenia kulturalnego³. Z kolei jednak domeną „specjalistycznych” analiz – a do takich należy studium Rogaczewskiego – jest niedostrzeżenie lub wręcz deprecjonowanie wątków, które nie przystają do kanonu motywów hard s-f. Deprecjonuje się również motywy stanowiące nie tyle ukłon w stronę konwencji mainstreamowej, co chociażby z niej korzystające – jak w przypadku *Extensy* z całą jej baśniowością⁴.

Prawdą jest, że wielość kontekstów, w które, chcąc nie chcąc, twórczość Dukaja się wpisuje, poraża i przeraża jednocześnie każdego, kto chciałby zdobyć się na jej syntezę. Czy pisarz to kontynuator/detronizator Stanisława Lema, twórca s-f/hard s-f „flirtujący” z mainstreamem, historiozof i futurolog (Lem/Harari)? A może konserwatysta/gnostyk/heglista i jednocześnie entuzjasta transhumanizmu i Teorii Osobliwości? Demaskator nacjonalizmu czy jego piewca? Entuzjasta literackiego monumentalnego realizmu, a jednocześnie postmodernista? Autor dzieł-projektów czy projektów-dzieł, w której części niezrealizowanych (casus *Rekursji*)? W końcu – pisarz czy apostoł zniesienia pisma, „spolszczacz” Josepha Conrada, ambasador postpiśmienności?

Kwestie te są ze sobą nierozzerwalnie splątane. Nie tylko na poziomie samych wskazanych pojęciowych opozycji, które umożliwiają traktowanie dzieła Dukaja jako uzasadnienia różnych poglądów, ale również na poziomie całości. W tym splątaniu widzę właśnie główny

³ G. Rogaczewski, *Odczytywanie światów Dukaja*, „Esencja” 2004, nr 1.

⁴ Por. W. Gołąbowski, E. Remizowicz, *Dwie połowy Dukaja* [rozmowa], „Esencja” 2002, nr 9.

jego walor i intelektualne wyzwanie. W pewien sposób twórczość Dukaja zmierza do ustanowienia *constans* między sprzecznymi tendencjami dla zachowania *status quo* i dla zbudowania wartości dodanej, ponieważ w istocie – i paradoksalnie – oba te cele są konieczne do osiągnięcia każdego z osobna. Bo w gruncie rzeczy Dukaj nie jest konserwatystą w najgłębszym rozumieniu – z konserwatyżmem łączy go co najwyżej często przywoływany elitaryzm. Jest przede wszystkim piewą kapitalizmu, a dokładniej zwolennikiem tego, co bardzo dobrze ujął Bartosz Kuźniarz jako kapitalistyczną „mutację metafizyczną” (za Michelelem Houellebekiem): „To, co nazywa się kapitalizmem, jest w istocie wczesnym i niezwykle żywiołowym stadium mutacji metafizycznej, która zmieniała dotychczasową topograficzną i jakościową strukturę nieskończoności, nadając jej formę liczenia”⁵.

W dyskursie mainstreamowym Dukaj pozostaje autorem trwale przypisanym konserwatywnej opcji politycznej, ze skłonnością do romantyzowania, co w pewien sposób znalazło instytucjonalne potwierdzenie w szeregu nagród środowiska, które Dukaj odebrał za swoje utwory⁶. Jednakże czy faktycznie można tak lekko podejść do problemu? Sam zainteresowany w eseju *Wyobraźnia po prawej stronie* tłumaczy fakt dominacji wśród fantastów paradygmatu konserwatywno-prawicowego biografią jej twórców, którzy debiutowali w czasach, gdy fantastyka oferowała przestrzeń wypowiedzenia w przenośni tego, czego w oficjalnym dyskursie powiedzieć wprost nie było wolno⁷. Takie tłumaczenie jednak nieco zaciemnia istotę problemu, wszak parafraza i alegoria nie stanowiły wyłącznej własności literatury s-f – środki te wykorzystywali autorzy nawet spoza

⁵ B. Kuźniarz, *Gnastycka istota kapitalizmu* [w:] *idem, Król liczb. Szkice z metafizyki kapitalizmu*, Warszawa 2020, s. 19.

⁶ Np. K. Uniłowski, *Lord Dukaj albo fantasta wobec mainstreamu* [w:] *Dwadzieścia lat literatury polskiej 1989–2009*, t. 1, cz. 2, *Życie literackie po roku 1989*, red. D. Nowacki, K. Uniłowski, Katowice 2011, s. 39. P. Dunin-Wąsowicz, *Oko smoka. Literatura tzw. pokolenia „brulionu” wobec rzeczywistości III RP*, Warszawa 2000, s. 79–83, a także: T. Mizerkiewicz, *Dwuznaczny urok historiografii*, <http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=54&artykul=1197> (dostęp: 13.09.2022 r.).

⁷ J. Dukaj, *Wyobraźnia po prawej stronie. Część pierwsza*, <https://ksiazki.wp.pl/wyobraznia-po-prawej-stronie-czesc-pierwsza-6146197796046465a> (dostęp: 13.09.2022 r.).

ogólnie rozumianej fantastyki. Poza tym Dukaj nie poprzestaje na stwierdzeniu hegemonii konserwatywnego paradygmatu w polskiej fantastyce: w kolejnych częściach swego artykułu proponuje tematy, które mogą posłużyć jako *background* „lewicowej fantastyki”, próbuje więc stanąć w roli jej herolda: „lewicowa fantastyka nie jest niemożliwa i zaraz pokażę wam dlaczego”. Wolta, z którą mamy tu do czynienia, stanowi istotę problemu. W ostatnim czasie coraz częściej autor *Perfekcyjnej niedoskonałości* ujawnia się z własnymi przemyśleniami dotyczącymi kwestii rozwoju społecznego, jednakże czyni to wciąż raczej w kontekście rozmów i dyskusji prowadzonych na łamach prasy czy też jako gość festiwali literackich⁸. W jaki sposób jednak można zrekonstruować poglądy autora spośród jego literackich fabuł?

Główny bohater Dukajowego *Lodu* Benedykt zostaje władcą mrocznego imperium Historji i gospodarzy nią, mieszając elementy Lata i Zimy wedle własnego uznania⁹. Najczęściej traktowana jako powieść postmodernistyczna – w czym autorzy recenzji i analiz upatrują bądź pochwałę, bądź naganę – w istocie *Lód* to powieść, jak słusznie zauważył Tomasz Feliks, realizująca się gdzieś pomiędzy polifonizmem Dostojewskiego a filozoficzną powieścią-workiem Witkacego¹⁰. Świat Lata i świat Zimy funkcjonują względem siebie jak dwie strony rzeczywistości we współczesnej fizyce. Na taki trop interpretacyjny wskazuje zresztą sam autor, czyniąc powieściowego Tesłę wynalazcą „interferografu”, za pomocą którego można obserwować zjawisko interferencji fal. Analogiczne eksperymenty z obserwacją światła przeprowadzono już na początku XX w., a ich wyniki zbieżne są z tym, czego doświadczają bohaterowie. W podobny sposób można wskazać na metaforę kota Schrodingera: obie modalności, w jakich występuje kot w tym eksperymencie myślowym, to odpowiednio każda z krain w świecie Dukaja. Różnica polega na tym,

⁸ Por. J. Dukaj, *Tak wymienia się rdzeń duszy* [w:] *Jutro jest teraz*, red. P. Goźliński, V. Makarenko, Warszawa 2020, s. 32–59.

⁹ J. Dukaj, *Lód*, Kraków 2011.

¹⁰ T. Feliks, *Wybrane zagadnienia poetyki „Lodu” Jacka Dukaja w kontekście twórczości Fiodora Dostojewskiego*, Stockholm 2014, https://www.slav.su.se/polopoly_fs/1.179624.1401959243!/menu/standard/file/tomasz%20feliks%20-%20praca%20magisterska.pdf (dostęp: 13.09.2022 r.).

że to, co w eksperymencie myślowym dotyczy w istocie jednej rzeczywistości, ale widzianej pod innym kątem, w powieściowym świecie zostaje odseparowane od siebie jako niezależne dwa światy. Dopiero w zakończeniu obie rzeczywistości okazują się ze sobą połączone, niby we wstęgę Möbiusa. W tym dialektycznym skoku ujawnia się również własna oryginalna idea Dukaja¹¹.

Przed wszystkim chciałbym zauważyć, że w *Lodzie* Dukaj przepracowuje alternatywę „móc” i „musieć” w takim sensie, w jakim powieść ta dotyczy odwiecznego sporu między zwolennikami woluntaryzmu i determinizmu, również w historiozofii. O możliwość wolności spierają się nie tylko bohaterowie w swych filozoficznych dysputach, wyraża ją również praktyka „odćmieczenia” i „naćmieczenia”, której poddają się w pociągu Tesla z Benedyktem. Opracowany przez Tesłę mechanizm igra ze strukturą poznawanej rzeczywistości, pozwalając na wybór: „więcej Lata, mniej Zimy” lub „więcej Zimy, mniej Lata”. Zabiegi te należy potraktować ostatecznie jako zaledwie grę, ponieważ matematyka Historji, którą opracowuje Benedykt, gdy zostaje Władcą Jej Imperjum, znosi alternatywę „móc” i „musieć”, która przechodzi w „musieć móc” i „musieć musieć”: wolny wybór jest ułudą chociażby dlatego, że pierwotnie jest absolutny i nieodwołalny, jeśli jesteśmy skazani na wolność w świecie wolnym od konieczności, to paradoksalnie sama wolność jest determinantą. Na zrozumieniu tego faktu opiera się władza, którą będzie dzierżyć Benedykt, to jakby przepracowany problem Inkwizytora z prozy Dostojewskiego: jeśli władza umiejętnie szafować będzie złudzeniem, że jej poddani są wolni, będzie mogła ostatecznie zrobić z nimi, co będzie chciała. Właśnie na tym złudzeniu wolnej woli w kontekście głębokiego zdeterminowania opiera się kapitalizm, wszak Imperjum Historji Benedykta jest w swej istocie Imperjum kapitalistycznym¹².

¹¹ Wstęga Möbiusa jako konstrukcyjna rama powróci zresztą w świetnej noweli pt. *Science fiction*: J. Dukaj, *Science fiction* [w:] *Science fiction*, red. M. Cetnarowski, Warszawa 2011.

¹² Por.: „Ujrzyj trumf ludzkości wyzwolonej z natury i kultury, z konieczności i powinności, z prawa i biologii: absolutne władztwo w jednoosobowym królestwie odgrodzonym od innych nieskończoną ciemnością”, J. Dukaj, *Żyj mnie* [w:] *idem, Po piśmie*, Kraków 2021, s. 179.

Z drugiej strony podmiot takich praktyk u Dukaja najczęściej poddaje się tej ułudzie „wolnej woli”, „grając w grę, której reguł nie zna”, „się gra”. Metafora gry o niepoznawalnych regułach pojawia się u Dukaja od początku twórczości, zawsze w przypadku postaci, które są niepewne ontycznego statusu rzeczywistości. Przyjęcie warunków gry, nie znając jej reguł, oznacza u Dukaja równocześnie zgodę na potraktowanie symulacji jako rzeczywistości. To, że postaci z prozy Dukaja w sposób pierwotny konstytuują owa niepewność co do statusu rzeczywistości, wynika niejako z logiki utworu s-f od co najmniej lat 60. Problem życia w symulacji jest stałym i jednym z najbardziej popularnych motywów tego typu utworów, literackim przetworzeniem już platońskiego motywu. Jednakże Dukaj przytępia fatalistyczny pazur tego rozpoznania, usilnie próbując odzyskać przez swe postaci podmiotowość w tym właśnie świecie symulacji. Zauważmy – bo to jest właśnie istotna wartość jego prozy – że Dukaj nie popada w żadnego rodzaju mistycyzm, który często cechował wizję świata jako symulacji, w czym niemały udział miał klimat ideologii New Age, ale podchodzi do zagadnienia pragmatycznie: w symulacji da się żyć i z symulacji da się żyć. Przemysł symulacji, które są nieodróżnialne od rzeczywistości, a więc w istocie stanowią naszą nową rzeczywistość, to największa nadzieja na niczym niepowstrzymany wzrost kapitalizmu, ostatniej ostoi tradycji i konserwatyzmu, gdy wszystkie inne ideały (rodzina, dymorfizm płciowy, państwo i naród) rozplynęły się w oparach ponowoczesności. Ale równocześnie można sądzić, że ów niepowstrzymany rozwój od rzeczywistości wymaga, aby te ideały się rozplynęły. Czasowo tylko konstytuowały one w zespół ideologię podtrzymującą rozwój kapitalizmu i w swoim czasie Karol Marks miał rację, jednakże sama rzeczywistość się zmieniła.

Neoreakcyjna proza Dukaja jest świadectwem, że konserwatywni myśliciele szybciej i dogłębniej zrozumieli istotę polityki tożsamości, zrozumieli, czym w istocie jest polityka tożsamości posunięta do ekstremum, czyniąc ją właśnie fundamentem dla dalszego rozwoju kapitalizmu. Polityka tożsamości, a więc ten ostatni bastion polskiego postkomunizmu czy – jak gdzie indziej pisze Dukaj za Jadwigą

Staniszkiś – nieprzepracowany w Polsce problem nominalizmu¹³ dopiął swego i osiągnął swój cel, ale Dukaj konsekwentnie wymaga od niego, by doprowadzić ten pochód tożsamości do końca, o czym pisze szeroko w jednym z esejów w tomie *Po piśmie*. Jest w tym jakiś kompleks pogodzenia się ze zwycięstwem ideału przeciwnika – ja teraz to nie ja, ale zbiór ujednostkowionych przymiotników. Ale jest w tym stwierdzeniu też emancypacja: to kres pochodzenia wolności, już więcej wolności nie da się zagwarantować, a i ta wolność to koniec końców ułuda (symulacja wolności). Nie ma tożsamości, bo nie ma wspólnoty – są tylko przeżycia organizowane wedle praw kapitału. I jest państwo, które nadyma pewne tożsamości, żeby ustrzec obywateli przed popadnięciem w nihilizm. A więc w warstwie filozoficznej to dyskusja z polityką tożsamości, ale poprzez jej uznanie, co doprowadza ją do paradoksalnego kresu. Wszak to po heglowsku logiczne – uznanie polityki uznania jako jej negacja i zaprzeczenie. W końcu w odróżnieniu od lewicowych pogrobowców Marksa, którzy w swej polityce tożsamości raczej gonią króliczka, to neoreakcja ostatecznie łapie go i stawia własną syntezę¹⁴.

Jednocześnie nie można nie wspomnieć, że, choć przekonująca w kontekście przyszłości, wizja Dukaja nie do końca radzi sobie z dziedzictwem teraźniejszości. Neoreakcja świadomie rezygnuje z tradycyjnych ideałów konserwatyizmu, w tym państwa i narodu. I tak rewersem techno-historiozofii Dukaja z *Po piśmie* są rozważania o kryzysie tożsamości narodowej, a w szczególności kryzys tożsamościotwórczych fikcji narodowych (zapoczątkowany zresztą już w debiutanckim tomie

¹³ J. Staniszkis, *Zawładnąć! Zarys procesualnej teorii władzy*, Warszawa 2012; por. J. Dukaj, *Sztuka w czasach sztucznej inteligencji* [w:] *idem, Po piśmie*, Kraków 2021, s. 140; J. Dukaj, *Po piśmie* [w:] *idem, Po piśmie*, s. 319.

¹⁴ Już we wczesnych swych utworach rozwija intuicję, która nieodłącznie będzie toczyć jego dzieło, aż po eseje z tomu *Po piśmie*: że rozwój technologiczny prowadzi do równouprawnienia, a później do postgenderyzmu, czyli do stopniowego zanikania kulturowych i biologicznych kategorii płci. W swej prozie J. Dukaj często posługuje się kategorią tożsamości płciowej jakby *pars pro toto* tożsamości w ogóle, by na jej podstawie przedstawić dokonującą się dekonstrukcję tożsamości *sensu largo*. J. Dukaj, *Linia oporu* [w:] *idem, Król bólu*, Kraków 2010, s. 215–216.

*Xavras Wyżryn i inne fikcje narodowe*¹⁵). Punktem wyjścia *Po piśmie* jest refleksja nad prakseologicznym aspektem wprowadzania nowych technologii do powszechnego użytku. Dukaj stwierdza już na wstępie, że w nowym świecie – nowym głównie ze względu na przekroczenie pewnego progu technologicznego rozwoju, który umożliwi m.in. życie bez pracy – tożsamość oznaczać będzie co innego niż wcześniej. Nowe tożsamości nie będą już oparte na czynniku etnicznym, ponieważ ów nie oferuje swym uczestnikom „absolutnej zajętości”. Dukaj, powołując się na słowa Georga Wilhelma Friedricha Hegla, twierdzi, że tożsamości etniczne oferują swym uczestnikom zajętość jedynie w sytuacjach wyjątkowych, ekstremalnych, jak wtedy, gdy trzeba iść na wojnę w obronie ojczyzny, natomiast dzisiaj „moment etyczny definiujący jednostkę” nie odnosi się już do państwa, lecz do rynku pracy. Miejsce tożsamości etnicznych – które organizowały większość doświadczenia obywateli XX w. – zajmą inne tożsamości oparte na żywych wspólnotach, w których można działać i funkcjonować na co dzień, jak tożsamość kibiców konkretnej drużyny piłkarskiej. Nie odbiera jednakże owym tożsamościom wcale realnego charakteru¹⁶.

To, co pozostaje po tożsamości etnicznej, stanowi pewien glej ideologiczny, którym Ministerstwo Sensu Życia zaślepia otwarte dziury chaosu i anarchii, nihilizmu. Ministerstwo Sensu Życia pełni niegdysiejszą – z punktu widzenia czasoprzestrzeni analizowanej przez Dukaję – rolę państwa, jednakże nie zajmuje jego pozycji. Owe „żywe wspólnoty”, na bazie których konstytuować się mają nowe tożsamości, nie są niczym innym jak symulacjami, w których żyją ich potencjalni uczestnicy. Heglowskie odniesienie „momentu etycznego definiującego jednostkę” wobec rynku pracy, a już nie wobec państwa, wskazuje z kolei na tę ramę wszystkich symulacji, na nadrzeczywistość kapitalizmu. Ostatecznie z punktu Ministerstwa Sensu Życia idzie o to, ażeby zaakceptować te symulacje jako rzeczywistość, a dalej: s(t)ymulować je (nimi)¹⁷.

¹⁵ J. Dukaj, *Xavras Wyżryn* [w:] *idem*, *Xavras Wyżryn i inne fikcje narodowe*, Kraków 2016.

¹⁶ J. Dukaj, *Po piśmie* [w:] *idem*, *Po piśmie*, s. 84.

¹⁷ *Ibidem*, s. 85.

Zauważmy jednak, że przykładowe tożsamości, na które Dukaj się powołuje, czyli identyfikacja kibica z drużyną piłkarską, w sposób wyraźny zakłada istnienie innej, głębszej tożsamości – właśnie tożsamości narodowej, etnicznej. Nie ma dzisiaj większego widowiska przyciągającego uwagę milionów widzów na całym świecie niż światowe turnieje piłkarskie, w których widzowie w swej masie identyfikują się nie z dowolnie wybraną drużyną piłkarską, ale z tą właśnie, która reprezentuje ich kraj. Wydaje się, że rozważania Dukaja o kryzysie tożsamości narodowej są daleko bardziej futurologią, niż mogłoby się zdawać na pierwszy rzut oka, a wręcz: idealistycznym spojrzeniem na przyszłość z punktu widzenia hegemonicznego dyskursu technologicznego. Dukaj zakłada tutaj równomierny rozwój technologiczny wszędzie, bo tylko taki umożliwiłby realizację jego wizji.

Zwróćmy bowiem uwagę również na fakt, że w swej twórczości prozatorskiej Dukaj często mniej lub bardziej szeroko odwołuje się do dziedzictwa ideologii narodowej, co więcej: z niektórych utworów odczytać można wniosek na pierwszy rzut oka sprzeczny z wyłuszczoną wcześniej tezą o kryzysie tożsamości narodowej. *Quasi-etniczne* podłoże mają m.in. różne Unie, w które łączą się państwa o wspólnych celach politycznych i społecznych w *Cruxie*. Podobna sytuacja geopolityczna charakteryzuje rzeczywistość w utworze *Król Bólu i pasikonik*. W obu wypadkach ten nawrót *quasi-etnicznej* wspólnoty wynika z konieczności opanowywania kryzysów: w pierwszym utworze przede wszystkim kryzysów gospodarczych, natomiast w drugim – kryzysu wywołanego działalnością bioterrorystów.

W znakomitym opowiadaniu *In fidelium* Dukaj z rozbrajającą konsekwencją ukazuje skutki, jakie może przynieść polityka uznania i inkluzji na przykładzie intergalaktycznego panekumenizmu. W utworze tym również po raz pierwszy konstruuje swoją dialektyczną metodę, która znajduje bezpośredni wyraz w trójczłonowej strukturze i wymowie motta, z którego wynika, że historia się powtarza, ale nie literalnie, jak by to było jeszcze u Lema, ale *à rebours*. Dukaj tym samym tworzy wizję, gdzie zawieszeniu ulega uniwersalność praw fizyki, której to broniło przecież wcześniejsze pokolenie

pisarzy hard s-f z Lemem na czele, by podporządkować je jakiemuś wyższemu dialektycznemu prawu.

Utwór rozpoczyna się w momencie, gdy Kościół ludzi na Ziemi uznaje ostatecznie, że kolejne gatunki posiadają duszę i w wyniku tego podejmuje misję ich ewangelizacji. Jak słusznie zauważa Piotr Gorliński-Kuciak, najbardziej paradoksalne w tym utworze jest założenie, że religia niższego gatunku może się okazać atrakcyjna dla gatunków wyższych: na tym kontrintuicyjnym ujęciu Dukaj buduje cały utwór. Paradoks doprowadza do odwrócenia sytuacji: biskup staje się „ateistą”, duch zaś podąża za religijnym nakazem szerzenia wiary¹⁸. *In partibus* nie można jednak w żaden sposób traktować li tylko jako podejmujące problem wiary czy religii. W samym tekście uzyskujemy wskazówkę, że autor podejmuje problem znacznie szerszy: „Tu nie chodzi o wiarę; tu chodzi o tożsamość kulturową; papież to symbol przecież nie tylko dla katolików. To będzie straszny cios...”¹⁹.

Wszak staraniem reprezentantów ludzkiego Kościoła było, ażeby przekroczyć esencjalizm, ale nie naruszając jego granic. Wspaniałość projektu polegała na tym, by ofiarować Innemu duszę taką, jaką chciano mu ofiarować, ani o jotę inną, a więc zachować władzę definiowania. To jak krzewienie cywilizacji pośród prymitywnych ludów Trzeciego Świata. Działalność ta znajduje jednak swój kres wówczas, gdy znajduje się kogoś, kto przewyższa intelektualnie lub technologicznie krzewiciela cywilizacji. W utworze Dukaja Kościół do końca nie może przystać na warunki Duchów, bo w ten sposób traci monopol na kształtowanie definicji duszy. Interesujące, iż – jak zauważa Karol Chojnowski – „wydaje się, że logika i rozum stoją po stronie emancypacji Obcych, jedynie ludzki instynkt sprzeciwia się temu procesowi. We wszystkich trzech scenach duchowni rozumieją, na poziomie intelektualnym, racje przemawiające za przyjmowaniem Obcych do Kościoła i kościelnych godności. Jednak w pewnym

¹⁸ P. Gorliński-Kucik, *TechGnoza, uchronia, science fiction. Proza Jacka Dukaja*, Katowice 2017, s. 90.

¹⁹ J. Dukaj, *In partibus infidelium* [w:] *idem, W kraju niewiernych*, t. 2, Kraków 2017, s. 249.

momencie – zwłaszcza w drugiej i trzeciej scenie – instynkt i podświadomość zdają się brać w nich górę nad intelektem”²⁰. Powiedzielibyśmy – pewien atawizm, który wytwarza niechęć do Obcego jako Innego. Nie idzie tu więc o wiarę, zgodnie z którą misja ewangelizacyjna powinna przypaść w udziale temu, kto spośród chętnych najlepiej się w roli ewangelizatora odnajdzie, ale o władzę, w pierwszym rzędzie zaś o władzę definiowania. Ale logika i rozum są po stronie Obcych. Dukaj krytykuje esencjalizm, wskazuje na słuszność polityki uznania, by dojść do wniosku, że i ta ostatnia ulega w końcu Obcemu esencjalizmowi, który okazuje się silniejszy.

Równie instruktywne dla prześledzenia Dukajowej dialektyki będzie analiza przepowiedni, które Dukaj kreśli w opowiadaniu *Crux*, opublikowanym po raz pierwszy w redagowanym przez siebie tomie *PL +50. Historie przyszłości*, a przedrukowanym następnie w *Królu Bólu*. W *PL +50* Dukaj czyni literaturę sejsmografem nastrojów społeczeństwa polskiego u progu wstąpienia do Unii Europejskiej. Tendencje globalizacyjne ujawniają się już nie jako możliwość, ale konieczność, którą należy przepracować i do której trzeba się odnieść. Lęk przed utratą tożsamości narodowej nie jest jednak całkowity – jakiś relikwyt polskości czy też jej przecucia pozostaną, przytłoczone nadchodzącą zza Atlantyku bezosobową siłą. Tradycyjne kategorie polityczne, jak naród czy państwo, przestają mieć zastosowanie. Wśród utworów opublikowanych w antologii powtarza się temat podziału społeczeństwa na elitę i szerokie masy, ujawniają się również tendencje eskapistyczne: sarmatyzm, *antemurale christianitas* czy dziedzictwo Lecha.

Crux na najbardziej ogólnym poziomie jest przypowieścią, której akcja dzieje się w niedalekiej przyszłości (jak można mniemać po tytule antologii: pół wieku w przyszłość, licząc od polskiej akcesji do Unii Europejskiej). Opowiada o tym, że rewolucja zjada własne dzieci, że za każdą rewolucją czai się już kolejna banda spiskowców niosących własną Dobrą Nowinę, ale w powieści przewijają się również inne

²⁰ K. Chojnowski, *Wizerunek postaci nie-ludzkich w „Extensie” i „W kraju niewiernych”* [w:] *Doświadczenia Dukaja*, red. R. Blech, M. Romanowski, Gdańsk 2016, s. 58, p. 5.

motywy często podejmowane przez Dukaja – wątek religijny i dwa o metryce romantycznej: mesjański i sarmacki²¹. W opowiadaniu Polska przeżyła rewolucję nanotechnologiczną, a większość społeczeństwa stanowią socjerzy żyjący bez pracy. Ustrój polityczny Polski to „arystokracja moderowana”²². Dukaj opisuje tę rzeczywistość jako nieunikniony rozwój społeczeństwa opiekuńczego gwarantującego swym obywatelom bezpłatną ochronę zdrowia i realizację ideału bezwarunkowego dochodu podstawowego, które stało się pokłosiem rewolucji ’89 i rewolucji nanotechnologicznej.

Mottem rewolucji, która dokonała się w *Cruxie*, stał się manifest gospodarki drexlerowskiej, kolejna przypowieść o fali wznoszącej wszystkie łodzie, tej samej starej neoliberalnej przyśpiewki²³. Kapitał wypełnił ostateczny postulat ludzi pracy – uwalniając ich od pracy. Dukaj zauważa, że najważniejsza z punktu widzenia kapitału sztuka to zarządzanie kryzysami, inżynieria kryzysu, która dzięki werkom logicznym staje się zupełnie nową dziedziną ekonomii, ponieważ od dawna wiadomo, że

gospodarka rozwija się w cyklach i że żadna hossa i wzrost nie mogą trwać wiecznie; sztuka polega więc nie na sztucznym ich podtrzymaniu, lecz takim wywoływaniu i zarządzaniu kryzysami, recesjami, dewaluacjami, by posłużyły one tylko jako katalizator jeszcze większego wzrostu, możliwie bezbolesny. Dzięki werkom logicznym można obliczać, co przedtem było nieobliczalne, i próbować zaplanować nad nieopanowanymi dotąd procesami²⁴.

Te „nieopanowane dotąd procesy” to też bunt, który w zarodku można okiełznać, a jego paradygmatycznym przykładem jest sprzeciw ludzi pracy wobec pracy, na którego odpowiedź stał się świat bez pracy.

²¹ A. Żywiołek, *Mesjański logos Europy. Mariana Zdziechowskiego i Stanisława Brzozowskiego dyskursy o kulturze Zachodu*, Częstochowa 2012, s. 377.

²² J. Dukaj, *Crux* [w:] *idem, Król bólu*, s. 566.

²³ *Ibidem*, s. 576–577.

²⁴ *Ibidem*, s. 547.

Ale zamiast idealnego społeczeństwa dobrobytu ziszcza się przepowiednia o technokracji, w której ludzie podporządkowali się zdobyciom techniki – narrator z przerażeniem wsiada do samochodu kierowanego przez człowieka. Społeczeństwo jest podzielone, ponieważ fale dobrobytu przychodzą jedna za drugą, ale

warunkiem koniecznym skorzystania na zmianie następnej jest poddanie się zmianie uprzedniej; kto więc raz się spóźni i nie dosiędzie fali, ten nigdy już nie dogoni przyływu. Człowiek, familia, pokolenie, naród, kraj. Stąd rodzą się egzotyczne subkultury Pozostawionych w Tyle²⁵.

Główny bohater wspomina czasy, gdy jego ojciec zabierał go na blokowiska socjerów, niby na przechadzkę po dzikim rezerwacie, trochę ku przestrodze. Dlatego blokowiska i osiedla socjerów przywodzą na myśl jakieś postapokaliptyczne pejzaże, tym bardziej postapokaliptyczne, im bliżej centrum, z którego świat ogląda Crux. Zagubiony na tym osiedlu Panicz, którego jaśniepaństwo odkryto pod socjerskim ubraniem, staje się celem polowania, a za nim gna „wreckbrojny gromodzierzca, wywrzaskujący wygrysią wściekłość”²⁶. Po ulicach słychać narastający „pomruk chamskiego gniewu”.

Po drugiej stronie stoi sobiepaństwo, Panowie, kultywujący jakieś archaiczne style życia rodem ze szlacheckiej sarmacji, pojedynkujący się na szable i nadal posłuszni archaicznym kodeksom honorowym. Ze zderzenia leksyki stylizowanej na szlachecką ze zwrotami odnoszącymi się do rozwiniętej technologicznie rzeczywistości powstaje niebywały komizm, rzecz szczególnie w wypadku Dukaja²⁷. W ośmieszeniu mitu Polski sarmackiej Dukaj jest raczej osamotniony na polskim poletku fantastycznym²⁸, typowa jest raczej sarmacja widziana

²⁵ *Ibidem*, s. 577.

²⁶ *Ibidem*, s. 582.

²⁷ E. Kozak, *O mesjaszu i sarmatach, czyli Polska przyszłości w opowiadaniu Jacka Dukaja „Crux”*, „Literatura i Kultura Popularna” 2003, t. XXV, s. 252.

²⁸ Podobne satyryczne ujęcia sarmacji można odnaleźć w prozie Ziemowita Szczerka, którego jednak z wielu powodów można uznać za należącego do zupełnie różnej ideologicznej bańki niż J. Dukaj.

oczami np. Jacka Komudy, który sam siebie przedstawia jako warchoła i „pijanicę dzikopolowego”, a do fotografii pozuje ubrany w szlachecki kontusz i z szablą u boku²⁹.

Czy w takiej rzeczywistości można się buntować? Czy istnieje utopia? Innymi słowy – czy jest możliwy taki bunt, który nie zostanie okiełznany i wrzęgnięty w logikę rozwoju kapitału, nie zostanie zneutralizowany? Czy inna rzeczywistość jest do pomyślenia, skoro Panowie potrzebują socjerów, a socjerzy Panów? Na tym polega zarzut, którym narrator ciska w Cruxa: „Dopiero pożałujecie, jak nie będzie u kogo lepperować! Bez ONYCH, bez nas – co zostanie z socjerów?”³⁰. Skąd weźmie się dobrobyt, który skapuje socjerom, kiedy Panów – czyli tych, którzy ten dobrobyt wypracowują – zabraknie? Chyba że socjerzy uwierzą, że „bogactwo bierze się z powietrza”, o co nietrudno, gdy sami nie muszą robić nic, by żyć, gdy utrzymuje ich przy życiu niewidzialna kroplówka sącząca w ich żyły to, co konieczne do przeżycia³¹.

Dialektyka rewolucji dąży jednak do zniesienia poddaństwa, jest wszak pochodem wolności. Nawet w sytuacji, gdy już nie brakuje socjerom niczego do przeżycia, dręczy ich poczucie niesprawiedliwości: „Praca nie ma tu nic do rzeczy. Ty masz, a oni nie – to jest niesprawiedliwe”³². Socjerzy planują brutę, by wyrznąć w pień Panów, gdy ci, niczego nieświadomi, panoszą się w bogatych dzielnicach po klubach, kinach i salonach. Crux: „Nie. Będą socjerami, jedynie dopóki istnieją jacyś panowie, od których da się wylepperować socjał. Wyprowadzę ich z tej niewoli. Zmuszę do wolności. Zmienią się tylko wtedy, gdy nie będą mieć innego wyjścia”³³.

Dukaj śledzi dialektykę rewolucji w warunkach technokratycznego kapitału. To horrendum logiki marksistowskiej, która nawet w warunkach osiągnięcia swego ideału – świata bez pracy – dąży znowu do wywrócenia rzeczywistości do góry nogami. Ale to również

²⁹ A. Kobus, *Sarmatopie. Formacja sarmacka w twórczości Jacka Komudy*, „Teksty Drugie” 2015, nr 1, s. 279.

³⁰ J. Dukaj, *Crux*, s. 590.

³¹ *Ibidem*, s. 573.

³² *Ibidem*.

³³ *Ibidem*, s. 590.

horrendum logiki neoliberalnej w warunkach postępującego rozwoju technologii, gdy większość społeczeństwa staje się niewolnikami własnych technologii, własnego luksusu – Crux mówi: „Teraz werki mają ich. Socjerzy są polskimi Murzynami nano”³⁴.

Na nic zda się archaiczna sztuka walki, za której pomocą siebiepaństwo rozwiązuje wewnętrzne porachunki, na nic technologia, gdy na jaw wyjdzie dżicz okrutna, to pospółstwo, to chamstwo nasze powszednie, które przez pokolenia szyje tylko jedną pieśń: „Łorać pana!” – „Ale cóż teraz po najzręczniejszej szermierce i stali szlachetnej, cóż po szkołach wysokich i technologiach subtelnym? Skopią go, zarąbią, zatłuką, zajębią na śmierć. – Łorać pana!”³⁵.

Tytułowy Crux zasiada na „tronie elektronicznego złomu” i jest dla socjerów po części Tadeuszem Kościuszką, Lechem Wałęsą, Nelsonem Mandelą, Mahatmą Ghandim, Sejwiozem Samozwańczym Żagarą, Osamą bin Ladenem i Ernesto Che Guevarą: „Crux (...). Towarzysz Crux, szwagier Crux, pan Crux–Kruczyński. (...) Wyszedł z nocy blokowisk, z dymu melin śródmiejskich, z majaków socjerów...”, bo „Mesjasze zawsze przychodzą spośród ludów najbardziej pogardzanych”³⁶. O jego postaci krążą legendy: „Począł się Crux z brudnej strzykawki dragmana, z krwi przypadkowej ofiary mołojców, z czarnego virtu socjerskiego. Najpierw się go bano, zanim o nim mówiono; najpierw o nim mówiono, zanim dokonał cudu; najpierw dokonał cudu, zanim go ujrano”³⁷. Stanowi tę samą realizację polskiego mitu o zbawcy i wyzwoliciele, która posłużyła Dukajowi również w przypadku Xavrasa i Piłsudskiego (w *Lodzie*), ale z istotnym przesunięciem: Crux jest niepełnosprawny, od wielu lat przykuty do wózka, całe dni ślęczący przed komputerem, dzięki czemu „rządzi niepodzielnie swym otoczeniem, bo wszelka materia ulega jego algorytmom”³⁸. Crux rozumie dialektykę rewolucji, wykorzystuje pragnienia motłochu socjerów dla spełnienia własnych

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Ibidem*, s. 592.

³⁶ *Ibidem*, s. 564–565.

³⁷ *Ibidem*, s. 557.

³⁸ *Ibidem*, s. 558.

ambicji, żądzy władzy – w tym celu nie zawaha się nawet zaferować współpracy głównemu bohaterowi Paniczowi, by wykorzystać jego umiejętności w zarządzaniu kryzysami. A więc i on chce zarządzać kryzysami, dostrzega tę największą broń, którą w rękach ma przeciwnik, by okiełznać to, co się nie chce podporządkować, by strefę niepodporządkowania na zawsze strukturalnie wpisać już do wnętrza systemu. Ale posługuje się w tym celu motłochem, owym pomrukiem chamstwa. I być może to jest to, co ostatecznie nieokiełznane, co gdy raz wypełźnie na wierzch, wywróci system do góry nogami. To jest to, co ostatecznie wymyka się kontroli systemu, to nienazwane, nieokreślone. Nieustające zarzewie rewolucji.

Arcyproblematyczny status Dukaja wynika więc głównie z próby wpisania go w horyzont ubiegłowiecznych dychotomii, które nie tylko literatura s-f – ale ona dokonała tego w sposób emblematyczny – ale ogólnie ludzka kultura przekroczyła. Proza Dukaja, jak żadnego innego polskiego fantasty, umożliwia dostrzeżenie gruntownej zmiany, dokonującej się we współczesnym s-f. Jest kongenialną realizacją estetyki akceleratorystycznej, a jeśli konserwatywnej, to w znaczeniu neoreakcji. Na planie intelektualnym Dukajowi w pewnym sensie najbliżej do Benedykta Gierosławskiego, który podróżuje między Krainami Lata i Zimy, między jedynoprawdą a relatywizmem, z tym, że Dukajowa wędrówka między światami rozpoczyna się od dyskusji nad statusem s-f jako literatury innej, obcej, niepoważnej, gorszej. Gombrowiczowskie gęby czy kwestia formy, w które jesteśmy wtłaczani, są tylko punktem wyjścia (powiedzielibyśmy – w krainie Lata), swoistą mądrością etapu, bo w kolejnym w iście dialektycznym skoku przechodzi się do jedynoprawdy Zimy. Nie ma w tym nic szalonego, to dialektyka Hegłowska w czystym wydaniu, choć w sensie ideologicznym wykorzystana na opak: żeby było tak, jak było, tylko bardziej. Dukaj nie jest *par excellence* entuzjastą transhumanizmu jako transhumanizmu w istocie, ale opiewa transhumanizm jako narzędzie w rozwoju kapitalizmu (więcej: transhumanizm jest listkiem figowym neoreakcji). Tak samo nie jest panewolucjonistą. Szereg pojęć, które w dyskursie tradycyjnego konserwatyizmu uzyskały jednoznaczną interpretację, ulegają u Dukaja przekształceniom: w tym głównie kwestia nacjonalizmu,

gender oraz stosunek do nowych technologii (VR/OVR, *multiverse*), ale istota pozostaje ta sama, czyli rozwój kapitału.

Po pierwsze więc, Dukaj uważa romantyczny paradygmat nacjonalizmu za przestarzały, niedostosowany do wymogów nowego świata. Przeobrażeniu ulega w ogóle model wspólnoty, której fundamentem staje się posunięta do ekstremum polityka tożsamości. Po drugie, co w sposób najbardziej obrazowy uwidacznia pierwszy punkt, rozprężeniu ulega ludzka seksualność: nie ma już żadnego tabu, wszystko jest dozwolone, klasyczny model rodziny należy odłożyć do lamusa. Po trzecie, nie można już bać się stwierdzenia, że byt określa świadomość, że ludzkie życie w całości zdeterminowane jest przez dominujące technologie (jak treść przez formę), ale należy z niego zrobić pożytek: zaadaptować technologię. Przeżyciowy, postpiśmienny żywot nowych ludzi, obywateli nowego świata, toczy się w całości w rzeczywistości wirtualnej, nie ma już miejsca na konszachty z naturą, bo nie ma natury – natura jest funkcją technologii. Tak oto neoreakcja przemysłowa i wchłania wątki myślenia na wskroś marksistowskiego, a jeszcze lepiej powiedzieć: samą dialektykę.

Streszczenie

Chciałbym podjąć próbę rekonstrukcji ideologicznych założeń pisarstwa Jacka Dukaja. Czy uprawnione jest mówienie o autorze *Lodu* jako kontynuatorze myśli konserwatywnej i tradycjonalistycznej, czy raczej należy spojrzeć na jego rozpoznania jako pewnego rodzaju „nowe otwarcie” w debacie o kształt nowego konserwatyizmu? Zależy mi przede wszystkim na wpisaniu twórczości Dukaja w debatę nad ideą akcelerationizmu, w szczególności w jej prawicowym wydaniu, jako tzw. czarnego oświecenia w odniesieniu do takich konceptów, jak: kapitalizm, polityka tożsamości i kwestia gender. Czy nie jest tak, że Dukaj realizuje w najbardziej konsekwentny sposób dialektykę postępu, by jej finałem okazała się realizacja konserwatywnej utopii?

Słowa kluczowe: Jacek Dukaj, science fiction, ideologia, polityka tożsamości, neoreakcja.

Abstract

I would like to reconstruct the ideological assumptions of Jacek Dukaj's prose. Is it legitimate to talk about the author of „Ice” as a continuator of conservative and traditionalist thought, or should we rather look at his diagnosis as a kind of „new opening” in the debate about the shape of new conservatism? First of all, I would like to include Dukaj's work in the debate on the idea of accelerationism, in particular in its right-wing version as the so-called “Black Enlightenment” movement, in relation to concepts such as capitalism, identity politics and gender issues. Is it not the case that Dukaj implements the dialectic of progress in the most consistent way, so that its culmination turns out to be the realization of a conservative utopia?

Keywords: Jacek Dukaj, science fiction, ideology, identity policy, neoreaction.

Bibliografia

- Chojnowski K., *Wizerunek postaci nie-ludzkich w „Extensie” i „W kraju niewiernych”* [w:] *Doświadczenia Dukaja*, red. R. Blech, M. Romanowski, Gdańsk 2016.
- Dukaj J., *Crux* [w:] *idem, Król Bólu*, Kraków 2010.
- Dukaj J., *In partibus infidelium* [w:] *idem, W kraju niewiernych*, t. 2, Kraków 2017.
- Dukaj J., *Linia oporu* [w:] *idem, Król Bólu*, Kraków 2010.
- Dukaj J., *Lód*, Kraków 2014.
- Dukaj J., *Po piśmie* [w:] *idem, Po piśmie*, Kraków 2021.
- Dukaj J., *Science fiction* [w:] *Science fiction*, red. M. Cetnarowski, Warszawa 2011.
- Dukaj J., *Sztuka w czasach sztucznej inteligencji* [w:] *idem, Po piśmie*, Kraków 2021.
- Dukaj J., *Tak wymienia się rdzeń duszy* [w:] *Jutro jest teraz*, red. P. Goźliński, V. Makarenko, Warszawa 2020.
- Dukaj J., *Xavras Wyzryn* [w:] *idem, Xavras Wyzryn i inne fikcje narodowe*, Kraków 2016.
- Dukaj J., *Żyj mnie* [w:] *idem, Po piśmie*, Kraków 2021.
- Dunin-Wąsowicz P., *Oko smoka. Literatura tzw. pokolenia „brulionu” wobec rzeczywistości III RP*, Warszawa 2000.
- Gołąbowski W., Remizowicz E., *Dwie połowy Dukaja* [rozmowa], „Esencja” 2002, nr 9.
- Gorliński-Kucik P., *TechGnoza, uchronia, science fiction. Proza Jacka Dukaja*, Katowice 2017.
- Kobus A., *Sarmatopie. Formacja sarmacka w twórczości Jacka Komudy*, „Teksty Drugie” 2015, nr 1.
- Kozak E., *O mesjaszu i sarmatach, czyli Polska przyszłości w opowiadaniu Jacka Dukaja „Crux”*, „Literatura i Kultura Popularna” 2003, t. XXV.
- Kuźniarz B., *Gnostycka istota kapitalizmu* [w:] *idem, Król liczb. Szkice z metafizyki kapitalizmu*, Warszawa 2020.
- Parowski M., *Co widać przez „Trzecią Bramę”?* [w:] *Rok 1984. Antologia współczesnej sf*, wybór i oprac. A. Szatkowski, Warszawa 1988.
- Rogaczewski G., *Odczytywanie światów Dukaja*, „Esencja” 2004, nr 1.

Staniszki J., *Zawładnąć! Zarys procesualnej teorii władzy*,
Warszawa 2012.

Uniłowski K., *Lord Dukaj albo fantasta wobec mainstreamu* [w:] *Dwa-
dzieścia lat literatury polskiej 1989–2009*, t. 1, cz. 2, *Życie literac-
kie po roku 1989*, red. D. Nowacki, K. Uniłowski, Katowice 2011,
s. 258–275.

Żywiołek A., *Mesjański logos Europy. Mariana Zdziechowskiego
i Stanisława Brzozowskiego dyskursy o kulturze Zachodu*,
Częstochowa 2012.

Netografia

Dukaj J., *Wyobraźnia po prawej stronie. Część pierwsza*, <https://ksiazki.wp.pl/wyobraznia-po-prawej-stronie-czesc-pierwsza-6146197796046465a> (dostęp: 13.09.2022 r.).

Feliks T., *Wybrane zagadnienia poetyki „Lodu” Jacka Dukaja w kontekście
twórczości Fiodora Dostojewskiego*, Stockholm 2014, https://www.slav.su.se/polopoly_fs/1.179624.1401959243!/menu/standard/file/tomasz%20feliks%20-%20praca%20magisterska.pdf (dostęp: 13.09.2022 r.).

Mizerkiewicz T., *Dwuznaczny urok historiografii*, <http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=54&artykul=1197> (dostęp: 13.09.2022 r.).

**Płynne obrazy antropocenu
na przykładzie adaptacji teatralnej
Jądra ciemności Josepha Conrada
w Teatrze Powszechnym
im. Z. Hübnera w Warszawie**



APOLINARY RZOŃCA

Płynne obrazy antropocenu na przykładzie adaptacji teatralnej *Jądra ciemności* Josepha Conrada w Teatrze Powszechnym im. Z. Hübnera w Warszawie

*Przyszli mędrkowie, śmiała czeladź –
kopali rowy, tamy, jazy –
zdolali morze z piachów przelać
posłuszne na ich rozkazy.*

J.W. Goethe, *Faust*, cz. II, tłum. E. Zegadłowicz

Wstęp. U źródeł pojęcia antropocenu

Autorstwo terminu „antropocen” przypisuje się chemikowi atmosfery Paulowi Crutzenowi, który w 2000 r. określił w ten sposób działalność człowieka, mającą znaczny wpływ na przekształcenie biosfery i czasu geologicznego¹. Termin ten powstał na styku dyscyplin naukowych, ponieważ spojrzenie na ludzkość przez pryzmat jej intensywnego oddziaływania na środowisko naturalne oznacza wyjście poza pewne schematy myślowe nowoczesności, w tym klasyczny podział na nauki humanistyczne i przyrodnicze. Wydaje się, że złożoność zachodzących w XXI w. procesów życiowych wymaga przyjrzenia się problemom cywilizacyjnym z perspektywy interdyscyplinarnej.

¹ W.J. Moore, *Wstęp: antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu* [w:] *Antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, red. J.W. Moore, tłum. K. Hoffman, P. Szaj, W. Szwebs, Poznań 2021, s. 15.

Taką moŹliwość stwarza humanistyka Źrodowiskowa (*enviromental humanities*), nazywana przez badaczy wymiennie humanistyką ekologiczną. Terminu tego na okreœlenie nowego paradygmatu badañ naukowych uŹywa Ewa Domańska². Badaczka w swoim artykule przywołuje nazwisko Ursuli K. Heise, literaturoznawczyni i jednej z przedstawicielek tego nurtu badañ zaliczanego do ekoposthumanistyki. Jednym z przedmiotów zainteresowania Heise jest dyskurs związany z szóstym wymieraniem gatunków.

Domańska pisze, Źe ten

dyskurs wmontowywany jest w krytykê nowoŹytnoœci oraz w ogólną retorykê upadku. W istocie bowiem, jak przypomina, wymieranie gatunków nie jest niczym nowym w historii Ziemi, nowoœć polega jednak na tym, Źe obecne, „szóste wymieranie gatunków” ma antropogeniczny charakter. Opowieœć o moŹliwoci wyginiêcia gatunku ludzkiego ma zatem antropocentryczne skrzywienie³.

Według detalistów, w tym Donny J. Haraway⁴, pierwsz¹ definiuj¹c¹ antropocenu sformułował ekolog jezior Eugene Stoermer, który operował tym hasłem juŹ na pocz¹tku lat 80. XX w. Według niego wynalezienie maszyny parowej w połowie XVIII w., a takŹe rozwój nowych technologii w okresie dojrzewania nowoczesnoœci spowodowały wzrost zapotrzebowania na surowce. Haraway (bioloŹka i feminizuj¹ca filozofka) wskazuje m.in. na dekompozycjê ekosystemów raf koralowych, czyli kształtowanie siê biały ch szkieletów mórz i oceanów⁵.

Jeszcze inaczej do próby zdefiniowania antropocenu podeszli geografowie Simon L. Lewis i Mark Maslin, dla których przemiany związane z radykaln¹ działalnoœci¹ człowieka na planecie siêgaj¹ wypraw wielkich odkrywców, które miały miejsce po 1492 r. Wspomniani

² E. Domańska, *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1–2, s. 13–32.

³ *Ibidem*, s. 16.

⁴ D.J. Haraway, *Nie uciekajmy przed kłopotami. Antropocen – kapitałocen – chthulucen* [w:] *Antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu...*, s. 73.

⁵ *Ibidem*, s. 74.

naukowcy stawiaj tezę, że kolonizacja była elementem napędzajcym, a może nawet wprost determinujcym antropocen. Zaproponowana przez Lewisa i Maslina „hipoteza orbity” ukazuje zwizek antropocenu z imperializmem jako krajobraz globalnego podboju, a nie tylko produkt industrializacji⁶. Jednym z najwaźniejszych sympotomów antropocenu – według wspomnianych badaczy – była eksterminacja „ludów pierwotnych”.

Rzeczny szlak żeglugowy – obszar znamienny dla ekoimperializmu

Jdro ciemności Josepha Conrada stanowi przykřad prozy, w której istotn rol odgrywa dzika przyroda. Analiza tego dzieła pozwala współczesnym literaturoznawcom wyodrębnić z tekstu przede wszystkim podbój, inwazj i kapitalizacj⁷ jako przejawy sprawczej siły i zarazem główny znaki rozpoznawcze antropocenu.

W jednym z fragmentów *Jdra ciemności* czytamy:

Stara rzeka, rozlana szeroko, wycoczywała bez ruchu u schyłku dnia – po całych wiekach dzielnej słuźby u rasy zaludniajcej jej brzegi – rozpostarta spokojnie w swej godności wodnego szlaku wiodcego do najdalszych krańców ziemi⁸.

„Wodny szlak” to kluczowy element świata Conrada, ponieważ jest powizany z żeglug, podróż w dzik dal i towarzysząc jej obszern kontemplacj, która przybiera równieź postać strumienia świadomości. Ten wewnętrzny ciek słów uzbraja postać w narzędzia do opisu doświadczeń zmysłowych oraz impulsów pochodzcych z nieokiełznanej rzeczywistości. Szlak wodny, czyli rzeka

⁶ J.O. Taylor, *Wilderness after Nature. Conrad Empire and the Anthropocene* [w:] *Conrad and Nature. Essays*, ed. L. Schneider-Rebozo, J. Mathes McCarthy, J.G. Peters, London–New York, s. 34–35.

⁷ *Ibidem*, s. 22.

⁸ J. Conrad, *Jdro ciemności* [w:] *idem, Młodość i inne opowiadania*, tłum. A. Zagórska, Warszawa 1956, s. 65.

przeznaczona do żeglugi stanowi próbę okiełzania lub racjonalnego uregulowania ogromnego ciek u wodnego na potrzeby jego użytkowania i realizacji transferów rozmaitych surowców. Dostosowanie rzek do żeglugi śródlądowej ma związek z głęoką ingerencją w stan naturalny, obejmującą budowę portów przeładunkowych, wycinkę drzew, pogłębianie koryt, budowę kanałów i stopni wodnych umożliwiających żeglugę w ramach kaskadyzacji. Żegluga może także wywołać silne zmaczenie wody przez śruby statków, wzruszających denne osady, w tym muł, piasek, a nawet średniej wielkości żwir. Stężenie zmaczonej zawiesiny może doprowadzić do wysokiej śmiertelności ichtiofauny⁹.

Kaskadyzacja rzek ma również bezpośredni wpływ na populację ryb, ponieważ uniemożliwia migrację na tarliska, a także często powoduje wzrost temperatury wody, co wraz z jej zanieczyszczeniem, a tym samym obniżeniem klasy czystości może prowadzić do przyduchy lub śmiertelnych chorób ichtiofauny. Regulowane i betonowane rzeki to część krajobrazu, który nazwano „nowym ekosystemem” (*novel ecosystem*): ów termin naukowy przyjęto, by scharakteryzować siedliska powstałe w wyniku antropopresji i zaburzeń ekologicznych. Badania dotyczące nowych ekosystemów obejmują obszary, gdzie krajobraz naturalny został przebudowany przez człowieka. Za przykład mogą posłużyć żelbetowe konstrukcje w uregulowanych korytach rzecznych, które zostają następnie wchłonięte przez środowisko i najczęściej przyodziane w nowe, zielone szaty. Ekohydrologicy mówią w tym przypadku, że systemy ekologiczne utraciły atrybuty naturalności z powodu ingerencji człowieka¹⁰.

Autoritet w tej dziedzinie, Maciej Zalewski, pisze:

Człowiek w swojej działalności modyfikuje procesy hydrologiczne oraz ekologiczne, wpływając na przepływ energii w ekosystemach. Zazwyczaj odbywa się to bez zrozumienia zależności, które wpływają

⁹ S. Zubek, *O naturalności rzek*, „Państwo i Społeczeństwo” 2004, nr 2, s. 339.

¹⁰ M. Zalewski, P. Jarosiewicz, *Ekohydrologiczna adaptacja śródlądowej drogi wodnej dla zwiększenia wielowymiarowego potencjału środowiska (WBSRC)* [w:] *Ekohydrologia*, red. M. Zalewski, Warszawa 2020, s. 182.

na funkcjonowanie ekosystemów wodnych, co prowadzi do powaŹnych konsekwencji, np. w postaci katastrofalnych susz, powodzi, masowego rozwoju niepoŹądanych organizmów lub inwazji gatunków obcych¹¹.

Dostrzec to można równieŹ w *Jądrze ciemności*. „Dzicz”, której ulega Kurtz, jest przestrzenią metaforyczną i naturalną. Za sprawą inwazji mieszają się w niej – ze śmiertelnym skutkiem – odmienne rasy oraz różne gatunki i wreszcie światy. W wyniku zakłóceń spowodowanych przez działalność człowieka powstaje nowy ekosystem¹². Znakomicie ukazuje to autorka reportaŹy Elizabeth Kolbert, która pisze, Źe rzeki w Stanach Zjednoczonych sę głównie zasilane przez zanieczyszczenia, a odwrócenie, dla przykřadu, biegu rzeki Chicago było jedną z największych – obok wielkich tam/hydroelektrowni – inwestycji w zakresie amerykańskiej hydroinŹynierii. Dla Kolbert w antropocenie wypełnia się zapisane w *Pierwszej Księdze Mojżeszowej* proroctwo mówiące, Źe człowiek został stworzony, aby panować nad ziemią, a także wszelkimi istotami pozaludzkimi¹³. *Jądro ciemności* może być rozpatrywane w kontekście biblijnego dzieła stworzenia. Literaturoznawca i patrolog Szymon HiŹycki pisał o tym opowiadaniu jako „nasączonym Biblią”, które „trudno zrozumieć poza kontekstem chrześcijańskim”¹⁴. HiŹycki zastanawia się, na ile można przyrównać Marlowa do ziemskich zmagañ Mojżesza, a jego wewnętrzny monolog do spowiedzi, która może być świadectwem upadku na samo dno Otchłani, jak w przypadku biblijnego Kafarnaum¹⁵.

Upadek człowieka czy teŹ jego bezpośrednią klęskę dostrzec możemy właŹnie w wielu śladach zbezczeszczenia praw natury.

¹¹ *Ibidem*, s. 182–183.

¹² J.O. Taylor, *Wilderness after Nature. Conrad Empire and the Anthropocene* [w:] *Conrad and Nature. Essays...*, s. 35.

¹³ E. Kolbert, *Pod białym niebem. Natura przyszłości*, tłum. J. Jedliński, Warszawa 2022, s. 16–17.

¹⁴ Sz. HiŹycki, „*Jądro ciemności*” Josepha Conrada albo *Księga Anty-Rodzaju* [w:] *Oddać sprawiedliwość widzialnemu światu. Eseje o twórczości Josepha Conrada*, red. P. Panas, Warszawa 2017, s. 242.

¹⁵ *Ibidem*, s. 243.

Kolbert przywołuje przypadek wprowadzenia do rzek w Stanach Zjednoczonych inwazyjnych gatunków ryb pochodzenia azjatyckiego, które miały ograniczyć ładunek substancji biogenych. Ostatecznie jednak z ludzkiej inicjatywy karpie, tołpygi białe i pstre podbiły amerykańskie ekosystemy oraz wyparły gatunki autochtoniczne¹⁶. Wrażenie zbliżone do lektury *Jądra ciemności* wytwarza również opis połowu gatunków ekspansywnych – niepożądanych:

Ryby, w większości tołpygi białe, tworzą krwawą stertę. Są ich dziesiątki, wrzucono je żywe do łodzi. Przez kilka godzin patrzyłam, jak układa się je w stos, i o ile ryby na dnie – jak sądziłam – były już martwe, te na wierzchu nadal się rzucały i rozpaczliwie wydymały skrzela. Wydawało mi się, że dostrzegam oskarżycielski błysk w ich nisko osadzonych oczach, ale tak naprawdę nie wiem, czy mnie widziały, czy była to tylko moja projekcja¹⁷.

Kolbert posługuje się przywodzącym na myśl eksterminację opisem, który jest kolejnym oskarżeniem skierowanym pod adresem antropocenu. Nie bez powodu swoją wyprawę po rzekach Stanów Zjednoczonych zaczyna ona właśnie od przywołania *Jądra ciemności*¹⁸.

Imperializm wobec człowieka i natury

Historyk i geograf Alfred W. Crosby pokazał w ramach dyskursu postkolonialnego, że ekologiczny imperializm był związany z ekspansją europejskich konkwistadorów i kolonizatorów na podbijanych ziemiach. Ludzka inwazja dokonywana (celowo lub nieumyślnie) w Nowym Świecie była powiązana z metodą introdukcyjną, często na kilku obszarach, w tym w rolnictwie, a także w szerszych ekosystemach obejmujących florę i faunę. Historyk pisze wprost, że

¹⁶ E. Kolbert, *op. cit.*, s. 30–31.

¹⁷ *Ibidem*, s. 29.

¹⁸ *Ibidem*, s. 13.

Europejczycy uczynili z oceanów autostrady, przybyli do Ameryki z bronią do podboju i z chorobami zakaźnymi do dziesiątkowania tubylczych populacji, otworzyli całe regiony dla osadnictwa i eksploatacji imigrantów, czyli dla uczynienia z Nowego Świata ogromnego i zróżnicowanego dodatku do europejskich społeczeństw i gospodarek¹⁹.

Takim „dodatkiem” miało być również Kongo według zamierzeń króla Belgii Leopolda II. Za Afrykę walczyła natura, która jedyna mogła sprostać uzbrojonym w broń i osiągnięcia cywilizacji Europejczykom. Ci nie byli w stanie oprzeć się skutecznie broni biologicznej, która czyhała na nich na prawie każdym rzeczonym przystanku. Crosby przywołuje tu bezpośrednio Conrada²⁰ jako tego, który osobiście zetknął się z belgijskim szaleństwem – zbiorową eksterminacją ludzi oraz niszczeniem natury. Wojnę chciwym imperialistom z Brukseli i okolic wypowiedziały zarazki Czarnej Łądu, w szczególności te wywołujące dyzenterię oraz różnego rodzaju gorączki.

Jeśli wierzyć temu przekazowi, Conrad był świadkiem prawdziwej epidemii wśród europejskich kolonizatorów, w tym zapewne wśród jego towarzyszy – marynarzy. Zdzisław Najder we wstępie do opracowanego przez siebie zbioru opowiadań Conrada szczególną uwagę zwrócił na możliwą genezę biograficzną *Jądra ciemności*, czyli bardzo złe relacje Józefa Korzeniowskiego z pracodawcami oraz zderzenie ze wszechobecnymi epidemiami²¹. W jednym z listów pisarz relacjonował: „Wszystko tutaj wydaje mi się antypatyczne. [...] Dyrektor jest zwykłym handlarzem kości słoniowej, pełnym niskich instynktów: uważa się za kupca, a w istocie jest czymś w rodzaju afrykańskiego sklepikarza. Nazywa się Delcommune”²².

¹⁹ W.A. Crosby, *Ecological Imperialism. The Biological Expansion of Europe, 900–1900*, Cambridge 2004, s. XVIII.

²⁰ *Ibidem*, s. 138.

²¹ Z. Najder, *Wstęp* [w:] J. Conrad, *Wybór opowiadań*, oprac. Z. Najder, Wrocław–Kraków 1972, s. X–XI.

²² *List z 26.09.1890, Kinshasa* [w:] J. Conrad, *Listy*, tłum. H. Carroll-Najder, oprac. Z. Najder, Warszawa 1968, s. 40.

W 1891 r. Korzeniowski odchorowuje swoje kongijskie podróże słuźbowe. Najder wspomina o nawrotach choroby (w tym najprawdopodobniej silnej maligny) wywołanej przez wirusa febry, blisko miesięcznym pobycie w szpitalu, a następnie odbytej rekonwalescencji i wodnej kuracji w Szwajcarii, w jednej z dzisiejszych dzielnic Genewy²³.

Pobyt w Wolnym Państwie Kongo, nad którym bezpośrednią jurysdykcję sprawowali poddani Leopolda II, spowodował wyraźne nadwężenie organizmu Korzeniowskiego, co miało wpływ na to, że przez wiele miesięcy nie mógł objąć żadnej posady²⁴. Poza jadem zawierającym flawiwirusa (przenoszonym przez komary na terenie Afryki) pisarz przywiózł w sobie obrazy eksploatacji Konga przez Europejczyków poszukujących siły roboczej, a przede wszystkim materiałów pochodzących z natury: kości słoniowej i kauczuku. Były to czasy, w których Belgijska Spółka Akcyjna do Handlu z Górnym Kongo stała się nie lada potentatem.

Jednym z rezultatów tej działalności było zmniejszenie się wielomilionowej populacji ludzkiej o 40%. Poza tym w ludobójczym repertuarze Europejczyków były obecne podpalenia, zbiorowe mordy, obcinanie kończyn, wykorzystywania plemion ludożerczych²⁵ itp. Wiele lat po swoich wyprawach Conrad powrócił w artykule do obrazów okrucieństwa przywiezionych z Kongo. Napisał wtedy o „niesmacznej wiedzy o najbardziej nikczemnym wyścigu po bogactwo, jaki kiedykolwiek splamił historię ludzkich sumień podczas poszukiwań geograficznych. Taki oto nastał koniec wyidealizowanej rzeczywistości z chłopięcych marzeń”²⁶.

Ten fragment pokazuje, że autor *Lorda Jima* z początku wierzył w szlachetne zamierzenia afrykańskiej misji cywilizacyjnej realizowanej pod patronatem Leopolda II²⁷. Adam Hochschild pokazuje,

²³ Z. Najder, *op. cit.*, s. XI.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Ibidem*, s. XLVI.

²⁶ J. Conrad, *Geography and Some Explorers*, „The National Geographic Magazine” 1924, vol. 45, no. 3, s. 272.

²⁷ A. Hochschild, *Duch króla Leopolda*, tłum. P. Tarczyński, Warszawa 2022, s. 181.

że biali Europejczycy, którzy zajęli Kongo, często i w otwarty sposób szczyli się okrucieństwem – w książkach-dziennikach i na łamach prasy²⁸. Okres od 1890 do 1910 r. użnać należy za najbardziej krwawy w dziejach Konga. Warto też od razu postawić sobie pytanie: czy w ramach współczesnej myśli techno-antropocentrycznej publikowanie na Instagramie myśliwskich trofeów z afrykańskiego safari można również użnać za kultywowanie „tradycji” kongijskiego okrucieństwa?

Hochschild pisze, że pierwowzorem Kurta mógł być Leon Rom – entomolog, malarz, pisarz (autor *Le Negre du Congo*), myśliwy, który polował nie tylko na zwierzęta, ale także kolekcjonował ludzkie głowy²⁹. Postać entomologa jest tajemnicza i niezwykle ciemna, wręcz idealna do wykorzystania w potencjalnej adaptacji scenicznej. W *Lordzie Jimie* pojawia się Stein, który w adaptacji Michała Komara i Laco Adamika³⁰ występuje pod postacią sędziwego inteligenta (jedna z istotnych, późnych ról Gustawa Holoubka).

Dystyngowany jegomość opowiada historię ze swojej młodości, kiedy zastrzelił kilku ludzi, a na czole jednego z nich ukazał się motyl, którego następnie pochwylił. Stein jest zbieraczem, łowcą tych kolorowych owadów wzbudzających w ludziach największy podziw. Marlowe (Piotr Fronczewski) przygląda się – bez entuzjazmu – trofeom Steina, które znajdują się na ścianie, w centralnym i najbardziej reprezentacyjnym miejscu gustownie urządzonego pokoju. I wtedy padają ważne słowa: „Ten cud, to arcydzieło przyrody, wielkiego artysty. [...] Człowiek jest zdumiewający, ale arcydziełem nie jest...”³¹. Stein wypowiada je – ubrany w muszkę, białą koszulę i ciemną marynarkę – w sposób podniosły, z dystynkcją i rodzajem przekonania o nieomyślności godnej sędziwego profesora. Przyrodę – według tych słów – mamy podziwiać, ale wyłącznie na własnych zasadach, które przywodzą na myśl sadyzm, ponieważ jak inaczej można określić przedstawicieli lepidopterów – łuskoskrzydłych przybitych do

²⁸ *Ibidem*, s. 14.

²⁹ *Ibidem*, s. 190.

³⁰ Premiera przedstawienia miała miejsce w Teatrze Telewizji w 2002 r.

³¹ J. Conrad, *Lord Jim*, tłum. A. Zagórska, Warszawa 1973, s. 213.

kawałka tektury? Czy nie tworzy to pewnego rodzaju transparentnego, antropopresyjnego mauzoleum?

Barwy rzecznej żeglugi w teatralnej fonosferze, czyli o sztuce adaptacji

W rozprawie *The Post-Modern Aura: The Act of Fiction in an Age of Inflation*³² Charles Newman stwierdza, że adaptacja staje się nadrzedną konwencją literacką ponowoczesności. Teoretyczka literatury Linda Hutcheon i biolog Gary R. Bortolotti przyglądają się pojęciu adaptacji w perspektywie interdyscyplinarnej. Badacze twierdzą, że organizmy i opowieści ewoluują, czyli replikują się i zmieniają³³. Ponadto przyjmują aksjomat mówiący, że „adaptacje są samowystarczalnymi, samodzielnymi tworam, których wartości nie należy oceniać w odniesieniu do adaptowanego dzieła”³⁴. Podkreślają, że adaptowane narracje przechodzą przez proces transformacji w reakcji na daną zmianę środowiskową:

Organizmy działają zatem jako nośniki dla genów; teksty literackie lub inscenizacje teatralne, które nazywamy adaptacjami, są zaś nośnikami idei narracyjnych. To znaczy są ich fizycznym ucieleśnieniem w danym medium. Z punktu widzenia replikatora (narracji), gdy nośnik przestaje być wystarczający (ponieważ, jak ujmuje to biologia, nośniki posiadają zmienną długość życia lub też znacznie zmieniło się ich środowisko) replikatorowi niezbędny jest nowy nośnik, by opowieść mogła się rozprzestrzeniać³⁵.

³² Ch. Newman, *The Post-Modern Aura. The Act of Fiction in an Age of Inflation*, Evanston, IL 1985, s. 129.

³³ L. Hutcheon, G.R. Bortolotti, *O pochodzeniu adaptacji: biologiczne przemyslenia o dyskursie wierności i „sukcesu”*, tłum. M. Pytko, „Tekstualia” 2020, nr 1 (60), s. 13.

³⁴ *Ibidem*, s. 21.

³⁵ *Ibidem*, s. 16.

W przypadku adaptacji dramaturgicznej *Jądra ciemności* za taki nośnik idei narracyjnej należałoby uznać rzeki (Tamizę i Kongo) oraz ich właściwości, a także złożoność środowiska je otaczającego, które ulega antropopresyjnemu przekształceniu. Jedną z wyraźnych inspiracji dla twórców z Teatru Powszechnego im. Z. Hübnera był esej Joanny B. Bednarek³⁶, która w sposób ekokrytyczny odczytała pokrewieństwo rzek w narracji Conrada:

Rzeka nie pozwala wypłynąć, ale umożliwia opowieść. Być może to szansa na chwilowe przełamanie opozycji natury i kultury: uznanie, iż to natura stwarza przestrzeń dla narracji. [...] [N]owoczesność zaskada się na konflikcie natury z człowiekiem, a stawką konfrontacji jest pojęcie „cywilizacji”; sygnalizuje, że sposobem na problematyzowanie i przepracowanie tego konfliktu jest narracja – snucie opowieści³⁷.

Idąc za tym tokiem rozumowania, teatralni twórcy konstruują adaptację dramaturgiczną, w której otwiera się mnogość zagadnień obracających się wokół pojęcia antropocenu.

* * *

Mnóstwo czerni, w tym wielka wertykalna przysłona, która zakrywa tył sceny. Pośrodku stoi metalowy prostopadły stół z lampą i mikrofonami. Słuchawki dla widzów są przyporządkowane do każdego krzesła na widowni. W warszawskim Teatrze Powszechnym powstała imitacja studia nagrań, a raczej, należałoby powiedzieć, że reżyser Paweł Łysak wrócił do korzeni swojego fachu³⁸.

W jednej z pierwszych spośród czarno-białych scen wyświetlanych na płótnie zostaje nam ukazane spotkanie kobiety w jasnej obfitej sukni, „nieszczęśliwie zakochanej” w Kurtzu, i Marlowa ze stylizowaną brodą,

³⁶ J.B. Bednarek, *W gruncie rzeki. „Jądro ciemności” Josepha Conrada [w:] Literatura i jej natury. Przewodnik ekokrytyczny dla nauczycieli i uczniów szkół średnich*, red. P. Czaplński, J.B. Bednarek, D. Gostyński, Poznań 2017, s. 103.

³⁷ *Ibidem*, s. 106.

³⁸ P. Łysak był związany m.in. z Teatrem Polskiego Radia jako reżyser od 1994 r. i tworzył tam słuchowiska nieprzerwanie do 2015 r.

w ciemnym surducie i białej koszuli, w pełni ucharakteryzowanego na autora *Jądra ciemności*. Grają Oksana Czerkaszyzna i Michał Czachor, którzy jednocześnie komentują niemą wizualizację. Ten sceniczny video-art to całkiem częsty zabieg ze współczesnych dramaturgii, gdzie wykorzystuje się intermedialność środków wizualnych, aby w ramach inscenizacji w pełni zużytkować dostępne metody narracyjne. W tym przypadku mamy ich niemałe nagromadzenie, ponieważ poza wspomnianą metodą wizualizacji postaci za pomocą video-artu mamy także plan żywy, który obok fonosfery (czyli obecności przedstawienia na słuchawkach u każdego widza) jest jednym z centralnych i dominujących elementów budowania przestrzeni inscenizacyjnej. Służy to do komentowania wizualizacji w związku z żywą współobecnością widzów. Z dużą swobodą czynią to Czachor i Czerkaszyzna, którzy imitują w sposób parodystyczno-groteskowy dialog kobiety i mężczyzny z obrazka, czyniąc swobodne parafrazy i współczesne odniesienia. Ta scena przybiera zdecydowanie charakter trawestacji narracji Korzeniowskiego. Aktorka zwierza się widzom, że nie czuje się komfortowo w sytuacji, gdy ma niewiele do zagrania lub jej postać jest na tyle marginalna, że „nie potrafi się obronić”. Wypowiada przy tym zapadające w pamięć zdanie: „Kto ma opowieść, ten rządzi”. Czerkaszyzna zwraca uwagę, że w narracjach Conrada próżno szukać pełnokrwistych i fascynujących postaci kobiecych.

To do pewnego stopnia opaczny truizm. Zdzisław Najder³⁹ przyznałby zapewne dramaturgowi *Jądra ciemności* rację zaledwie na wstępie; głównymi bohaterami utworów Conrada są mężczyźni, wokół których krążą najważniejsze zagadnienia podejmowane przez polskiego emigranta. Szkopuł w tym, że po 1911 r.⁴⁰, a więc w późniejszym okresie ten trend twórczy ulega pewnemu przekształceniu i to bohaterki stają się postaciami z pierwszego planu. Mowa tu głównie o *Korsarzu* z 1923 r., ale nie tylko. Istotne – dla całej fabuły – kobiety pojawiają się również w *Grze losu* z 1913 r., a także w *Zwycięstwie* wydanym dwa lata później i wreszcie w *Ocaleniu* z 1920 r. oraz w *Złotej strzale* z 1919 r., gdzie oczom czytelników ukazuje się trójkąt miłosny.

³⁹ Z. Najder, *op. cit.*, s. XXIV.

⁴⁰ Przypomnijmy, że *Jądro ciemności* ukazało się w formie książkowej w 1902 r.

Czerkaszyna prostymi řrodkami aktorskimi przełamuje dystans pomię dzy sceną a widownią i rozwija wobec widzów swoje przemyřlenia:

A co mnie tak naprawdę obchodzi Conrad – jakiś facet cierpiący na depresję? Po co ja tu jestem jako kobieta? Chciałabym rzucić tę rolę, ale akurat tak się składa, że reżyser tego przedstawienia jest jednocześnie dyrektorem, który należy do Stowarzyszenia Dyrektorów Teatrów⁴¹. Widzę tych mężczyzn, którzy jak purpuraci wychodzą ze spotkania.

Warto docenić, że dramaturg przedstawienia zwrócił uwagę na to, iż Conrad był o wiele bardziej złożoną postacią, niż niektórzy przypuszczają. Nie dziwi również pełen pretensji ton aktorki, która rzeczywiście w samym *Jądrze ciemności* ma niewiele do powiedzenia, choć spełnia dosyć istotną rolę w całym przedstawieniu jako przewodniczka rejsu – postać auktorialna. Interesująca wydaje się również płynąca ze sceny sugestia, ponieważ wspomniane stowarzyszenie jest wyraźnie uznane za hierarchiczną, mocno androcentryczną grupę, mającą szerokie wpływy i władzę. Poniekąd wtóruje Czerkaszynie Czachor, który w przedstawieniu jest zarazem postacią auktorialną i Marlowem. Mówi o laurach i mankamentach zawodu aktora w Polsce, w tym manii (potrzebie demonstrowania?) wielkości. Prosi kolegę ze sceny (Oskar Stoczyński) o zaszczekanie, aby udowodnić, że jego warsztat po kilku latach studiów artystycznych jest nienaganny. Potem dodaje ironicznie: „niektórzy moi koledzy się z tego habilitują!”. W pewnym momencie pada ze sceny zwrot mogący być parafrazą tytułu całej pracy Rene Girarda: „cała historia ludzkości jest historią przemocy⁴²”.

⁴¹ Stowarzyszenie Dyrektorów Teatrów zostało powołane w 1993 r. w celu uporządkowania systemu teatralnego z perspektywy prawnej i organizacyjnej. Dziś członkowie zarządu stowarzyszenia są powoływani do wszystkich komisji konkursowych dotyczących dyrektorów teatrów w kraju. Tym samym mają często decydujący wpływ na wyniki tych postępowań konkursowych. P. Łysak jest w stowarzyszeniu wiceprezesem.

⁴² R. Girard, *Sacrum i przemoc*, tłum. M. i J. Plecińscy, Kraków 2019, s. 13–441.

Fonosfera ujawnia się w dźwiękach z powieści. Kiedy w narracji pojawia się rzeka, a Marlow snuje opowieść, uwieczniony na szerokim telebimie, aktorzy przelewają wodę z naczyń tuż przy mikrofonie. Cała przestrzeń spektaklu jest zorganizowana w studiu nagraniowym, które usłane jest mikrofonami. Dźwięk jest zbierany z działań aktorów, niemalże zagarniany zewsząd. Nad całością oprawy czuwa Dominik Strycharski, a prawdziwym wsparciem dla niego staje się Mamadou Góo Bâ, który jest nie tylko postacią auktorialną (komentuje wraz z partnerem scenicznym białe słowa narracji wyświetlane na czarnym ekranie), ale również muzykiem obdarowującym przestrzeń fonosfery afrykańskością. Melorecytacja i przeróżne instrumenty-narzędzia służą mu do opowiadania o postępkach kolonizatorów, w tym o prawdziwym ludobójstwie dokonywanym przez Europejczyków. Aktor wydobywa tym samym na światło dzienne echo postkolonialnych rozliczeń, choćby w scenie, w której używa bicia, a następnie wypowiada słowa postkolonialnego i oskarżycielskiego wiersza Davida Diopa *Le temps du martyre* – wyraz martyrologii ludu afrykańskiego. Poza tym słyszymy szepty, okrzyki i jęki – prawdziwą rzeźbę dźwiękową⁴³ (sformułowanie użyte przez samego autora muzyki), która odzwierciedla conradowski thriller sceniczny.

W finale spektaklu Strycharski intonuje nieśmiertelną piosenkę The Doors, która jakby przyłgnęła do tej wizji adaptacji *Jądra ciemności*, nieco epigońsko, po gigantycznym sukcesie *Czasu Apokalipsy* Francisa Forda Coppoli. Warto dodać, że wyodrębnienie muzyki i pejzażu dźwięków z dzieła Conrada przez artystę pracującego w teatrze odbyło się już parokrotnie w przeszłości za sprawą Heinera Goebbelsa, który w 2012 r. zainscenizował *The Up-river book*⁴⁴, a przeszło dwie dekady wcześniej mierzył się po raz

⁴³ Takiego sformułowania używa sam autor muzyki. Zob. A. Kyzioł, *Rozmowa z Dominikiem Strycharskim, laureatem Paszportu POLITYKI w kategorii Teatr*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/2153561,1,rozmowa-z-dominikiem-strycharskim-laureatem-paszportu-polityki-w-kategorii-teatr.read> (dostęp: 27.06.2022 r.).

⁴⁴ H. Goebbels, *Up-River Book*, <https://soundcloud.com/artangel-2/radio-sounds-from-a-room-heiner> (dostęp: 27.06.2022 r.).

pierwszy z *Dziennikiem kongijskim*, poniewaŹ zapraęnął zbudować akustyczny obraz podróŹy Conrada⁴⁵.

* * *

Mamadou Góo Bâ odznacza się w tym scenicznym towarzystwie, poniewaŹ jest ubrany w Źółtą koszulę i długie granatowe spodnie. U pozostałych aktorów w kostiumach przeplata się czerń z bielą. Istotnym elementem estetyki tego przedstawienia jest uŹycie w scenografii cyfrowych noktowizorów⁴⁶, które sprawiają u widza wrażenie spotęgowania mieszanki bieli i czerni – kolorów wydobytych z conradowskiej narracji. Ta radykalnie ograniczona paleta barw może symbolicznie odnosić się do epoki antropocenu, której jedną ze znamienych cech jest zanik (bio)różnorodności.

W pewnym momencie Strycharski wychodzi zza konsoli (ze swojej pierwotnej roli) i z wyrzutem rzuca do Mamadou Góo Bâ i Czachora: „Co ja mogę?! Co ja poradę, Źe materiały do podzespołów wydobywane są w sposób rabunkowy?! Co mogę zrobić ze świadomością, Źe moja ulubiona kawa jest uprawiana przez brazylijską mafię, której głównym celem jest wyzysk?”. Pytanie o możliwość podjęcia działań dla ratowania planety przez jednego człowieka pozostaje bez odpowiedzi. Spektakl toczy się dalej, ale kwestia naszej odpowiedzialności za degradację środowiska naturalnego i eksploatację ludzi oraz surowców przenika całe przedstawienie. W programie do spektaklu Edwin Bendyk wielkie wymieranie gatunków i kryzys klimatyczny nazywa – powołując się na słowa Sekretarza Generalnego ONZ António Guterresa – wojną człowieka z przyrodą. Zastanawiająca jest propozycja Bendyka⁴⁷, który przywołuje filozofkę Corine Pelluchon i jej najnowszą publikację *Les Lumières à l'âge du*

⁴⁵ H. Goebels, *Estetyka nieobecności* [w:] *idem, Przeciw Gesamtkunstwerk*, tłum. A.R. Burzyńska, S. Wojciechowski, Kraków 2015, s. 205.

⁴⁶ Taką metodę wykorzystuje się najczęściej podczas zdjęć nocnych, również w dokumentach przyrodniczych o Afryce.

⁴⁷ E. Bendyk, *Kurz żyje i się starzeje* [w:] *Program do spektaklu „Jądro ciemności”*, red. K. Kaprałska, Warszawa 2021.

*vivant*⁴⁸. Autorka sugeruje w niej przepracowanie głównych idei ořwiecenia w odniesieniu do współczesnych idei, w tym ekologii. Bendyk zastanawia się: „Czy to wystarczy, by zaproponować alternatywę dla systemu gospodarczego i řadu społecznego opartego na eksploatacji i dominacji, nie wiadomo”⁴⁹.

Bendyk w innym eseju⁵⁰ powołuje się na koncepcję historyka řrodowiska Jasona W. Moore’a, który epokę zapoczątkowaną na przełomie XIII i XIV w. nazywa kapitałocenem. Dziř odnosi się to do gospodarki, w której istotną rolę odgrywa użycie oraz eksploatacja surowców naturalnych, ale także ingerencja w stan naturalny mająca przynieść konkretne zyski. W przypadku spojrzenia na *Jądro ciemności* z perspektywy kapitałocenu to rdzenni mieszkańcy Afryki stanowili tanią siłą roboczą przynależną do sfery natury. Bendyk proponuje takie spojrzenie na niewolników na plantacjach bawełny w USA, a także na chłopów pańszczyźnianych w Rzeczypospolitej. Te rozważania prowadzą do trywialnej dzisiaj konkluzji, że na świecie panuje kres taniej natury, energii oraz żywności⁵¹.

* * *

Swoboda, z jaką Czerkaszyna odnosi się do publiczności, ma odzwierciedlenie w jej stroju scenicznym. Aktorka ubrana jest w białą, zawiązaną na supeł koszulę i sportowy czarny dres z trzema paskami. Wygląda, jakby włařnie skończyła prowadzić zajęcia fitness. Komentuje spokojnie – w sposób auktorialny – przebiegającą w tle narrację, obracając w palcach złote naboje. To – przyznać należy z pełnym przekonaniem – chwyta za gardło, kiedy ma się świadomość, że czyni to aktorka ukraińskiego pochodzenia w czasie, gdy ludzkość targana obłędem nie wyciągnęła lekcji z wydarzeń w Kongu. Dodatkowo postać ukraińskiej aktorki ulokowana w tym przedstawieniu pozwala

⁴⁸ Możemy redaktorowi E. Bendykowi wierzyć na słowo, ponieważ książka nie jest dostępna na polskim rynku.

⁴⁹ E. Bendyk, *Kurz żyje i się starzeje...*

⁵⁰ E. Bendyk, *Kapitałizm i řrodowisko* [w:] *idem, W Polsce, czyli wszędzie. Rzecz o upadku i przyszłości świata*, Warszawa 2020, s. 192–193.

⁵¹ *Ibidem*, s. 194–195.

postawić pytanie o kwestie dotyczące polsko-ukraińskich zaszłości historycznych. W odniesieniu do rozważań postkolonialnych należy podkreślić, że stosunki pomiędzy wskazanymi narodami mogły wskazywać na relację opartą na praktykach kolonizatorskich, w których to Polska była podmiotem kolonizującym.

Historyk Tomasz Stryjek pisze:

Stawiam tezę, że polityka pamięci państwa polskiego wobec Ukrainy, szczególnie w latach 2016–2018, nieintencjonalnie przyczyniła się do wzrostu postrzegania przez Ukraińców polskich rządów w okresie 1349–1945 na terytorium ich kraju jako właśnie kolonialnych. Naturalnie mam tu na myśli potoczne rozumienie terminu kolonializm, zatem chodzi o wyobrażenie tych rządów jako obcych, eksploatacyjnych i dających korzyści wyłącznie jednej stronie⁵².

Eksploatacja (kapitałocentryczna) wydaje się tutaj jednym z istotniejszych haseł, które mają mocne oddziaływanie na badaczy płynnych obrazów antropocenu. W przytoczonym artykule nie pojawiają się jednak kwestie związane z eksploatacją ukraińskiej natury (m.in. czarnoziemiu, zbóż) lub zasobów ludzkich. Temat związany z historią środowiskową ojczyzny Conrada będzie miał również znaczące oddziaływanie na interdyscyplinarne dyskursy w niedalekiej przyszłości.

Conrad wobec eremocenu

Jak bliska była Conradowi tematyka erotyzmu i ludzkiej natury seksualnej? Ze sceny w warszawskim Teatrze Powszechnym to pytanie nie pada, choć w tym przypadku ma kluczowe dla zrozumienia konstruowanych przez Korzeniowskiego bohaterów. Wiele lat temu Maurycy

⁵² T. Stryjek, *Czy Polska rządziła Ukrainą jak kolonią? O potrzebie wielości perspektyw w historiografii i relacjach polsko-ukraińskich*, Warszawa 2021, https://www.batory.org.pl/wp-content/uploads/2021/10/T.Stryjek_Czy.Polska.rzadzila.Ukraina.jak_.kolonia.pdf (dostęp: 27.06.2022 r.).

Staniewski wskazywał, że u Conrada można zaobserwować wyraźną pogardę dla zniewieściaości lub cikliwości⁵³, ale nie oznacza to, że autor *Złotej strzały* lekceważył zagadnienia erotyzmu i seksualności.

Maya Jasanoff przygląda się tej sprawie od strony biograficznej. Nie formułuje diagnozy dotyczącej seksualności pisarza. Opisuje kontakty Korzeniowskiego z kobietami, w tym z Emilie Briquel czy Marguerite Poradowską⁵⁴, z którą prowadził korespondencję. Nie były to jednak relacje kipiące od pożądanía. Badaczka opisuje⁵⁵ bardzo udane małżeństwo pisarza z Jessie George. Było one przepełnione troską i wyrozumiaością, a jednocześnie wieloma kontrastami. Ona – prosta kobieta, żadna z niej towarzyszka intelektualnych rozważań w salonie pełnym dymu z cygar lub cygaretek. On – z jej perspektywy – zdziwaczały, nadwrażliwy, ponury i powściągliwy. Ponoć sypialnia pisarza przypominała kabinę, a jej kapitan miał w zwyczaju mówić na progu: „Witam na pokładzie!”. Być może największą namiętnością Conrada były marynarskie eskapady pełne wyczerpujących – często na granicy ludzkiej wytrzymałości – przeżyć i zmagañ z naturą. Pisarz dzięki swojej dziwaczności, a także migdałowemu oczom i naturalnemu talentowi do gawędziarstwa mógł być postrzegany jako atrakcyjny mężczyzna. Do tego był troskliwy i potrafił opiekować się bliską osobą w chorobie. Ona z kolei odpłacała tym samym, prawdopodobnie w dwójnasób. Była ponadto zawodowo i życiowo zaradna, cierpliwa i zrównoważona⁵⁶.

Z analizy relacji tych dwojga pióra Jasanoff wyłania się również obraz ludzi pragnących umknąć przed jednym z głównych sztor-mów ludzkości, który dostrzegała i w pewien zastanawiający sposób poddawała kontemplacji ich epoka. Jednym z bardziej wyrazistych motywów była samotność, która zdominowała również narrację książkową *Jądra ciemności*.

⁵³ M. Staniewski, *Angielskość Conrada* [w:] *Wspomnienia i studia o Conradzie*, red. B. Kocówna, Warszawa 1963, s. 58.

⁵⁴ M. Jasanoff, *Joseph Conrad i narodziny globalnego świata*, tłum. K. Cieřlik, M. Miłkowski, Poznań 2017, s. 231.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 232–233.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 234–235.

Warto przytoczyć tu kilka przykłádów:

Mój smutek miał w sobie dziwne, przesadne wzruszenie; włásnie takie samo jak to, które zauważyłem w wyjąym smutku dzikich dżungli. Nie mógłbym odczuwać bardziej rozpaczliwej samotności, gdyby mi wydarto jakąś wiarę albo gdybym się minął ze swoim przeznaczeniem⁵⁷.

[...] więc jakżebyście mogli sobie wyobrazić owe szczególne krainy pradawnych wieków, dokąd nieskrępowane kroki mogą człowieka zaprowadzić przez samotność – zupełną samotność [...]⁵⁸.

[...] Czar młodości opromieniał jego różnokolorowe łachmany, jego nędzę, jego samotność i pustkę jego bezcelowych wędrówek⁵⁹.

[...] Ale dzicz przejrzała Kurtza wcześniej i wywarła na nim strasliwą zemstę za nieprawdopodobne jego najście. Myślę, że szeptała mu rzeczy, których sam o sobie nie wiedział, rzeczy, o których nie miał pojęcia, póki mu ich nie podsunęła ta wielka samotność; a ów szepc dziczy okazał się nieprzeparcie ponętny⁶⁰.

[...] Natomiast dusza jego uległa obłąkaniu. Znalazłszy się w samotności wśród dziczy, zajrzała w głąb samej siebie i przebóg! mówię wam, że oszalała⁶¹.

[...] Żyjemy tak, jak śnimy – samotni⁶².

Takich fragmentów w *Jądrze ciemności*, w które Korzeniowski wplata samotność, jest wiele. Nie dotyczy to jego najbardziej znanej minipowieści, ale również w zasadzie całej twórczości. Choćby

⁵⁷ J. Conrad, *Jądro ciemności* [w:] *idem, Młodość i inne opowiadania*, s. 140.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 143.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 153.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 159.

⁶¹ *Ibidem*, s. 174.

⁶² *Ibidem*, s. 105.

w księżce *W oczach zachodu*, wydanej póżniej, w 1911 r., samotność wielokrotnie pojawia się w opisie stanów, przez które przechodzi główny bohater – Razumow żyty, pomimo swej woli, z wydarzeniami z otoczenia.

Spostrzeżenie dotyczące samotności w utworach Conrada przedstawiła Maria Dąbrowska, która pisała o tym jako o czymś z góry oczywistym, co jest zastanawiające, ponieważ z dzisiejszej perspektywy to aspekt (włącznie z zauważalną melancholią) w twórczości autora *Młodości* mało eksplorowany przez badaczy i artystów. Dla pisarki⁶³ człowiek, który przebywa w odosobnieniu lub ma takowe poczucie, wcale nie musi być oderwany od otaczającej go rzeczywistości.

Autorka *Nocy i dni* – wnikliwa czytelniczka Conrada – pisała:

Conrad był niewątpliwie samotnikiem, był zapewne gęboko przekonany o samotności myślącego człowieka we wszechświecie. Było to w nim jedną z cech pokolenia, które, nawracając w tym zresztą do wielokrotnie powtarzającej się w dziejach koncepcji filozoficznej, za jedyną nie podlegającą kwestii rzeczywistość uważało jednostkę ludzką, osobowość, a za jedyną godną uwagi postać życia duchowego – życie intelektu, skierowane ku poznaniu i opanowaniu świata dotykającego. W związku z tym powstało, wywodzące się w tym okresie od Schopenhauera, poczucie samotności, które mówi, że naszą tożsamość z innymi, z bytem, odczuwać możemy tylko w niższych rejestrach życia fizjologicznego. Świadomość nasza, intelekt, jest źródłem naszej odrębności, jedyności, naszej ludzkiej wartości, ale i zarazem naszego osamotnienia tak wśród wszechświata, jak pośród współbliźnich⁶⁴.

Dąbrowska wskazuje tylko na idee Arthura Schopenhauera, ale warto podkreślić, że – jak pisał historyk Georges Minois – „do

⁶³ M. Dąbrowska, *Społeczne i religijne pierwiastki u Conrada* [w:] *eadem*, *Szkice o Conradzie*, red. E. Korzeniewska, Warszawa 1974, s. 113.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 113–114.

ekstremum apologię samotności”⁶⁵ w epoce conradowskiej doprowadzili także pozostali dwaj wpływowi niemieccy filozofowie: Max Stirner oraz Friedrich Nietzsche. Dla Schopenhauera poszukiwanie samotności wynikało ze znajomości ludzkiej natury, a także z przekonania, że niemożliwe jest osiągnięcie całkowitej harmonii z resztą świata⁶⁶. Zamiłowanie do samotności⁶⁷ wyraził Nietzsche w *Tako rzecze Zaratustra*, *Wiedzy radosnej* czy *Ecce homo*, gdzie gloryfikował uczucie osamotnienia i utożsamiał je z poczuciem szczęścia. Tymczasem u Conrada samotność ma barwę ciemną, nieprzyjemną. Dostrzec można u niego wyraźny negatywny stosunek do tego stanu. W pobliżu Conradowskiego spojrzenia sytuują się Jean Anouilh i jego *Antygona* (1944), w której dramatopisarz ukazał samotność beznadziejną, lub *Labirynt samotności* (1950) Octavio Paza. Meksykański poeta postrzegał samotność jako jedno ze źródeł niepokoju⁶⁸ lub bólu, stojących w sąsiedztwie doświadczenia upadku.

Michał Komar postrzega⁶⁹ bohaterów Conrada jako ludzi samotnych w obliczu losu, a także zauważa, że jednym z ukrytych obiektów napaści pisarza bywał Jean Jacques Rousseau⁷⁰. Współcześnie właściwe wydaje się spojrzenie na motyw samotności w *Jądrze ciemności* przez pryzmat słów Edwarda O. Wilsona. Socjobiologowi przypisuje się ukucie pojęcia eremocenu⁷¹, oznaczającego epokę samotności człowieka. Drastyczne wymieranie gatunków, a także eksploatacja źródeł naturalnych przyczyni się do znacznego zubożenia przestrzeni naturalnej, co sprawi, że świat będzie coraz bardziej pusty. Innymi słowy – człowiek zostanie sam. Według tej wizji przerażająca, metaforycznie rozumiana „dzicz” z narracji Conrada stanie się prawdopodobnie skażoną pustynią.

⁶⁵ G. Minois, *Historia samotności i samotników*, tłum. W. Klenczon, Warszawa 2018, s. 478.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 479.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 483.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 529.

⁶⁹ M. Komar, *Piekło Conrada*, Warszawa 2017, s. 138.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 139.

⁷¹ E.O. Wilson, *Beware the Age of Loneliness*, <https://www.economist.com/news/2013/11/18/beware-the-age-of-loneliness> (dostęp: 27.06.2022 r.).

Podsumowanie. Objawy zatrucia kapitałoceniem

Pozostaje postawić pytanie: dokąd dziś płynie Marlow? Czy aby owo przerażające *Jądro ciemności* nie znajduje się dziś zupełnie gdzieś indziej, niż wskazują przywołani przeze mnie twórcy? Może bardziej w kierunku azjatyckim? Siedzimy spokojnie w teatrze, współuczestniczymy w przedstawieniu, kolejny raz słuchamy tej samej opowieści o czarnym łądzie, podczas gdy na wschodzie od ośmiu lat trwa wyniszczająca wojna, współczesny Leopold II siedzi na Kremlu⁷², a wiele zachodnich państw kupuje lub kupowało od niego gigantyczne ilości surowców i złóż naturalnych.

Bruksela stała się jedną z najbardziej okazałych stolic europejskich, a swoją potęgę zbudowała na handlu złóżami naturalnymi. Dzisiaj można powiedzieć wprost, że Europa wymieniająca pieniądze za surowce przez lata wzmacniała krwiożerczą autokrację na wschodzie. Według raportu Polskiego Instytutu Ekonomicznego⁷³ najwięcej ropy ze wschodu kupowały Niemcy, Holandia oraz Belgia. Ponadto w raporcie czytamy, że

W 2021 r. UE zaimportowała 155 mld m³ gazu ziemnego z Rosji. Stanowiło to ok. 45 proc. całego importu i 40 proc. konsumpcji. Podobnie było dwa lata wcześniej, gdy import netto gazu spoza UE wyniósł ok. 360 mld m³, co zaspokoilo 90 proc. konsumpcji UE (406 mld m³)⁷⁴.

W jednej ze scen z *Jądra ciemności* w reżyserii Łysaka Marlow (Czachor) rozmawia z Buchalterem (Stoczyński), który nieustannie liczy i starannie zapisuje liczby, a także wychwala Kurtza za dostarczanie cennych surowców. Kość słoniowa – przesyłane przez kierownika handlowej stacji dobro naturalne – zostaje skapitalizowane na potrzeby Europejczyków; to właśnie jedna z kluczowych scen,

⁷² Spektakl miał premierę 18 czerwca 2021 r., a omawiane przedstawienie zostało przez autora artykułu doświadczone wielozmysłowo 19 lutego 2022 r., na parę dni przed inwazją wojsk rosyjskich na Ukrainę.

⁷³ K. Lipiński, M. Maj, M. Miniszewski, *Unia Europejska niezależna od Rosji? Alternatywne źródła dostaw surowców energetycznych*, Warszawa 2022, s. 7.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 19.

gdzie objawia się kapitałocen, o którym teoretyk i politolog Elmar Altvater pisał:

W kapitałocenie chodzi tyleż o energię, klasy i maszyny, co o ideologię. Przekształcił on „naturę” w kapitał rzeczowy. Zredukował ją do czegoś, co można wycenić, wymienić i zużyć, jak każde inne dobro. [...] Po raz pierwszy w historii planetarnej ludzkość – podążając za imperatywami kapitalistycznymi – organizuje niemal wszystkie swoje działania produkcyjne i konsumpcyjne poprzez wydobywanie (i wyczerpywanie) zasobów energetycznych i mineralnych planety⁷⁵.

Wyczerpywanie się naturalnych zasobów jest zapowiedzią nieuchronnej klęski. Czy to właśnie na taką perspektywę dziejów ludzkości przygotowywał nas Korzeniowski w *Jądrze ciemności*?

Maria Janion pisała, że w narracjach Conrada polskie doświadczenie klęski – wywiedzione z naszego romantyzmu – staje się uniwersalne, globalne⁷⁶. Nasuwa się tu Conradowskie pytanie: co uratuje honor ludzkości? A może nie ma dla nas nadziei, ponieważ staliśmy się zakładnikami własnego okrucieństwa?

Jerzy Stempowski zestawiał Conrada w jednym szeregu z Danielem Defoe, Gustavem Flaubertem, Stefanem Żeromskim i Fiodorem Dostojewskim, czyli z autorami, którzy jego zdaniem zostali szczególnie obdarowani przez los „zmysłem okrucieństwa”⁷⁷. I choć piarstwo Dostojewskiego różni się znacząco od twórczości Conrada (w tym także pod względem stosunku do polskiej narodowości), zainteresowania twórcze są w ich przypadku pokrewne. Szczególnie należy tu wyróżnić zagadnienia norm etycznych i odpowiedzialności moralnej, człowieczej samotności oraz okrucieństwa ludzkiej natury, tej okazywanej innym. Conrad przypomina nam, że okrucieństwo ma charakter

⁷⁵ E. Altvater, *Kapitałocen albo geoinżynieria przeciw planetarnym granicom kapitalizmu* [w:] *Antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu...*, s. 169.

⁷⁶ M. Janion, *Conrad wobec dylematu polskiego romantyzmu* [w:] *eadem, Projekt krytyki fantazmatycznej. Szkice o egzystencjach ludzi i duchów*, Warszawa 1991, s. 133.

⁷⁷ J. Stempowski, *Polacy w powieściach Dostojewskiego* [w:] *idem, Eseje*, Kraków 1984, s. 229.

uniwersalny i ponadczasowy, dlatego tak intensywnie oddziałuje na czytelnika i widza scenicznych adaptacji, staje się katalizatorem emocji, nie tylko u odbiorców. Wydaje się, że już samo zjawisko, przyjmujące wszelkie cechy okrucieństwa w narracjach urodzonego w Berdyczowie pisarza, jest wystarczającym katalizatorem dla stykających się z nim teatralnych twórców, którzy poszukują w swoich wyobraźniach remedium na traumatyczne doznania współczesności, w tym ich własne, osobiste, całkiem nieodległe.

Streszczenie

Artykuł ma na celu umieszczenie *Jądra ciemności* Josepha Conrada w dyskursie antropocenu, którego rozmaite odcienie – na przykłdzie adaptacji teatralnej wspomnianego dzieła – zostały dostrzeżone i omówione. Tytułowe „płynne obrazy antropocenu” nawiązują do koncepcji płynnej nowoczesności Zygmunta Baumana. Owa „płynność” odnosi się również do rzecznej narracji, która została ukazana w dziele Conrada, a następnie przetworzona w adaptacji teatralnej Pawła Łysaka (reżysera) i Pawła Sztarbowskiego (dramaturga) na scenie Teatru Powszechnego im. Z. Hübnera w Warszawie. W artykule została dokonana krytyczna analiza przedstawienia i uwypuklona współczesna problematyka poruszanych zagadnień, takich jak: kapitałocen, eremocen, wojna na Ukrainie, kryzys energetyczny i klimatyczny oraz ekologia rzek. Artykuł jest wynikiem pracy w ramach programu stypendialnego Joseph Conrad Fellowship (2021–2022) przyznanego autorowi przez Instytut De Republica.

Słowa kluczowe: antropocen, ekologia rzek, humanistyka środowiskowa, nowoczesność, Joseph Conrad.

Abstract

The article aims to situate Joseph Conrad’s „Heart of Darkness” in the discourse of the Anthropocene, the various shades of which, on the example of the theatrical adaptation of the aforementioned work, are discerned and discussed. The „liquid images of the Anthropocene” of the title refer to Zygmunt Bauman’s concept of liquid modernity. This „liquidity” also refers to the river’s narrative, which was depicted in Conrad’s work and then transformed in the theatrical adaptation by Paweł Łysak (director) and Paweł Sztarbowski (dramaturgy) on the stage of the Z. Hübner Powszechny Theatre in Warsaw. The article provides a critical analysis of the play and highlights contemporary issues such as the Capitalocene, the Eremocene, the war in Ukraine, the energy and climate crisis and river ecology. The article is the result of work under the Joseph Conrad Fellowship (2021–2022) awarded to the author by the De Republica Institute.

Keywords: Anthropocene, river ecology, environmental humanities, modernity, Joseph Conrad.

Bibliografia

- Altvater E., *Kapitałocen albo geoinżynieria przeciw planetarnym granicom kapitalizmu* [w:] *Antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, red. J.W. Moore, tłum. K. Hoffman, P. Szaj, W. Szwebs, Poznań 2021.
- Bednarek B.J., *W gruncie rzeki. „Jądro ciemności” Josepha Conrada* [w:] *Literatura i jej natury. Przewodnik ekokrytyczny dla nauczycieli i uczniów szkół średnich*, red. P. Czapliński, J.B. Bednarek, D. Gostyński, Poznań 2017.
- Bendyk E., *Kapitalizm i środowisko* [w:] *idem, W Polsce, czyli wszędzie. Rzecz o upadku i przyszłości świata*, Warszawa 2020.
- Bendyk E., *Kurz żyje i się starzeje* [w:] *Program do spektaklu „Jądro ciemności”*, red. K. Kaprańska, Warszawa 2021.
- Conrad J., *Geography and Some Explorers*, „The National Geographic Magazine” 1924, vol. 45, no. 3.
- Conrad J., *Jądro ciemności* [w:] *idem, Młodość i inne opowiadania*, tłum. A. Zagórska, Warszawa 1956.
- Conrad J., *Lord Jim*, tłum. A. Zagórska, Warszawa 1973.
- Crosby W.A., *Ecological Imperialism. The Biological Expansion of Europe, 900–1900*, Cambridge 2004.
- Dąbrowska M., *Społeczne i religijne pierwiastki u Conrada* [w:] *eadem, Szkice o Conradzie*, red. E. Korzeniewska, Warszawa 1974.
- Domańska E., *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1–2.
- Girard R., *Sacrum i przemoc*, tłum. M. i J. Plecińscy, Kraków 2019.
- Goebbels H., *Estetyka nieobecności* [w:] *idem, Przeciw Gesamtkunstwerk*, tłum. A.R. Burzyńska, S. Wojciechowski, Kraków 2015.
- Grabowski Z., *Ze studiów nad Josephem Conradem*, Poznań 1927.
- Haraway D.J., *Nie uciekajmy przed kłopotami. Antropocen – kapitałocen – chthulucen* [w:] *Antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, red. J.W. Moore, tłum. K. Hoffman, P. Szaj, W. Szwebs, Poznań 2021.
- Hiżycki Sz., *„Jądro ciemności” Josepha Conrada albo Księga Anty-Rodzaju* [w:] *Oddać sprawiedliwość widzialnemu światu. Eseje o twórczości Josepha Conrada*, red. P. Panas, Warszawa 2017.
- Hochschild A., *Duch króla Leopolda*, tłum. P. Traczyński, Warszawa 2022.

- Hutcheon L., Bortolotti G.R., *O pochodzeniu adaptacji: biologiczne przemyřlenia o dyskursie wiernořci i „sukcesu”*, tłum. M. Pytko, „Tekstualia” 2020, nr 1 (60).
- Janion M., *Conrad wobec dylematu polskiego romantyzmu* [w:] eadem, *Projekt krytyki fantazmatycznej. Szkice o egzystencjach ludzi i duchów*, Warszawa 1991.
- Jasanoff M., *Joseph Conrad i narodziny globalnego řwiata*, tłum. K. Cieřlik, M. Miřkowski, Poznań 2017.
- Kolbert E., *Pod białym niebem. Natura przyszłości*, tłum. J. Jedliński, Warszawa 2022.
- Komar M., *Pieķto Conrada*, Warszawa 2017.
- Lipiński K., Maj M., Miniszewski M., *Unia Europejska niezaleźna od Rosji? Alternatywne Źródła dostaw surowców energetycznych*, Warszawa 2022.
- List z 26.09.1890, *Kinshasa* [w:] J. Conrad, *Listy*, tłum. H. Carroll-Najder, oprac. Z. Najder, Warszawa 1968.
- Minois G., *Historia samotnořci i samotników*, tłum. W. Klenczon, Warszawa 2018.
- Moore W.J., *Wstępow: antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu* [w:] *Antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, red. J.W. Moore, tłum. K. Hoffman, P. Szaj, W. Szwebs, Poznań 2021.
- Najder Z., *Wstępow* [w:] J. Conrad, *Wybór opowiadań*, oprac. Z. Najder, Wrocław–Kraków 1972.
- Newman Ch., *The Post-Modern Aura. The Act of Fiction in an Age of Inflation*, Evanston, IL 1985.
- Pelluchon C., *Les Lumières à l’âge du vivant*, Paryż 2021.
- Pořpiech-Adamowicz A., *Teatralne wizje biografii Conrada* [w:] eadem, *Adaptacje biografii i twórczořci Josepha Conrada w kulturze polskiej*, Katowice 2022.
- Rom L., *Le Negre du Congo*, Bruksela 1899.
- Staniewski M., *Angielskość Conrada* [w:] *Wspomnienia i studia o Conradzie*, red. B. Kocówna, Warszawa 1963.
- Stempowski J., *Polacy w powieřciach Dostojewskiego* [w:] idem, *Eseje*, Kraków 1984.

- Taylor O.J., *Wilderness after Nature. Conrad Empire and the Anthropocene* [w:] *Conrad and Nature. Essays*, ed. L. Schneider-Rebozo, J. Mathes McCarthy, J.G. Peters, London–New York 2020.
- Zalewski M., Jarosiewicz P., *Ekohydrologiczna adaptacja śródlądowej drogi wodnej dla zwiększenia wielowymiarowego potencjału środowiska (WBSRC)* [w:] *Ekohydrologia*, red. M. Zalewski, Warszawa 2020.
- Zubek S., *O naturalności rzek*, „Państwo i Społeczeństwo” 2004, nr 2.

Źródła internetowe

- Goebbels H., *Up-River Book*, <https://soundcloud.com/artangel-2/radio-sounds-from-a-room-heiner> (dostęp: 27.06.2022 r.).
- Kyzioł A., *Rozmowa z Dominikiem Strycharskim, laureatem Paszportu POLITYKI w kategorii Teatr*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/2153561,1,rozmowa-z-dominikiem-strycharskim-laureatem-paszportu-polityki-w-kategorii-teatr.read> (dostęp: 27.06.2022 r.).
- Stryjek T., *Czy Polska rządziła Ukrainą jak kolonią? O potrzebie wielości perspektyw w historiografii i relacjach polsko-ukraińskich*, https://www.batory.org.pl/wp-content/uploads/2021/10/T.Stryjek_Czy.Polska.rzadzila.Ukraina.jak_.kolonia.pdf (dostęp: 27.06.2022 r.).
- Wilson O.E., *Beware the Age of Loneliness*, <https://www.economist.com/news/2013/11/18/beware-the-age-of-loneliness> (dostęp: 27.06.2022 r.).

Źródła teatralne

- „*Jądro ciemności*” Josepha Conrada, reż. P. Łysak, dramat. P. Sztarbowski, muz. D. Strycharski, reż. świat. J. Sobiszewski, reż. dżw. Kuba Sosulski, Teatr Powszechny im. Z. Hübnera, Warszawa 2021.
- „*Lord Jim*” Josepha Conrada, reż. L. Adamik, adapt. M. Komar, zdj. A. Sikora, scen. B. Kędzierska, Teatr Telewizji Polskiej, Warszawa 2002.

Idiomy, kompleksy

**Jakiej filozofii Polacy potrzebują?
O polskim myśleniu słów kilka**



Jakiej filozofii Polacy potrzebują? O polskim myśleniu słów kilka

W 1810 r. Feliks Jaroński, doktor teologii Uniwersytetu Krakowskiego, wygłosił podczas posiedzenia Akademii Krakowskiej odczyt o frapującym tytule: *Jakiej filozofii Polacy potrzebują?*¹. Zastanawiał się w nim nad znaczeniem i celem filozofowania, zajmował się zatem kwestią metafizyczną. Problemu, który stawiał, nie umiejscawiał jednak w planie uniwersalnym, lecz w konkretnym kontekście historycznym i geograficznym, skupiając się na tym, „czym u nas [w Polsce – K.F.] dawniej była filozofia, czyli i jaka jest teraz, jaka być powinna i być może, jaką drogą do niej dochodzić należy?”². Nim przeszedł do systematycznego opracowania zagadnienia filozofii, nim dokonał jego rozbioru, by pokazać istotę i cele filozofii, sformułował swój punkt wyjścia w sposób następujący: „nie zaczynamy więc od Kanta, ale od naszej potrzeby”³. Potrzeba staje się dla niego kategorią podstawową, pozwalającą mu podjąć refleksję nad polską filozofią i udzielić odpowiedzi na przytoczone powyżej pytania. Jego celem nie była zatem bezstronna rekonstrukcja historii filozofii

¹ Tytuł ten podany jest w wersji skróconej. Pełna wersja tytułu: *Jakiej filozofii Polacy potrzebują? Rozprawa, na publicznym posiedzeniu Akademii Krakowskiej dla obchodu pamiątki traktatu w Wiedniu 1809 zawartego i upamiętnienia wolności handlowej miasta Krakowa, dnia 15 października 1910 roku zebranych, odczytana przez ks. Feliksa Jarońskiego, S.T.D. filozofii w Szkole Głównej profesora.*

² F. Jaroński, *Jakiej filozofii Polacy potrzebują?* [w:] *Jakiej filozofii Polacy potrzebują*, red. W. Tatarkiewicz, Warszawa 1970, s. 4.

³ *Ibidem*, s. 12.

polskiej⁴, lecz próba odnalezienia potencjalnego charakteru polskiej myśli, który wyczytać można z jej potrzeb i bolączek, z sytuacji wyjściowej, z której do myślenia ona wychodzi.

Odpowiedź, której Jaroński udziela, jest dużo mniej interesująca niż sposób, w jaki stawia problem. Gdy pyta: „lecz my, Polacy, na czym stanęliśmy i czym jest u nas filozofia?”⁵, kieruje uwagę swojego czytelnika na pierwotny związek, jaki jego zdaniem myśl powinna mieć z miejscem, z którego wyrasta i w którym zapuszcza korzenie⁶. Świadomość ta, przekonanie o konieczności tworzenia filozofii, która nie będzie w sposób dowolny unosić się nad realnymi warunkami polskiego bytu, ale stanie się jego refleksyjnym odbiciem, była wspólna zarówno wielu autorom trzech pierwszych dekad XIX w., jak i wielkiej filozofii międzypowstaniowej. W sposób następujący postawę tę komentował Stanisław Pieróg:

Znalazło w nich wyraz przekonanie, że polscy myśliciele powinni tworzyć filozofię samodzielnie [wyróżnienie – K.F.], gdyż podstawową światopoglądową potrzebą Polaków jest posiadanie takiej filozofii, która umożliwi im orientację w świecie, wytłumaczy zagadki historycznego losu, wskaże wreszcie cele zbiorowego działania. Takiej filozofii nie mogli się nauczyć od Kanta, choćby nawet wszyscy przestudiowali *Krytykę czystego rozumu* i od samego „mędrca z Królewca” otrzymali świadectwo poprawności odczytania tego epokowego dzieła. Takiej filozofii w ogóle od nikogo nie mogli się nauczyć. Taką filozofię mogli tylko samodzielnie stworzyć, na podstawie swego (jednostkowego i zbiorowego) doświadczenia, a myśl Kanta, Reida

⁴ Rekonstrukcja taka prawdopodobnie w ogóle nie jest możliwa. Zadawanie pytania o historię filozofii polskiej „może być pytaniem filozoficznym”, jest zawsze zajmowaniem filozoficznego stanowiska. Por. W. Rymkiewicz, *Czym jest historia filozofii polskiej?* [w:] *Idea i światopogląd. Z badań nad historią filozofii polskiej i jej okolicami*, red. T. Herbich, W. Rymkiewicz, A. Wawrzynowicz, Warszawa 2018, s. V.

⁵ F. Jaroński, *op. cit.*, s. 11.

⁶ Z pewnością istotny jest dla Jarońskiego także kontekst języka – nie bez przyczyny podkreśla „[...] rozprawą o filozofii, w ojczystym naszym języku przedsięwziętą” (F. Jaroński, *op. cit.*, s. 3). I choć komentarz ten w sposób bezpośrednio odnosi się do upamiętnianej jego wykładem rocznicy traktatu w Wiedniu, to problem języka pojawia się w jego tekście jeszcze kilkakrotnie. Por. np. F. Jaroński, *op. cit.*, s. 11.

(i wielu innych filozofów) mogła im tylko w tym przedsięwzięciu pomóc. Polacy potrzebowali filozofii, w której adekwatny, pojęciowy wyraz znalazłby ich zbiorowy światopogląd.⁷

Wymienieni powyżej Immanuel Kant i Thomas Reid są *pars pro toto* całej zachodniej filozofii. O ile jej dziedzictwo mogło być pewnym elementem składowym filozoficznego projektu narodowego, o tyle nie mogło być ani punktem wyjścia, ani punktem dojścia. Rozważając zagadnienie rodzimej myśli, autorzy polskiej filozofii „musieli uświadomić sobie swą egzystencjalną sytuację, przede wszystkim swoje historyczne «miejsce» w dziejowym procesie tworzenia europejskiej kultury filozoficznej”⁸. Poza refleksją metafizyczną i metahistoryczną, która pozwoliła myślicielom usytuować się w planie historycznym i historii filozofii, autorzy ci musieli przemyśleć swój byt w jeszcze jednej perspektywie, którą nazwać można geograficzną. Przywołane we fragmencie pism Pieroga „miejsce” nie powinno być bowiem tylko miejscem metaforycznym lub miejscem w planie historycznym. Jest ono miejscem realnym, istniejącym na mapie, w sposób aktywny zmieniającym warunki filozofowania. Jaroński świadomość tego miejsca wyraża prostym stwierdzeniem: „w Polsce”.

Wyodrębnienie pola geograficznego jako kolejnego elementu, w którym zadomowić musi się autor, by rzeczywiście móc uprawiać polską filozofię, wydaje się kluczowe. Filozofia, tak jak żadna inna dziedzina, nie jest bowiem wolna od geografii:

tak jak nikt z nas nie znajduje się ponad geografią, nikt nie jest zupełnie wolny od walki toczonej o geografię. A jest to walka interesująca i złożona, ponieważ nie dotyczy jedynie dział i żołnierzy, ale również idei [wyróżnienie – K.F.], form, reprezentacji i wyobrażeń⁹.

⁷ S. Pieróg, *Pokusa ideologii. Studia i szkice o filozofii polskiej epoki romantyzmu*, Warszawa 2020, s. 35.

⁸ *Ibidem*, s. 41.

⁹ E. Said, *Zachodzące na siebie terytoria, splecione historie* [w:] *idem, Kultura i imperializm*, Kraków 2009, s. 5.

Zadomowienie się we własnej tradycji filozoficznej i odnalezienie punktu, który zajmuje w historycznym procesie rozwoju myśli, nie są zatem jedynymi czynnikami warunkującymi myśl. Poważne przyjęcie tego argumentu zmienia jednak w sposób zasadniczy perspektywę – filozofia okazuje się wtedy taką aktywnością duchową, która nie tylko uzależniona jest od wewnętrznych – a zatem czysto filozoficznych lub światopoglądowych czynników – ale także od czynników zewnętrznych, w całości tworzących pewną specyficzną sytuację, z której podmiot wychodzi do filozofowania.

Do czynników podawanych przez Pieroga – „Umysłów niebędących jednak ani tam, «poza sobą», ani «u siebie» – niebędących nigdzie, niezadomowionych w żadnym ideowym świecie, niezakorzenionych w żadnej filozoficznej tradycji”¹⁰ – dodać należy zatem czynnik geograficzny, by zadość uczynić postulatowi stawianemu przez Jarońskiego, ale także przez wielkich twórców polskiej filozofii, takich jak Maurycy Mochnacki czy Bronisław Ferdynand Trentowski. To, co Pieróg sugeruje w sensie metaforycznym, mówiąc o byciu „u siebie”, należy rozumieć dosłownie, pytając o to skąd się filozofuje. Zadając to pytanie, nie odnosimy się jednak do powszechnego w nowożytnej filozofii przekonania, że na podstawie cech narodów – a co za tym idzie, klimatu, w którym żyje naród, jego geograficznego umiejscowienia rozumianego jako położenie wyżynne lub nizinne, lądowej lub wyspiarskiej natury – można zrekonstruować cechy ich filozofii. Pytanie to przyjmuje tutaj inny charakter i jest raczej próbą uzmysłowienia sobie położenia geopolitycznego i geohistorycznego, czyli umieszczenia siebie na kartograficznej siatce sił i zależności wytwarzających się w poszczególnych regionach. Tym samym nie pytamy – jak robiła to nowożytna filozofia – o mapę topograficzną, lecz o polityczną, która pozwoliłaby odtworzyć szereg związków, w jakie uwikłane są ludy lub narody chcące filozofować. W ten sposób filozofia wikała się w walkę, o której pisał Edward Said, stając się jedną z przestrzeni walki o geografę, a także będąc narzędziem, dzięki któremu nad tą geografą można zapanować¹¹.

¹⁰ S. Pieróg, *op. cit.*, s. 64.

¹¹ Tak rozumiany splot filozofii i geografii został nazwany przez amerykańskiego podróżnika Johna Ledyarda „geografią filozoficzną”. To dzięki niej dokonywano

Myślenie w takiej perspektywie bliskie było Trentowskiemu. W zeszytcie 4 „Teraźniejszości i Przyszłości. Przeglądu politycznego” w *Urywkach politycznych* odnaleźć można jedno z bardziej ewidentnych przykładów świadomości geograficznej autora. W pismach tych poświęca on wiele uwagi sprawie dla niego zasadniczej: umiejscowieniu nowego myślenia politycznego – takiego, które ma być umiejętnością ustanowioną na politycznej teorii – w kontekście pozycji geopolitycznej czy też geofilozoficznej polskiej wspólnoty. Choć teksty te najczęściej uznaje się za pisma niefilozoficzne, to jednak są one osadzone w kontekście filozofii politycznej Trentowskiego, której najobszerniejsze wyjaśnienie odnajdujemy w *Cybernetyce*. Przedstawienie swojej propozycji politycznej – opartej na jego filozofii politycznej, której wykład, mniej systematyczny, jest obecny także i w *Urywkach politycznych* – poprzedza on usytuowaniem Polski na mapie Europy pomiędzy północnymi i południowymi Słowianami, na przecięciu Wschodu i Zachodu¹². Staje się to punktem wyjścia jego polityczno-filozoficznej refleksji. Jej sens byłby zupełnie inny bez tego pierwszego kroku – bez zdania sobie sprawy z własnego (geograficznego) położenia. Filozofowanie Trentowskiego także w tym sensie jest ugeograficznione, że w swoich działaniach filozoficznych widział on możliwość bezpośredniego wpłynięcia nie tylko na geografię filozoficzną czy też wyobrażoną, ale także na tę obiektywną, wyznaczającą stosunki polityczne. Praktyką, której należy się uczyć, by „zmartwychwstać Polskę”, jest „rodzima filozofia, samodzielna umiejętność”¹³. W tym sensie podjęcie dojrzałego filozofowania może być polską ścieżką do zaistnienia na mapie.

Problematykę związaną z tym, że myśl nie może być bezprzedmiotowa i bezsytuacyjna¹⁴, kwestię myślenia „z własnej sytuacji”

reinterpretacji przestrzeni, „uzupełniając mapę subtelnościami, które nie mieściły się w bardziej rygorystycznych standardach kartografii naukowej”. L. Wolff, *Wynalezienie Europy Wschodniej. Mapa cywilizacji w dobie Oświecenia*, Kraków 2020, s. 31.

¹² B.F. Trentowski, *Rzecz o wyjarzmienu ojczyzny*, „Teraźniejszość i Przyszłość. Przegląd polityczny” 1845, t. 1, z. 4, s. 479.

¹³ *Idem*, *Powitanie Wielkopolan*, „Teraźniejszość i Przyszłość. Przegląd polityczny” 1845, t. 1, z. 4, s. 566.

¹⁴ Por. S. Pieróg, *op. cit.*, s. 47.

w sposób najbardziej pełny – choć zarazem może najbardziej enigmatyczny – wyraził Stanisław Brzozowski.

W *Pamiętniku*, we wpisie przypadającym na 21 grudnia 1910 r. Brzozowski podejmuje temat „sytuacyjnego myślenia”. Starając się uchwycić sens i cel własnego myślenia, podejmuje temat kondycji polskiej myśli w ogóle. „Ale co ma robić filozof w Polsce? Skąd, dokąd, po co? Ciekawa historia”¹⁵ – takie pytania towarzyszą całemu passusowi o bezsytuacyjnej myśli polskiej. Wątpliwości Brzozowskiego wydają się bardzo bliskie tym, które towarzyszyły Jarońskiemu. Surowa ocena filozofii Kazimierza Twardowskiego – „bezsytuacyjna myśl normalnie, porządnie wyłożona. *Eccolo!* Filozofia jako wstęp do umiejętnego pisania referatów”¹⁶ – Adama Mahrburga czy Edwarda Abramowskiego nie przeszkodziła jednak autorowi *Płomieni* zaproponować także projekt pozytywny: „Faza III. Myśl musi wyrastać z sytuacji”¹⁷. Choć doda po chwili, że sytuacja ta nie jest oczywista, a tym bardziej „filozofowanie z niej” nie jest proste, to jednak widzi możliwość uprawiania myślenia, które Pieróg nazwałby myśleniem „u siebie”, zdomowionym. Jak tego dokonać? Myśląc „z”, nie „dla”. W lakonicznym stwierdzeniu: „Albo tak, lecz dla tych, co umieją myśleć sytuacyjnie z niego, nie «dla niego»”¹⁸ kryje się zasadniczy sens sytuacyjnego myślenia Brzozowskiego. Istotą tak rozumianej filozofii jest świadome umieszczenie się w konkretnej sytuacji, uczestniczenie w niej i z tej perspektywy uprawianie myślenia, a co za tym idzie, wpisywanie w całą swoją filozoficzną pracę tego, co w *Pokusie ideologii* Pieróg nazwał całością jednostkowego i zbiorowego doświadczenia lub „filozofią wyrastającą z pełni zbiorowego, historycznego życia”¹⁹. Na doświadczenie to, na tę szczególną sytuację – to, że dla Brzozowskiego była ona szczególna, nie budzi wątpliwości: „ale jaka jest ta sytuacja, czy może mieć myśl? To się rozwiązuje łatwo, gdy się

¹⁵ S. Brzozowski, *Pamiętnik*, oprac. M. Urbanowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 2007, s. 29.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ *Ibidem*, s. 30.

¹⁸ *Ibidem*, s. 32.

¹⁹ S. Pieróg, *op. cit.*, s. 586.

jest obywatelem Stanów Zjednoczonych, ale w Polsce?”²⁰ – składa się nie tylko problematyka metafizyczna, ale przede wszystkim ciężar życiowego doświadczenia – „O tym «gwichcie», o tym – doświadczanym w każdym działaniu – «ciężarze», «oporze» materialnego świata [...]”²¹ – na który wpływ ma także geograficzna, polityczna i historyczna pozycja własnej wspólnoty. Tylko tak uprawiana filozofia pozwala, by filozofia polska stała się tożsama – choć w innym nieco sensie, niż miał to na myśli Henryk Struve – z filozofią Polaków²². Widać zatem wyraźnie, że „egzystencjalna sytuacja”, o której pisał Pieróg, powinna być rozumiana dużo szerzej, niż sugeruje to przedstawiony w początkowych partiach tekstu cytat. Zawężenie tej sytuacji do odnalezienia historycznego miejsca w procesie rozwoju myśli – a takie zawężenie sugeruje autor *Pokusy ideologii* – nie jest wystarczające, ponieważ nie oddaje całości tego, co Brzozowski w innym swoim tekście nazwał „naszym stosunkiem do życia”²³. Jeśli filozofia nie jest w stanie tego uczynić, okazuje się być bezużyteczna, ponieważ nie wytrzymuje sprawdzianu rzeczywistości: „myśli nasze butwieją w ciągu jednej nocy. One butwieją, psują się przy spotkaniu z naszym powietrzem i ziemią”²⁴. Jeżeli nie wytrzymuje ciężaru i oporu materii, z jaką musi się zmagać, jest tylko szkolną filozofią, z którą zaciekle walczyli wszyscy filozofowie okresu międzypowstaniowego.

Tak sprofilowane zagadnienie kieruje nas w stronę „jak”, a nie w stronę „gdzie”. Proponowana przez Brzozowskiego filozofia nie jest nieumiejscowiona, pisana z bezpiecznej pozycji wszędzie, czyli nigdzie. Zawsze musi być ona uprawiana w kontekście pewnej sytuacji, na którą – jak wnioskować można z rozproszonych fragmentów *Pamiętnika* – składa się nie tylko geograficzne usytuowanie, ale także kontekst światopoglądowy czy związek filozofa z realnym życiem. Myślenie to, jak zaznacza Barbara Markiewicz, musi być zawsze także

²⁰ S. Brzozowski, *Pamiętnik*, s. 30.

²¹ S. Pieróg, *op. cit.*, s. 596.

²² Por. H. Struve, *Historia filozofii w Polsce i historia polskiej filozofii* [w:] *idem, Historia filozofii w Polsce na tle ogólnego rozwoju życia umysłowego*, Warszawa 1900, s. 7.

²³ S. Brzozowski, *Listy do nieznanых przyjaciół* [w:] *idem, Pisma polityczne*, oprac. M. Sutowski, Warszawa 2011, s. 436.

²⁴ *Idem, Pamiętnik*, s. 107.

myśleniem realnym²⁵. W tym sensie nie jest to myślenie uprawiane w trybie „gdzie”, że dla jego określenia nie jest wystarczające ustalenie jego obiektywnego pochodzenia, to znaczy stwierdzenia – np. na podstawie narodowości autora – że przynależy ono do tej czy innej tradycji narodowej. Jest to myślenie w kategoriach „jak”, ponieważ polega ono przede wszystkim na refleksji, w jaki sposób myśli się z miejsca, w którym się jest. Istotna jest zatem dużo głębsza genealogia, a określić można ją dopiero wtedy, gdy jasne stają się warunki, które autor wziął pod uwagę, filozofując. Im więcej warunków filozof wpisał w swoje myślenie, tym pełniej zespolił się z sytuacją, do której należy.

W takiej perspektywie dużo jaśniejsze staje się, dlaczego Brzozowski uważał sytuację polską za szczególną. Liczba polskich uwikłań, które należy wziąć pod uwagę, rośnie wykładniczo wraz ze zdaniem sobie sprawy z sytuacji zależności, w jakiej znajduje się Polska. Filozofowanie w tym miejscu globu wiąże się nie tylko z koniecznością uporania się z wpływami obcych filozoficznych tradycji narodowych, ale także z wzięciem pod uwagę uwikłań politycznych i ekonomicznych. Przyjęcie takiej taktyki jest szczególnie widoczne – ale także szczególnie płodne – w przypadku tych tradycji i narodów, które przez wieki czuły się zdominowane. Im dłużej panowała dominacja, brak samodzielności, poczucie zapóźnienia, tym mocniej odbijało się to w myśli filozoficznej, która silniej eksplorowała wątki metafizyczne²⁶. W sposób najbardziej spektakularny widać to w przypadku myśli latynoamerykańskiej, która do dziś każde swoje uczciwe filozofowanie rozpoczyna od zadania pytania o miejsce, z którego jest tworzona, a także o stopień zależności, w jakie miejsce to jest uwikłane. Jest to problem, którego w swoim wstępie do *Jakiej filozofii Polacy potrzebują* nie potrafił – lub nie chciał – uchwycić Władysław Tatarkiewicz²⁷. Zagadnienie to jest jednak problemem zasadniczym, jeśli chcemy

²⁵ Por. B. Markiewicz, *Co to znaczy myśleć realnie czyli o sytuacyjnym myśleniu Stanisława Brzozowskiego*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2010, nr 4 (29).

²⁶ Por. np. E. Górski, *Filozofia a okcydentalizm w Europie Wschodniej i w Ameryce Łacińskiej* [w:] *idem, Rozważania o społeczeństwie obywatelskim*, Warszawa 2003, s. 167–168.

²⁷ Por. W. Tatarkiewicz, *Między Oświeceniem a mesjanizmem* [w:] *Jakiej filozofii Polacy potrzebują*, oprac. *idem, op. cit.*, s. VII–XXXIV.

wyjaśnić różnice w filozoficznej drodze tradycji podporządkowanych i centralnych, tworzonych na peryferiach i w centrach. Tylko takie „upozycjonowanie” własnego myślenia czyni zadość postulatowi, by polską filozofię rozpatrywać w kategorii jej geograficznego usytuowania. Jedynie zinterpretowanie własnej pozycji w perspektywie geograficznej siatki zależności pozwala oddać pełnię sytuacji, w której podmiot się znajduje. Jedynie filozofowanie z pełni sytuacji pozwala na tworzenie uczciwej, lokalnej filozofii.

„Czas wezwać filozofii z głębi ducha naszego i wysnuć ją z istoty naszego jestestwa”²⁸ – nawoływał u początków polskiej filozofii narodowej Mochnecki. Postulat ten, choć odległy o prawie 200 lat, wydaje się być jednak aktualny – nie w tym sensie, byśmy potrzebowali dziś polskiej filozofii narodowej w takim kształcie, w jakim uprawiali ją polscy filozofowie romantyczni. Z pewnością styl jej musi się zmienić i dostosować do czasów, na które ma być odpowiedzią²⁹. Postulat ten nadal powinien być mottem polskiej filozofii, ponieważ wyraża sens podobny do zawartego przez Brzozowskiego 100 lat później w sytuacyjnym myśleniu. Przyjęcie go jako głównego założenia polskiego filozofowania nie jest nawoływaniem do tworzenia myśli zaściankowej, zrozumiałej jedynie w kontekście lokalnym. Najlepszym przykładem myśli polskiej tworzonej z polskiej sytuacji, która nie popada w źle rozumianą lokalność, jest twórczość Trentowskiego. Jego ostatecznym filozoficznym celem było zaproponowanie filozofii uniwersalnej – umiejętnie łączącej przeciwieństwa, będącej „praktykowaniem mądrości – mądrości życia społecznego”³⁰. Zaaplikowanie do filozoficznej pracy polskiego umysłu i próba dokonania syntezy myśli o charakterze empirystycznym (głównie francuskiej)

²⁸ M. Mochnecki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, oprac. Z. Ski-biński, Łódź 1985, s. 83 za: S. Pieróg, *op. cit.*, s. 35.

²⁹ Problematyka stylu filozofii była istotna także dla F. Jarońskiego. W cytowanym już tekście czytamy: „Filozof Królewiecki nie w polskim piśmie języku i nie w stylu dla Polaków t e r a z [wyróżnienie – K.F.] być pożytecznym mogącym”. Autor nie tylko rozumie konieczność dostosowywania języka filozoficznego do charakteru myśli, który odpowiedni może być dla wspólnoty. Zakłada także, że styl ten może się zmieniać w zależności od okoliczności. Zob. F. Jaroński, *op. cit.*, s. 11.

³⁰ S. Pieróg, *op. cit.*, s. 587.

i idealistycznym (głównie niemieckiej) było dążeniem do stworzenia filozofii uniwersalnej opartej na tym, co rodzime.

Przyjęcie haseł głoszonych przez Jarońskiego, Mochnackiego, Trentowskiego czy Pieroga nie jest skazaniem myśli polskiej na wykluczenie z wielkiej zachodniej tradycji, w której chcemy uczestniczyć. Wręcz przeciwnie, jest podstawowym warunkiem uczestniczenia w niej w sposób, który pozwoli nam tworzyć coś więcej niż tylko nieporadne kopie, a zatem coś własnego. Z drugiej zaś strony umożliwi powiedzenie czegoś istotnego w perspektywie uniwersalnej. Znaczenie tak uprawianej myśli, np. w kontekście romantyzmu, w sposób następujący komentował Andrzej Walicki:

Wielkość i (nie waham się tak twierdzić) ogólnoludzkie znaczenie filozofii i myśli społecznej polskiego romantyzmu polega [...] na tym, że dała ona wyjątkowo bogaty, wewnętrznie zróżnicowany a zarazem klarowny obraz kształtowania samowiedzy nowoczesnego narodu³¹.

Nie jest możliwe przełożenie w pełni języka Walickiego na proponowany w niniejszym tekście sposób myślenia o polskim filozofowaniu. To, co badacz nazywa „samowiedzą nowoczesnego narodu”, z pewnością wyjaśnić można za pomocą sytuacyjnego myślenia – to właśnie ono pozwoliło romantycznej filozofii samowiedzę tę zdobyć i wyrazić. W ocenie Walickiego brakuje jednoznacznego zwrócenia uwagi na to, że myśl ta miała uniwersalny charakter – nie tylko wyrażała coś oryginalnego, ale przede wszystkim aspirowała do ujęcia świata w perspektywie szerszej niż lokalna, choć z tej lokalnej się rodziła – a także, że miała prospektywny, twórczy charakter. Dzieje się tak dlatego, że przyjęcie za model filozofowania myślenia sytuacyjnego nie jest zgodą na warunki, w których się myśli: chodzi „nie o taką filozofię, która pozwalałaby jednostkom znaleźć azyl w świecie i przystosować się do wszelkich, niedających się zmienić okoliczności”³², ale o będącą aktywną wobec tych warunków postawą. Uświadomiwszy

³¹ A. Walicki, *Historia filozofii polskiej jako przedmiot badań i jako problem kultury współczesnej*, „Studia Filozoficzne” 1969, nr 1, s. 110.

³² S. Pieróg, *op. cit.*, s. 578.

sobie warunki, w których kontekście się filozofuje, można starać się je zmienić. W tym sensie proponowany model myślenia jest modelem aktywistycznym, dążącym do realnej zmiany w świecie. Porządnie prowadzona lektura Brzozowskiego pozwala dojść do wniosku, że rola filozofii polskiej nie kończy się jedynie na zaoferowaniu kompasu, dzięki któremu wspólnota będzie mogła orientować się w świecie. Myślenie, „wyjaśniając sytuację, samo ją świadomie współtworzy”³³, a zatem może także na nią wpływać i ją zmieniać. Sytuacja, z której stajemy do filozofowania, okazuje się więc rzeczywistością kreowaną przez myśl. Rzeczywistość ta nie może być oczywiście tworzona w sposób dowolny, musi mieć związek z bogactwem faktów, z którymi mierzy się filozof, poddać się ciężarowi i oporowi materii. Nie jest to jednak sytuacja bez wyjścia – sytuacyjnie uprawiana filozofia może się stać narzędziem do jej zmiany. Bo być może Polacy potrzebują filozofii, która będzie w stanie ją zmienić.

³³ B. Markiewicz, *op. cit.*, s. 498.

Streszczenie

Artykuł podejmuje temat polskiej filozofii narodowej i zadaje pytanie o warunki brzegowe jej uprawiania. Problem zostaje wpisany w tradycję historii filozofii polskiej – pytanie to bowiem było zadawane już wielokrotnie. Odwołując się do literatury, która podejmowała wskazane zagadnienie, autorka analizuje następujące wątki: problem wpisania filozofii w historyczny proces tworzenia myśli, związek filozofii z miejscem jej powstania (usytuowanie geograficzne czy też geopolityczne myśli) i myślenie sytuacyjne Stanisława Brzozowskiego. Dzięki temu udaje się przedstawić, w jakiej sieci uwikłań znajduje się filozofia narodowa, a także z jakiej pozycji można ją uprawiać.

Słowa kluczowe: filozofia polska, filozofia narodowa, myślenie sytuacyjne, filozofia peryferyjna.

Abstract

The article takes up the subject of Polish national philosophy and inquires about the boundary conditions of its practice. The problem is placed in the tradition of the history of Polish philosophy, as this question has been asked many times before. Referring to the literature, the author analyzes three themes. First, the problem of inscribing philosophy in the historical process of thought formation. Second, the relationship between philosophy and the place where it is performed (the geographical or geopolitical location of thought). Third, the situational thinking of Stanislaw Brzozowski. The analysis reveals the network of entanglements in which national philosophy is stuck. It also makes it possible to identify the position from which it can be practiced.

Keywords: Polish philosophy, national philosophy, situational thinking, peripheral philosophy.

Bibliografia

- Brzozowski S., *Listy do nieznanym przyjaciół* [w:] *idem, Pisma polityczne*, oprac. M. Sutowski, Warszawa 2011.
- Brzozowski S., *Pamiętnik*, oprac. M. Urbanowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 2007.
- Górski E., *Filozofia a okcydentalizm w Europie Wschodniej i w Ameryce Łacińskiej* [w:] *idem, Rozważania o społeczeństwie obywatelskim*, Warszawa 2003.
- Jaroński F., *Jakiej filozofii Polacy potrzebują?* [w:] *Jakiej filozofii Polacy potrzebują*, red. W. Tatarkiewicz, Warszawa 1970.
- Markiewicz B., *Co to znaczy myśleć realnie czyli o sytuacyjnym myśleniu Stanisława Brzozowskiego*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2010, nr 4 (29).
- Pieróg S., *Pokusa ideologii. Studia i szkice o filozofii polskiej epoki romantyzmu*, Warszawa 2020.
- Rymkiewicz W., *Czym jest historia filozofii polskiej?* [w:] *Idea i światopogląd. Z badań nad historią filozofii polskiej i jej okolicami*, red. T. Herbich, W. Rymkiewicz, A. Wawrzynowicz, Warszawa 2018.
- Said E., *Zachodzące na siebie terytoria, splecione historie* [w:] *idem, Kultura i imperializm*, Kraków 2009.
- Struve H., *Historia filozofii w Polsce i historia polskiej filozofii* [w:] *idem, Historia filozofii w Polsce na tle ogólnego rozwoju życia umysłowego*, Warszawa 1900.
- Tatarkiewicz W., *Między Oświeceniem a mesjanizmem* [w:] *Jakiej filozofii Polacy potrzebują*, red. *idem*, Warszawa 1970.
- Trentowski B.F., *Powitanie Wielkopolan*, „Teraźniejszość i Przyszłość. Przegląd polityczny” 1845, t. 1, z. 4.
- Trentowski B.F., *Rzecz o wyjarzmienu ojczyzny*, „Teraźniejszość i Przyszłość. Przegląd polityczny” 1845, t. 1, z. 4.
- Walicki A., *Historia filozofii polskiej jako przedmiot badań i jako problem kultury współczesnej*, „Studia Filozoficzne” 1969, nr 1.
- Wolff L., *Wynalezienie Europy Wschodniej. Mapa cywilizacji w dobie Oświecenia*, Kraków 2020.

**Kompleks polski
i teorie spiskowe**



Kompleks polski i teorie spiskowe

Wstęp

Historia Polski to historia jej spisków. Niektóre z nich są dogłębnie zbadane, a ich rola w historii Polski jest tak oczywista, że ucząc się o nich w szkołach, można zapomnieć, że były spiskami. Inne wymagają badań i dopiero czekają na szerszy opis. Jednak mimo tego konspiracyjnego bogactwa często większym zainteresowaniem cieszą się nie spiski udowodnione, dobrze opisane i niebędące przedmiotem sporów, a spiski wyobrażone – kontrkulturowe narracje reinterpretujące historię Polski i próbujące wytwarzać alternatywne narzędzia interpretowania zjawisk społecznych, potocznie nazywane po prostu teoriami spiskowymi¹.

Jednym z zadań niniejszego tekstu jest próba odpowiedzi na pytanie, czy istnieje „polski styl” teorii spiskowych – czy teorie spiskowe istniejące w polskiej kulturze różnią się czymś istotnym od głównego nurtu tego zjawiska w perspektywie globalnej. Daniel Pipes, jeden z badaczy, którzy wywarli największy wpływ na sposób pisania o teoriach spiskowych, ogłosił w latach 90. XX w., że wraz z zaniemnięciem „drugiego świata” i zwycięstwem liberalnej demokracji w krajach zachodnich nastąpi „powrót zdrowego rozsądku”, popularność konspiracji zacznie zanikać, a jego bastionami staną się kraje

¹ M. Napiórkowski, *Władza wyobraźni. Kto wymyśla, co zdarzyło się wczoraj?*, Warszawa 2014, s. 63–64.

byłego bloku wschodniego². Pomimo okrutnej pomyłki – największym generatorem narracji konspiracyjnych pozostają do dziś Stany Zjednoczone – intuicja, że w krajach takich jak Polska wpływ myślenia spiskowego na dyskurs publiczny powinien być coraz większy, nie wydaje się absurdalna. Niepotrzebne było jedynie wiązanie tego z kryterium ilościowym lub prognozowaniem stopnia wpływu spiskologii na dyskurs publiczny – należy się raczej zastanowić, czy „drugi świat” nie znalazł w tym wypadku własnej drogi.

Sformułowania „teorie spiskowe” używam w znaczeniu opisowym, niewartościującym – co zawsze warto zaznaczyć w sytuacji, gdy funkcjonuje ono również jako etykieta polityczna i jest zabarwione jednoznacznie pejoratywnie. Pod pojęciem teorii spiskowej rozumiem specyficzną praktykę interpretacji rzeczywistości, zakładającą, że: (1) wbrew powszechnie przyjmowanej wersji wydarzeń (2) głównym czynnikiem decydującym o kształcie zjawisk społecznych (3) są działania niejawnie współpracujących z sobą grup osób, (4) realizujących własne, pozostające w ukryciu interesy, (5) które stoją w sprzeczności z interesem ogółu i prawdopodobnie grożą destrukcją ładu społecznego³. W bardziej lapidarnej wersji przyjąć można, że wyznawanie teorii spiskowej to wiara w spiski, które się nie wydarzyły.

Teorie spiskowe zaspokajają potrzebę odkrywania drugiego dna, zagładania za kurtynę zdarzeń i odkrywania mechanizmów „naprawdę” rządzących światem, w odróżnieniu od tych, które mają rządzić światem wedle „oficjalnej wersji wydarzeń”. Są w istocie walką o hegemonię narracyjną – narzucenie własnego opisu rzeczywistości⁴. Jednocześnie bronią słabych. Teoriami spiskowymi posługują się „drudzy definiujący”, którzy starają się podważyć zastany opis świata stworzony przez „pierwszych definiujących”⁵. Za „pierwszych definiujących” uznać tu należy aktorów społecznych, którzy mają

² L. Zdybel, *Idea spisku i teorie spiskowe w świetle analiz krytycznych i badań historycznych*, Lublin 2002, s. 12–13.

³ Definicję tę opieram na definicji narracji spiskowej sformułowanej przez Franciszka Czecha, zob. F. Czech, *Spiskowe narracje i metanarracje*, Kraków 2015, s. 12–13.

⁴ M. Napiórkowski, *op. cit.*

⁵ F. Czech, *op. cit.*, s. 18–19.

możliwość narzucania obowiązującej wersji wydarzeń i dodatkowo naturalizowania jej. Autorytety naukowe, oficjalne władze, instytucje, rozpoznawalne media – wszystkie podmioty wytwarzające oficjalnie obiektywną wiedzę, która to trafia do podręczników szkolnych, gazet, encyklopedii, ustaw itd. „Drugimi interpretującymi” są aktorzy wypchnięci z pozycji, jakie pozwalałyby im na kreowanie znaturalizowanego dyskursu.

Skąd zatem potrzeba, żeby zamiast badania potwierdzonych spisków, co do istnienia których nie ma wątpliwości i którymi historia Polski bogato nas obdarowuje, eksplorować teorie spiskowe i alternatywne wersje wydarzeń? Podglebieniem teorii spiskowych jest poczucie, że „coś jest nie tak”, bieg spraw nie układa się zgodnie z przewidywaniami i rozumieniem działania świata, a także że nie układa się korzystnie dla nas – dochodzi do tragicznych i niekorzystnych wydarzeń, katastrof, wojen, widzimy działanie szkodzących nam procesów gospodarczych, politycznych, decyzje są podejmowane nie przez wybierane w demokratycznych wyborach władze, ale np. międzynarodowe organizacje itd. Teorie spiskowe wyrastają zatem również z resentymentu, dzięki czemu dobrze łączą się z narracjami wywrotowymi lub opowieściami opartymi na figurze kozła ofiarnego⁶.

Jednocześnie zjawisko to powoduje, że w dyskursie publicznym nierozpoznawane jest miejsce Polski w globalnych procesach historycznych, gospodarczych, społecznych. Tu pojawia się miejsce dla dyskursu spiskowego: efekty tych procesów, ich obcość i nieprzekładalność na polski styl myślenia o naszym miejscu w świecie próbuje się interpretować za pomocą teorii spiskowych (wyjaśnień „skrytej ręki”⁷), rozumianych jako oddolne i wernakularne systemy wyjaśniające⁸.

Uwaga metodologiczna: teorie spiskowe nie funkcjonują dziś poprzez proste zestawy konkretnych tekstów – w XXI w. żadna teoria spiskowa nie ma swojego kanonicznego dzieła, jakim np. dla XIX-wiecznych teorii antysemitycznych były *Protokoły mędrców Syjonu* – lecz jako „chmury

⁶ L. Zdybel, *op. cit.*, s. 462–477.

⁷ R. Nozick, *Anarchia, państwo, utopia*, tłum. P. Maciejko, M. Szczubiałka, Warszawa 1999, s. 35.

⁸ M. Napiórkowski, *op. cit.*, s. 72–74.

znaków”, samoodnoszące się do siebie i samointerpretujące się zbiory manifestów, wypowiedzi, książek, artykułów, wpisów w internecie itd. – w dodatku ciągle w ruchu, codziennie poszerzane o nowe dowody istnienia spisku w miejsce starych. Z tego też powodu nie podejmuję tu nawet próby pracy na wybranych tekstach kultury, ograniczając się do pisania o poszczególnych teoriach spiskowych *in genere*, zdając się na ich społeczną nośność i rozpoznawalność, które są swoją drogą jednymi z najciekawszych cech zjawiska. W końcu gdy słyszymy o „żydowskim spisku”, nie pytamy w pierwszej kolejności, o którym konkretnie spisku jest mowa – i bez tej informacji wiadomo, o co chodzi.

1. Kompleks polski

Popularne w Polsce teorie spiskowe proponują umieścić w kontekście zjawiska, które publicystycznie nazywane bywa „kompleksem polskim”, a swoją nazwę zawdzięcza powieści Tadeusza Konwickiego⁹. To potoczne w gruncie rzeczy pojęcie domaga się operacjonalizacji. Kompleks polski traktuję tu jako zbiór myśli, emocji, wyobrażeń, fantazji i fantazmatów związanych z wypieranym wciąż ze świadomości poczuciem peryferyjności Polski. Wieloletnie doświadczenie zajmowania pozycji (pół)peryferyjnej sprawia, że Polacy wciąż spoglądają się na państwa centrum, tworząc przy tym funkcjonujące w myśleniu potocznym fantazmaty „normalnego Zachodu”. Na tle takiego wzorca kulturowego Polska rzeczywistość jawi się jako dziwna, dziecinna, nie-normalna, magiczna, absurdalna¹⁰. Koncepcja „najweselszego baraku w całym obozie” przetrwała koniec „drugiego świata” i pozostała ważną częścią tego, co Charles Taylor nazwał imaginarium społecznym – sposobów, w jaki ludzie wyobrażają sobie swoją społeczną egzystencję, jak przystosowują się do innych, jak toczą się sprawy pomiędzy nimi

⁹ T. Konwicki, *Kompleks polski*, Warszawa 1989.

¹⁰ Oglądanie się na Zachód i „zdziecinnienie” Polski to motywy związane ze sobą w polskiej kulturze co najmniej od czasów Stanisława Brzozowskiego, zob. S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski. Studya o strukturze duszy kulturalnej*, Lwów 1910, s. 57–102.

a bliźnimi i oczekiwań, które zwykle się spełniają, a także głębszych normatywnych koncepcji i obrazów, które leżą u ich podstaw¹¹.

Polska nie jest zapewne państwem o szczególnym natężeniu myślenia spiskowego w kulturze, ale niewątpliwie da się wykazać pewne specyficzne dla polskich teorii spiskowych wzory: przede wszystkim w Polsce dość słabo przyjmują się globalne teorie spiskowe dotyczące tematów abstrakcyjnych, paranaukowych i fantastyczno-naukowych (reptilianie, teoria płaskiej ziemi, chemtrails, teorie o kontaktach z kosmitami itd.). Pewnym wyjątkiem są tu względnie nowe – w momencie pisania tych słów – teorie spiskowe związane z pandemią koronawirusa. Ale i w tym wypadku dość popularne są jej „lokalne” odmiany, związane bezpośrednio z polskim życiem politycznym¹². Teorie spiskowe związane z tematami abstrakcyjnymi, naukowymi często łączą się również ze starszymi teoriami spiskowymi, obecnymi już w dyskursie – tak było choćby z teoriami antyszczepionkowymi, które przed zdobyciem większej popularności były w Polsce obecne jako element szerszej teorii spiskowej dotyczącej Wielkiej Lechii. W polskich teoriach spiskowych tematy nawet odległe zdają się dość łatwo łączyć z historią, w tym historią najnowszą – a więc ze zmaganiem Polski z nowoczesnością.

Momentem narodzin nowoczesnych politycznych teorii spiskowych w kształcie, jaki znamy dzisiaj, była rewolucja francuska. Myśliciele kontrrewolucyjni w reakcji na nią dołączyli do swoich metod interpretacyjnych rozpowszechnione już wcześniej w XVIII w. teorie filozoficzno-iluminacko-masońskiego spisku¹³. Jerzy Szacki podkreśla wpływ rewolucji na ukształtowanie się sposobu wyjaśniania wielkich zmian historycznych za pomocą konspiracji: „spiskowa teoria rewolucji była bodaj pierwszą próbą «racjonalizacji» przeżytej przez dawne klasy panujące katastrofy¹⁴”.

¹¹ Ch. Taylor, *Nowoczesne imaginaria społeczne*, tłum. A. Puchejda, K. Szymański, Kraków 2010, s. 37.

¹² F. Czech, P. Ścigaj, *Popularność narracji spiskowych w Polsce czasu pandemii COVID-19. Raport z reprezentatywnych badań sondażowych*, Kraków 2020.

¹³ L. Zdybel, *op. cit.*, s. 183–232.

¹⁴ J. Szacki, *Kontrrewolucyjne paradoksy. Wizje świata francuskich antagonistów Wielkiej Rewolucji 1789–1815*, Warszawa 1965, cyt. za L. Zdybel, *op. cit.*, s. 184.

Tu kolejna uwaga: teorie spiskowe często utożsamiane są ze spiskową teorią dziejów, to znaczy zakłada się, że każda teoria spiskowa wymaga wiary w wielowiekowy, „odwieczny” spisek, rządzący nie tyle zjawiskami społecznymi danej epoki, ile po prostu biegiem dziejów, a efekty działań spiskowców mają wpływ na losy całego świata. Jest to założenie bardzo ułatwiające kategoryzację teorii spiskowych, ale przyjęcie go eliminuje z takiego katalogu większość opowieści, które można uznać za teorie spiskowe (i które po prostu nimi są). Nie ma jednak powodów zakładać, że każda teoria spiskowa wymaga takiego rozmachu. Wspomniany Pipes ze względu na zasięg wyróżnił spiski marginalne (np. zamach na polityka, sprowokowanie wybuchu powstania) i ogólnościatowe (za którymi stoją tajne, zwykle ponadnarodowe organizacje)¹⁵. Według Briana L. Keeleya do tego, czy jakiś pogląd uznać można za teorię spiskową, wystarczy przekonanie, że konspiratorzy odegrali kluczową rolę w doprowadzeniu do danego stanu rzeczy, co nie musi implikować przekonania o omnipotencji tej grupy lub wieloletnim jej oddziaływaniu¹⁶. Takie klasyczne teorie wielkiego wroga wydają się ustępować współcześnie „teoriom tu i teraz”¹⁷, tworzącym się zazwyczaj po niewytłumaczalnych, ważnych społecznie wydarzeniach, na bieżąco tłumaczącym bieg spraw lub odpowiadającym na aktualne zapotrzebowanie, np. teorie spiskowe związane z katastrofą w Smoleńsku, pandemią koronawirusa, wojną na Ukrainie itd.

Teorie spiskowe, które można uznać za na tyle rozpoznawalne, że stanowią część polskiego imaginarij, dotyczą historii i wciąż do niej wracają. Może być to wiara w istnienie tzw. Wielkiej Lechii lub podobne teorie dotyczące zafałszowania dziejów Polski przez zachodnie historiografie, zwykle jednak dotyczą one historii nowszej lub współczesności – wtedy zazwyczaj zapośredniczonej w historycznych spiskach¹⁸. Polskie myślenie spiskowe to myślenie

¹⁵ D. Pipes, *Potęga spisku. Wpływ paranoicznego myślenia na dzieje ludzkości*, tłum. S. Kędziński, Warszawa 1998, s. 40.

¹⁶ B.L. Keeley, *O teoriach spiskowych* [w:] *Struktura teorii spiskowych. Antologia*, red. F. Czech, Kraków 2014, s. 100.

¹⁷ L. Zdybel, *op. cit.*, s. 101.

¹⁸ Na temat mitu Wielkiej Lechii zob. A. Wójcik, *Fantazmat Wielkiej Lechii. Jak pseudonauka zawładnęła umysłami Polaków*, Oświęcim 2019.

o sprowokowanych przez obce wywiady powstaniach narodowych, ważnych postaciach historycznych (i współczesnych) mających być agentami tychże wywiadów, o ludziach rządzących Polską z tylnego fotela, wyprzedawaniu w tajemnicy majątku narodowego, ingerencjach obcych państw i organizowaniu zamachów politycznych. To teorie spisków masońskich (szczególnie w II i III Rzeczypospolitej), kościelnych, żydowskich, bankierów, prawicy przeciwko nowoczesnemu, laickiemu państwu i lewicy przeciwko Kościołowi. Zresztą popularność w dyskursie publicznym teorii spiskowych, które dotyczą tych samych zagadnień, a jednocześnie są ze sobą sprzeczne, to cecha bardzo widoczna. Obok teorii układu postkomunistycznego istnieje i ta, że prawdziwy układ stworzyła szafująca tym pojęciem prawica. Obok teorii o spisku w Magdalence i przy Okrągłym Stole, którego elementem była „noc teczek” i obalenie rządu Jana Olszewskiego, funkcjonuje też taka, iż to Antoni Macierewicz został wówczas w ostatniej chwili powstrzymany przed dokonaniem zamachu stanu. Obok teorii o zamachu w Smoleńsku istnieje i ta, że dzięki katastrofie smoleńskiej do władzy doszło Prawo i Sprawiedliwość, kto wie, czy nie w porozumieniu z Rosją.

Wszystkie te teorie łączy wspólny element: ciągłe eksplorowanie historii alternatywnych, przekonanie, że istniał „normalny” bieg dziejów, który z powodu spisku (lub spisków) był przesuwany na inne tory¹⁹. Czasem Polska była potęgą lub już miała ją osiągnąć, lecz zostało to zniszczone, innym razem prowokowano powstania, które kończyły się krwawo i prowadziły do ograniczania polskiej autonomii (w przypadku powstań listopadowego i styczniowego) lub ich jedynym celem było utworzenie drogi do sowietyzacji Polski (w przypadku warszawskiego).

Wszystkie te teorie spiskowe łączy „poczucie ewentualności” – żeby posłużyć się pojęciem stworzonym przez Roberta Musila na potrzeby powieści *Człowiek bez właściwości*:

¹⁹ Zob. np. K. Brzechczyn, *O odmianach historii alternatywnej* [w:] *Gra i konieczność. Zbiór rozpraw z filozofii historii i historii historiografii*, red. G. Dominiak, J. Ostoję-Zagórski, W. Wrzosek, Bydgoszcz 2005, s. 87–93.

[...] poczucie ewentualności dałoby się po prostu zdefiniować jako zdolność do uwzględniania wszystkiego, co równie dobrze mogłoby się wydarzyć, oraz do nie uznawania za ważniejsze tego, co jest, od tego, czego nie ma. [...] Ludzie mający poczucie ewentualności żyją, jak to się mówi, delikatną pajęczyną utkaną z ufady, wyobraźni, marzeń i... trybów warunkowych. U dzieci, które zdradzają takie skłonności, wyplenia się je radykalnie, a dorosłych, którzy je posiadają, nazywa się wobec dzieci fantastami, marzycielami, słabeuszami lub wiedzącymi wszystko lepiej krytykantami²⁰.

Poczucie ewentualności to zbiór alternatywnych wersji historii, możliwości, które nigdy nie zostały zrealizowane, i niewykorzystanych szans. To wrażenie nierzeczywistości dziejów Polski. Teorie spiskowe dotyczące Polski wydają się obsługiwać to wrażenie, kreując świat alternatywnych wydarzeń i tajnych sił szkodzących łaadowi społecznemu i zmieniających bieg dziejów, oczywiście za każdym razem na naszą niekorzyść.

Historia polskiej nowoczesności jest bowiem historią raczej porażek niż sukcesów²¹. Teorie spiskowe, zwykle powiązane z jakimś rodzajem resentymentu, wydają się w przypadku Polski mieć wręcz charakter kompensacyjny, tłumaczący dlaczego żyjemy w kraju, w którym mało jest fabryk, a wiele klęsk. Odwróceniu od prawdziwej historii Polski, wolimy się skupiać na historiach ewentualnych. Czasem są to historie wielkiego imperium, którym kiedyś miała być Polska, czasem opowieści o prawdziwych przyczynach zjawisk, które sprawiły, że nie jesteśmy dziś bogatym i bezpiecznym państwem Zachodu.

²⁰ R. Musil, *Człowiek bez właściwości*, t. 1, tłum. K. Radziwiłł, K. Truchanowski, J. Zeltzer, Warszawa 1971, s. 16–17.

²¹ A przynajmniej z takim przekonaniem od XIX w. formowała się polska inteligencja, zob. J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 2002.

2. Peryferyjność

Myślenie spiskowe żywi się kompleksem polskim i wykorzystuje go jako przedzałożenie, pozwalające na wyjaśnianie spiskowe tam, gdzie uwidaczniają się procesy nierozpoznawalne w polskim dyskursie. Poczucie, że żyjemy w rzeczywistości dziwnej, absurdałnej i „niezachodniej” może podsuwać myśl o możliwych działaniach ukrytych sił, które nas w tej rzeczywistości utrzymują. Nierozzerwalnie związane z kompleksem poczucie wstydu pociąga zaś za sobą resentyment, a więc zjawisko również nierozzerwalnie związane z konspiracjonizmem. Kluczowe wydaje się tu rozpoznanie trzech podstawowych mechanizmów, które wytwarzają taki obraz nas samych. Są to: normalizacja, dychotomia i postzależność.

2.1. Normalizacja

„Poczucie ewentualności”, nierzeczywistości, dziwności można uznać za zdroworozsądkową internalizację świadomości peryferyjnej pozycji Polski. Kluczowymi pojęciami, które muszą być tutaj rozpoznane, są: „normalny kraj” – być może jedno z najważniejszych pojęć-kluczy w myśleniu potocznym – i sama „normalność”.

Za Foucaultem przyjmuję, że normalizacja jest wytwarzanym przez dyskurs systemem porównywania, rozróżniania, hierarchizacji, homogenizacji i wykluczania – wytwarzania kulturowych wzorców narzucanych przez relacje władzy²². Z poziomu jednostkowego proponuję go przenieść na poziom wspólnotowy. Odstępstwa od normy wyznaczanej przez standardy instytucjonalne i społeczne krajów „pierwszego świata” są rozpoznawane w polskim dyskursie chętnie i z dużym zapalem. Nie ma tu znaczenia, czy chodzi o porównywanie poziomów PKB między Polską a państwami zachodnimi, czy rozkładanie na czynniki pierwsze stopnia znajomości języka angielskiego osób publicznych. Normalizacja wymusza homogenizację, przejście

²² M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant, Warszawa 1998, s. 174–180.

z „drugiego świata” w świat pierwszy, a jednocześnie mierzenie odstępstw od normy indywidualizuje, nie pozwalając zapominać o cechach dystynktywnych.

Wytwarza się napięcie między niedoścignionym wzorcem a ciągłymi odstępstwami od normy, których pojawia się tym więcej, im więcej norm próbuje się mierzyć. W ten sposób państwo gwałtownie westernizujące się wciąż jest postrzegane przez swoich mieszkańców jako nieprzystające do Zachodu.

2.2. Dychotomia

Zgodnie z teorią Pierre’a Bourdieu dyskursy są ustrukturyzowane na podstawie odpowiadających strukturom społecznym kategorii dychotomicznych, wytwarzających binarne podziały (wysokie i niskie, męskie i żeńskie, publiczne i prywatne itd.)²³. Zbudowany na takich kategoriach pozornie neutralny dyskurs organizuje postrzeganie świata i ukrywa wpisaną w niego przemoc symboliczną.

Dyskurs zorganizowany wokół kategorii, takich jak: tradycyjne/nowoczesne, lokalne/globalne, swojskie/zagraniczne, polskie/zachodnie, religijne/laickie itd. służy zawsze podkreśleniu dystynkcji i utrzymuje potoczne przekonanie o nieprzystawalności Polski do „pierwszego świata”. Ślady działania kategorii dychotomicznych w języku – „polski Apple”, „polskie Volvo”, „we współczesnym świecie to nie do pomyślenia” – to codzienne i powszechne sposoby naturalizacji tej dystynkcji i wywoływanego przez nią kompleksu.

Ukrytą przemoc symboliczną niełatwo zdemaskować, powołując się na widoczne gołym okiem czynniki – w istocie ta sztuka udaje się rzadko poza murami akademii. Ale wygląda na to, że ukryte dobrze wyjaśnia ukryte; wyjaśnienia „skrytej ręki”, niejawnych działań i niewidocznych grup dają powód, by sądzić, że spiski są wszechogarniające. I chociaż teorie spiskowe rzadko dotyczą języka, a ich głosiciele rzadko język analizują, to tworzony przez nich kontrdyskurs zaczyna

²³ T. Warczok, *Dyskurs ucieleśniony, dyskurs skontekstualizowany*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2013, t. IX, nr 1, s. 35–38.

rzeczywiście odkrywać to, co skryte pod powierzchnią, choć nie w tym miejscu, w którym się tego spodziewali. Mechanizm konstruujący dychotomię normalnego Zachodu i dziwnej Polski prowadzi do mentalnej autokolonizacji i petryfikuje postzależnościowe wzorce kulturowe, utrzymując jednocześnie (pół)peryferyjną pozycję Polski, przynajmniej w wymiarze symbolicznym.

2.3. Postzależność

Podejście, które za Hanną Gosk nazywam postzależnościowym, bada trwanie narzuconych siłą dyskursów podporządkowania przez niechciane centrum po tym, jak bezpośrednia władza centrum, które je narzuciło, się kończy²⁴. Tworzący się nowy dyskurs – państwa, które odzyskało niepodległość, społeczeństwa, które wyzwoliło się spod komunistycznej władzy itd. – pozostaje jednak zakorzeniony w poprzednim, do niedawna hegemonicznym dyskursie.

Nietrudno tu znaleźć analogię do koncepcji „postkomunizmu” – zależności kształtu instytucji niepodległego państwa od ich autorytarnej genezy (*notabene* koncepcji, która położyła fundament pod całą wiązkę teorii spiskowych, choć funkcjonowała jednocześnie i jako teoria socjologiczna, i element agendy politycznej). Wielopoziomowa (instytucjonalna, kulturowa, społeczne, językowa itd.) zależność III Rzeczypospolitej od swojej genezy, bezpośrednio PRL-owskiej, w perspektywie nieco dłuższego trwania powojennej, porozbiorowej, pańszczyźnianej, w połączeniu z oczywistym poczuciem nieciągłości państwa i rewolucyjnych zmian społecznych, wywołuje dysonans poznawczy, który jest kolejną barierą przed powszechnym uznaniem Polski za „normalny kraj”.

Jednocześnie ten stan zawieszenia między ciągłością a nieciągłością stwarza teoriom spiskowym niezgłębiony rezerwuar motywów, faktów i życiorysów, z których można tworzyć kolejne narracje wyjaśniające, dlaczego historia potoczyła się tak, a nie inaczej i kto naprawdę na nią wpłynął.

²⁴ H. Gosk, *Tożsamościotwórcze aspekty polonistycznych studiów postzależnościowych*, „Teksty Drugie” 2012, nr 3, s. 51–62.

Postzależność i społeczna pamięć o hegemonie, który jeszcze do niedawna narzucał dyskurs, tworzy też jeszcze jedną dystynkcję, niepozwalającą uznać Polski za kraj „zachodni” – państwa, do których chcielibyśmy się zazwyczaj porównywać, takiego zewnętrznego hegemonia nie miały, a ich dyskurs był endogeniczny.

3. Zakończenie

Dla Luca Boltanskiego teorie spiskowe są epifenomenem wytwarzającej się nowoczesności i napięć społecznych, które generuje państwo zagarniające kolejne obszary rzeczywistości zarówno poprzez administrację, jak i poprzez wytwarzaną przez siebie przemoc symboliczną, dyskurs, oficjalne wersje wydarzeń. Sprawę tę ujmował m.in. w taki oto sposób:

Ponieważ cały rodzaj ludzki odznacza się daleko posuniętym krytycyzmem, do którego skłania doświadczenie kłamstwa i obłudy, dyskurs władzy rzadko ma taką siłę przekonywania, by usunąć w cień inne wersje tego, co się dzieje, przedstawiane w przekazywanych z ust do ust relacjach świadków albo pogłoskach. Poszukując prawdy należy więc pamiętać o stałym napięciu między wersją oficjalną a nieformalną [...]²⁵.

I chociaż cały rodzaj ludzki nie ustaje w tworzeniu kolejnych teorii spiskowych, to pewne jego gatunki starają się to robić po swojemu. Współtworzące polskie imaginarium teorie spiskowe, mocno zapośredniczone w historii, są odpowiedzią na nasze nie do końca określone miejsce w świecie, wyjaśniają pozycję międzynarodową, ekonomiczną i polityczną Polski, a także szereg mechanizmów, które składają się na zjawisko nazywane czasami kompleksem polskim.

Kompensacyjny charakter polskich teorii spiskowych – które próbują mierzyć się z nowoczesnością i wyjaśnić poczucie ewentualności związane z naszą historią – utrwała postzależnościowy charakter dyskursu publicznego.

²⁵ L. Boltanski, *Śledztwa i spiski*, tłum. K. Marczevska, Warszawa 2022, s. 49–50.

Teorie spiskowe, które stawiają sobie za cel wyjaśnienie różnic między Polską a krajami zachodnimi poprzez eksplorowanie historycznych spisków, w efekcie te różnice tylko uwidoczniają i petryfikują. Zdemistyfikowanie oficjalnej wersji wydarzeń nie zmieni samych wydarzeń i teraźniejszości, do której doprowadziły. To jedynie inna forma naturalizacji wyobrażonej różnicy między Polską a Zachodem. W tym sensie teorie spiskowe nie próbują obalić teorii naukowych lub uznanej wiedzy o historii, lecz zastąpić zastaną formę naturalizacji inną.

Teorie spiskowe starają się nie tyle znieść, ile odwrócić dychotomiczne podziały, które wraz z naturalizacją konstruują taki dyskurs. Reinterpretacja konkretnych wydarzeń i momentów historycznych może zastąpić jedną narrację historyczną, ale nie znosi podziałów utrzymujących się współcześnie, o których można inaczej opowiedzieć, ale znacznie trudniej je zmienić. Współczesne polskie teorie spiskowe nie tracą swojego postzależnościowego charakteru, a wręcz przeciwnie: poprzez ciągły powrót do historii utrzymują społeczną pamięć o przeszłych hegemonach, jednocześnie wskazując na nowe siły, które dziś rządzą z ukrycia światem.

Nieciągłość historii Polski ułatwia konstruowanie teorii spiskowych, ze swej natury swobodnie łączących wszystkie dostępne fakty i tworzących z nich jedną niewywrotną wizję dziejów. Luki w polskiej państwowości i słabo udokumentowane okresy i zjawiska są pożywką dla poczucia ewentualności, tworzenia alternatywnych wizji historii i snucia domysłów o tych jej aspektach, o których wiadomo mniej.

Niniejsza praca jest zaledwie przyczynkiem do badania „polskiego stylu” teorii spiskowych i z pewnością nie wyczerpuje refleksji nad pytaniem, czy polski konspiracjonizm można wyodrębnić spośród tego globalnego zjawiska na podstawie jego cech strukturalnych, takich jak stałe motywy, fantazmaty i wizje świata, istotnie częstsze odwoływanie się do doświadczenia historycznego lub jego postzależnościowy charakter. Pytanie to jednak należy stawiać nie tylko ze względu na ciekawość badawczą, ale też na chęć lepszego zrozumienia tej specyficznej, zyskującej coraz większą popularność części dyskursu publicznego.

Streszczenie

Tekst omawia zależności między teoriami spiskowymi (konspiracjonizmem) i tzw. kompleksem polskim, rozumianym jako zbiór myśli, emocji, wyobrażeń, fantazji i fantazmatów związanych z wypieranym wciąż ze świadomości poczuciem peryferyjności Polski. Omówione w nim zostają trzy mechanizmy podtrzymujące i reprodukujące ten kompleks, a także pozwalające wyróżnić „polski styl” teorii spiskowych: normalizacja, kategorie dychotomiczne dyskursu i dyskursy postzależnościowe. „Polski styl” teorii spiskowych powiązany zostaje z silnym zapośredniczeniem narracji spiskologicznych z historią Polski i jej alternatywnymi wersjami.

Słowa kluczowe: teorie spiskowe, narracje spiskowe, konspiracjonizm, dyskurs, dyskurs spiskowy, kompleks polski, historia, imaginarium, kategorie dychotomiczne, normalizacja, teorie postzależnościowe.

Abstract

The author discusses the relationship between conspiracy theories (conspirationism) and the so-called “Polish Complex”, understood as a collection of thoughts, emotions, imaginations, fantasies, and phantasms related to the sense of peripherality of Poland, which is still repressed from consciousness. The text discusses three mechanisms supporting and reproducing this complex, as well as allowing for the distinction of the “Polish style” of conspiracy theories: normalization, dichotomous categories of discourse, and post-dependency discourses. The “Polish style” of conspiracy theories is associated with the strong mediation of conspiracy narratives with the history of Poland and its alternative versions.

Keywords: conspiracy theories, conspiracy narratives, conspiracy, discourse, conspiracy discourse, Polish complex, history, imaginaries, dichotomous categories, normalization, post-dependency theories.

Bibliografia


- Boltanski L., *Śledztwa i spiski*, tłum. K. Marczevska, Warszawa 2022.
- Brzechczyn K., *O odmianach historii alternatywnej* [w:] *Gra i konieczność. Zbiór rozpraw z filozofii historii i historii historiografii*, red. G. Dominiak, J. Ostoja-Zagórski, W. Wrzosek, Bydgoszcz 2005.
- Brzozowski S., *Legenda Młodej Polski. Studya o strukturze duszy kulturalnej*, Lwów 1910.
- Czech F., *Spiskowe narracje i metanarracje*, Kraków 2015.
- Czech F., Ścigaj P., *Popularność narracji spiskowych w Polsce czasu pandemii COVID-19. Raport z reprezentatywnych badań sondażowych*, Kraków 2020.
- Foucault M., *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant, Warszawa 1998.
- Gosk H., *Tożsamościotwórcze aspekty polonistycznych studiów postzależnościowych*, „Teksty Drugie” 2012, nr 3.
- Jedlicki J., *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 2002.
- Keeley B.L., *O teoriach spiskowych* [w:] *Struktura teorii spiskowych. Antologia*, red. F. Czech, Kraków 2014.
- Konwicki T., *Kompleks polski*, Warszawa 1989.
- Musil R., *Człowiek bez właściwości*, t. 1, tłum. K. Radziwiłł, K. Truchanowski, J. Zeltzer, Warszawa 1971.
- Napiórkowski M., *Władza wyobraźni. Kto wymyśla, co zdarzyło się wczoraj?*, Warszawa 2014.
- Nozick R., *Anarchia, państwo, utopia*, tłum. P. Maciejko, M. Szczubiałka, Warszawa 1999.
- Pipes D., *Potęga spisku. Wpływ paranoicznego myślenia na dzieje ludzkości*, tłum. S. Kędzierski, Warszawa 1998.
- Szacki J., *Kontrrewolucyjne paradoksy. Wizje świata francuskich antagonistów Wielkiej Rewolucji 1789–1815*, Warszawa 1965.
- Taylor Ch., *Nowoczesne imaginaria społeczne*, tłum. A. Puchejda, K. Szymaniak, Kraków 2010.
- Warczuk T., *Dyskurs ucieleśniony, dyskurs skontekstualizowany*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2013, t. IX, nr 1.

Wójcik A., *Fantazmat Wielkiej Lechii. Jak pseudonauka zawładnęła umysłami Polaków*, Oświęcim 2019.

Zdybel L., *Idea spisku i teorie spiskowe w świetle analiz krytycznych i badań historycznych*, Lublin 2002.

Odyseja wychowania

**Polska, angielska i niemiecka
myśl edukacyjna w wybranych
XIX-wiecznych robinsonadach
(*Przygody młodzieńca, czyli Robinson
polski* Adolfa Dygasińskiego,
*Masterman Ready, or the Wreck
of the Pacific* Fredericka Marryata,
Robinson Crusoe Gustava Gräbnera)**



ALEKSANDRA MRÓWCZYŃSKA

**Polska, angielska i niemiecka
myśl edukacyjna w wybranych
XIX-wiecznych robinsonadach
(Przygody młodzieńca, czyli Robinson
polski Adolfa Dygasińskiego,
Masterman Ready, or the Wreck
of the Pacific Fredericka Marryata,
Robinson Crusoe Gustava Gräbnera)**

Robinson Crusoe: popularność i potencjał dydaktyczny

Robinson Crusoe Daniela Defoe cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem od czasu publikacji powieści w 1719 r. Po pozytywnym odbiorze dzieła pojawiły się pierwsze próby wyjaśnienia fenomenu przygód bohatera rozbitka. James Beattie uzasadnił sukces powieści, odnosząc się do utylitarne go charakteru utworu, który „utrwała w umyśle wyobrażenie o okropnościach samotności, a w konsekwencji o radościach życia społecznego i dobrodziejstwach, które czerpiemy z rozmowy i wzajemnej pomocy”¹. Tym samym tropem podążył George Chalmers, który zwrócił uwagę na przenikanie się wątków o charakterze dydaktycznym oraz rozrywkowym, podkreślając

¹ J. Beattie, *Dissertations Moral and Critical*, London 1783, s. 566–567 za: M. Shinagel, *Robinson Crusoe: an Authoritative text, Contexts, Criticism*, New York–London 1994, s. 265, tłum. własne. W oryginale: „it fixes in the mind a lively idea of the horrors of solitude, and, consequently, of the sweets of social life, and of the blessings we derive from conversation, and mutual aid”.

przy tym, że „niewiele książek w tak naturalny sposób łączy zabawę z nauczaniem”². Ian Watt udowadnia ponadto, że *Robinson Crusoe* odegrał istotną rolę w rozwoju gatunku powieściowego dzięki temu, że czytelnik ma wgląd w wewnętrzne rozterki bohaterów³. Trudno zatem wskazać jednoznacznie, co przyczyniło się do sukcesu dzieła, jednak jego uniwersalny charakter z całą pewnością sprawił, że urosło do rangi mitu i stało się nieodzownym elementem europejskiej kultury⁴. Jak zauważa Watt, *Robinson Crusoe* wyszedł poza ramy powieści, by stanąć obok tak kultowych postaci, jak Faust, Don Juan czy Don Kichot⁵. W międzynarodowej dyskusji na temat najbardziej rozpoznawalnych postaci w historii literatury zabrał głos również Bolesław Prus, wskazując na wyższość Robinsona Crusoe nad bohaterem powieści Miguela de Cervantesa:

Zupełnie innym człowiekiem jest Robinson Kruzoe. On także szukał awantur, ale w świecie rzeczywistym i nie jako rycerz, ale jako pracownik. Co prawda i los mu posłużył: Robinson bowiem został wyrzucony na pustą, choć urodzajną wyspę; mając za cały majątek – dziesięć palców, nóż i Biblię⁶. Don Kichot, znalazłszy się na jego miejscu, prędko skończyłby karierę: zrobiłby kilka rycerskich wypraw, a przekonawszy się, że odwagą nie napelni pustego żołądka, skoczyłby z jakiej skały

² G. Chalmers, *The Life of Daniel De Foe*, London 1790, s. 52–53 za: M. Shinagel, *Robinson Crusoe: an Authoritative Text, Contexts, Criticism*, New York–London 1994, s. 265, tłum. własne. W oryginale: „few books have ever so naturally mingled amusement with instruction”.

³ I. Watt, *The Rise of the Novel. Studies in Defoe, Richardson and Fielding*, Berkeley 1957, s. 75.

⁴ Publikacje, które powstały na 300. rocznicę wydania dzieła Defoe, pokazują szeroką skalę zainteresowania przygodami bohatera-rozbitka, zob. *300 Jahre „Robinson Crusoe”*, Hrsg. B. Bell, Ch. Haug, J. Frimmel, Berlin–Boston 2022; J. Lipski, *Studies in the English-language Robinsonade at the Crusoe Tercentenary*, „Literature Compass” 2022, vol. 19, no. 9; *300 years of Robinsonade*, ed. E. Peraldo, Newcastle upon Tyne 2020.

⁵ I. Watt, *Robinson Crusoe as a Myth*, „Essays in Criticism” 1951, vol. 1, issue 2, s. 95.

⁶ B. Prus zaczerpnął tę informację z wydania W.L. Anczyca, co odbiega od oryginału, ponieważ u D. Defoe rozbitek ma do dyspozycji narzędzia i inne dobra cywilizacyjne.

w morze. Ale Robinson, pochodzący nie z rycerskiej, ale pracowitej rasy, nie tylko wytrzymał kilkanaście lat na wyspie, nie tylko zapewnił sobie wygodne życie, ale jeszcze zebrał majątek i przygotował piękną posiadłość dla tych, którzy po nim na wyspie zamieszkali⁷.

Uwagę na wartość dydaktyczną utworu zwróciło, poza przywołanymi Chalmersem i Prusem, wielu wybitnych filozofów oraz pedagogów. W tym gronie wyróżnić należy przede wszystkim Jeana-Jacquesa Rousseau. W swoim traktacie pedagogicznym *Emil, czyli o wychowaniu* przedstawił *Robinsona Crusoe* jako wzorzec naturalnego wychowania. Podkreślał, że „książka ta będzie pierwszą, którą mój Emil przeczyta; będzie ona długo stanowiła cały jego księgozbiór i zajmować w nim będzie zawsze ważne miejsce. Będzie ona tekstem, do którego wszystkie rozmowy nasze o naukach przyrodniczych staną się jedynie komentarzami”⁸. Dzieło francuskiego filozofa wpłynęło na zmianę postrzegania dziecka w kulturze europejskiej, ponieważ „po raz pierwszy pojawia się [ono – dopisek A.M.] jako człowiek”⁹. Myśl Rousseau, która skupiała się na rozwijaniu, a nie na kształtowaniu, ze względu na swój przełomowy charakter odbiła się szerokim echem w wielu krajach europejskich¹⁰. W Niemczech poglądy francuskiego myśliciela zyskały uznanie filantropistów reprezentujących jeden z wiodących ruchów w pedagogice drugiej połowy XVIII w.¹¹ Wraz z publikacją traktatu można zaobserwować niemal równoczesny wzrost popularności *Robinsona Crusoe*, zwłaszcza we Francji. Szczególnie istotna z polskiej perspektywy jest francuska adaptacja angielskiej powieści autorstwa Josepha Feutry’ego, sporządzona według wytycznych Rousseau, na której wzorowano się w trakcie

⁷ J. Tomkowski, *Robinson Kruzoe, Don Kichot i tłum*, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 3, s. 58.

⁸ J.J. Rousseau, *Emil, czyli o wychowaniu*, tłum. W. Husarski, Warszawa–Lwów 2011, s. 157.

⁹ H. Gradkowski, *Pedagogika, terapia, edukacja literacka (poradnik metodyczny)*, Jelenia Góra 2017, s. 41.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ R. Stach, *Robinsonaden: Bestseller der Jugendliteratur*, Baltmannsweiler 1996, s. 122.

przygotowywania polskiego przekładu¹². Poglądy Rousseau są często przywoływane w kontekście gatunku robinsonady i stanowią punkt wyjścia dla współczesnych analiz, których twórcy zajmują się dydaktycznymi implikacjami gatunku. Dowodzą tego najistotniejsze publikacje ostatnich lat, do których należą *Children's Literature, Popular Culture and Robinson Crusoe* (2012) Andrew O'Malleya oraz *Didactics and the Modern Robinsonade* (2019) pod redakcją Iana Kinane'a.

Celem tego artykułu jest przedstawienie, w jaki sposób dyskurs pedagogiczny i filozoficzny oddziaływały na gatunek robinsonady. Analiza porównawcza trzech XIX-wiecznych robinsonad: *Przygody młodzieńca, czyli Robinson polski* Adolfa Dygasińskiego, *Masterman Ready, or the Wreck of the Pacific* Fredericka Marryata oraz *Robinsona Crusoe* Gustava Gräbnera pozwoli uwypuklić implikowane wartości dydaktyczne i społeczno-kulturowe w tych powieściach¹³.

Dygasiński przedstawia losy chłopca, Pawła Glinowskiego, który po śmierci ojca zmuszony jest przerwać formalną edukację, by następnie opuścić dom rodzinny w celach zarobkowych. Za namową swojego nauczyciela, Naszewskiego, postanawia kształcić się na stolarza. Wędrowka Glinowskiego nie jest jednak łatwa. Doświadcza niesprawiedliwości i skrajnej biedy. Ostatecznie jednak osiąga sukces, stając się właścicielem renomowanego warsztatu w Warszawie. W przeciwieństwie do *Robinsona polskiego*, Robinson Crusoe w adaptacji Gräbnera rozpoczyna przygodę wbrew woli swojego ojca. Podąża za swoimi ambicjami, ale na skutek katastrofy na morzu trafia na bezludną wyspę. Spędza tam 17 lat. W tym czasie stopniowo rozwija umiejętności niezbędne do przeżycia w egzotycznym środowisku. Ostatecznie jednak dostaje szansę naprawienia swoich dotychczasowych błędów. Zostaje uratowany i razem z Piętaszkiem wraca do rodzinnego Hamburga, gdzie dochodzi do pojednania ojca z synem. Marryat przedstawił losy rodziny Seagrave oraz ich współtowarzyszy

¹² J. Lipski, *Setting the Scene for the Polish Robinsonade. The Adventures of Mr. Nicholas Wisdom (1776) by Ignacy Krasicki and the Early Reception of Robinson Crusoe in Poland, 1769–1775* [w:] *Rewriting Crusoe. The Robinsonade across Languages, Cultures, and Media*, ed. J. Lipski, Lewisburg 2020, s. 56.

¹³ G.A. Gräbner, *op. cit.* Książka G. Gräbnera jest bezpośrednią adaptacją utworu D. Defoe.

na bezludnej wyspie. Rozbitkowie z pomocą doświadczonego marynarza podejmują się rozmaitych działań mających na celu poprawę ich warunków bytowych. Jednak ich spokojne życie w pewnym momencie zostaje zakłócone przez najazd tubylców, w wyniku którego ginie marynarz Ready. Pozostałym rozbitkom udaje się wrócić do domu, jednak z nostalgią wspominają lata spędzone na wyspie. Przedstawione teksty łączy wyraźnie moralistyczny charakter, jednak różnią się w sposobie wykorzystania potencjału dydaktycznego gatunku robinsonady. Zestawienie tych powieści pozwala lepiej dostrzec różnice w przyjętych przez autorów założeniach pedagogicznych i wartościach społeczno-kulturowych.

Perspektywa edukacyjna w wybranych robinsonadach

Uwypuklając potencjał edukacyjny *Robinsona Crusoe*, Rousseau przyczynił się do wzmożonego zainteresowania kontekstami wychowawczo-dydaktycznymi w literaturze przygodowej. Jeszcze w pierwszej połowie XVIII w. zaczęły się pojawiać adaptacje i imitacje dzieła Defoe w postaci skróconych i bogato ilustrowanych opowiadań oraz – w drugiej połowie XVIII w. – przedstawień teatralnych, które łączyły w sobie atrakcyjną fabułę oraz wątki o charakterze dydaktycznym. Wówczas utwory nawiązujące do przygód słynnego rozbitka zaczęto nazywać robinsonadami. Termin ten po raz pierwszy pojawił się w powieści Johanna Gottfrieda Schnabela *Die Insel Felsenburg* z 1731 r. i od tego czasu jest powszechnie używany w odniesieniu do „powieści, które albo imitowały przygody Robinsona, albo też wytwarzały swego specyficznego bohatera, który tak jak Robinson musiał sobie dawać radę w różnych dramatycznych okolicznościach, choć niekoniecznie na bezludnej wyspie”¹⁴. W *Emilu* Rousseau optował za poznawaniem świata na drodze doświadczenia, a zatem nawoływał do wcielenia się w rolę Robinsona, przejmowania jego sposobu

¹⁴ B. Surówka, *Czy czytaliście „Robinsona Crusoe”*, „Poglądy” 1970, nr 4, s. 8, cyt. za: J. Ruszała, *Robinsonada w kulturze polskiej: teoria, typologia, bohater, natura*, Słupsk 2000, s. 18.

myślenia oraz imitowania jego zachowań w kontrolowanym środowisku. Jego postulaty mają przede wszystkim charakter utylitarny, ponieważ całkowita immersja czyni bardziej skutecznym nie tylko proces poznawczy, lecz także przygotowuje na wszelkie niespodziewane okoliczności. Jednak dla bohaterów wybranych powieści pobyt na bezludnej wyspie nie jest rodzajem gry edukacyjnej, a konsekwencją niefortunnych zdarzeń, w wyniku których muszą wcielić się w rolę prawdziwych Robinsonów. Początkowa ekscytacja związana z wyprawą szybko zamienia się w pasmo wzlotów i upadków. Bohaterowie są niczym „samotne wyspy”, a ich losy uzależnione przede wszystkim od ich umiejętności praktycznych i zdolności adaptacyjnych. Zgodnie z teorią naturalnego wychowania ich priorytetem jest zdobycie wiedzy praktycznej, niezbędnej do usamodzielnienia się i zagwarantowania sobie bezpieczeństwa. Ważną rolę odgrywa sprawność fizyczna, będąca bodźcem do dalszego kształcenia, a także źródłem równowagi między rozwojem cielesnym a umysłowym:

Jeżeli wyrażałem się dotychczas w sposób zrozumiały, to każdy pojmie, jak jednocześnie z przyzwyczajaniem do ćwiczeń cielesnych i fizycznej pracy zaszczipiam uczniowi swemu niepostrzeżenie zamiłowanie do rozumowań i rozmyślań, ażeby równoważyć w nim lenistwo, które wyniknąć by mogło z jego obojętności na sądy ludzkie i z uspienia namiętności. Powinien pracować jak chłop, a myśleć jak filozof, ażeby nie być próżniakiem jak człowiek dziki¹⁵.

Dygasieński uwzględnia spostrzeżenia Rousseau w *Przygodach młodzieńca*: „Jeśli się skłaniasz ku rzemiosłom, to spomiędzy nich wybieraj takie, które wymaga liczych czynności fizycznych, a przy tym daje możność rozwoju władz umysłowych; w takim razie będziesz się dokształcał fizycznie i umysłowo”¹⁶. Kryteria te bez wątpienia są kluczowe również dla protagonistów pozostałych dwóch robinsonad, których pobyt na egzotycznej wyspie zostałyby skazany na niepowodzenia, gdyby nie rozwinęły kluczowych umiejętności w zakresie

¹⁵ J.J. Rousseau, *op. cit.*, s. 176.

¹⁶ A. Dygasieński, *Przygody młodzieńca, czyli Robinson polski*, Warszawa 1957, s. 63.

myślistwa czy rolnictwa. W adaptacji Gräbnera, podobnie jak w oryginale, bohater zdobywa wiedzę metodą prób i błędów, wykazując się przy tym dużą samodzielnością. Aby osiągnąć założony cel, Robinson sięga do wspomnień z wczesnego dzieciństwa i odwołuje się do doświadczeń innych kultur: „W końcu przypomniał sobie coś o Tatarach. Słyszał, że wkładają pod siodło mięso, które chcą zjeść”¹⁷. Robinson Crusoe pod koniec swojego pobytu na bezludnej wyspie chętnie dzieli się doświadczeniem z wygnańcami, niejako w roli nauczyciela: „Pokazał im swoje ogrody, pola i zagrodę dla kóz, uczył ich uprawy kukurydzy, pieczenia, peklowania, wędzenia, gotowania, dojenia i tego, jak przygotowuje się masło i ser [...]”¹⁸. Szerokie spektrum zdobytych umiejętności pokazuje, że pobyt na wyspie zmusza do samodzielności. Dygasiński niejednokrotnie podkreślał rolę samodzielności, a jednocześnie zauważał, że jest ona wstępnym krokiem dla pogłębiania wiedzy. W *Jak się uczyć i jak uczyć innych* autor zwraca również uwagę na rolę przewodnictwa nauczyciela w procesie samodzielnej nauki:

[...] samouk musi korzystać z rad i wskazówek innych ludzi, musi się także zwracać do książek, jeżeli nie chce tracić na próżno dużo czasu i popełniać licznych błędów. Jakiś Robinson na bezludnej wyspie musiałby długie wieki żyć, zanimby sam wszystko odkrył i wynalazł. Człowiek nie jest w stanie przerobić pracy całej ludzkości w jej dziejowym pochodzie; on może tylko na jakimś punkcie pracę tak udoskonalić i do ogólnego skarbcza dorzucić klejnot cnoty lub wiedzy¹⁹.

Marryat w swoich pamiętnikach podejmuje się analizy amerykańskiego systemu edukacji i wyciąga podobne wnioski na temat przewodnika w procesie uczenia się:

¹⁷ G. Gräbner, *op. cit.*, s. 80, tłum. własne. W oryginale: „Endlich erinnerte er sich, gehört zu haben, daß die Tataren das Fleisch, welches sie essen wollen, unter den Sattel legen”.

¹⁸ *Ibidem*, s. 388, tłum. własne. W oryginale: „Er zeigte ihnen seine Gärten, Felder und Ziegengehege; unterrichtete sie im Maisbau, im Backen, Pökeln, Räuchern, Kochen, Melken und Bereiten von Butter und Käse [...]”.

¹⁹ A. Dygasiński, *Jak się uczyć i jak uczyć innych*, Warszawa 1889, s. 5.

Po pierwsze, czym jest edukacja? Czy nauczenie chłopca czytania i pisania jest edukacją? Jeśli tak, to można uznać dużą część amerykańskiego społeczeństwa za wykształconą, ale jeśli zaopatrzysz człowieka w skrzynkę z narzędziami, to czy w związku z powyższym staje się on stolarzem? Z pewnością dajesz mu środki do pracy w rzemiośle, ale zamiast się wyuczyć zawodu, może on jedynie przeciąć sobie palec. Czytanie i pisanie bez dalszej pomocy jest niczym więcej jak taką skrzynią z narzędziami²⁰.

Bohater *Masterman Ready*, ciekawy otaczającego świata, zadaje liczne pytania swoim bardziej doświadczonym współtowarzyszom. Oni z kolei chętnie korzystają z wiedzy pozostałych członków załogi, traktując to jako sposób poszerzania swoich horyzontów:

Do końca życia każdy człowiek nauczyć się czegoś może, byle tylko nie wstydził się pytać, gdy czego nie wie. Jestem już stary i zapewne nie umiem wiele, wyjąwszy sztuki żeglarskiej, ale umiałbym dużo mniej, gdyby nie to, że miałem zawsze odwagę przyznać się do nieświadomości i prosić o objaśnienie²¹.

Choć odpowiedzi udzielane przez protagonistów powieści stanowią podstawowe źródło wiedzy z zakresu geografii czy historii, to dociekliwość młodego Williama została wykorzystana przez pisarza jako nośnik imperialnych założeń. Zwraca na to uwagę Joseph Bristow w *Empire Boys: Adventures in a Man's World*. Powieść Marryata, będąca przykładem literatury stworzonej z myślą o młodych i ambitnych chłopcach, realizowała założenia edukacyjne epoki.

²⁰ F. Marryat, *A Diary in America with Remarks on its Institutions*, Paris 1839, s. 335, tłum. własne. W oryginale: „In the first place, what is education? Is teaching a boy to read and write education? If so, a large proportion of the American community may be said to be educated; but, if you supply a man with a chest of tools, does he therefore become a carpenter? You certainly give him the means of working at the trade, but instead of learning it, he may only cut his fingers. Reading and writing without the further assistance necessary to guide people alright, is nothing more than the chest of tools”.

²¹ F. Marryat, *Wśród koralowych raf*, tłum. S. Kozłowska, Poznań 1928, s. 8.

Jednym z powszechnych w tamtym czasie źródeł wiedzy geograficznej i historycznej była literatura. „Męski” charakter powieści kształtował model obywatelskości w imperium i umacniał dominującą pozycję chłopców w społeczeństwie brytyjskim²².

Umiejętność prowadzenia obserwacji otaczającej przyrody to drugie obok dociekliwości narzędzie zdobywania wiedzy. Akcja powieści *Robinson Crusoe* Gräbnera przeplata się z opisami fauny i flory, będącymi wynikiem spostrzeżeń protagonisty. Bohater zdobywa informacje na temat wyglądu zwierzęcia, jego wysokości oraz osiągalnej prędkości, a na podstawie niewielkiego rozmiaru skrzydeł dochodzi do wniosku, że ptak należy do grupy nietotów. Obserwacja sprzyja rozwojowi procesów poznawczych i pozwala wyeliminować – w myśl teorii Rousseau – konieczności zdobywania wiedzy z literatury naukowej: „Nie trzeba innych książek oprócz księgi świata; nie trzeba innych wskazówek jak fakty. Dziecko, które czyta, nie myśli, ale uczy się słów”²³. Dygasiński podzielał poglądy Rousseau, choć jego stosunek do potencjału dydaktycznego literatury cechował większy obiektywizm: „Wiedza z książek ma niezawodnie swoje bardzo dobre strony, lecz nie należy jej przeceniać i wyłącznie na niej tylko poprzestać. W procesie myślenia więcej wartości ma dla człowieka jedno pojęcie, które sobie sam zdobył, aniżeli sto cudzych myśli, których na pamięć wyuczył, nie dbając o to, ile w nich jest rzeczywistej prawdy”²⁴. Świat przyrody w powieści Dygasińskiego ogranicza się do opisu polskiej wsi oraz krajobrazu zmieniającego się pod wpływem czasu. Autor wykorzystuje deskrypcję fauny i flory do wyhamowania akcji powieści i zamiast rozległej charakterystyki, jaką można zaobserwować u Gräbnera, wymienia jedynie zwierzęta i roślinność typowe dla klimatu umiarkowanego. Co nie znaczy, że lekceważy znaczenie przyrody dla procesu dydaktycznego. Ten pierwiastek dostrzega w jej wpływie na kształtowanie się poczucia estetyki:

²² Por. J. Bristow, *Empire Boys. Adventures in a Man's World*, London–New York 2016, s. 18, 20–21, 98.

²³ J.J. Rousseau, *op. cit.*, s. 139.

²⁴ A. Dygasiński, *Jak się uczyć...*, s. 10–11.

I tu także powtórzyć winniśmy radę, że od przedmiotów najbliższych zaczynać należy: rodzinna wieś, czy miasto, najbliższa góra, rzeka, las i t. d., mają swoje piękności, byleby byli ludzie, którzy je odczuć potrafią. A potem nie koniecznie nad Ren, do Włoch lub Szwajcaryi udać się trzeba, bo przecież piękności własnego kraju jeszcze nie znamy. Ojców, Skały Pileckie. Góry Świętokrzyskie. Powiśle i t. d. i t. d. może mieszkaniec Warszawy corocznie zwiedzać i tym sposobem uszlachetnić się pod względem estetycznym²⁵.

Prowadzone przez protagonistę obserwacje otaczającej rzeczywistości sprawiają, że *Robinson polski* wpisuje się w dyskurs naturalistyczny, rzetelnie kreślący obraz niższych warstw społeczeństwa polskiego końca XIX w. Stefan Kieniewicz tak opisuje Warszawę z tamtego okresu: „Jako miasto szybko rosnące, lecz nie tak szybko transformujące się, Warszawa była miejscem wspólnego współżycia i ścierania się licznych grup społecznych, zarówno dawnego, jak i nowego autoramentu, różnego pochodzenia narodowego”²⁶. Zjawisko to uwidacznia się w powieści Dygasińskiego, ponieważ bohater spotyka na swojej drodze przedstawicieli różnych narodowości, co oddaje niejednorodny charakter miasta. Oprócz walorów edukacyjnych przeniesienie akcji powieści do Warszawy zapobiega poczuciu wyobcowania czytelnika. Gräbner starał się rozwiązać ten problem w inny sposób i choć przedstawił on wydarzenia na egzotycznej wyspie, to widoczne są liczne odniesienia i porównania do rodzimej kultury oraz europejskiej fauny i flory: „30 kroków od niego był aguti, który właśnie spożywał korzenie, a przy tym siedział wygodnie na tylnych łapach jak nasze zające i króliki”²⁷. Procesowi uczenia w tym przypadku sprzyja jasność przekazu, któremu towarzyszy „uogólnianie i porządkowanie zjawisk, powiązane z nabytym doświadczeniem”²⁸.

²⁵ *Ibidem*, s. 202.

²⁶ S. Kieniewicz, *Historia a świadomość narodowa*, Warszawa 1983, s. 252–253.

²⁷ G. Gräbner, *op. cit.*, s. 79, tłum. własne. W oryginale: „30 Schritt von ihm war ein Aguti, der eben eine Wurzel verzehrte und dabei gemütlich auf seinen Hinterbeinen saß, wie unsere Hasen und Kaninchenn wenn sie Männchen machen”.

²⁸ H. Gradkowski, *Pedagogika, terapia, edukacja literacka (poradnik metodyczny)*, Jelenia Góra 2017, s. 44.

Dydaktyzm wybranych powieści uwidacznia się również w relacjach zachodzących między poszczególnymi bohaterami. Powieść Dygasińskiego wyróżnia się na tle pozostałych utworów ze względu na wprowadzenie postaci nauczyciela. Określany jest on jako „człowiek cichy, łagodny, dobry, miłujący naukę”, a swojej wzorowej postawie pedagogicznej i społecznej zawdzięcza nieposzlakowaną opinię wśród uczniów do tego stopnia, że dla jednego z nich „stał się drugim ojcem”²⁹. Jednak powyższy opis nie odzwierciedla skłonności autora powieści, który z reguły „wolał kreować takie światy szkolne, w których uczeń i nauczyciel byli dla siebie najzjadliwszymi wrogami”³⁰. Przyczyn odejścia od tego schematu można doszukiwać się w widocznej analogii między głosem nauczyciela a założeniami pedagogicznymi Dygasińskiego. Tym samym nauczyciel staje się centralną postacią powieści, ponieważ jego rady kształtują postawę protagonisty, wpływają na podejmowane przez niego decyzje i wyznaczają dalszy kierunek jego podróży: „Zamknę się tu teraz w warsztacie – myślał Glinowski po wyjściu od Naszewskiego – i dzień i noc będę pracował, odmówię sobie wszelkich rozrywek, a muszę zostać dzielnym pracownikiem”³¹. Mężczyzna zaszczenia chłopcu wartości użyteczne: „Pierwsza lepsza praca, jeśli jej się tylko oddajemy z zapałem, wykształca nasze zdolności i czyni z nas ludzi użytecznych, przynosząc niemniej i nam samym korzyści”³². W powieści praca miała wymiar moralny, jako element patriotycznego zobowiązania wobec zniewolonego państwa: „Praca ludzka jest to olbrzymia siła wytwarzająca bogactwa narodów”³³. Dla pozytywistów ważniejsza od walki narodowowyzwoleńczej była praca na polu oświaty, w tym w zakresie nielegalnych form kształcenia³⁴. Podobne postulaty do tych obwieszonych przez fikcyjnego przedstawiciela oświaty

²⁹ A. Dygasiński, *Przygody młodzieńca...*, s. 62.

³⁰ A. Skała, *Adolf Dygasiński – niepoprawny pozytywista. Między tradycją a nowoczesnością*, Lublin 2013, s. 206.

³¹ A. Dygasiński, *Przygody młodzieńca...*, s. 65.

³² *Ibidem*, s. 62–63.

³³ *Ibidem*, s. 64.

³⁴ S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 46.

pojawiły się również w XIX-wiecznej prasie i nawiązywały one bezpośrednio do haseł pracy organicznej:

Dzisiaj, kiedy istnienie naszego żywiołu zagrożone, kiedy nam przy dalszej nieopatrności z czasem na materiale narodowym ludności tutejszej zabraknąć by mogło, trzeba instytucji, trzeba prac organicznych, trzeba wielkiego warsztatu moralno-narodowego, który by funkcjonując trwale, zastępował ubytek ludzi, a którego potrójnym zadaniem [jest – dopisek W.M.] wydobywać z dolnych warstw narodu pierwiastki nikłe lub znikające w wyższych, szerzyć oświatę narodową [...] i pomnażać dobrobyt narodowy³⁵.

Jan Tomkowski zauważa, że „jednostka poza społeczeństwem stawała się według reprezentantów pozytywizmu kompletną abstrakcją”³⁶. Właśnie z tego powodu Dygasiński, „niepoprawny pozytywista”³⁷, przeniósł akcję swojej powieści do tętniącej życiem Warszawy.

Jadwiga Ruszała określiła powieść Dygasińskiego jako „quasi-robinsonadę”³⁸, ponieważ twierdzi, że „jedynie aluzyjnie nawiązuje do sytuacji Robinsona”³⁹. W powieści zaledwie wspomina się postać Robinsona Crusoe i Piętaszka i brakuje w niej typowych „robinsonotopów”⁴⁰. Jednak relacje społeczne protagonisty z pozostałymi postaciami wzbogacają powieść o perspektywę dydaktyczną i ukazują zasady funkcjonowania solidaryzmu społecznego w duchu Herberta Spencera⁴¹. Pozytywistyczna fascynacja przyrodą dała o sobie znać w przyrównaniu organizmu społecznego do organizmu biologicznego, którego elementy współlistnieją ze sobą, tworząc nierozzerwalną

³⁵ Anonimowy korespondent „Dziennika Poznańskiego”, za: W. Molik, *Praca organiczna drogą do Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, <https://pw.ipn.gov.pl/pwi/historia/kulisy-powstania-wielko/8551,Praca-organiczna-droga-do-Powstania-Wielkopolskiego-1918-1919-i-niepodleglosci-P.html> (dostęp: 1.03.2023 r.).

³⁶ J. Tomkowski, *op. cit.*, s. 61.

³⁷ A. Skała, *op. cit.*, s. 18.

³⁸ J. Ruszała, *op. cit.*, s. 118.

³⁹ *Ibidem*, s. 8.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 20.

⁴¹ *Ibidem*, s. 24.

całość⁴². Społeczeństwo, wyznające zasadę solidarności rozumianej jako dążenie do dobra wspólnego, powinno działać z pobudek czysto altruistycznych⁴³. Bohater powieści Dygasińskiego kieruje się podobnymi wartościami, często przedkładając cudze dobro ponad swoje własne: „Ile razy człowiek zwraca cudzą własność, dopełnia tylko zwykłego obowiązku i nie ma najmniejszego prawa do wynagrodzenia”⁴⁴. Korygowanie cudzych błędów będące wyrazem dążenia do sprawiedliwości ma charakter przede wszystkim umoralniający, a umiejętność odróżniania dobra od zła działa budująco na funkcjonowanie całego organizmu społecznego. Na postępowanie chłopca wpływa jego dotychczasowe wychowanie i tak jak w pozostałych robinsonadach – każdej czynności towarzyszy wyobrażony głos ojca: „A co by powiedział twój nieboszczyk ojciec? Powiedz, czy byłby on z twego czynu zadowolony?”⁴⁵. Innym razem reprimendy udziela nauczyciel:

Może jeszcze powiesz, że okoliczności mają rozum i jakąś złą wolę dla ciebie? [...] Niech Bóg broni zwałać własne winy na los, na okoliczności! Jest to przecie moralny upadek, gdy człowiek nie czyni siebie samego odpowiedzialnym za swoje postępowanie, lecz błędy własne usiłuje złożyć na działanie jakichś fatalnych sił, które kierują okolicznościami!⁴⁶

Upomnienie ze strony nauczyciela po raz kolejny staje się powodem głębokiej refleksji oraz bodźcem do samodoskonalenia się. Kontakt z autorytetem, takim jak rodzic lub wychowawca, stanowi zatem nieodzowną część prawidłowego procesu kształcenia. Opiekunowie w powieści Marryata również uczą posłuszeństwa i pokory, co szczególnie widocznie jest w przypadku Thomasa. Autor powieści zestawia

⁴² E.J. Mazurek, *Henryka Pescha koncepcja solidaryzmu społecznego*, „Roczniki Nauk Społecznych” 1977, t. 5, s. 28, <https://ojs.tnku.pl/index.php/rns/article/view/10440/10466> (dostęp: 1.03.2023 r.).

⁴³ Zob. *ibidem*, s. 26, 28.

⁴⁴ A. Dygasiński, *Przygody młodzieńca...*, s. 49.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 43.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 165.

dwie kontrastujące postaci, wplatając przy tym wątki umoralniające: „Z dzieci najstarszy był William, zgrabny i wesoły chłopiec, odznaczający się przytem rzadkim na swój wiek rozsądkiem. Przeciwnie, braciszek jego, sześćioletni Tomek, chociaż dobrem obdarzony sercem, ogromnie był roztrzepany i swawolny i ciągle płatał jakiegoś figle”⁴⁷. Młodszy z chłopców za każdy brak dyscypliny karany jest przez opiekunów lub zrządzenie losu, co powstrzymuje go od powtarzania tych samych błędów. Bohater nie otrzymuje jedynie słownej reprimendy, lecz ponosi realne konsekwencje swojego naganego zachowania. Autor powieści traktuje posłuszeństwo jako integralną część procesu edukacyjnego, na co sam zwraca uwagę w *A Diary in America with Remarks on its Institutions*:

Zatem czym jest edukacja? Uważam, że edukacja rozpoczyna się zanim dziecko potrafi chodzić: pierwszą zasadą edukacji, najważniejszą, bez której wszystkie następne próby są niczym, jest lekcja posłuszeństwa, poddania się rodzicielskiej kontroli – „Czcij ojca swego i matkę swoją!”⁴⁸.

Marryat dosadnie pokazuje w powieści, że zanim dokona się aktu nieposłuszeństwa, warto przemyśleć swoje zamiary, ponieważ niektóre czyny niosą nieodwracalne skutki. Thomas, nie wypełniając swojego zadania, naraża pozostałych rozbitków na niebezpieczeństwo. Marynarz Ready decyduje się naprawić błąd chłopca i dostarczyć wodę spragnionej rodzinie, w konsekwencji jednak zostaje ranny podczas ataku najeźdźców i umiera. Pan Seagrave wyraża wielkie ubolewanie z powodu czynu swojego syna: „Niestety, to powiększa mój smutek, że to zacne życie padło ofiarą bezmyślności jednego z mych dzieci. Jakaż to będzie nauka dla Tomka, kiedy dojdzie wieku,

⁴⁷ F. Marryat, *Wśród koralowych raf*, s. 5.

⁴⁸ F. Marryat, *A Diary in America with Remarks on its Institutions*, s. 335, tłum. własne. W oryginale: „Then, what is education? I consider that education commences before a child can walk: the first principle of education, the most important, and without which all subsequent attempts at it are but as leather and prunella, is the lesson of *obedience* – of submitting to parental control – ‘*Honour thy father and thy mother!*’”.

w którym będzie mógł zrozumieć następstwa swojego postępowania⁴⁹. Pomimo zapowiedzi ojca, a zgodnie z wolą marynarza, chłopiec nie dowiaduje się o przyczynie jego śmierci. Bohater adaptacji Gräbnera, podobnie jak w pierwowzorze Defoe, również trafia na bezludną wyspę w wyniku nieposłuszeństwa, mimo początkowej przestrogi ze strony ojca: „Możesz zostać kim chcesz, nie wolno tobie jedynie rozpoczynać żegluga! Jednak jeśli zrealizujesz swoją bezsensowną decyzję i opuścisz rodziców, to poczujesz gorzkie wyrzuty sumienia, ponieważ ten, kto nie słucha rodziców, nigdy nie zazna szczęścia!”⁵⁰. Słowa ojca nie powstrzymują Robinsona przed rozpoczęciem żegluga, jednak niejednokrotnie dochodzi on do wniosku, że katastrofa statku i wszelkie nieszczęścia, które go spotkały, są konsekwencją aktu jego nieposłuszeństwa. Inaczej niż w oryginale Defoe, Robinson dostaje możliwość pojednania się z ojcem po 17 latach spędzonych na wyspie. Bohater twierdzi, że jest żywym dowodem na to, że nie warto się buntować, a przy tym wygłasza morał: „miejcie kochającego Boga przed oczami i w sercu, bądźcie pracowici i uprzejmi oraz słuchajcie waszych rodziców i nauczycieli”⁵¹. Bohater w trakcie długotrwałego pobytu na bezludnej wyspie przechodzi wewnętrzną przemianę. Przeistacza się z awanturnika w przykładowego syna i przyjaciela, stając się jednocześnie wzorcem dla czytelników.

Bezludna wyspa z powieści Marryata jawi się jako załączek nowej cywilizacji, którą tworzą rodzina Seagrave, ich służąca Juno oraz wysłużony marynarz Masterman Ready. Rozbitkowie od samego początku pobytu na wyspie przemierzają jej nieznaną zakątki, by w pełni poczuć się jak u siebie w domu. Mimo tragizmu sytuacji nie ma miejsca na smutek czy bierność. Niemal od razu rozpoczynają

⁴⁹ F. Marryat, *Wśród koralowych raf*, s. 291.

⁵⁰ G. Gräbner, *op. cit.*, s. 4, tłum. własne. W oryginale: „Du magst werden was Du willst, nur auf ein Schiff darfst Du jetzt nicht! – Führst Du aber Deinen unsinnigen Entschluß dennoch aus und verlässest Deine Eltern, so wird sicher einst die bitterste Reue über Dich kommen, denn wer seinen Eltern nicht gehorcht, dem wird's nie wohlgehen!”

⁵¹ G. Gräbner, *op. cit.*, s. 396, tłum. własne. W oryginale: „habt den lieben Gott vor Augen und im Herzen, seid fleißig und aufmerksam, und gehorchet Euren Eltern und Lehrern!”

budowę nowej cywilizacji na niezamieszkałym dotąd obszarze. W tym celu każdemu z rozbitków zostaje przydzielona określona w społeczeństwie funkcja uwarunkowana indywidualnymi predyspozycjami. Powieść staje się więc nośnikiem wartości imperialnych. Proces kolonizacji urzeczywistnia się już w momencie dokonywania obserwacji terenu. Rebecca Weaver-Hightower określiła to jako motyw „monarch-of-all-I-survey”, przeszczepiając termin Mary Loise Pratt na grunt powieści podróżniczych⁵². Młody William, jak przystało na przyszłego kolonizatora, chce cały czas badać wyspę. Nieustannie ją przemierza, aby odkryć jej potencjał. To jednak okazuje się niewystarczające, ponieważ protagoniści wkrótce planują eksplorację drogą morską. W ten sposób zaciera się cienka granica między odkrywaniem nowych terenów a ich podporządkowywaniem, ponieważ poznawanie świata staje się synonimem jego podbijania⁵³. Umiejscowienie akcji powieści na bezludnej wyspie staje się pretekstem do propagowania wartości imperialnych, które najlepiej obrazuje porównanie kraju kolonizującego i kolonizowanego do relacji rodzica z dzieckiem:

Możesz tutaj, chłopcze zauważyć podobieństwo, jakie istnieje pomiędzy stosunkiem kolonii do kraju macierzystego, a stosunkiem dziecka do rodziców. Początkowo kraj macierzysty dopomaga i zasila kolonję, a gdy ta dojdzie do rozwoju i siły, wypłaca swoje długi [...]. Skoro kolonijka doszła do siły i potęgi takiej, że sama daje sobie radę, zrzuca jarzmo zależności i ogłasza swoją niepodległość. Właśnie tak samo jak syn, który doszedł do lat męskich, opuszcza dom ojca i bierze się do samodzielnej pracy [...]⁵⁴.

Bohaterowie, dokonując zatem eksploracji i eksploatacji zasobów znajdujących się na wyspie, podążają śladami Robinsona Crusoe,

⁵² Zob. R. Weaver-Hightower, *Empire Islands: Castaways, Cannibals, and Fantasies of Conquest*, Minneapolis 2007.

⁵³ J. Rose, *The Case of Peter Pan; or, The Impossibility of Children's Fiction*, London 1994, s. 58, za: I. Kinane, *Didactics and the Modern Robinsonade*, Liverpool 2019, s. 26.

⁵⁴ F. Marryat, *Wśród koralowych raf*, s. 106–107.

który opisywany jest niekiedy w kategoriach *homo economicus*⁵⁵. Geneza terminu „człowiek ekonomiczny” sięga rozkwitu gospodarczego Anglii połowy XVIII w. W myśli Johna Stuarta Milla mianem człowieka ekonomicznego określa się osobę, która „podejmuje działania kierując się, przede wszystkim, poszukiwaniem szczęścia, zaspokojenia potrzeb oraz unikaniem cierpienia”⁵⁶. Dla Adama Smitha cechą *homo economicus* jest egoizm i chęć pomnażania kapitału, zwracał jednak uwagę, że „korzyść dla całej społeczności to suma korzyści jednostek”⁵⁷. Powieść Defoe, jak zauważa Watt, odbiega od modelu ekonomicznego funkcjonującego w czasach pisarza, ponieważ zamiast monotonii wynikającej z podziału pracy bohaterowie podejmują różnorodne czynności, które pozwalają na wszechstronny rozwój⁵⁸. Podobnie funkcjonuje to w omawianych utworach. Protagonista *Przygód młodzieńca* czuje się zobowiązany wypełnić wolę ojca i stać się głową rodziny. Z powodu panującego w domu niedostatku podejmuje trudną decyzję, jaką jest opuszczenie domu rodzinnego w celu zapewnienia bliskim godnego życia: „Pójdę oto w świat, wezmę się do pierwszej lepszej pracy, jaka mi się nastreczy. Chcę wam ulżyć, pomódz, bo ten obowiązek włożył na mnie ojciec”⁵⁹. Nauczyciel Pawła daje mu wskazówkę, czym powinien kierować się przy wyborze przyszłego zawodu: „Nie rób nigdy niewolniczo. Człowiek pracujący tylko dla pieniędzy jest machiną”⁶⁰. Dzięki poradom życzliwych ludzi i ciężkiej pracy protagonista awansuje społecznie, przeistaczając się z ucznia szkoły wiejskiej we właściciela renomowanego warsztatu w Warszawie. Kiedy jego zarobki przekraczają wydatki na podstawowe potrzeby, pozostałe pieniądze przeznacza na edukację swojego młodszego rodzeństwa. Postawa protagonisty odpowiada zatem postulatowi pracy u podstaw. Stanowiła ona również część życiowego credo stolarza Dwojakowskiego, który „brał [...] do

⁵⁵ I. Watt, *Robinson Crusoe as a Myth*, „Essays in Criticism” 1951, vol. 1, issue 2, s. 111.

⁵⁶ K. Grzesiuk, *Powstanie i ewolucja modelu homo economicus*, „Roczniki Ekonomii i Zarządzania” 2014, t. 6 (42), nr 2, s. 254–256.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 254–255.

⁵⁸ I. Watt, *The Rise of the Novel*, s. 72.

⁵⁹ A. Dygasiński, *Przygody młodzieńca...*, s. 27.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 64.

serca i gorąco popierał sprawę kształcenia chłopów oddawanych bez najmniejszego przygotowania na naukę stolarstwa”⁶¹.

W powieści *Masterman Ready* rozbitkowie osiągają awans innego typu. Dzięki konsekwentnej realizacji planu stopniowo polepszają dotychczasowe warunki życia. Nie skupiają się wyłącznie na przetrwaniu, ale dążą do zbudowania trwałych fundamentów swojego życia na wyspie. Budują udogodnienia, do których należą: kąpielisko dla dzieci, stawy przeznaczone do połowu ryb i żółwi oraz magazyn. Ich komfort życia tak bardzo się poprawia, że myśl o powrocie do zachodniej cywilizacji wywołuje w nich mieszane uczucia: „Tu żyliśmy szczęśliwie, wolni od wszelkich pokus, a czy w tym upragnionym świecie znajdziemy szczęście?”⁶². Inaczej niż u Dygasińskiego i obecnym u niego pozytywistycznym tendencjom rozbitkowie dostrzegają zalety funkcjonowania poza społeczeństwem i choć ostatecznie decydują się opuścić wyspę, to widzą istotne walory izolacji i braku instytucji publicznych: „Ze względu na moją rodzinę, uważam sobie za obowiązek powrócić do społeczeństwa, lecz wątpię, czy przez to szczęście nasze zyska”⁶³.

Podsumowanie

Robinsonady były na tyle uniwersalnym gatunkiem, że z łatwością przemycano w nich różne koncepcje filozoficzne lub ideologiczne. Omówione powieści łączy szeroko pojmowany dydaktyzm skupiający się przede wszystkim na przekazywaniu wartości moralnych, do których zaliczyć można odpowiedzialność, pracowitość oraz uczciwość. Protagonisci odwołują się do doświadczeń innych kultur, chętnie sięgają po rady i wskazówki bardziej doświadczonych towarzyszy podróży, a gdy okazuje się to niemożliwe, starają się pozyskać wiedzę na drodze obserwacji lub metodą prób i błędów. Sytuacje, w których znaleźli się bohaterowie wszystkich trzech robinsonad, wymuszają

⁶¹ *Ibidem*, s. 191.

⁶² F. Marryat, *Wśród koralowych raf*, s. 293.

⁶³ *Ibidem*.

na nich samodoskonalenie się, zapewniające awans społeczny lub poprawę dotychczasowych warunków bytowych. Może się wydawać, że awanturnicza fabuła robinsonad stoi w sprzeczności z klasycznie rozumianą edukacją, ale to właśnie przygodowy charakter powieści oferuje wiele możliwości wplatania założeń pedagogicznych. Andrew O'Malley zwraca uwagę w *Children's Literature, Popular Culture, and Robinson Crusoe* na cienką granicę między buntowniczym aspektem powieści Defoe a wartościami dydaktycznymi utworu. Niesforna natura protagonisty pobudzała wyobraźnię czytelnika i zachęcała do naśladowania, co rodziło ryzyko demoralizacji. Z tego powodu przekształcano oryginalną opowieść w taki sposób, by zredukować jej negatywny wpływ na młodego czytelnika⁶⁴. *Robinson Crusoe* Gräbnera, będąc bezpośrednią adaptacją powieści Defoe, wpisuje się w literacką tradycję rewingu, której celem było wzbogacenie oryginału o warstwę dydaktyczną. Autor przypisuje protagoniście cechy buntownika, lecz ma to wymiar głęboko moralizujący. Bohater ponosi konsekwencje swojego nieposłuszeństwa, trafia na wyspę, gdzie podejmuje autorefleksję, w wyniku której ulega przemianie wewnętrznej. Dzięki temu staje się pozytywnym wzorem do naśladowania. Przekształcanie tekstów w celach uwypuklenia ich wartości dydaktycznych może przybrać różne formy, warto zatem wspomnieć, że dla Marryata punktem wyjścia do napisania powieści *Masterman Ready* stała się powieść Johanna Davida Wyssa *Szwajcarska rodzina Robinsonów* z 1812 r. Marryat, bazując na swoim doświadczeniu jako oficer marynarki wojennej, stworzył utwór zgodny z faktycznym stanem wiedzy geograficznej⁶⁵, pozbywając się nieścisłości występujących u Wyssa. Usunął również szczególnie rażące z jego punktu widzenia błędy polegające na umieszczeniu zwierząt, które w realnym świecie nie mogły żyć na opisywanej wyspie⁶⁶. Różnice pomiędzy powieściami, uwarunkowane kontekstem historyczno-kulturowym, są szczególnie widoczne w zestawieniu tekstów Dygasińskiego i Marryata. Różnica

⁶⁴ A. O'Malley, *Children's Literature, Popular Culture, and Robinson Crusoe*, Basingstoke–New York 2012, s. 26.

⁶⁵ Błędy z zakresu zoogeografii znajdują się również u D. Defoe.

⁶⁶ Por. J. Bristow, *op. cit.*, s. 96, 101.

perspektyw – kraju mającego wieloletnią tradycję imperialną i narodu, który w wyniku rozbiorów utracił swoją państwowość – oddziałuje na dominujące wartości dydaktyczne. *Przygody młodzieńca czyli Robinson polski* wyróżnia się na tle pozostałych robinsonad postulatami pracy organicznej oraz pracy u podstaw, które były głównymi hasłami polskiego pozytywizmu. Jak zauważa Ruszała, marginalnie występujące w polskiej tradycji robinsonady ulegały bezwzględnej polonizacji ze względu na „niechętnie nastawienie do omawianego typu twórczości”, który „znajdował u nas punkt wyjścia w koncepcjach wychowania narodowego, nastawionego w okresie poddaństwa Polaków na obronę i popularyzację rodzimych wzorców, a odrzucającego obce duchowi polskiemu ideały”⁶⁷. Polityczno-historyczny kontekst *Masterman Ready* pozwala odczytywać utwór w kategoriach kolonialnych. Powieść wpisuje się zatem w powszechną w tamtym okresie tradycję literatury młodzieżowej, stawiającej sobie za cel propagowanie wartości sprzyjających dalszemu rozwojowi Imperium Brytyjskiego. Oba teksty stanowią więc nośnik informacji na temat zachodzących w tamtym okresie przemian oraz pokazują skrajnie odmienną sytuację narodów europejskich w XIX w.

⁶⁷ J. Ruszała, *op. cit.*, s. 22.

Streszczenie

Robinsonady, pod pretekstem prowadzenia narracji o przygodach na wyspie, przekazują wartości moralne oraz dydaktyczne, a także stanowią źródło wiedzy o społeczeństwie i religii. Analiza robinsonad, takich jak *Przygody młodzieńca czyli Robinson polski* A. Dygasińskiego, *Masterman Ready, or the Wreck of the Pacific* F. Marryata oraz *Robinson Crusoe* G. Gräbnera ma na celu przedstawienie oddziaływań między dyskursem literackim a XIX-wieczną myślą pedagogiczną. Zestawienie polskich, angielskich oraz niemieckich robinsonad odkryje, w jaki sposób zmieniała się XIX-wieczna rzeczywistość dydaktyczna, oraz zobrazuje podobieństwa i różnice w kulturowych, społecznych oraz pedagogicznych kontekstach.

Słowa kluczowe: robinsonada, dydaktyka, *Robinson Crusoe*, XIX-wieczna literatura, adaptacja.

Abstract

Under the pretext of narrating island adventures, the Robinsonade conveys a didactic message and imparts knowledge on morality, religion and society. In my article I would like to conduct an analysis of the following Robinsonades: A. Dygasiński's *Przygody młodzieńca czyli Robinson polski*; F. Marryat's *Masterman Ready, or the Wreck of the Pacific* and G. Gräbner's *Robinson Crusoe*, with the aim of presenting the relationship between the genre and nineteenth-century pedagogical thought. The juxtaposition of Polish, English and German Robinsonades will unfold the complexities and transformations of the nineteenth-century didactic reality while simultaneously illustrating the similarities and differences in the cultural, social and pedagogical contexts.

Keywords: the Robinsonade, didacticism, *Robinson Crusoe*, nineteenth-century literature, adaptation.

Bibliografia

- 300 Jahre „Robinson Crusoe”, Hrsg. B. Bell, J. Frimmel, Ch. Haug, Berlin–Boston 2022.
- 300 years of *Robinsonade*, ed. E. Peraldo, Newcastle upon Tyne 2020.
- Beattie J., *Dissertations Moral and Critical*, London 1783.
- Bristow J., *Empire Boys. Adventures in a Man's World*, London–New York 2016.
- Chalmers G., *The Life of Daniel De Foe*, London 1790.
- Defoe D., *Robinson Crusoe*, ed. M. Schinagel, New York 1994.
- Dygasiński A., *Jak się uczyć i jak uczyć innych*, Warszawa 1889.
- Dygasiński A., *Przygody młodzieńca czyli Robinson polski*, Warszawa 1957.
- Gradkowski H., *Pedagogika, terapia, edukacja literacka (poradnik metodyczny)*, Jelenia Góra 2017.
- Gräbner G.A., *Robinson Crusoe*, Leipzig 1866.
- Grzesiuk K., *Powstanie i ewolucja modelu homo economicus*, „Roczniki Ekonomii i Zarządzania” 2014, t. 6 (42), nr 2.
- Kieniewicz S., *Historyk a świadomość narodowa*, Warszawa 1983.
- Kinane I., *Didactics and the Modern Robinsonade*, Liverpool 2019.
- Lipski J., *Setting the Scene for the Polish Robinsonade. The Adventures of Mr. Nicholas Wisdom (1776) by Ignacy Krasicki and the Early Reception of Robinson Crusoe in Poland, 1769–1775* [w:] *Rewriting Crusoe. The Robinsonade across Languages, Cultures, and Media*, ed. J. Lipski, Lewisburg 2020.
- Lipski J., *Studies in the English-language Robinsonade at the Crusoe Tercentenary*, „Literature Compass” 2022, vol. 19, no. 9.
- Marryat F., *A Diary in America with Remarks on its Institutions*, Paris 1839.
- Marryat F., *Wśród koralowych raf*, tłum. S. Kozłowska, Poznań–Warszawa–Wilno–Lublin 1928.
- O'Malley A., *Children's Literature, Popular Culture, and Robinson Crusoe*, Basingstoke–New York 2012.
- Rose J., *The Case of Peter Pan; or, the Impossibility of Children's Fiction*, London 2010.
- Rousseau J.J., *Emil czyli o wychowaniu*, tłum. W. Husarski, Warszawa–Lwów 2011.

- Ruszała J., *Robinsonada w kulturze polskiej: teoria, typologia, bohater, natura*, Słupsk 2000.
- Skała A., *Adolf Dygasiński – niepoprawny pozytywista. Między tradycją a nowoczesnością*, Lublin 2013.
- Shinagel M., *Robinson Crusoe: an authoritative text, contexts, criticism*, New York–London 1994.
- Stach R., *Robinsonaden: Bestseller der Jugendliteratur*, Baltmannsweiler 1996.
- Surówka B., *Czy czytaliście „Robinsona Cruzoa”*, „Poglądy” 1970, nr 4.
- Tomkowski J., *Robinson Kruzoa, Don Kichot i tłum*, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 3.
- Watt I., *Robinson Crusoe as a Myth*, „Essays in Criticism” 1951, vol. 1, issue 2.
- Watt I., *The Rise of the Novel. Studies in Defoe, Richardson and Fielding*, Berkeley 1957.
- Weaver-Hightower R., *Empire Islands: Castaways, Cannibals, and Fantasies of Conquest*, Minneapolis 2007.

Netografia

- Mazurek F.J., *Henryka Pescha koncepcja solidaryzmu społecznego*, „Roczniki Nauk Społecznych”, 1977, t. 5. <https://ojs.tnku.pl/index.php/rns/article/view/10440/10466> (dostęp: 1.03.2023 r.).
- Molik W., *Praca organiczna drogą do Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, <https://pw.ipn.gov.pl/pwi/historia/kulisy-powstania-wielko/8551,Praca-organiczna-droga-do-Powstania-Wielkopolskiego-1918-1919-i-niepodleglosci-P.html> (dostęp: 1.03.2023 r.).

**Wychowanie
w elitarnej szkole społecznej drogą
do nowoczesności.
Casus II Rzeczypospolitej**



STANISŁAW GRABARCZYK

Wychowanie w elitarnej szkole społecznej drogą do nowoczesności. Causus II Rzeczypospolitej

Celem artykułu jest ukazanie sylwetki Tadeusza Jana Łopuszańskiego, który przez całe życie zawodowe był pedagogiem i działaczem społecznym. W latach, kiedy Polska jeszcze nie znajdowała się na mapach, kształcił się i pracował jako nauczyciel. W początkowym okresie niepodległości Rzeczypospolitej był działaczem oświatowym, urzędnikiem resortu edukacji, a także ministrem i wiceministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Następnie został dyrektorem nowo powstałego gimnazjum im. Sułkowskich w Rydzynie. Funkcję tę pełnił do wybuchu II wojny światowej w 1939 r. Chciałbym przedstawić jego postać, kształtowanie się poglądów na kwestie nowoczesnej edukacji oraz to, w jaki sposób chciał zrealizować swoje cele, zakładając elitarną i eksperymentalną szkołę w Rydzynie. Miała ona według twórcy wykształcić nowoczesną elitę II Rzeczypospolitej, która sprostałaby ówczesnym wyzwaniom.

Konstrukcja pracy opiera się na trzech częściach. W pierwszej kolejności czytelnik zapozna się z życiorysem i zarysem poglądów Łopuszańskiego, co pozwoli lepiej zrozumieć funkcjonowanie szkoły oraz ludzi tworzących jej społeczność, czyli nauczycieli i uczniów. Ważną rolę przy opracowaniu tej części

pełniła kilkudziesięciostronicowa pozycja Feliksa Araszkiwicza pt. *Tadeusza Jana Łopuszańskiego koncepcja szkoły średniej ogólnokształcącej*¹. W kwestiach ogólnych pomocny był Internetowy Polski Słownik Biograficzny oraz książka Jana Bohdana Glińskiego *Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie 1928–1939. Wychowawcy i wychowankowie*². Istotnym źródłem pozwalającym poznać poglądy pedagoga dotyczące oświaty w sferze politycznej okazało się jego przemówienie jako ministra w sejmie z 28 maja 1920 r.³ Tę samą funkcję spełnia *Program Naukowy Szkoły Średniej* z 1919 r., opracowany przez Sekcję Szkolnictwa Średniego, której w owym czasie Łopuszański przewodniczył, zanim objął funkcję ministerialną⁴. Źródłem pozwalającym poznać poglądy Łopuszańskiego są *Tezy*. Książkę tę napisał pod koniec życia (1950–1952). Była ukrywana w okresie PRL-u przez bliskich, a wydano ją dopiero w 2000 r.⁵ Przedstawia 11 tez dotyczących spraw społecznych i moralnych ważnych dla autora, przez co pozwala lepiej zrozumieć jego postać.

Kwestią, która zajmuje główne miejsce w poglądach Łopuszańskiego, jest problem inteligencji, postawionej przez niego w roli głównego winowajcy za zły, jak oceniał, stan polskiego społeczeństwa. W pracy postanowiłem przytoczyć fragmenty swobodnego kodeksu, który na podstawie rozmów z dyrektorem nakreślił w swojej książce⁶ rydzynski nauczyciel fizyki Arkadiusz Piekara. Pozycja zawiera opis zespołu cech, które według twórców zakładu w Rydzynie powinien posiadać inteligent, a więc młody człowiek opuszczający mury szkoły im. Sułkowskich.

¹ F. Araszkiwicz, *Tadeusza Jana Łopuszańskiego koncepcja szkoły średniej ogólnokształcącej*, Rydzyna 1987.

² J.B. Gliński, *Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie 1928–1939. Wychowawcy i wychowankowie*, Warszawa 2005.

³ Sprawozdanie stenograficzne ze 150. posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z 28 maja 1920 r., <http://dlibra.umcs.lublin.pl/dlibra/publication/8940/edition/7192/content> (dostęp: 7.02.2022 r.).

⁴ Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, *Program naukowy szkoły średniej*, Warszawa 1919.

⁵ T.J. Łopuszański, *Tezy*, Warszawa–Rydzyna 2000.

⁶ A. Piekara, *Nayiasnieyszemu y nappotężnieyszemu panu, czyli o nauki horyzontach dalekich*, Warszawa 1976.

Druga część artykułu porusza zagadnienia związane z technicznym funkcjonowaniem placówki, jej założeniami oraz warunkami życia uczniów i nauczycieli. Podstawowe źródła dotyczące szkoły rydzynskiej to dwie pozycje autorstwa Łopuszańskiego. Pierwsza z nich, napisana w 1937 r. i zatytułowana *Rydzyna. Gimnazjum im. Sułkowskich (1928–1936)*, stanowi przekrojową charakterystykę. Autor opisuje genezę gimnazjum, ideowe założenia, położenie oraz gmach szkoły, kwestie ustrojowe i programowe dotyczące nauczania i wychowania, przybliży warunki życia młodzieży, charakteryzuje uczniów oraz grono nauczycielskie i wychowawcze. Druga książka nosi tytuł *Szkoła Doświadczalna. Trzechlecie 1936–1939. Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie* – została napisana dopiero po zakończeniu II wojny światowej i jest uzupełnieniem pierwszej pozycji. Opisuje to, co zmieniło się w tytułowym trzechleciu względem lat 1928–1936. Obie książki stanowią źródła wiadomości o działaniu placówki w okresie 1928–1939 z perspektywy jej dyrektora⁷. Ważnych informacji o życiu szkoły dostarczają także referaty wygłoszone podczas sympozjum *Nauka w Rydzynie i o Rydzynie (1928–1939)* 8 maja 1983 r. Ich autorami są osoby związane ze szkołą.

Aby zrozumieć poglądy pedagogiczne Łopuszańskiego, a także eksperymentalny charakter placówki i jej odrębność ideową od publicznych szkół konieczne jest umieszczenie jej na tle systemu państwowego. W tym celu niezwykle pomocna okazała się monografia pt. *Szkoła publiczna w Polsce w XX wieku, zarys dziejów społecznych* autorstwa Barbary Wagner. W rozdziałach poruszających okres zaborów oraz II Rzeczypospolitej czytelnik może szerzej zapoznać się z problematyką ówczesnego systemu edukacji, co pozwala lepiej zrozumieć realia, w jakich funkcjonował Łopuszański oraz prowadzona przez niego szkoła⁸.

⁷ T.J. Łopuszański, *Rydzyna. Gimnazjum im. Sułkowskich (1928–1936)*, Rydzyna 1937; T.J. Łopuszański, *Szkoła Doświadczalna, trzechlecie 1936–1939. Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie*, Rydzyna 1985.

⁸ B. Wagner, *Szkoła publiczna w Polsce w XX wieku, zarys dziejów społecznych*, Warszawa 2013.

Trzecia część ma charakter badawczy. Dotyczy ona losów wychowawców i wychowanków szkoły rydzyńskiej. Informacji biograficznych o kilkuset postaciach dostarcza książka Glińskiego⁹. Autor wykonał niezwykle trudną pracę, zbierając informacje o życiorysach 383 uczniów i 50 wychowawców i pracowników. Na podstawie biogramów postanowiłem stworzyć statystyczny obraz placówki. Liczby pozwalają czytelnikowi zobaczyć charakter i losy społeczności rydzyńskiej zarówno w latach funkcjonowania placówki, jak i w trudnych czasach wojennych i powojennych. Dane dotyczące badanej grupy służą do refleksji o stopniu zrealizowania celów wychowawczych i pedagogicznych placówki.

Architekt projektu i narodziny koncepcji

Tadeusz Jan Łopuszański urodził się 15 stycznia 1874 r. we Lwowie. W 1891 r. został absolwentem gimnazjum św. Anny w Krakowie, a w 1896 r. ukończył studia matematyczne i fizyczne na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rozpoczął pracę jako nauczyciel w gimnazjum, które sam ukończył, a także w II Krakowskiej Szkole Realnej. Następnie, w 1899 r. zdał egzamin nauczycielski, po którym zaczął pracę w gimnazjum w Rzeszowie. Tam urządził sale laboratoryjne do nauki chemii i fizyki oraz zorganizował wakacyjne wyjazdy w formie wędrowek, co było przedsięwzięciem nowatorskim jak na owe czasy. Przetłumaczył w tym czasie również podręcznik do geometrii analitycznej¹⁰. W 1903 r. został przeniesiony z powrotem do Krakowa na stanowisko nauczyciela w II Wyższej Szkole Realnej, gdzie pracował sześć lat¹¹.

Ciekawym epizodem w nauczycielskiej pracy Łopuszańskiego, pokazującym jego inicjatywę społeczną oraz to, że uznawał sport za

⁹ J.B. Gliński, *op. cit.*

¹⁰ *Tadeusz Jan Łopuszański*, Internetowy polski słownik biograficzny, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/tadeusz-jan-pawel-lopuszański-1874-1955-minister-oswiaty-etc> (dostęp: 13.12.2021 r.).

¹¹ F. Araszkiwicz, *Tadeusza Jana Łopuszańskiego...*, s. 12.

istotny w wychowaniu, było zainicjowanie powstania klubu sportowego. W 1906 r. zaproponował swoim uczniom utworzenie drużyny piłkarskiej. Chłopcy, choć początkowo zdziwieni, przyjęli propozycję z entuzjazmem. Łopuszański piastował stanowisko pierwszego prezesa Towarzystwa Sportowego „Wisła Kraków” – bo taką nazwę przyjęła drużyna – do 1910 r. Ten rok był kluczowy dla istnienia klubu, ponieważ 7 lutego otrzymał on osobowość prawną. Prezes musiał jednak opuścić szeregi „Wisły” – wyjechał z Krakowa z powodów zawodowych¹².

Prowadząc aktywną działalność społeczną i zawodową w Galicji, Łopuszański dostrzegał konieczność przeprowadzenia gruntownej reformy szkolnej. O niskim poziomie oświaty w zaborze austriackim świadczy fakt, że w początkach XX w. wskaźnik analfabetyzmu wynosił tam aż 63%¹³. Pedagog postanowił zaczerpnąć inspirację z krajów lepiej rozwiniętych. W okresie pracy w krakowskiej II Szkole Realnej Łopuszański otrzymał dwa urlopy w celu poznania zagranicznych systemów edukacyjnych. Pierwszy, w roku szkolnym 1904/1905, wykorzystał na podróż do Niemiec i Francji. W każdym z krajów spędził pół roku. Po powrocie przez kilka lat zajmował się opracowaniem reformy szkół średnich w Galicji. Wkrótce, bo w 1908 r. otrzymał kolejny, tym razem półroczny urlop. W tym czasie zaznajomił się z angielskim systemem oświaty. Praca nad reformą w Galicji zakończyła się wydaniem programu zreformowanej szkoły oraz przyjęciem przez sejm galicyjski ustawy o szkolnictwie realnym¹⁴.

Łopuszański pisał o sobie, że odczuwał konieczność bliższego poznania szkolnictwa ludowego. Przyjął więc w 1909 r. urząd inspektora szkolnego okręgowego w Krakowie i pełnił tę funkcję do końca roku szkolnego 1914/1915 z przerwą w latach 1912–1914. W 1909 r. został członkiem zarządu głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej (TSL)¹⁵. Miał zajmować się inspekcją wszystkich szkół średnich

¹² D. Zastawny, *Sto lat w blasku Białej Gwiazdy*, Kraków 2006, s. 12–13.

¹³ B. Wagner, *op. cit.*, s. 54.

¹⁴ F. Araszkievicz, *op. cit.*, s. 12.

¹⁵ Towarzystwo Szkoły Ludowej było oświatową organizacją, która działała w Galicji w latach 1891–1940. Głównym jej celem było szerzenie oświaty wśród Polaków. Więcej o TSL i jego celach [w:] M. Stępkowski, *Towarzystwo Szkoły Ludowej*:

podległych towarzystwu. W ramach pełnionej funkcji nadzorował kilka szkół i seminariów nauczycielskich¹⁶ oraz tworzenie polskich szkół na Śląsku Cieszyńskim. W tym samym roku uczestniczył w zjeździe pedagogicznym we Lwowie¹⁷, gdzie wygłosił referat pt. *Ruchy reformatorskie szkolnictwa średniego*, który opublikowano w czasopiśmie pedagogicznym „Muzeum”. W 1911 r. został dyrektorem szkoły Ognisko Wychowawcze w Prokocimiu niedaleko Krakowa. Pełnił tę funkcję przez trzy lata, do wybuchu I wojny światowej w 1914 r., kiedy to szkoła zakończyła działalność¹⁸. Następnie w październiku 1915 r. przydzielono mu stanowisko inspektora szkolnego okręgowego w Lublinie. Pozostał nim do 1917 r., a następnie Tymczasowa Rada Stanu powołała go na stanowisko naczelnego inspektora szkolnictwa elementarnego przy Departamencie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (WRiOP)¹⁹.

W lutym 1918 r. Łopuszański został szefem Sekcji Szkolnictwa Średniego w Ministerstwie WRiOP i był nim do 12 grudnia 1919 r. Na to stanowisko wysunął go Antoni Ponikowski, pełniący w latach 1917–1918 funkcję ministra. Przekonał on ówczesny rząd, że w sytuacji społecznej, kiedy wojna zmierzała ku końcowi, a wśród ludzi dominowały nastroje demokratyczne i rewolucyjne, na czele sekcji zajmującej się szkolnictwem średnim powinien znaleźć się człowiek dążący do reformy systemu.

Urządując na tym stanowisku, Łopuszański stanął przed poważnym zadaniem: musiał doprowadzić do polonizacji szkolnictwa. Wraz ze swoim zespołem opracował *Program naukowy średniej szkoły ogólnokształcącej*. Nakreślona została w nim koncepcja nowej polskiej szkoły średniej. Chciano unowocześnić program naukowy bez całkowitej likwidacji dotychczasowej ośmioklasowej szkoły średniej. Podzielono jedynie owe osiem lat na dwa etapy: trzyletnie gimnazjum niższe

jak powstało, co zrobiło i do czego dąży (1891–1911). W 20-tą rocznicę powstania Towarzystwa, Kraków 1911.

¹⁶ F. Araszkiewicz, *op. cit.*, s. 12; *Tadeusz Jan Łopuszański*, Internetowy polski słownik biograficzny...

¹⁷ Więcej o Kongresie Pedagogicznym we Lwowie [w:] B. Wagner, *op. cit.*, s. 91.

¹⁸ F. Araszkiewicz, *op. cit.*, s. 13.

¹⁹ *Tadeusz Jan Łopuszański*, Internetowy polski słownik biograficzny...

i pięcioletnie wyższe, które miało być zróżnicowane programowo. Sformułowano dumny nadrzędny cel owego przedsięwzięcia: „Obecnie nadszedł czas nadania jej [ośmioklasowej szkole średniej – S.G.] nowego sensu, wiania w nią nowej treści i nowego ducha, i uczynienia z niej ważnego kamienia węgielnego naszej narodowej siły”²⁰.

To, co wzbudziło kontrowersje w *Programie...*, to selekcja uczniów ze względu na uzdolnienie. Zgodnie z tym kryterium miano decydować o tym, do jakiej szkoły kolejnego szczebla pójdzie uczeń. Nic więc dziwnego, że na sejmie nauczycielskim we Lwowie w kwietniu 1919 r., gdzie Łopuszański był obecny z ramienia ministerstwa, taka koncepcja była krytykowana, zwłaszcza ze strony lewicowych pedagogów ze Stefanią Sempołowską na czele²¹. Ponadto lewica na łamach „Robotnika” krytykowała Łopuszańskiego i jego wizję podziału szkół na wydziały, czyli profilowanie klas, mówiąc, że jest to „sztuczka p. Łopuszańskiego i ks. Grajewskiego zachowania choć części klasowego charakteru dzisiejszego szkolnictwa przez wprowadzenie tzw. szkół wydziałowych”²².

Niedługo po tych wydarzeniach, 13 grudnia 1919 r. Łopuszański awansował z dotychczasowego stanowiska na urząd ministra WRiOP w rządzie Leopolda Skulskiego (13 grudnia 1919 – 9 czerwca 1920) i następnym – Władysława Grabskiego (23 czerwca 1920 – 24 lipca 1920). Piastował tę prestiżową funkcję do 24 lipca 1920 r., czyli do ustąpienia pierwszego rządu Grabskiego.

Strategię resortu przedstawił na posiedzeniu sejmu 28 maja 1920 r., kiedy to miało miejsce pierwsze czytanie ustawy o budowie publicznych szkół powszechnych. Dokładna analiza przemówienia pozwala dosyć dobrze poznać poglądy pedagogiczno-edukacyjne ministra, ponieważ dokonał w nim ramowego omówienia sytuacji, w jakiej znajduje się ówczesne polskie szkolnictwo, zdiagnozował jego problemy oraz podał odpowiednie według niego rozwiązania. Za priorytetowe uznał unifikację szkolnictwa rozbitego przez zabory.

²⁰ *Program Naukowy...*, s. 7.

²¹ J.B. Gliński, *op. cit.*

²² „Robotnik” 1919, nr 162, <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/477502/edition/451990/content> (dostęp: 7.02.2022 r.).

Zaznaczył, że ministerstwo kontrolowało szkolnictwo jedynie na ziemiach byłego Królestwa Polskiego, np. w Galicji zaś szkoła wciąż podlegała pod Radę Szkolną Krajową Lwowską – instytucję z czasów panowania austriackiego. Wychodziło na to, że jedynie na terenie byłego Królestwa Polskiego powstawało od podstaw szkolnictwo polskie. Ustawodawca wymieniał szereg założeń ujednoczenia systemu: wyrównanie płac nauczycieli na terenie całego kraju, rozszerzenie na całą Galicję programów nauczania obowiązujących w byłym Królestwie Kongresowym, przekazanie pod władzę ministerstwa szkolnictwa w zaborze pruskim. Ponadto podkreślił wagę decentralizacji ustroju szkolnictwa, podpierając się przykładami systemów funkcjonujących w innych państwach, takich jak Stany Zjednoczone, Anglia, Szwajcaria i Niemcy, które znał ze swoich podróży zagranicznych²³.

Kolejną palącą kwestią była likwidacja analfabetyzmu, zwłaszcza we wschodnich województwach. W 1921 r. w Rzeczypospolitej osoby niepotrafiące czytać i pisać stanowiły 33,1%, jednak ich rozlokowanie na mapie Polski nie było równomierne. W województwach wschodnich ponad połowa ludzi była analfabetami (np. w województwie poleskim tylko 28,9% ludzi potrafiło czytać), natomiast w województwach śląskim, poznańskim i pomorskim średnia liczba analfabetów wynosiła niecałe 4%²⁴. Dnia 28 maja 1920 r., a więc kilka miesięcy wcześniej niż data przytoczonych danych, z mównicy sejmowej padły patetyczne sformułowania ministra na ten temat:

Ministerstwo stoi na gruncie jednej dla wszystkich szkoły powszechnej, szkoły pełnowartościowej, która całej dziatwie polskiej ma przynieść jak najwyższy rozwój, która ma stać się nie tylko „tępiciełką analfabetyzmu”, jak wielu dotąd pojmuje szkołę powszechną, lecz dźwignią prawdziwego i głębokiego rozwoju warstw ludowych. [...] Wiadomo zresztą powszechnie, że ciemnota kosztuje drożej niż najbardziej luksusowa oświata²⁵.

²³ Sprawozdanie stenograficzne...

²⁴ P. Stańczyk, *Wychowanie ludności II Rzeczypospolitej w świetle badań GUS*, Wrocław 2016.

²⁵ Sprawozdanie stenograficzne...

Te słowa zostały nagrodzone brawami, więc zabieg retoryczny z pewnością się udał, jednak nie przedstawiał konkretnego rozwiązania głównego problemu, przed którym stał polski system edukacji. Łopuszański twierdził, że likwidację analfabetyzmu należało poczynić poza szkołami za pomocą różnego rodzaju kursów prowadzonych przez osoby niewykwalifikowane pedagogicznie, ale które skończyły minimum cztery klasy szkoły średniej, co miało być przejawem inicjatywy obywatelskiej wspieranej przez rząd. Łopuszański widział więc rozwiązanie problemu analfabetyzmu poza strukturami oświatowymi, co stwierdza następującymi słowami: „Ale zasadą musi być ściśle oddzielenie akcji tworzenia szkół prawdziwych od tej akcji tępienia analfabetyzmu”²⁶.

Przyczyny zaistniałego fatalnego poziomu szkolnictwa Łopuszański widział m.in. w wojnie, która spowodowała zupełny brak centralnej kontroli nad szkołami, a także konkurencji między szkołami dobrymi, faktycznie chcącymi nauczać, a szkołami niewymagającymi, nastawionymi jedynie na zysk, przyciągającymi wielu uczniów chcących w łatwy sposób zdobyć wykształcenie. Z powodu mniejszej popularności te pierwsze stały na przegranej pozycji. Ponadto widział winę w obcej, zwłaszcza rosyjskiej polityce²⁷. Podczas czytania innych tekstów Łopuszańskiego można odnieść wrażenie, że winą obciąża inteligencję i krytykuje ją za zrzucanie odpowiedzialności na zewnętrzne czynniki, takie jak wojna lub zabory.

Łopuszański uważał, że nie należy przeciążać uczniów nadmierną liczbą godzin. Egzamin maturalny traktował jako nieodpowiedni środek edukacyjny, widział jednak konieczność jego przeprowadzania w celu kontroli jakości kształcenia uczniów przez szkoły. Kluczową rolę w procesie wychowawczym dostrzegał zaś w wychowaniu fizycznym i rozbudzeniu inicjatywy oddolnej uczniów.

[...] zaznaczę tylko, że na terenie szkoły powinno nastąpić istotne zbliżenie nauczycieli do uczniów, że szkoła powinna się stać ogniskiem życia młodzieży, terenem jej samorządnych zrzeszeń, będących

²⁶ *Ibidem.*

²⁷ *Ibidem.*

tak wyraźnym czynnikiem wychowawczym. Zaznaczę na koniec, że szkoła roztoczyć musi jak najtroskliwszą opiekę nad wychowaniem fizycznym młodzieży²⁸.

Łopuszański sprawiał wrażenie pedagoga, który jako główne zadanie stawia przed szkołą wykształcenie inteligenta o wysokim poziomie moralnym, a dopiero później likwidację analfabetyzmu. Bolączką polskiego społeczeństwa określał brak odpowiednio wykształconej oraz, co ważne, wychowanej inteligencji, która jego zdaniem miała pełnić kierowniczą funkcję w społeczeństwie. To ona, według ministra, odpowiadała za zarządzanie gospodarką i społeczeństwem.

Z jednej strony można zarzucić Łopuszańskiemu postrzeganie edukacji w kategoriach pewnej utopii i oderwanie od faktycznych problemów II Rzeczypospolitej. Skierowanie głównej uwagi ministerstwa na kształtowanie dobrze wykształconej i moralnie zorientowanej inteligencji, kiedy ponad 30% społeczeństwa nie umie czytać i pisać, może wydać się obserwatorowi niezrozumiałe lub nawet zakrawające o ignorancję. Nie możemy jednak zapominać, że Łopuszański prowadził intensywną pracę zawodową jako nauczyciel i pedagog w Galicji, więc bezpośrednio zetknął się z miernym dostępem do edukacji i poziomem nauczania w szkołach, a w konsekwencji z słabym wykształceniem mieszkańców Polski. Z drugiej strony można by ocenić postulaty Łopuszańskiego jako dalekowzroczne – najpierw należało wykształcić elitę, która wyciągnie resztę społeczeństwa z kryzysu. Minister starał się przedstawić przed sejmem rozwiązanie kompromisowe, dzięki któremu dwa problemy – analfabetyzmu i niskiego poziomu inteligencji – mogły być rozwiązane. Jednakże jego pomysły nie trafiły na podatny grunt i choć nadal sprawował wysokie stanowisko w ministerstwie WRiOP, to nie był już osobą decyzyjną. Swoje cele dotyczące wychowania inteligenta polskiego mógł spełnić dopiero po 1928 r. w Rydzynie.

Kwestia umiejscowienia Łopuszańskiego na scenie politycznej II Rzeczypospolitej dostarcza pewnych problemów. Pedagog nie należał do żadnej partii politycznej i z żadną z nich się nie utożsamiał.

²⁸ *Ibidem.*

Istnieje pokusa, żeby powiązać poglądy społeczno-pedagogiczne Łopuszańskiego z narodową demokracją i szerzej z nacjonalizmem, do którego sympatię obnaża w *Tezach*. Ponadto na sejmie nauczycielskim popadł w konflikt z lewicowymi pedagogami, choćby z Sempołowską. Wielu zarzuca jego koncepcjom elitaryzm będący daleki od lewicowej wizji szkoły. Ten sposób interpretacji poglądów Łopuszańskiego przyjęła władza ludowa, która nie zgodziła się na wznowienie działalności szkoły, jako placówki nieprzystającej do socjalistycznego modelu oświaty, gwarantującego wszystkim równy dostęp do edukacji. Z drugiej strony można przywołać słowa nauczyciela fizyki Piekary, który bardzo dobrze znał dyrektora. Wspomina on, że Łopuszański w czasach sanacyjnych prowadził w Rydzynie rozmowy na podstawie dzieł Karola Marksa, był zwolennikiem reformy rolnej, upaństwowieniem środków produkcji, kolektywizacji i spółdzielczości. Pisze również, że obóz endecki uważał Łopuszańskiego za socjalistę. Warto powiedzieć, że o jego awansach politycznych raczej nie decydowały poglądy polityczne. Pozostał na swoim stanowisku przez okres sprawowania władzy w różnych gabinetach, m.in. w Tymczasowym Rządzie Ludowym Republiki Polskiej pod przewodnictwem Jędrzeja Moraczewskiego, kiedy ministrem WRiOP był Ksawery Prauss. Jak wiadomo, obaj należeli do Polskiej Partii Socjalistycznej. Wiceministrem pozostawał aż do 1926 r. w kolejnych rządach prezentujących różnorodny, lecz ogólnie prawicowy charakter²⁹.

W latach 1920–1927 Łopuszański pełnił różne funkcje przy ministerstwie. W rządzie Wincentego Witosa (24 lipca 1920 – 13 września 1921), kiedy ministrem WRiOP był Maciej Rataj, otrzymał funkcję podsekretarza stanu. Pełnił ją także w kolejnych kilku rządach II Rzeczypospolitej do zamachu majowego w 1926 r. Zmiana władzy i kursu politycznego doprowadziły do rozwiązania rządu Witosa, a zachowanie pracy w ministerstwie przez Łopuszańskiego pozostawało kwestią czasu z powodów politycznych. Przydzielano mu

²⁹ F. Araszkiwicz, *op. cit.*, s. 19–20; T. Serafin, *Władze szkolne w latach 1917/18 – 1937/38*, Warszawa 1938; A. Piekara, *op. cit.*; T.J. Łopuszański, *Tezy...*, s. 39–99.

najniższe stanowiska, co sprawiło, że zrezygnował z polityki i na prośbę Kuratorium Fundacji Sułkowskich objął stanowisko dyrektora Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie.

Zamek w Rydzynie i jego mieszkańcy – uczniowie i nauczyciele

Rydzyzna była małym miasteczkiem leżącym historycznie w posiadłościach rodu Sułkowskich. W 1928 r. liczyła ok. 1400 mieszkańców. Leżała w województwie poznańskim, ok. 10 km od Leszna, siedziby powiatu. Okolice miały charakter wiejski, zdominowany przez lasy, łąki i pola, co według Łopuszańskiego sprzyjało prawidłowemu rozwojowi młodego człowieka. Zamek został zbudowany na przełomie XVII i XVIII w. przez Rafała Leszczyńskiego, ojca króla Stanisława Leszczyńskiego. Później jego właścicielami, podobnie jak ziem otaczających samą Rydzynę, byli Sułkowscy, którzy utracili te tereny na początku XX w. Przez lata zaborów oraz podczas I wojny światowej stan zamku stale się pogarszał. Przez jakiś czas pełnił także funkcję obozu jenieckiego, przez co podupadł jeszcze bardziej. W latach 20. XX w. przeszedł generalny remont dzięki staraniom ministerstwa WRiOP i Fundacji Sułkowskich. Rok szkolny 1928/1929 świeżo odnowiony zamek rydzynski rozpoczął jako siedziba nowo założonej placówki oświatowej pod kuratelą fundacji Sułkowskich. Do reformy jędrzejewiczowskiej z 1932 r.³⁰ szkoła pełniła rolę gimnazjum wyższego, czyli obejmującego klasy od IV do VIII. Później, w ramach reorganizacji szkół stała się gimnazjum i liceum.

Piekara twierdził, że szkoła eksperymentalna jest dla systemu edukacji tak samo konieczna, jak laboratorium w naukach fizycznych lub chemicznych. Pozwala na kształtowanie nowych koncepcji

³⁰ Reforma szkolna przeprowadzana od 1932 r. swą nazwę zawdzięcza nazwisku jej twórcy – ministra Janusza Jędrzejewicza. Ujednoliciła system oświaty. Do tej pory system edukacji ponadpodstawowej nie był powiązany z podstawowym. Reforma sprawiła, że po sześciu latach szkoły podstawowej uczeń mógł rozpocząć naukę w czteroletnim gimnazjum, a następnie w dwuletnim liceum.

pedagogicznych i sprawdzanie ich w praktyce. To założenie przyświecało gronu tworzącemu zakład w Rydzynie. Za cel stawiało sobie poszukiwanie nowych dróg pedagogicznych pozwalających na wychowanie „nowego inteligenta”, czyli obywatela, który byłby w stanie reformować Rzeczpospolitą³¹.

Łopuszański uznawał, że należy skoncentrować się przede wszystkim na wychowaniu, jak sam określał, „inteligencji twórczej lub kierowniczej warstwy narodu”³². Jak zostało już wspomniane, bardzo krytycznie oceniał polską inteligencję. Twierdził, że

zawsze lubiła zamykać się przed rzeczywistością, odosabniać się w mało realnym świecie swych inteligenckich nawyków i upodobań, usypiać się frazesami o bogactwach naszej ziemi, wielkości naszego Narodu, mocarstwowości naszego państwa. Ale dotąd brak u naszego ogółu świadomości powodów, dla których położenie nasze jest tak niezwykle ciężkie i groźne³³.

Uważał, że Polacy zrzucali całą winę za stan kondycji narodu na zaborców oraz wszelkie zewnętrzne niedogodności, takie jak I wojna światowa. Krytykując tę mentalność, zwracał uwagę na winę polskiej inteligencji, która ma wyraźne wady: gnuśność, nieżyciowość, obojętność, słaby talent organizacyjny oraz – co za tym idzie – brak umiejętności kierowania życiem gospodarczym i społecznym³⁴. Twierdził, że należy gruntownie przekształcić „psychikę polskiej warstwy inteligentnej”³⁵. Dalej konstatował, że młodzież będąca w wieku uczęszczania do szkoły średniej przechodzi okres dojrzewania, czyli czas kluczowy dla rozwoju człowieka zarówno pod względem psychicznym, jak i fizycznym. Logicznie stwierdzał: „Chcąc więc przekształcić naszą warstwę inteligentną, trzeba koniecznie uczynić szkołę średnią narzędziem tego

³¹ A. Piekara, *op. cit.*, s. 38.

³² *Ibidem*.

³³ T.J. Łopuszański, *Rydzyna. Gimnazjum...*, s. 7–17.

³⁴ *Ibidem*; A. Piekara, *op. cit.*

³⁵ T.J. Łopuszański, *Rydzyna. Gimnazjum...*, s. 7–17.

przekształcenia”. Poddawał projekcji rolę szkoły średniej jako głównego ośrodka wychowawczego, a nie jedynie nauczającego.

Kandydaci, którzy chcieli dostać się do szkoły im. Sułkowskich, musieli spełniać wymagania fizyczne, intelektualne i moralne. Zakład nie podejmował się edukacji osób cierpiących na dolegliwości ograniczające ich kondycję fizyczną lub psychiczną. Nie przyjmowano chłopców mniej niż przeciętnie inteligentnych lub takich, którzy kwalifikowaliby się do zakładu poprawczego. W selekcji opierano się na świadectwach i opinii szkoły, do której uczęszczali wcześniej, oraz obserwacji podczas okresu próbnego trwającego dwa tygodnie. Ponadto, jeżeli okazało się, że uczeń nie spełnia wymogów placówki, to zostawał relegowany.

Przez pierwsze osiem lat (1928–1936) na dwutygodniowy okres próbny przyjęto 352 uczniów, z których do szkoły zakwalifikowało się 323, więc 29 nie powiodło się, co daje ok. 8%. Sumując nowo przyjętych uczniów po okresie próbnym oraz kontynuujących naukę, lata szkolne rozpoczęło w omawianym ośmioleciu łącznie 764 uczniów, z których relegowano 176 osób, czyli ok. 23%. W tym czasie niepromowanych z klasy do klasy było 50 osób, czyli ok. 6%³⁶. Czytelnik może więc zauważyć, że uczniów wydalonych z placówki przez niespełnienie wymagań wewnętrznych szkoły było znacznie więcej niż tych, które nie zdały, nie spełniając wymagań naukowych. Mając na uwadze charakter wychowawczy szkoły rydzyńskiej, może to dowodzić egzekwowania wewnętrznych reguł zakładu.

Generalnie zakres nauczania poszczególnych przedmiotów nie różnił się od tego, co możemy obserwować w programie szkół publicznych. Obowiązywał podział na dwa wydziały: humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy. Różnica polegała na udoskonaleniach metodycznych i skupianiu się na konkretnych zagadnieniach, które według grona pedagogicznego niosły szczególną wartość. Ponadto redukowano liczbę godzin przedmiotów na rzecz sportu, prac ręcznych, nauki o współczesnej Polsce oraz indywidualnych zainteresowań uczniów. Dyrektor i nauczyciele uważali, że program

³⁶ *Ibidem*, s. 29–34.

szkół publicznych jest przeładowany materiałem naukowym, co negatywnie wpływało na poziom edukacji³⁷.

Ważną w metodzie nauczania była tzw. „reguła zainteresowań”³⁸. Chodziło o to, aby dawać młodzieży jak najwięcej czasu na rozwijanie pasji. Udało się m.in. zmienić plan nauczania propedeutyki filozofii: w szkołach państwowych ten przedmiot realizowano jedną godziną w tygodniu przez całą VIII klasę, a w szkole rydzyskiej, za zgodą ministerstwa WRiOP, miał zostać realizowany dwoma godzinami tygodniowo przez jeden semestr³⁹. Dzięki temu w drugim półroczu uczeń miał mieć więcej czasu na studiowanie ulubionego przedmiotu.

Eksperymentalny charakter placówki polegał także na szukaniu nowych metod kształcenia. W tym celu akcent kładziono na indywidualności ucznia. Do dyspozycji młodzieńca był nauczyciel, pracownice, biblioteka i wszelkie możliwe pomoce naukowe. Należy pamiętać o względnej samodzielności finansowej w ramach finansowania z fundacji Sułkowskich. Realizację tych koncepcji można dostrzec m.in. w nauczaniu fizyki. Uczniowie przeprowadzali liczne eksperymenty zarówno na lekcjach, jak i między lekcjami. Dzięki temu nauczyciel był w stanie dostrzec talenty⁴⁰.

W pierwszym roku szkolnym funkcjonowała tylko klasa IV oraz przygotowawcza. Co roku wraz z przyjęciem nowego rocznika przybywała nowa klasa. W roku szkolnym 1932/1933 działało już osiem klas. Na wiosnę odbył się pierwszy egzamin dojrzałości, który zdali wszyscy uczniowie klasy VIII. Tak samo wyglądała sytuacja uczniów ostatnich klas w kolejnych latach szkolnych, aż do roku szkolnego 1938/1939, kiedy mury szkoły opuściła ostatnia grupa maturzystów. Łącznie zakład przeprowadził siedem egzaminów dojrzałości, do których dopuścił 114 uczniów. Wszyscy zdali go pomyślnie⁴¹.

³⁷ T.J. Łopuszański, *Rydzyzna. Gimnazjum...*, s. 87–113.

³⁸ A. Piekara, *op. cit.*, s. 49.

³⁹ T.J. Łopuszański, *Rydzyzna. Gimnazjum...*, s. 112.

⁴⁰ *Symposium. Nauka w Rydzynie i o Rydzynie (1928–1939)*, Rydzyna 1984, s. 51–68.

⁴¹ *Ibidem*, s. 32–35; T.J. Łopuszański, *Szkoła Doświadczalna...*, s. 17.

Do szkoły przyjmowano *de facto* młodzież ze wszystkich warstw społecznych. Świadczą o tym statystyki sporządzone przez Glińskiego mówiące o pochodzeniu 113 na 114 maturzystów z lat 1933–1939⁴². Poniższa tabela jest sporządzona na ich podstawie:

Tabela 1. Pochodzenie absolwentów zakładu w Rydzyńcu⁴³

Pochodzenie absolwentów zakładu w Rydzyńcu	
Rodziny robotnicze lub chłopskie	12,4%
Rodziny drobnokupieckie lub drobnourzędnicze	15%
Rodziny średnio urzędnicze lub nauczycielskie	27,4%
Rodziny wykonujące wolne zawody lub pracujące w wyższych urzędach	19,5%
Rodziny ziemian lub przemysłowców	25,7%

Przytoczone dane świadczą o tym, że jednym z celów fundacji była edukacja szeroko pojętej zdolnej młodzieży, także tej niezamożnej. Zaznaczmy, iż umożliwiała to działalność gospodarcza kierowana przez ziemianina Mieczysława Chłapowskiego, który był przewodniczącym kuratorium. Rozporządzał on majątkiem liczącym ok. 7 tys. ha ziemi. Dochody fundacji pochodziły w zasadzie tylko z rolnictwa. Chłapowski był zdolnym rolnikiem i zarządcą. Dzięki temu wielu uczniów nie musiało płacić pełnego czesnego, które wynosiło 3 tys. zł rocznie. W II Rzeczypospolitej niewielu ludzi było stać na zapłacenie tak wysokiego czesnego. W roku szkolnym 1928/1929 żaden z uczniów nie płacił pełnej kwoty, natomiast 62,3% było z niej zwolnionych. To, co dawało zakładowi rydzyńskiemu przewagę nad publicznymi szkołami, to przede wszystkim kwestie finansowe. Działalność fundacji Sułkowskich umożliwiła doskonałe i nowoczesne wyposażenie pracowni, finansowanie indywidualnych potrzeb uczniów i nauczycieli (np. sprowadzanie konkretnych materiałów lub książek), zmniejszenie liczby uczniów przypadających na jednego nauczyciela. To wszystko na tle ideowego zaangażowania

⁴² J.B. Gliński, *op. cit.*

⁴³ *Ibidem.*

dyrektora i grona pedagogicznego sprawiło, że gimnazjum i liceum faktycznie wyróżniało się na tle szkół II Rzeczypospolitej. Wraz z postępującym kryzysem gospodarczym liczba uczniów zwolnionych z opłat zmniejszała się z powodu mniejszej wydajności majątków rolnych fundacji, jednak w każdym roku szkolnym pewna grupa otrzymywała ulgi finansowe⁴⁴.

Jak zostało już wspomniane, szkoła miała charakter męski i internatowy. Jedynymi dziewczętami, które mogły być dopuszczone do nauki, były córki nauczycieli. Pedagodzy, którzy pełnili również rolę mentorów, powinni być obecni w życiu uczniów cały czas, także w ich życiu prywatnym. Dystans między wychowawcami a uczniami miał być zminimalizowany. Hierarchię zorganizowano w następujący sposób: najwyżej znajdował się dyrektor szkoły, tuż pod nim wicedyrektor, a na niższym szczeblu nauczyciele. Uczniowie byli podzieleni na dziesięcioosobowe grupy z pedagogiem na czele. W takim gronie – w celu zacieśnienia więzi – spożywano także posiłki. Ponadto w hierarchii szkolnej mogli awansować sami uczniowie. Wyznaczano odpowiedzialnych za porządek w sypialniach i klasach, a od pewnego momentu także prefektów, którymi byli starsi uczniowie. Mieli oni kompetencje wychowawcze, m.in. prawo do nakładania kar na innych uczniów⁴⁵.

Każda z pracowni znajdujących się w trzypiętrowym zamku była dostępna dla uczniów także poza lekcjami. Według założeń zainteresowani uczniowie mieli swobodny dostęp do odpowiednio wyposażonej klasy, zwłaszcza pracowni chemicznej, fizycznej, przyrodniczej czy robót ręcznych. Młodzież korzystała z bibliotek przedmiotowych. W sali od konkretnego przedmiotu znajdowała się literatura tematyczna. Ponadto zorganizowano bibliotekę humanistyczną, która w 1936 r. składała się z 5 tys. książek. Podopieczni tworzyli szereg samorządnych organizacji. Powstały m.in.: samorząd uczniów, rada sportowa, koło Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, związek chemików, a także kółka: społeczne, robót ręcznych, fotograficzne, polonistyczne, historyczne,

⁴⁴ T.J. Łopuszański, *Rydzyzna. Gimnazjum...*, s. 30.

⁴⁵ *Ibidem*.

fizyczne, przyrodnicze. Ponadto redagowano i wydawano gazetkę uczniowską „Rydzyńskiak”⁴⁶.

„Rydzyńskiak”, jedno z czasopism wydawanych przez uczniów szkoły, powstał 3 marca 1930 r. podczas zebrania uczniów w wieku od 13 do 16 lat. Na tym samym spotkaniu wybrano komitet redakcyjny. W ciągu dziewięciu lat działania ukazały się 3 tomy gazetki. Tom 1 liczył 5 zeszytów, tom 2 – 4 zeszyty, a tom 3 – 3 zeszyty. Łącznie wydano ich 12, każdy po ok. 100 stron. Nie zachował się pierwszy i jedyny zeszyt tomu 4. Został on wydrukowany w Warszawie i prawdopodobnie uległ zniszczeniu w wyniku działań wojennych. Numery czasopisma zawierały nowele, felietony, poezję, artykuły tematyczne, kroniki (np. wycieczkowe), sprawozdania z działalności uczniowskiej, rysunki, fotografie. W latach 1930–1932 „Rydzyńskiak” drukowano w Drukarni Handlowej w Lesznie, przez następne sześć lat w drukarni należącej do Tadeusza Dobrzańskiego – ojca jednego z uczniów szkoły rydzyńskiej o tym samym imieniu, a od 1938 r. w Domu Prasy SA w Warszawie. W pewnym momencie krytykowano redakcję, że czasopismo za bardzo skupia się na treściach o charakterze naukowym, a mniej na publicystyce lub pisarstwie. Redakcja broniła się, że nie wynika to z celowego faworyzowania nauki przez grono pedagogiczne lub redakcję „Rydzyńskiaka”, lecz z powodu dużej liczby tego rodzaju prac nadsyłanych przez uczniów⁴⁷.

Z opisów szkoły rydzyńskiej, którymi dysponujemy, widać przywiązanie wagi do zwiększenia orientacji w życiu społecznym i gospodarczym II Rzeczypospolitej. Piekara w swojej książce wspomina, że w tej kwestii zakład wyszedł poza program szkół publicznych. Dla starszych klas dyrektor urządzał co tydzień wykłady i dyskusje poświęcone tego typu zagadnieniom. Spotkania prowadził przeważnie Łopuszański, ale zdarzało się, że któryś z nauczycieli lub nawet uczniów przygotowywał prelekcję. Oto kilka przykładowych tematów spotkań: podstawy ustroju socjalistycznego, prawa ekonomii kapitalistycznej i socjalistycznej, spółdzielczość, zagadnienia węgla polskiego, reforma rolna, praca w Ameryce⁴⁸.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 26–29, 44.

⁴⁷ *Symposium...*, s. 160–206.

⁴⁸ A. Piekara, *op. cit.*, s. 52.

Jak pamiętamy, ważną rolę w procesie wychowania młodzieży odgrywało wychowanie fizyczne. Problem ten wykraczał poza założenia programowe, dotyczył ogólnej kondycji populacji uczniowskiej oraz kontaktów szkoły ze społeczeństwem. Zawierały się w nim takie kwestie, jak: higiena, odżywianie, kontrola lekarska, sport i różnego rodzaju wędrówki. Według planu codziennie przez 75 min odbywały się różnego rodzaju ćwiczenia. Dokonywano skrupulatnych pomiarów kondycji fizycznej uczniów, m.in. przez badanie takich parametrów, jak: pojemność płuc, czas bezdechu, siła mięśni, tętno. Organizowano także zawody pozaszkolne, np. ze słynnym elitarnym liceum w Krzemieńcu lub ze znanymi klubami sportowymi: „Warta Poznań” czy „Łódzki Klub Sportowy”. Dodajmy, że program przysposobienia wojskowego, przewidziany przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego na dwa lata, szkoła realizowała w rok⁴⁹.

Uczniowie, z perspektywy kilkudziesięciu lat, w zasadzie jednoznacznie pozytywnie wspominali wychowanie fizyczne. W odpowiedziach na przeprowadzoną wśród nich (we wczesnych latach 80.) ankietę odnosili się z tęsknotą i wyczuwalną sympatią do czasu poświęconego na sport. Jako emocjonujące wydarzenie ankietowani wspominali zawody ze szkołą w Krzemieńcu, z którą szkoła rydzynska konkurowała. Docenili również wyposażenie sportowe szkoły, w tym korty i boiska. Po latach absolwenci dostrzegli cele i wartości płynące z ćwiczeń fizycznych⁵⁰.

Warto odnotować jeszcze jeden aspekt wykraczający poza mury placówki, czyli roboty ręczne. Skupiano się na technikach konstrukcji z drewna, metalu i szkła. W tym miejscu można przywołać przykład ucznia Henryka Jaszczewskiego, który działał aktywnie w kółku robót ręcznych, budował meble, a w dorosłym życiu został konstruktorem jachtów serii MAK. Jak sam wspominał w wywiadzie, który przeprowadził Maciej Ostrowski, swoje zainteresowanie budową łódek rozwinął w zakładzie rydzynskim, który umożliwił mu rozwój pasji: „[...] w Rydzynie rozwinęła się prawie «produkcja» jachtów i innych

⁴⁹ *Ibidem*, s. 47–65.

⁵⁰ *Symposium...*, s. 147–148.

łodzi wykonanych przez uczniów w ramach zajęć praktycznych”. W lecie wykorzystywali zrobiony przez siebie sprzęt do pływania po jeziorach oraz kilkusetkilometrowych spływów Wisłą, Niemnem, Prypecią lub Dniestrem⁵¹. Do dyspozycji uczniów była pracownia robót ręcznych, którą opiekował się nauczyciel oraz członkowie kółka robót ręcznych. Wytwarzano meble, przedmioty użytku sportowego, różnego rodzaju maszyny (np. pompy). Zrzeszeni w nim uczniowie dbali o scenografię szkolnych występów. Wychowawczy cel robót ręcznych przejawiał się m.in. w zaangażowaniu społecznym. Uczniowie zakładu rydzynskiego umeblowali świetlicę we wsi Dąbcze oraz dom ludowy w Moraczewie⁵².

Kwestia odrębności programowej i sposobu wychowania młodzieży była utrudniona z powodów politycznych. Po 1928 r. obóz sanacyjny zaczął podporządkowywać szkolnictwo publiczne, prywatne i wszelkie zakłady wychowawcze państwu⁵³. Rydzyna jednak pozostała szkołą niepokorną wobec sanacji. Nie było kultu Józefa Piłsudskiego, a także Straży Przedniej, którą władza państwowa usiłowała zorganizować w placówce. Prowadziło to do chłodnych relacji dyrektora z obozem władzy. Podobno gdy pewnego razu Łopuszański pojechał do Warszawy z wizytą do ministerstwa, po powrocie miał powiedzieć, że „nad szkołą zbierają się czarne chmury”⁵⁴. Bez wątplenia balansował na granicy bycia tolerowanym przez władze państwowe. Jak zostało już wspomniane, praktykował m.in. dysputy na temat *Kapitału* Marksa, co w czasach sanacyjnych, cechujących się radykalnym antykomunizmem, było postępowaniem obarczonym ryzykiem. Jednak pomimo napięć szkoła nie utraciła swojej suwerenności, samodzielności i eksperymentalnego charakteru.

Informacji na temat poszczególnych uczniów i nauczycieli dostarcza uczeń szkoły rydzynskiej, Jan Bohdan Gliński, w swojej książce pt. *Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie 1928–1939*.

⁵¹ *Szkoła Rydzynska. Dzieło życia Tadeusza Łopuszańskiego*, praca zbiorowa, Warszawa–Rydzyna 2013.

⁵² T.J. Łopuszański, *Rydzyna. Gimnazjum...*, s. 66–70; T.J. Łopuszański, *Szkoła Doświadczalna...*, s. 68–69.

⁵³ B. Wagner, *op. cit.*, s. 105.

⁵⁴ A. Piekara, *op. cit.*, s. 66.

Wychowawcy i wychowankowie. Niestety, wielu biogramów nie udało się i prawdopodobnie już nie uda skompletować z powodu trudności w dotarciu do wychowanków. Gliński próbował zbierać informacje, rozsyłając do swoich kolegów listy z prośbą o informacje o ich losach. Z obawy przed represjami ze strony władz PRL-u wielu z nich nie udzielało kompletnych informacji dotyczących swojej przeszłości konspiracyjnej⁵⁵.

Poniższa tabela została sporządzona na podstawie danych dostępnych w książce⁵⁶. Informacje w niej zawarte mogą posłużyć do ogólnego zapoznania się z losami uczestników eksperymentu rydzynskiego podczas wojny oraz po jej zakończeniu.

Tabela 2.

Uczniowie i nauczyciele podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu	
Przerwali naukę w szkole z powodu wybuchu II wojny światowej	109
Walczący na frontach II wojny światowej	16
Należeli do organizacji konspiracyjnych ⁵⁷	89
Odnaczenia (odznaczenia cywilne i wojskowe) ⁵⁸	181
Zginęli podczas II wojny światowej ⁵⁹	59
Przeżyli II wojnę światową	332
Udzielający się w tajnym nauczaniu	4

⁵⁵ J.B. Gliński, *op. cit.*

⁵⁶ *Ibidem.*

⁵⁷ 84 należało do Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej, czterech do Narodowych Sił Zbrojnych, jeden do Armii Ludowej.

⁵⁸ W tym: 8 *Virtuti Militari*, 16 Krzyży Walecznych, 1 Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami, 6 Srebrnych Krzyży Zasługi z Mieczami, 2 Krzyże Grunwaldzkie, 33 odznaczenia zagraniczne, 6 Krzyży Komandorskich Orderu Odrodzenia Polski, 7 Krzyży Oficerskich Orderu Odrodzenia Polski, 38 Krzyży Kawalerskich Orderu Odrodzenia Polski, 28 Złotych Krzyży Zasługi, 20 Srebrnych Krzyży Zasługi, 5 Medali Komisji Narodowej, 4 cywilne odznaczenia zagraniczne, 1 Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata, 34 zasłużonych dla miasta, kraju lub województwa.

⁵⁹ W tym: 50 uczniów (1 skazany przez sąd wojskowy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej), 8 nauczycieli, przewodniczący fundacji Sułkowskich M. Chłapowski.

Poddani represjom podczas II wojny światowej ⁶⁰	66
Rozpoczęli lub ukończyli studia wyższe ⁶¹	154
Eksperci Organizacji Narodów Zjednoczonych ⁶²	3
Wyemigrowało	44
Prowadzili działalność naukową/universytecką	12
Liczba prac opublikowanych przez absolwentów	4276
Należeli do PZPR ⁶³	9
Służyło w Ludowym Wojsku Polskim	6

Wybuch II wojny światowej wymusił na ludziach przyjęcie konkretnej postawy. Większość chłopców w dniu wybuchu wojny była jeszcze w wieku szkolnym, co uniemożliwiało walkę z bronią w rękę. Jednak duża część z nich zaangażowała się w czynną walkę z okupantami, co przypłaciła życiem lub różną formą zniewolenia. Niewielu, bo tylko czterech, uczestniczyło w tajnej edukacji podczas okupacji. Jawi się natomiast przed czytelnikiem obraz szerokiego wachlarza odznaczeń cywilnych i wojskowych, które otrzymali byli rydzyńscy. Większości z tych, których biogramami dysponuje Gliński, udało się przeżyć wojnę⁶⁴.

Wszyscy spośród 114 maturzystów, którzy opuścili szkołę rydzyńską, dostali się na studia i większość z nich je skończyła. Ponadto dalszą edukację wybrała część uczniów, którzy zetknęli się ze szkołą rydzyńską, ale maturę z różnych powodów zdali gdzie indziej. Łącznie

⁶⁰ W tym: 16 w niemieckich obozach jenieckich (4 uciekło), 11 w niemieckich obozach koncentracyjnych, 11 w niemieckich więzieniach, 7 wywieziono na przymusowe roboty do Niemiec (2 uciekło), 9 wywieziono w głąb Rosji, 7 zaarrestowano przez Urząd Bezpieczeństwa.

⁶¹ Dane dotyczą nie tylko maturzystów, lecz wszystkich uczniów, którzy uczęszczali do szkoły rydzyńskiej. W tym: 59 studentów nauk technicznych, 16 – ekonomii i handlu, 15 – rolnictwa, 28 – prawa, 13 – nauk humanistycznych, 8 – nauk matematyczno-przyrodniczych, 9 – medycyny, 2 – weterynarii, 3 – pedagogiki, 1 – seminarium duchownego, 17 – szkoły oficerskiej.

⁶² W tym przy: Światowej Organizacji Zdrowia, Światowej Organizacji Handlu, Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa.

⁶³ Wszyscy opuścili szeregi PZPR do lat 80.

⁶⁴ J.B. Gliński, *op. cit.*

wśród byłych rydzyńskich było ich 154. Wśród wybranych kierunków studiów dominowały nauki techniczne, ekonomia i handel, rolnictwo. Wybrało je 90 ze 154 wychowanków. Ta tendencja była zgodna z wizją Łopuszańskiego, który nie negował istoty innych kierunków studiów, ale jako priorytetowe uważał kierunki o charakterze gospodarczym. Uwagę zwraca liczba 4276 publikacji napisanych przez byłych uczniów szkoły. To zjawisko płodności literackiej można tłumaczyć bodźcem, jakim była możliwość publikowania w czasopiśmie uczniowskim „Rydzyńsk”. Odnotujmy również 12 tytułów profesorskich. Trzech byłych rydzyńskich zajmowało także stanowiska eksperckie w globalnych instytucjach podległych Organizacji Narodów Zjednoczonych. Spójrzmy na dziewięciu członków PZPR. Warto wspomnieć, że ośmiu z nich należało wcześniej do Polskiej Partii Socjalistycznej i w PZPR znaleźli się w wyniku odgórnego scalenia tych formacji. Natomiast wszyscy, którzy znaleźli się w Ludowym Wojsku Polskim, czyli sześciu mężczyzn, zostało wcielonych w ramach poboru. Duża, bo aż 44-osobowa grupa wyemigrowała z Polski, głównie do Stanów Zjednoczonych. Wielu z nich zostało donatorami wspólnie działającej Fundacji im. Tadeusza Łopuszańskiego, której działalność opiera się na kultywowaniu pamięci o założycielu Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie⁶⁵.

Podsumowanie

Kierując się tym, co zapisał w swojej książce Piekara, można by stworzyć obraz „inteligenta według Łopuszańskiego”. Miała to być osoba cechująca się uczciwością, czystością życia, prostotą, zdrowiem. W pracy powinna odznaczać się pasją i wytrwałością, za czym miała iść jej jakość. Absolwent szkoły rydzyńskiej w relacjach z innymi ludźmi, także z tymi z innych warstw społecznych, miał przejawiać się empatią, szacunkiem, docenianiem, pomocą. Powinien wyzbyć się chęci władzy i egoizmu, a impulsem jego działań winna być służba narodowi, motywowana miłością do niego. Miał się także

⁶⁵ *Ibidem*.

orientować w zjawiskach społeczno-gospodarczych i wykazywać się zmysłem organizacji. Krótko mówiąc, taka osoba powinna być liderem społeczeństwa⁶⁶.

Łopuszański zamierzał kreować nowe pojęcie inteligencji. Mieli być to ludzie nie tylko utytułowani i posiadający odpowiednie wykształcenie, ale prezentujący sobą twórcze zaangażowanie zarówno społeczne, jak i gospodarcze. Twierdził też, że wadą mentalną Polaków są pozostałości z czasów szlacheckich – pijaństwo, grubiaństwo, interesowność, przywiązanie do bogactwa. Te przywary, które przetrwały w Polakach czasy zaborów, wciąż są wszechobecne i przyczyniają się do marnej kondycji społeczeństwa młodego państwa, jakim była II Rzeczpospolita. Bardzo istotne dla Łopuszańskiego jest kryterium etyczne. W *Tezach* pisał: „Ludzie, których życie jest «piękne», są elitą i nadzieją każdego narodu. Dla Narodu Polskiego są oni nadzieją jedyną”⁶⁷. W tekstach Łopuszańskiego daje się zauważyć potępienie nadużywania alkoholu oraz zdemoralizowanie seksualne polskiego społeczeństwa. Panaceum na te wszystkie problemy ma być odpowiednio zorganizowana szkoła średnia, która nauczy i wychowa młodzież w duchu wzniosłości moralnej, duchowej i naukowej.

Eksperyment rydzyński polegał przede wszystkim na wdrożeniu pewnego mechanizmu wychowawczego, który pozwalałby wytworzyć w uczniu określone cechy inteligenta. Inteligenta, a więc osoby mającej podjąć kierowniczą działalność w społeczeństwie, bez wywyższania się. Osoba reprezentująca tę warstwę społeczną powinna być intelektualnie, charakterologicznie i moralnie przygotowana do podniesienia Rzeczypospolitej z kryzysu społeczno-gospodarczego. Inteligencja według Łopuszańskiego ma pozbyć się wad, które trawiły polską elitę od czasów szlacheckich. Bódźcowano młodzież za pomocą sportu, robót ręcznych i pracy społecznej, aby rozbudzić w nich owe cechy i wrażliwość na otaczające problemy.

Podsumowując, po kilku latach pracy w ministerstwie Łopuszański przekonał się, że nie zrealizuje swoich postulatów pedagogicznych

⁶⁶ A. Piekara, *op. cit.*

⁶⁷ T.J. Łopuszański, *Tezy*, s. 111.

w wielkiej polityce ogólnopolskiej. Ministerstwo było miejscem, w którym nie spełnił się zawodowo i nie wcielił w życie swoich koncepcji. Okazały się one niewspółmierne do możliwości polskiego systemu oświaty, albowiem wyzwaniem był wówczas przede wszystkim problem analfabetyzmu. To, co jeszcze mógł dla swoich idei zrobić, to stworzyć warunki pod rozwój szkoły eksperymentalnej, gdzie w mniejszej skali niż prawie 30 milionowe państwo, jakim była II Rzeczpospolita w latach 20. XX w., mógłby zrealizować swoje pomysły. Można wnioskować, że w celu zrealizowania owych koncepcji powołana została następczyni ordynacji Sułkowskich w postaci Fundacji Sułkowskich, gdzie w kuratorium zasiadł sam Łopuszański. Wreszcie doprowadzono do przekazania jej skonfiskowanych przez pruski fiskus majątków. To prawne przedsięwzięcie prowadziło Ministerstwo WRiOP, w którym wiceministrem był Łopuszański. W 1928 r. został on dyrektorem eksperymentalnego zakładu wychowawczego z internatem, z nowatorskim programem, którego był w zasadzie autorem, a który to zakład dzięki działalności gospodarczej Fundacji Sułkowskich miał stwarzać warunki do nauki dla młodzieży zdolnej, pochodzącej z różnych warstw społecznych.

Okres wojny Łopuszański poświęcił na dokończenie opisywania historii szkoły w Rydzynie. Pierwszą część pt. *Rydzyzna. Gimnazjum im. Sułkowskich (1928–1936)* zdążył napisać przed wojną, w 1937 r., natomiast drugą część, zatytułowaną *Szkoła Doświadczalna, trzechlecie 1936–1939, gimnazjum i liceum im. Sułkowskich w Rydzynie*, napisał w okresie okupacji. Losy wojenne potraktowały Łopuszańskiego i jego żonę Irenę Bizyńską surowo, tak jak większość Polaków. Tułali się po różnych miejscach, chroniąc własne życie. Osobiste problemy Łopuszańskiego przypieczętował w 1946 r. tragiczny wypadek samochodowy, w którym zginęła jego żona.

Po wojnie władze komunistycznej Polski nie dopuszczały Łopuszańskiego do wykonywania pracy pedagogicznej, którą uwielbiał. Starał się o restaurację szkoły w Rydzynie, ale na próżno. Pod koniec życia, w początkach lat 50., spisał swoje myśli w dziele pt. *Tezy*. Z powodu jednoznacznie antykomunistycznej treści zostały one przechowane przez wychowanków Łopuszańskiego i wydane

dopiero w 2000 r. *Tezy* mogą stanowić interesujące źródło historyczne rzucające jaśniejsze światło na życie i poglądy autora.

Łopuszański dożył 81 lat. Zmarł w 1955 r. w Gliwicach, gdzie został pochowany. W 1959 r. jego grób przeniesiono na cmentarz w Moraczewie, nieopodal Rydzyny⁶⁸.

Władza ludowa starała się kontrolować jak najwięcej dziedzin życia społecznego i politycznego. Nie ominęło to kwestii oświatowych. Powody ideologiczne sprawiły, że założyciel szkoły w Rydzynie nie mógł wskrzesić placówki po zakończeniu II wojny światowej. Mimo braku akceptacji odrodzenia idei na szczeblu centralnym dziedzictwo Łopuszańskiego przetrwało. Pamięć kultywowali absolwenci i pracownicy. W 1979 r. powstało Towarzystwo Miłośników Rydzyny, odbywały się sympozja poświęcone działalności szkoły, w których brali udział także wychowankowie placówki. Wokół tej organizacji skupili się „Byli Rydzyniaci”, tworząc koła we Wrocławiu, w Warszawie, Poznaniu i na Pomorzu. W okresie PRL-u odbyło się kilka zjazdów absolwentów przechowujących pamięć i dziedzictwo dyrektora (w latach: 1946, 1948, 1978, 1983, 1985, 1988).

Po 1989 r. myśl edukacyjna wypracowana w Rydzynie przez Łopuszańskiego i jego grono pedagogiczne miała możliwość zaistnieć na nowo. Nie przebiła się ona co prawda do mainstreamu dyskursu na temat edukacji polskiej, ale powstały m.in.: Fundacja im. Tadeusza Łopuszańskiego⁶⁹ lub czasopismo „Bunt Młodych Duchem”⁷⁰. Czasopismo odnosi się bezpośrednio do tradycji rydzyńskich. Stara się poruszać tematykę, którą w szkole podnosił dyrektor, a także publikuje na swoich łamach jego teksty⁷¹. Ponadto zamek w Rydzynie, w którym obecnie mieści się hotel, stara się dbać o pamięć szkoły, np. w 1997 r. odbywała się tam ogólnopolska konferencja poświęcona szkole z lat 1928–1939, której organizacja spoczywała na profesorze

⁶⁸ *Tadeusz Jan Łopuszański*, Internetowy polski słownik biograficzny...

⁶⁹ *Fundacja im. Tadeusza Łopuszańskiego*, <https://www.biega.com/rydzyna/fundacja/> (dostęp: 7.02.2022 r.).

⁷⁰ T.J. Łopuszański, *O wyobcowaniu inteligencji i jej właściwej misji*, „Bunt Młodych Duchem” 2010, [http://katalog.czasopism.pl/index.php/Bunt_M%C5%82odych_Duchem_5_\(57\)_2010](http://katalog.czasopism.pl/index.php/Bunt_M%C5%82odych_Duchem_5_(57)_2010) (dostęp: 7.02.2022 r.).

⁷¹ *Ibidem*.

Wincentym Pezackim, pracującym wtedy w kuratorium. Był on także współinicjatorem powołania wspomnianego w poprzednim akapicie Towarzystwa Miłośników Rydzyny. Działalność wydawnicza również pomaga utrzymać pamięć. Wydane zostały tomy napisane przez samego dyrektora, stanowiące m.in. podstawę źródłową tego tekstu, a także inne dzieła związane ze szkołą im. Sułkowskich, w tym kontynuacja wydawanego przed wojną czasopisma „Rydzyńskiak”⁷². Także lokalna drużyna harcerska z Dąbcza nosi imię Łopuszańskiego, a w 1996 r. zorganizowano pierwszy rajd „Bohater” – Śladami Tadeusza Łopuszańskiego.

Pamięć, dziedzictwo oraz dorobek dyrektora Łopuszańskiego przetrwał dzięki absolwentom szkoły oraz jej pracownikom, którzy w trudnym okresie PRL-u dbali o to, by nie zapomnieć o swojej młodości i karierze zawodowej. Współcześnie, w warunkach demokratycznego państwa pamięć kiełkuje oddolnie, na szczeblu „małej ojczyzny”, dzięki zaangażowaniu podmiotów regionalnych, które aspirują do popularyzowania wiedzy o szkole Łopuszańskiego na arenie ogólnopolskiej.

⁷² „Rydzyńskiak” 2009, nr 16 i inne numery.

Streszczenie

Celem artykułu było opisanie postaci Tadeusza Jana Łopuszańskiego, pedagoga, działacza społecznego, ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego w latach 1919–1920, wiceministra tamże w latach 1920–1926 oraz dyrektora Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie w latach 1928–1939. Autor poddał analizie poglądy Łopuszańskiego na sprawy społeczne i edukacyjne, z uwzględnieniem kwestii dotyczących kształtowania polskiej elity społecznej – inteligencji. Ponadto zostało opisane techniczne funkcjonowanie szkoły oraz społeczności szkolnej, czyli uczniów i nauczycieli. Nakreślono także cechy świadczące o jej eksperymentalnym charakterze. Autor zwrócił uwagę również na losy uczestników życia szkoły w ujęciu statystycznym.

Słowa kluczowe: Tadeusz Łopuszański, Rydzyna, eksperyment, II Rzeczpospolita, inteligencja, szkolnictwo, gimnazjum, liceum.

Abstract

The aim of the article was to describe Tadeusz Łopuszański, a pedagogue, social activist, minister of religious denominations and education in the years 1919–1920, deputy minister in the years 1920–1926 and director of Sułkowski's Gimnazjum and Liceum in Rydzyna in 1928–1939. The author analyzed Łopuszański's views on social and educational issues, especially issues concerning the creation of the Polish social elites, the intelligentsia. Moreover, the article also describes the technical functioning of the school and its community (students and teachers). The author also paid attention to features indicative of its experimental character and, in statistical terms, to the fate of school life's participants.

Keywords: Tadeusz Łopuszański, Rydzyna, experiment, Second Republic of Poland, intelligentsia, education, middle school, high school.

Bibliografia

- Araszkiewicz F., *Tadeusza Jana Łopuszańskiego koncepcja szkoły średniej ogólnokształcącej*, Rydzyna 1987.
- Gliński J.B., *Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie 1928–1939. Wychowawcy i wychowankowie*, Warszawa 2005.
- Łopuszański T., *Rydzyna. Gimnazjum im. Sułkowskich (1928–1936)*, Rydzyna 1937.
- Łopuszański T., *Szkoła Doświadczalna, trzecie latki 1936–1939. Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie*, Rydzyna 1985.
- Łopuszański T., *Tezy*, Warszawa–Rydzyna 2000.
- Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, *Program naukowy szkoły średniej*, Warszawa 1919.
- Piekara A., *Nayiasnieyszemu y nappotężnieyszemu panu, czyli o nauki horyzontach dalekich*, Warszawa 1976.
- Preibisz L., *Zamek i klucz rydzyński*, Rydzyna 1938.
- Sprawozdanie stenograficzne ze 150 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z 28 maja 1920 roku, <http://dlibra.umcs.lublin.pl/dlibra/publication/8940/edition/7192/content> (dostęp: 7.02.2022 r.).
- Stańczyk P., *Wykształcenie ludności II Rzeczypospolitej w świetle badań GLIS*, Wrocław 2016.
- Symposium. Nauka w Rydzynie i o Rydzynie (1928–1939)*, Rydzyna 1984.
- Tadeusz Jan Łopuszański i dzieło jego życia. Szkoła doświadczalna Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie*, praca zbiorowa, Warszawa 1995.
- Wagner B., *Szkoła publiczna w Polsce w XX wieku, zarys dziejów społecznych*, Warszawa 2013.
- Zastawny D., *Sto lat w blasku Białej Gwiazdy*, Kraków 2006.
- Prasa
- „Robotnik” 1919, nr 162, <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/477502/edition/451990/content> (dostęp: 23.03.2022 r.).
- „Rydzyński” 2009, nr 16.

Netografia

Fundacja im. Tadeusza Łopuszańskiego, <https://www.biega.com/rydzyna/fundacja/> (dostęp: 7.02.2022 r.).

Tadeusz Jan Łopuszański, Internetowy polski słownik biograficzny, https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/tadeusz-jan-pawel-lopuszanski-1874-1955-minister-oswiaty-etc-fbclid=IwAR1cBNcr8ov3QnP1ejFDvwNpZETyUG6Tt5hveLDz-cOtdpVh8fb_Dr6ZYfdo (dostęp: 13.12.2021 r.).

T.J. Łopuszański, *O wyobcowaniu inteligencji i jej właściwej misji*, „Bunt Młodych Duchem” 2010, [http://katalog.czasopism.pl/index.php/Bunt_M%C5%82odych_Duchem_5_\(57\)_2010](http://katalog.czasopism.pl/index.php/Bunt_M%C5%82odych_Duchem_5_(57)_2010) (dostęp: 7.02.2022 r.).

Pamięć i ideologia

**Formy pamięci
o Polakach z Wehrmachtu
w latach 1945–2022**



KAMIL KARTASIŃSKI

o Formy pamięci Polakach z Wehrmachtu w latach 1945–2022

Wstęp

W trakcie II wojny światowej w armii niemieckiej służyło przymusowo ok. 200–450 tys. przedwojennych obywateli II Rzeczypospolitej. Pamięć o tej olbrzymiej grupie osób na przestrzeni blisko 80 lat przybierała różne formy. W niniejszym artykule w ujęciu chronologicznym przedmiotem analizy będą publikacje książkowe, wystawy i ekspozycje, programy telewizyjne oraz materiały w przestrzeni internetowej, najlepiej przedstawiające kreowanie pamięci o tematyce przymusowych powołań Polaków do Wehrmachtu w latach 1939–1945. W pracy zostały wydzielone dwie cezury czasowe. Pierwsza z nich obejmuje lata 1945–1989, czyli czas komunizmu w Polsce. Druga dotyczy okresu po zmianach ustrojowych w 1989 r. oraz czasy współczesne. Zastosowanie takich cezur czasowych wynika z wyraźniej zmiany w postrzeganiu badanej tematyki oraz umożliwia przeprowadzenie analizy porównawczej. Swoją narrację chciałbym rozpocząć od krótkiego historycznego zarysu powołań Polaków do Wehrmachtu w latach II wojny światowej oraz zagadnienia pamięci zbiorowej.

Zarys problematyki powołań Polaków do Wehrmachtu

Powstały w 1935 r. Wehrmacht, w cztery lata później dokonał inwazji na Polskę, pokonując jej wojska po kilku tygodniach intensywnych walk. Na mocy dekretu Adolfa Hitlera z 8 października 1939 r. dokonano aneksji do III Rzeszy prawie połowy przedwojennego terytorium II Rzeczypospolitej. Do Niemiec włączono ostatecznie: okręg Poznań (Posen), okręg Gdańsk-Prusy Zachodnie (Danzig-Westpreußen), do Prowincji Prusy Wschodnie (Ostpreußen) włączono Ciechanowskie i Suwałki, a do Prowincji Śląskiej (Provinz Schlesien) – rejencję katowicką (Regierungsbezirk Kattowitz), powiększając jednocześnie rejencję opolską (Regierungsbezirk Oppeln)¹.

Rozpoczęła się trwająca do 1945 r. okupacja, w trakcie której miało dojść do przymusowych powołań tysięcy mieszkańców przedwojennej II Rzeczypospolitej do Wehrmachtu. Najliczniejszą grupą poborowych stanowiły osoby zamieszkujące Górny Śląsk i Pomorze, a następnie mieszkańcy Wielkopolski, Ziemi Łódzkiej, zachodniej Małopolski i północnego Mazowsza, a także Wolnego Miasta Gdańska². Liczby powołanych do Wehrmachtu Polaków oscylują pomiędzy 200–450 tys.³

Pamięć zbiorowa

Tak duża liczba powołanych do wojska niemieckiego Polaków powoduje, że wokół tej grupy wykształciła się wspólnotowość oraz poczucie więzi, które z kolei przyczyniają się do powstania

¹ R. Kaczmarek, *Niemiecka polityka narodowościowa na terenach wcielonych do Rzeszy w latach 1939–1945*, „Wieki Stare i Nowe” 2001, t. 2, s. 245.

² W. Zmyślony, *Wcielenia 1940–1945, W znieprawionym mundurze. Losy Polaków przymusowo wcielonych do wojska niemieckiego w okresie II wojny światowej*, https://www.wehrmacht-polacy.pl/wcielenia_1940.html (dostęp: 10.11.2022 r.).

³ *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy (1942–1944)*, red. Z. Mazur, A. Pietrowicz, M. Rutowska, Poznań 2004, s. 516; R. Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010, s. 176–177.

szczególnego rodzaju pamięci. W dyskursie naukowym funkcjonuje ona pod nazwami pamięci „zbiorowej”, „społecznej”, „historycznej”, „grupowej” czy „kulturowej”⁴. Pojęcie pamięci zbiorowej jest używane w kontekście bardzo różnych zjawisk, takich jak np.: pamięć jednostek, zbiorowe reprezentacje, przekazy ustne i pisane, historia oficjalna, miejsca pamięci, mit, tradycja czy język⁵. W przekonaniu autora najbardziej adekwatnym terminem jest „pamięć zbiorowa”, którą Barbara Szacka definiuje w następujący sposób:

[...] pamięć zbiorowa, tak jak ja ją rozumiem, nie jest statyczna, ale zmienna i dynamiczna. Jest także polem nieustannych spotkań, starć, a także mieszania się obrazów przeszłości konstruowanych z różnych perspektyw i budowanych z różnych elementów. Jedne to pamięć jednostek o własnych przeżyciach. Drugie – pamięć zbiorowości wyrosła ze wspólnych, osobistych doświadczeń wielu jednostek i zbiorowo uzgodniony symboliczny język ich przekazu. Trzecie to oficjalnie przekazywany obraz przeszłości i oficjalnie obchody upamiętniające jej wydarzenia⁶.

Omawiając problem pamięci zbiorowej, nie sposób nie wspomnieć o dwóch kategoriach poznania jej mechanizmów, które wyróżnił Jan Assmann. Należy do nich pamięć komunikatywna oraz pamięć kulturowa. Ta pierwsza stanowi aktywną pamięć (wspomnienie) i doświadczenia żyjących pokoleń, które przekazywane są poprzez interaktywne działania – ustne opowieści, przekazy rodzinne, rozmowy. Aktywność takiej pamięci ogranicza się do ok. 80–100 lat, czyli przez okres życia trzech–czterech pokoleń, licząc od momentu, gdy dane wydarzenie miało miejsce. Gdy umierają przedstawiciele tych pokoleń, taka pamięć przestaje istnieć albo

⁴ Szczegółowy przegląd definicji „pamięci zbiorowej”, zob. M. Wójcicka, *Pamięć zbiorowa a tekst ustny*, Lublin 2014, s. 17–20.

⁵ B. Pabjan, *Pamięć zbiorowa mieszkańców miasta. Studium o badaniach pamięci zbiorowej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica” 2015, nr 54, s. 18.

⁶ B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006, s. 44–45.

staje się fragmentem pamięci kulturowej⁷. Słuszną uwagę w kontekście pamięci komunikacyjnej/komunikatywnej sformułowała Kaja Kaźmierska, pisząc, że jest ona

[...] kształtowana przez pokoleniową wspólnotę losu oraz zyskuje specyficzne, często trudno przekładalne cechy w jednostkach pokoleniowych. W tym sensie ciągła „rotacja” w obszarze pamięci komunikacyjnej/komunikatywnej, wynikająca z faktu biologicznego następstwa pokoleń, wpływa na odmiennność wspólnoty doświadczeń i ich interpretacji w każdej generacji⁸.

Natomiast pamięć kulturowa w ujęciu Assmanna jest wyrażana poprzez świadomy stosunek grupy do przeszłości osadzonej w konkretnej przestrzeni kulturowej. Taka pamięć jest przekazywana poprzez różne formy komunikacji społecznej – pismo, obraz, święta, rytuały itp⁹. Co ważne, pamięć kulturowa charakteryzuje się bardziej sakralnym, symbolicznym, a nawet abstrakcyjnym charakterem, co powoduje, że jej twórcami nie mogą być pojedyncze jednostki. Rolę tworzenia takiej pamięci przejmują zorganizowane instytucje, takie jak: szkoły, muzea, kościoły, a w XXI w. również konsorcja medialne¹⁰. Przyjrzymy się teraz, jakie formy pamięci o przymusowo powołanych do Wehrmachtu były obecne w latach 1945–2022.

⁷ J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008, s. 66.

⁸ K. Kaźmierska, *Współczesna pamięć komunikacyjna i kulturowa. Refleksja inspirowana koncepcją Jana Assmanna* [w:] *Kultura jako pamięć. Posttradycyjalne znaczenie przeszłości*, red. E. Hałas, Kraków 2012, s. 46.

⁹ Szerzej na ten temat pisał Marcin Kula. Stwierdza on, że przeszłość „odzwierciedla się bowiem praktycznie w każdym przedmiocie i zjawisku, które trwa do dziś. W konsekwencji nośnikiem pamięci o przeszłości, przynajmniej potencjalnym, jest wszystko” (M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002, s. 7–8).

¹⁰ J. Assmann, *Pamięć kulturowa...*, s. 15.

Lata 1945–1989

„Wielkie straty poniosła polskość w młodszym pokoleniu przez pobór do wojska niemieckiego”¹¹. Autor powyższych słów, Alojzy Targ, opisując dzieje Śląska podczas II wojny światowej, już w 1946 r. wskazał na ważne zagadnienie, które wymagało podjęcia merytorycznej oraz wyważonej dyskusji. Niestety, bezpośrednio po 1945 r. nie było żadnych szans, aby rozpatrzyć sprawę Polaków w Wehrmachcie w innych kategoriach niż „zdrajca narodu”. Wspomniany termin był synonimem Polaka, który podpisał Niemiecką Listę Narodowościową (DVL). Sprawa ta była przecież ściśle powiązana ze służbą Polaków w Wehrmachcie. „Gazeta Lubelska” już w październiku 1944 r. pisała, że w powojennej Polsce: „nie ma miejsca dla Volksdeutschów w polskim społeczeństwie [...]. Potępiamy [ich – K.K.] zbiorowo. I domagamy się kary dla wszystkich Volksdeutschów tak samo, jak żądamy najsurowszej kary dla wszystkich Niemców w ogóle”¹². Wspomniany artykuł, jak i inne działania nowych władz powodowały brak zrozumienia specyfiki polityki nazistowskiej na terenach wcielonych, powielanie mitów o Górnoślązaku/Kaszubie jako regeneracie czy głoszenie haseł o całkowitym ziemczeniu zachodnich ziem dawnej II Rzeczypospolitej¹³. W pierwszych tygodniach po wyzwoleniu Polski wciąż trwało „polowanie” na ukrywających się zbiegów z Wehrmachtu, których wywożono w głąb Związku Sowieckiego. Nie liczono się z tym, że wiele spośród tych osób to Polacy. Dla Rosjan i nowych polskich władz liczył się przede wszystkim kolor noszonego munduru, a nie osobiste tłumaczenia¹⁴.

Polacy służący w Wehrmachcie zaczęli wracać do swoich małych ojczyzn już późną jesienią 1945 r., choć zdecydowana większość z nich pojawiała się w domu dopiero dwa lub trzy lata po zakończeniu wojny. Wracali nie tylko z bagażem wojennych doświadczeń, ale

¹¹ A. Targ, *Śląsk w okresie okupacji*, Poznań 1946, s. 74.

¹² Cyt. za L. Olejnik, *Zdrajcy narodu? Losy volksdeutschów w Polsce po II wojnie światowej*, Warszawa 2006, s. 70.

¹³ R. Kaczmarek, *Polacy...*, Kraków 2010, s. 373.

¹⁴ Por. L. Olejnik, *op. cit.*, s. 133–134.

również wątpliwościami, jak zostaną przywitani w nowej rzeczywistości. Wielu z nich, oprócz służby w Wehrmachcie, było również żołnierzami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Z perspektywy nowych komunistycznych władz (co może zaskakiwać) większą uwagę zwracano jednak na etap ich służby w PSZ niż w Wehrmachcie. Jak pisze Michał Smolorz: „wbrew powszechnym przekonaniom ani zaraz po wojnie, ani potem byłych żołnierzy Wehrmachtu nie spotkały masowe represje ze strony komunistycznej władzy (zdarzały się co najwyżej jednostkowe, osobiste przypadki odwetu)”¹⁵. Niemniej jednak swoją wojenną historię musieli zachować dla siebie, aby nie zostać źle zrozumianymi lub być postrzeganymi jako „hitlerowcy”, „szwaby” czy wspomniani wcześniej „zdraycy narodu”¹⁶. Polacy-byli żołnierze Wehrmachtu musieli zająć się przede wszystkim swoją terażniejszością i przyszłością, a przeszłość najlepiej wymazać ze swojej pamięci.

Często przyjmuje się, że w okresie PRL-u całkowicie milczano na temat Polaków służących w Wehrmachcie. Nie można się z tym zgodzić, ponieważ zagadnienie to od czasu do czasu pojawiała się w wydawanych książkach czy wyświetlanych filmach. Polaków w Wehrmachcie przedstawiano jako osoby tragiczne, działające świadomie w imię wielkiego i szlachetnego celu, jakim była walka o niepodległą Polskę. Takie podejście doskonale pokazuje, że państwo ma uprzywilejowaną pozycję w określaniu tego, jak powinna być postrzegana przeszłość przez ogół społeczeństwa. Im mniej państwo jest demokratyczne, tym gorliwiej manipuluje symbolami, wartościami czy układami znaczeń¹⁷.

Kazimierz Popiołek w 1948 r. pisał o przymusowo powołanych do Wehrmachtu (cały rozdział nosi tytuł *Śląska tragedia*), że choć ogromna liczba Górnoszlązaków przeszła przez komisje poborowe i służyła w wojsku, to

¹⁵ M. Smolorz, *Dziadkowie z Wehrmachtu. Polacy w armii III Rzeszy*, „Polityka” 3.06.2010, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1506026,1,polacy-w-armii-iii-rzeszy.read> (dostęp: 24.10.2022 r.).

¹⁶ A. Lysko, *Losy Górnoszlązaków przymusowo wcielonych do Wehrmachtu*, „Biuletyn IPN” 2004, nr 6–7, s. 75.

¹⁷ B. Szacka, *O pamięci społecznej*, „Znak” 1995, nr 5, s. 71.

[...] fakt ten oczywiście nie wpłynął na zmianę ich narodowych przekonań. Czuli się podobnie jak ich rodzice czy rodzeństwo dalej Polakami. Dawali temu wyraz w różny sposób. Jednym z najpowszechniejszych było używanie języka polskiego. Mówili zarówno w swych kompaniach, jak i na urlopach¹⁸.

Autor w wydanej 10 lat później rozszerzonej edycji swojej pracy jeszcze mocniej podkreśla tragizm młodych ludzi w mundurach feldgrau:

Zaciągając w szeregi Wehrmachtu ogromną większość polskiej młodzieży, która na polach przelewała krew za obcą jej sprawę, równocześnie członków ich rodzin wysyłało do więzień i mordowano w koncentracyjnych obozach, wysiedlano i konfiskowano majątki, wypędzano z ziemi¹⁹.

Wilhelm Szewczyk²⁰ oraz Włodzimierz Janiurek w parę lat po zakończonej akcji rehabilitacyjnej pisali, że

w sumie nie było zdradą to, że widzieliśmy wielu Ślązaków²¹ w wojsku niemieckim. Ci, którzy znają okupacyjne dzieje Śląska, wiedzą, że nieliczne tylko jednostki poszły do Wehrmachtu bez przymusu, że hitlerowscy okupanci, gdy paliło im się pod nogami, gwałcili własne postanowienia i ustawy, ciągnąc w rekruty wszystkich, którzy posiadając trzecią lub czwartą listę narodowościową i nie będąc obywatelami Rzeszy niemieckiej, w myśl prawa międzynarodowego nie mieli obowiązku służyć w wojsku²².

¹⁸ K. Popiołek, *Śląsk w oczach Gestapo*, Katowice 1948, s. 58.

¹⁹ K. Popiołek, *Śląsk w oczach okupanta*, Katowice 1958, s. 155.

²⁰ *Notabene* również żołnierz Wehrmachtu, który desperacko zaprotestował wobec przyznanej mu III grupy DVL, pisząc w tej sprawie list do samego Fritza Brachta, gaulaitera Górnego Śląska.

²¹ Termin „Ślązak” jest dla autorów synonimem Polaka. Por. W. Janiurek, W. Szewczyk, *O Śląsku i Ślązakach*, Katowice 1958, s. 21.

²² *Ibidem*, s. 22.

Autorzy kreślą charakterystykę Górnoszlązaków w Wehrmachcie następująco:

[...] gdy przyszło do bezpośredniego starcia frontowego, nie jeden z Ślązaków przechodził na stronę „wroga”. Znaleźli się oni potem zarówno wśród Kościuszkowców²³ i razem z nimi dotarli na Śląsk, niosąc mu wolność, jak i wśród bohaterów spod Tobruku, Monte Cassino i innych miejsc chwały oręża polskiego w wielkiej antyfaszystowskiej wojny²⁴.

W 1961 r. nakładem wydawnictwa Czytelnik ukazała się książka Józefa Makowskiego pt. *Wehrmachtgefolge*²⁵ przedstawiająca losy polskiego Żyda, który dostał się do cywilnych służb pomocniczych Wehrmachtu (*Wehrmachtgefolge*). Pod „ochroną” niemieckiego munduru korzysta on ze wszystkich możliwych przywilejów, które przysługują Niemcom. O popularności książki niech świadczy fakt, że zaledwie rok później ukazało się jej drugie wydanie. Poniekąd poruszała ona temat służby Polaków w Wehrmachcie, jednakże z zupełnie innej perspektywy.

W wydanej w 1963 r. książce Edwarda Serwańskiego służba Polaków w Wehrmachcie charakteryzowała się jedynie „manifestacyjnym używaniem języka polskiego, uprawianiem sabotażu, dywersją, dezercją do armii alianckich oraz udziałem w walce zbrojnej z okupantem na samym Śląsku czy też na poszczególnych frontach wojny”²⁶. We wstępie do książki *Pogmatwane drogi* wydanej w 1976 r. Janusz Przymanowski²⁷ pisze, że:

²³ 1. Warszawska Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszko, w której służyli Polacy na froncie wschodnim w latach 1943–1945.

²⁴ W. Janiurek, W. Szewczyk, *op. cit.*, s. 22.

²⁵ J. Makowski, *Wehrmachtgefolge*, Warszawa 1961. W 2015 r. ukazała się kolejna edycja książki pt. *Uciekinier*, wydana przez Ośrodek Karta.

²⁶ E. Serwański, *Hitlerowska polityka narodowościowa na Górnym Śląsku*, Warszawa 1963, s. 210.

²⁷ Autor powieści *Cztery pancerni*, na podstawie której powstał serial.

[...] przez długie lata losy Polaków [...], których droga do wolności wiodła często przez szeregi niemieckiego Wehrmachtu, były tematem starannie omijanym. Wydawało się bowiem, że jest w tym fakcie coś wstydliviego, co lepiej byłoby zataić albo przynajmniej przemilczeć [...]. Przez front [...] prowadziła droga tych ludzi do polskich formacji wojskowych lub oddziałów partyzanckich. Była to najtrudniejsza, najniebezpieczniejsza ze wszystkich dróg²⁸.

Inny opis służby Polaków zaciąganych do Wehrmachtu (choć niestety jedynie sygnalizujący problem, a następnie powielający wymienione wcześniej schematy) podał Czesław Madajczyk, który stwierdza, że „wśród Polaków byli tacy, którzy poszli do Wehrmachtu bezmyślnie, bez oporów, oczekując przygód”²⁹.

Również w latach 60. XX w. miał premierę znany serial *Czterej pancerni i pies*. Jeden z bohaterów, Gustaw „Gustlik” Jeleń, pochodził z Ustronia, gdzie został w czasie wojny siłą wcielony do Wehrmachtu. Zdezerterował z armii niemieckiej, przechodząc na stronę sowiecką, porywając przy tym ze sobą niemiecki czołg. Wątek służby Polaków w Wehrmachcie pojawia się także w serialu *Blisko, coraz bliżej*, który przedstawia losy górnośląskiej rodziny Pasterników od drugiej połowy XIX w. do zakończenia II wojny światowej. W odcinkach *Nasi są daleko. Rok 1943* oraz *Przyjazna Hałda. Rok 1943*³⁰ jeden z bohaterów, Zygmunt Pasternik, po aresztowaniu swojego ojca Tomasza, który trafia do Oświęcimia, decyduje się (wcześniej ucieka przed powołaniem) wstąpić do Wehrmachtu, aby uratować ojca. Gdy jednak dowiaduje się o jego śmierci, po przyjeździe z urlopu dezertuje i ucieka do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie wstępuje do polskiej partyzantki.

Przykładów takich jak powyższe znalazłoby się zapewne więcej. Pamięć o przymusowo powołanych do Wehrmachtu w tym okresie trafnie scharakteryzował Marcin Jarzabek, pisząc, że wieloletnie

²⁸ R. Hajduk, *Pogmatwane drogi*, Warszawa 1976, s. 5–6.

²⁹ Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, tom 1, Warszawa 1970, s. 436–437.

³⁰ Internetowa baza filmu polskiego, https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=123830_2 (dostęp: 10.11.2022 r.).

milczenie przybierało bardziej formę pokoleniowego tabu niż zaprzeczenia (wypierały się głównie osoby publiczne, tuszujące w swojej biografii epizody w niemieckim mundurze). W okresie PRL-u, co jest dość oczywiste, treści wspomnień wojennych wehrmachtowców – poza nielicznymi i dość problematycznymi wyjątkami – nie przedostawały się do oficjalnych narracji wojennych, a jeśli już, to tylko w formie „przymusowego wcielenia Polaków do wrogiej armii”³¹. Inny ciekawy wątek peerelowskiej wizji historii opisuje prof. Ryszard Kaczmarek:

[...] powrót do tej tematyki w prasie lub opracowaniach naukowych zawsze nosił od tej pory posmak sensacji i naruszania niechcianej, a nawet świadomie wypieranej ze świadomości zbiorowej części tradycji historycznej. Prawie półmilionowa rzesza tych żołnierzy nie doczekała się miejsca, które co najmniej przypominałoby o ich tragicznych i jakże różnorodnych losach. O tych polskich „Malgré-nous”³² nigdy nie napisano pełnej monografii historycznej³³.

Przedstawiając powyższe przykłady form pamięci o powołanych do Wehrmachtu, można przyjąć, że w oficjalnej państwowej narracji była ona przede wszystkim kategoryzowana jako pamięć o jednych z ofiar minionej wojny, o której raz na jakiś czas można wspomnieć. Aleida Assman słusznie zwróciła uwagę, że „traumatyczne doświadczenia, jak cierpienie i wstyd, z trudem ulegają włączeniu w zasób pamięci, gdyż nie współtworzą pozytywnego wizerunku siebie czy

³¹ M. Jarząbek, *Dziadek z Wehrmachtu, czyli historia bez pamięci zbiorowej*, „CzasyPismo” 2014, nr 1 (5), s. 137.

³² *Malgré-nous* (fr.) – wbrew naszej woli. Tym terminem określa się Alzatzczyków i Lotaryńczyków (zamieszkujący region pogranicza pomiędzy Francją i Niemcami), którzy zostali wcieleni do Wehrmachtu lub Waffen SS. Po powrocie do domów spotkali się z szykanami ze strony rodaków, dla których stali się podejrzanymi. Narazali się Francuskiej Partii Komunistycznej, ponieważ mieli odwagę mówić prawdę o cierpieniach w sowieckich obozach. Spotkał ich taki sam los, jak Pomorzanie, Wielkopolanie i Ślązacy, którzy przez wiele lat byli skazani na milczenie. Więcej na ten temat zob. F. Stroh, *Malgré-nous. Przymusowa rekrutacja do Wehrmachtu i Waffen SS w Alzacji i Mozeli. Historia i pamięć*, „CzasyPismo” 2020, nr 1 (17), s. 136–144.

³³ R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 383.

własnej wspólnoty”³⁴. Przymusowa służba w Wehrmachcie nie była czymś, co stanowiłoby powód do dumy. Tej wielotysięcznej rzeszy osób nie udało się zorganizować jakiejś politycznej zbiorowości lub solidarnej wspólnoty, która zadbałaby o to, aby grupowe doświadczenie ofiary przyjęło postać pamięci zbiorowej.

Lata 1989–2022

Zmiana ustroju politycznego w Polsce, likwidacja cenzury oraz uzyskanie dostępu do nowych materiałów archiwalnych (zarówno w Polsce, jak i zagranicą) umożliwiła historykom podjęcie badań nad tematami, które w latach 1944–1989 nie mogły zostać szczegółowo opracowane. Jednym z nich była kwestia Polaków służących w Wehrmachcie. Należy jednak podkreślić, że wspomniana tematyka (przez pierwsze lata po 1989 r.) była przede wszystkim domeną lokalnych historyków lub pism niezależnych, jak np. „Karta”. Na początku lat 90. XX w. ukazała się w tej ostatniej ciekawa publikacja Barbary Fabiańskiej oraz Włodzimierza Filipka pt. *Rekruci*, która zawiera fragmenty rozmów z Polakami służącymi w Wehrmachcie. Oprócz wartości historycznej relacje zawierają również bardzo dużo osobistych refleksji dotyczących „piętna byłego wehrmachtowca”³⁵.

W tym miejscu warto przejść do aspektu generacyjnego. Po 1989 r. wielu uczestników opisywanych wydarzeń zmierzało ku kresu swojego życia. Możemy zauważyć, że w tym czasie nastąpiła „aktywność” pamięci generacyjnej, kiedy to wśród żyjących świadków wzrasta pragnienie utrwalenia i przekazania swojej przeszłości innym. Nastąpiła też transmisja międzypokoleniowa, która polegała na przekazywaniu narracji – zarówno tych małych, jak i wielkich³⁶. Prezentowane poniżej formy pamięci są przykładem pamięci komunikatywnej, skupiającej się na doświadczeniu historii w ramach biografii indywidualnych. Zapomnianymi losami swoich dziadków i ojców zaczęły interesować

³⁴ A. Assman, *Między historią a pamięcią. Antologia*, Warszawa 2013, s. 51.

³⁵ B. Fabiańska, W. Filipek, *Rekruci*, „Karta” 1993, nr 10, s. 3–28.

³⁶ K. Kaźmierska, *op. cit.*, s. 45.

się dzieci i wnuki. Dlaczego się tego podejmowano, najlepiej opisuje syn byłego żołnierza Wehrmachtu, Alojzy Lysko:

Moje pokolenie w naturalnym odruchu ludzkim całą siłą swych serc przez pół wieku chroniło pamięć o ojcach poległych w Wehrmachcie. Teraz kiedy z bolesnych stygmatów śląskich zdjęto już zasłony milczenia, a życie mojego pokolenia zbliża się do kresu – pragnienie tej pamięci na dłużej stało się jeszcze silniejsze. [...] Historia nigdy by nam nie wybaczyła, gdybyśmy temu ludzkiemu wymiarowi ich przymusowej służby w niemieckim wojsku pozwolili utonąć w morzu niepamięci. Właśnie z tego nakazu powstała ta książka³⁷.

We wszystkich rejonach Polski, które były wcielone do III Rzeszy, m.in. w lokalnej prasie zaczęły się ukazywać fragmenty rodzinnych wspomnień, fragmenty listów, dzienników itp. Te dziesiątki różnych artykułów po raz pierwszy pokazywały inny obraz Polaków w Wehrmachcie. Nie były to już wyłącznie „postacie tragiczne”, „dezertery” czy „zdrajcy narodu”. Od tej pory postać Polaka w Wehrmachcie powoli nabierała ludzkich rysów – żołnierza, który miał swoją kochającą rodzinę, bał się śmierci, przeżywał chwilę zwątpienia i rozpacz, ale również momenty radości i sielankowości. Nie był on wyłącznie dezerterskim, ale potrafił się również dobrze bić, wzbudzając szacunek u swoich dowódców. Był po prostu jak każdy inny żołnierz, który walczył na froncie II wojny światowej. Jego jedynym problemem był tylko kolor noszonego munduru oraz narodowość.

Bardzo dobrze tę zmianę w postrzeganiu Polaków w Wehrmachcie pokazuje film dokumentalny *Kolumbowie w kolorze feldgrau* w reżyserii Pawła Woldana i Włodzimierza Filipka, w którym siedmiu byłych żołnierzy Wehrmachtu opowiada o swoich emocjach i dramatycznych decyzjach, jakie musieli podejmować w latach 1939–1945³⁸.

³⁷ A. Lysko, *To byli nasi ojcowie*, Bojszowy 1999, s. 7.

³⁸ *Kolumbowie w kolorze Feldgaru*, Internetowa baza filmu polskiego, <https://www.filmipolski.pl/fp/index.php?film=4213241> (dostęp: 16.11.2022 r.).

Prawdziwy boom zainteresowania tematem Polaków w Wehrmachcie nastąpił podczas kampanii prezydenckiej w 2005 r.³⁹ Jednemu z kandydatów na urząd Prezydenta RP wypomniano, że „jego dziadek służył ochotniczo w Wehrmachcie”⁴⁰. Poruszony temat stał się przedmiotem ogólnopolskiej debaty. Niestety, bardzo często powie-lała ona peerelowskie stereotypy. Termin „dziadek z Wehrmachtu” stał się tym samym częścią kampanii wyborczej oraz paradoksalnie przyczynił się do wzrostu zainteresowania tym zagadnieniem. Określenie miało przede wszystkim oddziaływać na emocje wyborców, dla których w skali ogólnopolskiej armia niemiecka z lat II wojny światowej nie mogła kojarzyć się z niczym dobrym. Jeżeli wcześniej wiedza o problemie powołań Polaków do Wehrmachtu miała raczej charakter regionalny, od 2005 r. stała się znana poza regionami, które były przyłączone do III Rzeszy w latach 1939–1945.

Już w 2007 r. ukazała się książka Barbary Szczepuły, która powstała na bazie artykułów autorki publikowanych w „Dzienniku Bałtyckim”. Opisywała w nim losy dziadka z Wehrmachtu kandydata na prezydenta Polski oraz wojenne losy innych powołanych do armii niemieckiej. Rozmawiając ze świadkami historii, podzieliła się ze swoimi czytelnikami następującą uwagą: „Dostałam nazwiska i adresy. Byli zamknięci w sobie, niechętni kontaktom z prasą. «Będę rozmawiał, ale tylko pod warunkiem, że nie poda pani mojego nazwiska» – mówi przez telefon pan A. «Dlaczego?». «Mam dzieci i wnuki, nie chcę, by je napiętnowano. Po co zresztą do tego wracać?»”⁴¹. Wspomniany już wcześniej Lysko w 2008 r. zapoczątkował napisaną po śląsku sagę pt. *Duchy wojny* (do 2022 r. ukazało się 10 części). Opowieść autora

³⁹ O kulisach kampanii prezydenckiej z 2005 r. zob. „W Sieci” 2015, nr 13 (122), s. 34–37.

⁴⁰ P. Wroński, *Bulterier PiS poległ za Wehrmacht*, „Gazeta Wyborcza”, 12.10.2005, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114873,2963679.html> (dostęp: 10.11.2022 r.).

⁴¹ B. Szczepuła, *Dziadek w Wehrmachcie*, Gdańsk 2007, s. 8. Tytułem uzupełnienia warto przywołać fragment rozmowy z autorką publikacji, którego zapis widnieje na stronie internetowej Gdańsk.pl – <https://www.gdansk.pl/wiadomosci/Wole-o-tym-nie-mowic-wystawa-Polak-to-czy-Niemiec-Barbara-Szczepula-Muzeum-Gdanska-II-wojna-swiatowa-Wolne-Miasto-Gdansk,a,227772> (dostęp: 16.11.2022 r.).

skupia się na przedstawieniu losów mieszkańców Bojszów⁴², którzy zostali wcieleni do Wehrmachtu. Jednym z bohaterów sagi jest ojciec autora, żołnierz Wehrmachtu, który poległ na froncie wschodnim w 1944 r. Seria książek Lyski powstała na podstawie opowieści rodzinnych, relacji, listów, wspomnień oraz opracowań historycznych. Jej głównym celem jest „zobrazowanie przeżyć i bolesnych doświadczeń Górnoślązaków wcielonych podczas II wojny światowej w szeregi Wehrmachtu”⁴³. Podobną, ale opatrzoną bogatym aparatem naukowym publikację stanowi zbiór 79 listów Józefa Smyczka⁴⁴ (1917–1944) adresowanych do jego żony Adelajdy z domu Nalik. Listy zostały udostępnione katowickiemu oddziałowi IPN przez Waltera Smyczka. W jednym z wywiadów wspominał:

[...] urodziłem się w grudniu 1942 roku i gdy ojca zabierano do wojska, miałem ledwie roczek. Oczywiście w ogóle go nie pamiętałem i poznałem go dopiero z tych listów. Matka była osobą skrytą, niewiele opowiadała mi o ojcu. Dopiero w 1984 roku, na rok przed swoją śmiercią, dała mi drewnianą szkatułkę z listami taty. Czytałem je na okrągło, ze łzami w oczach⁴⁵.

Warto odnotować także zbiór wspomnień-wywiadów spisanych przez Mariana Kulika z 21 Ślązakami⁴⁶ pt. *Gott mit uns! Ostatni żołnierze*. Wśród rozmówców znaleźli się nie tylko żołnierze Wehrmachtu, ale również Waffen SS⁴⁷. Natomiast jeśli chodzi o wcielonych

⁴² Bojszowy – gmina wiejska w Polsce w województwie śląskim, w powiecie bieruńsko-lędzkim.

⁴³ T. Borówka, *Alojzy Lysko kończy 80 lat. Dzisiaj są urodziny wybitnego Ślązaka z Bojszów*, <https://www.nowinytyskie.pl/alozjy-lysko-konczy-80-lat-dzisiaj-sa-urodziny-wybitnego-slazaka-z-bojszow> (dostęp: 13.11.2022 r.).

⁴⁴ J. Smyczek, *Listy z Wehrmachtu*, oprac. S. Rosenbaum, Katowice 2009.

⁴⁵ W. Troszka, *Śląski dramat*, <https://enowiny.pl/artykul,15186,slaski-dramat.html> (dostęp: 10.11.2022 r.).

⁴⁶ Większość z nich to mieszkańcy Rybnika i okolic. M. Kulik, *Gott mit uns! Ostatni żołnierze*, Łędziny 2017.

⁴⁷ I. Stajer, *Ślązacy w niemieckich formacjach wojskowych – wspomnienia*, <https://enowiny.pl/artykul,48744,slazacy-w-niemieckich-formacjach-wojskowych-wspomnienia.html> (dostęp: 13.11.2022 r.).

do wojska niemieckiego mieszkańców Pomorza, godnymi uwagi są dwie publikacje wspomnieniowe. Pierwsza z nich, autorstwa Czesława Knoppa⁴⁸ (1922–2013), ukazała się w 2007 r. i przedstawia losy mieszkańca Tczewa, który służył w niemieckich wojskach pancernych, a następnie został żołnierzem II Korpusu Polskiego. Drugą publikacją jest natomiast opowieść Joachima Cerafickiego⁴⁹ (1922–2016), mieszkańca Grudziądza, który w Wehrmachcie spędził trzy lata (1942–1945).

Pierwsza monografia historyczna dotycząca Polaków w Wehrmachcie została napisana w 2010 r. przez prof. Kaczmarka. Choć nie jest to pełna monografia opisywanego zagadnienia, o czym informuje we wstępie sam autor książki⁵⁰, stanowi pozycję, która przyczyniła się do zwrócenia uwagi polskim czytelnikom na temat trudny, kontrowersyjny i ukazywany zbyt często w jednoznaczny sposób. Do dziś stanowi ona podstawowe źródło wiedzy na temat niniejszego zagadnienia.

Polacy w Wehrmachcie doczekali się również strony internetowej, która została założona w 2008 r. przez Wojciecha Zmyślonego. Stanowi ona bardzo ciekawe źródło informacji o większości aspektów związanych ze służbą „w znieprawionym mundurze”⁵¹. Również na platformie YouTube w ostatnich latach pojawiły się filmy popularnonaukowe dotyczące omawianej tematyki. Poruszano ją na kanale AleHistoria⁵², Zakazane Historie⁵³ czy Podcast Wojenne Historie⁵⁴. W 2021 r. z inicjatywy Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej

⁴⁸ Cz. Knopp, *Spod Stalingradu do Andersa*, Gdańsk 2011.

⁴⁹ J. Ceraficki, *Wasserpolacken. Relacja Polaka w służbie Wehrmachtu*, Warszawa 2014.

⁵⁰ R. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 23.

⁵¹ W. Zmyślony, *Wcielenia 1940–1945, W znieprawionym mundurze. Losy Polaków przymusowo wcielonych do wojska niemieckiego w okresie II wojny światowej*, <http://www.wehrmacht-polacy.pl/> (dostęp: 10.11.2022 r.).

⁵² *Polacy w Wehrmachcie*, AleHistoria, odc. 11, https://www.youtube.com/watch?v=sgnVvaocD7M&ab_channel=AleHistoria (dostęp: 10.11.2022 r.).

⁵³ L. Pietrzak, *Dziadkowie z Wehrmachtu*, https://www.youtube.com/watch?v=i-ZNy8COUEuc&t=752s&ab_channel=Zakazanehistorie (dostęp: 10.11.2022 r.).

⁵⁴ K. Kawalec, *Polacy w Wehrmachcie*, https://www.youtube.com/watch?v=OfRhWgUkOK8&t=938s&ab_channel=PodcastWojenneHistorie (dostęp: 10.11.2022 r.).

uruchomiono wirtualną wystawę *Dziadek z Wehrmachtu. Doświadczenie zapisane w pamięci*⁵⁵. Ekspozycja została pierwotnie przygotowana przez Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej oraz Stowarzyszenie Genius Loci-Duch Miejsca. W 2011 r. trzech członków ostatniej organizacji zgłosiło chęć przybliżenia oraz zapisania losów Polaków, którzy w czasie ostatniej wojny światowej założyli mundur w kolorze feldgrau. W ciągu kilku lat zgromadzono liczne dokumenty, pamiątki, zdjęcia, ale przede wszystkim relacje (*oral history*) byłych żołnierzy (zamieszkujących m.in. Pomorskie, Górny Śląsk, Kaszuby), którzy zgodzili się podzielić swoją historią.

Na koniec warto podkreślić, że wraz z rozwojem technologicznym oraz łatwiejszym dostępem do archiwów coraz modniejsze staje się uzyskiwanie informacji o szlaku wojennym osób, które służyły w armii niemieckiej (i nie tylko) w latach II wojny światowej. Takie poszukiwania swoich korzeni jest także jedną z form upamiętnienia tych osób, które nie mogły lub nie chciały pozostawić po sobie świadectwa swojego życia i niełatwych wyborów, przed którymi musiały stanąć.

Zakończenie

Pamięć o Polakach służących w Wehrmachcie od zakończenia II wojny światowej do czasów współczesnych przybierała bardzo różne formy. Z pewnością nie stanowiła tabu po 1945 r.

W latach 1945–1989 Polaków w Wehrmachcie postrzegano jako „zdrajców”, „ofiary” lub „cichych bohaterów”. Pojęcie „zdrajcy” wiązało się z łączeniem powołanych do Wehrmachtu z Volksdeuschami, którzy na terenach okupowanych przez III Rzeszę pobierali profity od okupanta i działali na szkodę polskiego społeczeństwa. Nie uwzględniano w tym szkodliwym porównaniu skomplikowanej sytuacji mieszkańców przedwojennych ziem II Rzeczypospolitej przyłączonych

⁵⁵ Wirtualna wystawa: *Dziadek z Wehrmachtu. Doświadczenie zapisane w pamięci*, <https://muzeum.haus.pl/wystawa/dziadek-z-wehrmachtu/> (dostęp: 10.11.2022 r.).

bezpośrednio do państwa niemieckiego, gdzie nieprzyjęcie obywatelstwa niemieckiego wiązało się z surowymi konsekwencjami. Z czasem pamięć o powołanych do Wehrmachtu zaczęła ewoluować w kierunku przedstawiana ich jako jedne z ofiar reżimu hitlerowskiego. Podkreślano, że służba w „znenawidzonym mundurze” była tragedią, która kosztowała życie tysiące młodych ludzi oraz przyczyniła się do znacznego pogorszenia sytuacji ich rodzin. Przedstawiano ją także jako jedną z form wyniszczenia polskiego narodu przez hitlerowców. Natomiast w nielicznych produkcjach filmowych przedstawiano powołanych do Wehrmachtu nie tylko jako ofiary, ale też „cichych bohaterów”, którzy w trakcie swojej służby wojskowej pielęgnują polski język i kulturę oraz gdy nadarza się okazja, dezertują z armii i wstępują do polskich oddziałów.

Po 1989 r. najważniejszą zmianą w postrzeganiu tematyki Polaków w Wehrmachcie było skupienie się na przedstawieniu jednostkowych historii byłych żołnierzy. Przede wszystkim zaistniała możliwość opowiedzenia swojej indywidualnej historii, bez przypisywania jej do określonych „kategorii”, jak to miało miejsce w latach PRL-u. Dopiero wówczas – czy za sprawą bezpośrednich świadków historii, czy ich rodzin – zaistniała możliwość spojrzenia na problem Polaków z Wehrmachtu z bardziej osobistej perspektywy. Indywidualne historie umożliwiły lepsze poznanie motywów i decyzji podejmowanych w latach II wojny światowej. Publikacja wspomnień przyczyniła się do powstawania pierwszego filmu dokumentalnego oraz wystawy na temat powołanych do Wehrmachtu, gdzie mocno podkreślano indywidualizm losów poszczególnych bohaterów. Bardzo ważnym wydarzeniem związanym z badaną tematyką były wybory prezydenckie w 2005 r. To wówczas pojawiło się po raz pierwszy hasło „dziadek z Wehrmachtu”, które, niestety, nabrało pejoratywnego znaczenia i zostało wykorzystane w walce politycznej. Trzeba jednak przyznać, że wydarzenia związane z tymi wyborami spowodowały przedostanie się tej tematyki do powszechnej świadomości w skali całego kraju i przyczyniły się do powstania wielu ciekawych projektów, publikacji czy ekspozycji, które po raz pierwszy mogły zaistnieć w wymiarze ogólnopolskim.

Pamięć o Polakach w Wehrmachcie, jak do tej pory, nie przybrała tak wielkiej skali, jak np. o powstaniu warszawskim⁵⁶. Temat powołań obywateli II Rzeczypospolitej wraca raz na jakiś czas na czołówki gazet, głównie ze względu na wciąż aktywną rolę polityczną jednego z głównych graczy polskiej sceny politycznej. Zadziwiające, że w obecnych czasach nie zdecydowano się na stworzenie osobnego muzeum poświęconego polskim żołnierzom Wehrmachtu. Taka placówka edukacyjno-muzealna upamiętniłaby ten trudny fragment polskiej, a w szerszej perspektywie europejskiej historii. W Polsce wciąż brakuje pomnika, który uhonorowałby tych ludzi. W Strasburgu we Francji stoi pomnik Matki Alzackiej, trzymającej w swoich dłoniach zmarłych synów. Ciało jednego z nich opada na zachód, drugiego zaś na wschód, co symbolizuje skalę dramatu mieszkańców Alzacji i Lotaryngii, którzy w latach II wojny światowej pełnili służbę po obu stronach frontu.

Historia pamięci wobec tych „Kolumbów w mundurze feldgrau”, choć przybierała bardzo różne formy, była (a może nadal jest?) niezabliźnioną raną setek rodzin z ziem wcielonych do III Rzeszy⁵⁷. W całej tej dyskusji, która na pewno będzie toczyć się jeszcze przez najbliższe lata, na pewno należy się wystrzegać postrzegania przeszłości wyłącznie przez pryzmat terażniejszego „ja”.

⁵⁶ Gdy w 2004 r. otworzono Muzeum Powstania Warszawskiego, stało się ono kluczowym instytucjonalnym podmiotem promującym nową kulturę pamięci w Polsce. Zob. M. Napiórkowski, *Powstanie umarłych. Historia pamięci 1944–2014*, Warszawa 2016.

⁵⁷ Ciekawe ujęcie tego problemu przedstawiła J. Kijonka w artykule *Socjologiczna analiza pamięci mieszkańców polskiego Górnego Śląska o służbie mężczyzn w Wehrmachcie*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2019, nr 27, s. 73–88. Warto zacytować fragment jej artykułu: „Kluczowymi elementami górnośląskiej pamięci i postpamięci w jej bolesnym odcieniu są Volkslista, służba mężczyzn w Wehrmachcie oraz stosunek władz powojennych do ludności rodzimej. Na powojenne konsekwencje wpisu na Volkslistę i służby w niemieckim mundurze składają się rehabilitacja i weryfikacja, doświadczenia wywózki, czekania na bliskich, nierzadko nawet nauka języka polskiego. Okres wojenny i lata powojenne odcisnęły piętno na samopoczuciu Górnoszlązaków, którzy mieli wrażenie bycia traktowanymi jako obywatele drugiej kategorii, stąd m.in. tak masowe wyjazdy „na pochodzenie” do RFN, zwłaszcza po 1970 roku”. *Ibidem*, s. 87.

Streszczenie

Niniejszy artykuł ma charakter rekonesansu badawczego i skupia się na przedstawieniu wybranych form historii pamięci dotyczących Polaków w Wehrmachcie w latach 1945–2022. W latach II wojny światowej blisko pół miliona obywateli II Rzeczypospolitej służyło w armii niemieckiej. Zagadnienie tzw. dziadka z Wehrmachtu stało się przedmiotem ogólnopolskiej debaty w 2005 r., gdy jednemu z kandydatów na urząd Prezydenta RP wypomniano, że „jego dziadek służył ochotniczo w Wehrmachcie”. W prezentowanym artykule zaprezentowano różne formy pamięci dotyczące tego zagadnienia, przyporządkowując je dwóm okresom czasowym, tj. latom 1945–1989 oraz 1989–2022. Główny przedmiot analizy stanowiły wydawane w tych latach publikacje naukowe i popularnonaukowe, wspomnienia, wystawy, filmy oraz treści publikowane w mediach społecznościowych.

Słowa kluczowe: Historia pamięci, II wojna światowa, Polacy w Wehrmachcie, dziadek z Wehrmachtu.

Abstract

This article, which has the character of a research reconnaissance, focuses on presenting selected forms of memory history concerning Poles in the Wehrmacht over the years 1945–2022. During the years of World War II, nearly half a million pre-war citizens of the Second Republic of Poland served in the German Army. The issue of the so-called “grandfather from the Wehrmacht” became the subject of a nationwide debate in 2005, when one of the candidates for the office of President of Poland was reproached for the fact that “his grandfather served voluntarily in the Wehrmacht. The article presents various forms of memory concerning this issue, assigning them to two time periods, i.e. 1945–1989 and 1989–2022. The main focus of the analysis was scientific and popular science publications published in these years, memoirs, exhibitions, films and content published on social media.

Keywords: Memory Studies, II World War, Poles in Wehrmacht.

Bibliografia

Literatura

- Assman A., *Między historią a pamięcią. Antologia*, Warszawa 2013.
- Assmann J., *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008.
- Ceraficki J., *Wasserpolacken. Relacja Polaka w służbie Wehrmachtu*, Warszawa 2014.
- Fabiańska B., Filipek W., *Rekruci*, „Karta” 1993, nr 10.
- Hajduk R., *Pogmatwane drogi*, Warszawa 1976.
- Janiurek W., Szewczyk W., *O Śląsku i Ślązakach*, Katowice 1958.
- Jarząbek M., *Dziadek z Wehrmachtu, czyli historia bez pamięci zbiorowej*, „Czasypismo” 2014, nr 1 (5).
- Kaczmarek R., *Niemiecka polityka narodowościowa na terenach wcielonych do Rzeszy w latach 1939–1945*, „Wiek Stare i Nowe” 2001, t. 2.
- Kaczmarek R., *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010.
- Każmierska K., *Współczesna pamięć komunikacyjna i kulturowa. Refleksja inspirowana koncepcją Jana Assmanna [w:] Kultura jako pamięć. Posttradycyjalne znaczenie przeszłości*, red. E. Hałas, Kraków 2012.
- Kijonka J., *Socjologiczna analiza pamięci mieszkańców polskiego Górnego Śląska o służbie mężczyzn w Wehrmachcie*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2019, nr 27.
- Knopp Cz., *Spod Stalingradu do Andersa*, Gdańsk 2011.
- Kula M., *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002.
- Kulik M., *Gott mit uns! Ostatni żołnierze*, Łędziny 2017.
- Lysko A., *Losy Górnos Ślązaków przymusowo wcielonych do Wehrmachtu*, „Biuletyn IPN” 2004, nr 6–7.
- Lysko A., *To byli nasi ojcowie*, Bojszowy 1999.
- Madajczyk Cz., *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970.
- Makowski J., *Wehrmachtgefølge*, Warszawa 1961.
- Mazur Z., Pietrowicz A., Rutkowska M., *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy (1942–1944)*, Poznań 2004.

- Olejnik L., *Zdrajcy Narodu? Losy Volksdeutschów w Polsce po II wojnie światowej*, Warszawa 2006.
- Pabjan B., *Pamięć zbiorowa mieszkańców miasta. Studium o badaniach pamięci zbiorowej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica” 2015, nr 54.
- Popiołek K., *Śląsk w oczach Gestapo*, Katowice 1948.
- Popiołek K., *Śląsk w oczach okupanta*, Katowice 1958.
- Serwański E., *Hitlerowska polityka narodowościowa na Górnym Śląsku*, Warszawa 1963.
- Smyczek J., *Listy z Wehrmachtu*, oprac. Sebastian Rosenbaum, Katowice 2009.
- Stroh F., *Malgré-nous. Przymusowa rekrutacja do Wehrmachtu i Waffen SS w Alzacji i Mozeli. Historia i pamięć*, „CzasyPismo” 2020, nr 1 (17).
- Szacka B., *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006.
- Szacka B., *O pamięci społecznej*, „Miesięcznik Znak” 1995, nr 5.
- Szczepuła B., *Dziadek w Wehrmachcie*, Gdańsk 2007.
- Targ A., *Śląsk w okresie okupacji*, Poznań 1946.
- Wójcicka M., *Pamięć zbiorowa a tekst ustny*, Lublin 2014.

Prasa

- O kulisach kampanii prezydenckiej z 2005 r.*, „W Sieci” 2015, nr 13 (122).

Netografia

- Borówka T., *Alojzy Lysko kończy 80 lat. Dzisiaj są urodziny wybitnego Ślązaka z Bojszów*, Nowiny tyskie.pl, <https://www.nowinytyskie.pl/alozjy-lysko-konczy-80-lat-dzisiaj-sa-urodziny-wybitnego-slawaka-z-bojszow> (dostęp: 13.11.2022 r.).
- Internetowa baza filmu polskiego, https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=123830_2 (dostęp: 10.11.2022 r.).
- Kawalec K., *Polacy w Wehrmachcie*, https://www.youtube.com/watch?v=OfRhW9UkOK8&t=938s&ab_channel=PodcastWojenneHistorie (dostęp: 10.11.2022 r.).
- Kolumbowie w kolorze Feldgaru*, Film polski.pl, Internetowa baza filmu polskiego, <https://www.filmpolski.pl/fp/index.php?film=4213241> (dostęp: 16.11.2022 r.).

- Pietrzak L., *Dziadkowie z Wehrmachtu*, https://www.youtube.com/watch?v=iZNY8COUEuc&t=752s&ab_channel=Zakazanehistorie (dostęp: 10.11.2022 r.).
- Polacy w Wehrmachcie*, Ale historia, odc. 11, https://www.youtube.com/watch?v=sgnVvaocD7M&ab_channel=AleHistoria (dostęp: 10.11.2022 r.).
- Smolorz M., *Dziadkowie z Wehrmachtu. Polacy w armii III Rzeszy*, „Polityka”, 3.06.2010, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1506026,1,polacy-w-armii-iii-rzeszy.read> (dostęp: 24.10.2022 r.).
- Stajer I., *Ślązacy w niemieckich formacjach wojskowych – wspomnienia*, eNowiny.pl, <https://enowiny.pl/artykul,48744,slazacy-w-niemieckich-formacjach-wojskowych-wspomnienia.html> (dostęp: 13.11.2022 r.).
- Szczepuła B., *Polak to, czy Niemiec? Barbara Szczepuła widziała wystawę „Wolę o tym nie mówić”. I namawia, żeby ją odwiedzić*, Gdańsk.pl, <https://www.gdansk.pl/wiadomosci/Wole-o-tym-nie-mowic-wystawa-Polak-to-czy-Niemiec-Barbara-Szczepula-Muzeum-Gdanska-II-wojna-swiatowa-Wolne-Miasto-Gdansk,a,227772> (dostęp: 16.11.2022 r.).
- Troszka W., *Śląski dramat*, eNowiny.pl, <https://enowiny.pl/artykul,15186,slaski-dramat.html> (dostęp: 10.11.2022 r.).
- Wirtualna wystawa: *Dziadek z Wehrmachtu. Doświadczenie zapisane w pamięci*, <https://muzeum.haus.pl/wystawa/dziadek-z-wehrmachtu/> (dostęp: 10.11.2022 r.).
- Wroński P., *Bulterier PiS poległ za Wehrmacht*, „Gazeta Wyborcza”, 12.10.2005, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114873,2963679.html> (dostęp: 10.11.2022 r.).
- Zmyślony W., *Wcielenia 1940–1945, W znienawidzonym mundurze. Losy Polaków przymusowo wcielonych do wojska niemieckiego w okresie II wojny światowej*, <http://www.wehrmacht-polacy.pl/> (dostęp: 10.11.2022 r.).

**Taneczny świat „Harnama” –
historia najstarszego powojennego
zespołu tańca ludowego w Polsce
z perspektywy postkomunistycznej
sytuacji folkloru**



Taneczny świat „Harnama” – historia najstarszego powojennego zespołu tańca ludowego w Polsce z perspektywy postkomunistycznej sytuacji folkloru

Wstęp

Jedną z najbardziej popularnych form prezentacji folkloru jest działalność artystyczna zespołów pieśni i tańca. Tradycja istnienia grup folklorystycznych prezentujących widowiskowy repertuar inspirowany twórczością ludową sięga przełomu lat 40. i 50. XX w.

Funkcjonują one zarówno na poziomie ogólnonarodowym – jak „Mazowsze” czy „Śląsk”, ale także na poziomie regionów, subregionów oraz różnych instytucji – zakładów pracy, szkół, uczelni, stowarzyszeń społeczno-kulturalnych, ochotniczej straży pożarnej czy domów kultury¹.

W dyskursie naukowym sztuka ludowa, wraz z mieszczącymi się w tym szerokim pojęciu zespołami pieśni i tańca, jest postrzegana jako fantazmat inteligencji². Prezentacje zespołów ludowych,

¹ J. Adamowski, *Wiejskie zespoły śpiewacze obrzędowe i teatralne* [w:] *Na ludową nutę. Ginące piękno. Informator o ludowych kapelach, zespołach śpiewaczych, obrzędowych oraz pieśni i tańca*, red. A. Gauda, Lublin 2003, s. 11.

² Por. E. Klekot, *Kłopoty ze sztuką ludową. Gust, ideologie, nowoczesność*, Gdańsk 2021, s. 9–19.

zwłaszcza stylizowanych, są niczym innym jak próbą przepisania kultury ludowej, która narodziła się w wiejskich izbach oraz podczas różnych obchodów zgodnych ze zmianą pór roku i kalendarzem liturgicznym, na scenę w formie widowiskowej. Innymi słowy sztuka ludowa staje się wariacją warstwy inteligenckiej na temat tego, jak żyje lud.

Niniejszy artykuł jest próbą wyjaśnienia fenomenu kulturowego zespołów folklorystycznych na przykładzie historii Zespołu Tańca Ludowego „Harnam” im. Jadwigi Hryniewieckiej³. Zespół został założony przy Łódzkich Zakładach Przemysłu Bawełnianego nr 8. Choć zakładów już nie ma, „Harnam” nadal funkcjonuje i zrzesza kolejne pokolenia artystów. Przemiany ustrojowe odcisnęły piętno na zespołach pieśni i tańca i w pewnym sensie ich los jest reprezentatywny dla instytucji kultury wyrastających z okresu PRL. Transformacja ustrojowa przyczyniła się do zmian w funkcjonowaniu różnych instytucji kultury i artystów z nimi związanych. Równocześnie istotne przeobrażenia przyniosły inne zjawiska w szeroko pojętej sferze publicznej, m.in. rozpisana na pokolenia zmiana kulturowa, otwarcie granic, zmiany na poziomie administracyjnym w poszczególnych ośrodkach kultury, dewaluacja, zmiany w zakresie zatrudnienia artystów (np. *freelance*), konieczność poszukiwania środków finansowych u prywatnych sponsorów (w tym np. zakładanie fundacji), wejście do Unii Europejskiej, a także – współcześnie – wybuch pandemii COVID-19 i rozpowszechnienie edukacji zdalnej. Zanim jednak skupię się na analizie przypadku zespołu „Harnam”, przedstawię, jak powstały zespoły pieśni i tańca, a następnie zarysuję powojenny pejzaż kulturalny i znaczenie Łodzi dla odtwarzającej się tkanki społeczno-kulturalnej.

³ Na potrzeby niniejszego artykułu została przeprowadzona wszechstronna kwerenda w siedzibie „Harnamu”, wywiady z pracownikami zespołu oraz obserwacja uczestnicząca prób i Koncertu Jubileuszowego 18 czerwca 2022 r. w Teatrze Muzycznym w Łodzi.

Folklor rekonstruowany, czyli jak powstały zespoły pieśni i tańca

Folklor współczesny należy rozumieć jako ciągle żywą tradycję. Folklor sceniczny to forma widowiska, a jej cel to z jednej strony podtrzymywanie treści folkloru tradycyjnego, z drugiej zaś rekonstrukcja zapomnianych, a nawet całkowicie wygasłych form obrzędowych⁴. Ruch folklorystyczny w naukowym dyskursie rozumiany jest jako ruch społeczno-kulturowy, którego korzeni szukać możemy w regionalizmach, etnicyzmach, a nawet w nowych ruchach społecznych⁵. Stanowi szczególne zainteresowanie warstw wyższych tym, czym żyje lud. Innymi słowy jest to spojrzenie na ludową twórczość z perspektywy mieszczanina⁶.

Odzwierciedleniem tego zjawiska stało się przenoszenie i adaptowanie wybranych wzorów folkloru na tzw. salony, gdzie stawał się on siłą motoryczną twórczości literackiej, poetyckiej, muzycznej, plastycznej [...]. Niemal równoległe ruch ten był również inspiracją, a nawet podstawą do tworzenia dokumentacji naukowej i muzealnej kultury ludowej, a wreszcie rozwoju samych dyscyplin etnografii i folklorystyki⁷.

Zwrot ku ruchowi folklorystycznemu nastąpił w latach 40. XX w.⁸, ale tym razem wbrew romantycznym tęsknotom za wiejskim życiem i fantazjom na jego temat. Istotą tego ruchu było zastąpienie

⁴ Zob. I. Andrzejak, *Taniec ludowy jako narzędzie socjalistycznej propagandy na przykładzie filmu „Zimna wojna” Pawła Pawlikowskiego*, „Dziennikarstwo i Media” 2021, t. XV: *Taniec, kobiety i śpiew w literaturze i sztukach audiowizualnych*, red. M. Rydlewski, s. 38.

⁵ Zob. J. Dziadowiec, *Festum Folkloricum. Performatywność folkloru w kulturze współczesnej. Rzecz o międzykulturowych festiwalach folklorystycznych*, Warszawa 2016, s. 117–118.

⁶ Por. wypowiedź Tomasza Nowaka podczas debaty „Po co nam dziś w Polsce ruch folklorystyczny?”, Warszawa, 28.11.2019, Stowarzyszenie Wytnej Hołubca, <https://youtu.be/xhTy-Loh6co> (dostęp: 3.06.2022 r.).

⁷ J. Dziadowiec, *op. cit.*, s. 82.

⁸ Por. wypowiedź Tomasza Nowaka...

XIX-wiecznego inteligentckiego paradygmatu modelem proletariackim, świadomie odseparowującym się od kultury szlacheckiej:

Patriotyzm socjalistyczny znacząco różnił się więc od rozumianego tradycyjnie, w duchu, którego wychowało się starsze pokolenie [...]. Tradycyjny patriotyzm należało „oczyścić” z akcentów religijnych, tradycji szlacheckiej, ziemiańskiej, legionowej⁹.

Zadaniem zespołów ludowych powstających w okresie zimnej wojny było artystyczne przedstawienie tradycji, obrzędów, tańców i śpiewów obecnych na polskich wsiach. Nie lada wyzwanie zostało postawione przed powojennymi muzykami i choreografami, którzy, inspirując się wiejską obrzędowością, mieli opracować programy artystyczne dla zespołów pieśni i tańca na podstawie własnej wiedzy akademickiej z zakresu muzyki i tańca.

Mimo dość sporego zróżnicowania [ruchu folklorystycznego] w jego obrębie zakłada się artystyczne opracowanie, stylizację i przetworzenia. Ruch ten charakteryzuje bowiem odrywanie się materii folklorystycznej od pierwotnego kontekstu i miejsca kulturowego, a przede wszystkim od rodowitej grupy jego twórców, właścicieli i nosicieli¹⁰.

Powojenna twórczość zespołów pieśni i tańca stanowiła sceniczną, widowiskową kompozycję opartą na tradycyjnych pieśniach, tańcach i obrzędach polskiej wsi. Joanna Dziadowiec o tej twórczości pisze:

Ruch sfolkloryzowany, oszlifowując folklorystyczny diament *in situ* – *in crudo*, zaczerpnięty z wybranej (zazwyczaj obcej) przestrzeni kulturowej (rdzennej i emigranckiej), tworzy tradycję ugodzoną, która zmieniając swój naturalny tor rozwoju i przede wszystkim swoich właścicieli, często zaczyna funkcjonować poza miejscem i czasem.

⁹ J. Sadowska, *Urodzeni w PRL. Wychowanie socjalistyczne i jego efekty* [w:] *Dziedzictwo komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. J. Sadowska, Białystok 2008, s. 148–149.

¹⁰ J. Dziadowiec, *op. cit.*, s. 121, dopisek – I.A.

Ten typ praktyk kulturowych w polskiej przestrzeni utożsamiany jest często z reprezentacyjnymi zespołami pieśni i tańca (zawodowymi, studenckimi) przedstawiającymi swoje własne wersje elementów folklorów z różnych regionów kraju, a czasem także spoza jego granic ukształtowanych w czasach Polskiej Republiki [!] Ludowej i zazwyczaj zamrożonych w tamtejszej estetyce¹¹.

Kompozytorzy, choreografowie i pedagodzy pracujący z adeptami sztuki tańca i śpiewu połączyli zatem tradycję z techniką wykonawczą i kompozycją sceniczną w formę, którą dziś nazywa się koncertem zespołu ludowego.

Organizowanie zespołów pieśni i tańca w czasach PRL-u stanowiło odpowiedź na polityczny postulat budowy silnej więzi ze Związkiem Radzieckim i wynikającej z niej reformy kulturowej. Dziadowiec podkreśla istotę konwencji spajającej różne elementy naszej tradycji w jedną całość, mocno skodyfikowaną, stworzoną odgórnie¹². Nowatorstwo tej konwencji przyczyniło się do spektakularnego sukcesu zespołów ludowych w Polsce i za granicą. Cieszyły się popularnością, ponieważ organizowano je przy ośrodkach kultury, uniwersytetach i zakładach pracy, a przy tym były jedną z niewielu rozrywek w PRL-u. Jak podaje *Almanach baletu polskiego*: „Już w pierwszych latach po wojnie powstawały amatorskie zespoły wokalnie-taneczne [...], stopniowo angażując coraz to większą liczbę wykonawców i zdobywając coraz szersze kręgi widzów; w 1960 roku było w Polsce [...] 7500 zespołów tego typu”¹³. Treści rodzimego folkloru opracowywane na potrzeby sceny podlegały cenzurze i niejednokrotnie przepisywane były zgodnie z myślą radziecką, o czym w trafny sposób opowiada wielokrotnie nagradzany film Pawła Pawlikowskiego *Zimna wojna*. Warto tu przypomnieć definicję folkloru Michaela Herzfelda, w której badacz zwracał uwagę

¹¹ *Ibidem*, s. 121.

¹² Wypowiedź Joanny Dziadowiec podczas debaty „Po co nam dziś w Polsce ruch folklorystyczny?”, Stowarzyszenie Wytnij Hołubca, <https://youtu.be/xhTy-Loh6co>, Warszawa 28.11.2019 (dostęp: 3.06.2022 r.).

¹³ I. Turska, *Almanach baletu polskiego 1945–1974*, Kraków 1983, s. 50.

na zjawisko używania kultury ludowej przez nowoczesne ideologie: „W ideologiach totalitarnych, takich jak nazizm, folklor wykorzystywano do tworzenia pojęć narodowej i rasowej czystości, opierając się na autorytecie nauki”¹⁴. Należy pamiętać, że wartość artystyczna twórczości zespołów ludowych była w ustroju socjalistycznym podporządkowana propagandzie. Jeden z jej elementów to szerzenie przekonania o szczególnej trosce, jaką komuniści otaczali pamiątki rodzimej historii¹⁵.

Dlaczego ustrój, który chciał rozwijać kulturę proletariacką, sięgnął po folklor? To nieoczywiste połączenie wynikało z tego, że kultura socjalistyczna musiała się dopasować do rodzimej tradycji i w niej poszukiwać swojej legitymizacji. Jak pisał Maciej Szymanowski, okres komunizmu to „czas tłumienia przejawów kultury narodowej, a z drugiej – usilnego wyszukiwania w danej kulturze elementów mogących posłużyć jako budulec, cząstki składowe, wartości, które będą mogły zostać wniesione do tzw. patriotyzmu internacjonalistycznego”¹⁶.

Łódź i jej artystyczna wizytówka

W wyniku wojennych zniszczeń, jakim uległa Warszawa, rozważano przeniesienie stolicy Polski. Robotnicza Łódź stała się ośrodkiem dla komunistycznych władz i w styczniu 1945 r. rozpoczął się proces przenoszenia tam wielu instytucji i urzędów. Łódź przyciągała ocalałą po wojnie inteligencję i bohemę artystyczną. Stała się kulturalną stolicą Polski, o czym świadczyło otwieranie przedwojennych teatrów i tworzenie nowych instytucji, takich jak Akademia Sztuk Pięknych czy Szkoła Filmowa. Do 1950 r. przodowała zarówno w życiu teatralnym, jak i artystycznym: „Znajduje tutaj schronienie ocalała

¹⁴ M. Herzfeld, *Folklor* [w:] *Encyklopedia antropologii społeczno-kulturowej*, red. A. Barnard, J. Spencer, Warszawa 2008, s. 235.

¹⁵ Por. M. Szymanowski, *Wartości narodowe w komunistycznej propagandzie*, Kraków 2010, s. 109–149.

¹⁶ *Ibidem*, s. 193.

z pożogi czołówka inteligencji twórczej, która przez lat kilka będzie kształtować nowy profil sztuki i literatury”¹⁷.

W Łodzi prężnie działały zawodowe instytucje kultury. Zaczęły tam powstawać także placówki kulturalno-oświatowe zrzeszające amatorów. Zakłady pracy prowadziły świetlice pełniące funkcję wychowawczo-opiekuńczą i jednocześnie propagujące „odpowiednie” postawy społeczne. Nowe władze państwowe zaaprobowały rozwijający się ruch amatorski w obszarze teatru oraz tańca, ponieważ organizowane przez świetlice występy były widowiskowe i potwierdzały skuteczność polityki kulturalnej PZPR. Rozważania na temat amatorskiego ruchu artystycznego w czasach PRL-u warto oglądać w świetle założeń ideologicznych tamtego okresu. Jak pisała Ewa Bobrowska: „Głównym celem owej rewolucji kulturalnej było spowodowanie zmian w świadomości społecznej; zmian, w wyniku których została ona dostosowana do nowych warunków ustrojowych. Idea rewolucji kulturalnej oparta była na marksowskiej koncepcji bazy i nadbudowy”¹⁸.

Specyficzne nastawienie na partycypację obywateli w rozwoju kulturalnym wynikało z systemu kulturalno-oświatowego i przyświecającej mu wówczas idei upowszechniania kultury¹⁹. Drugim czynnikiem, który sprzyjał rozwojowi tańca i teatru, również tego amatorskiego, była szczególna sytuacja Łodzi po wojnie: „Wielkość tego okresu w teatrze łódzkim powstała w wyniku przymusowej obecności elity teatralnej kraju. Łódź oferująca normalne warunki życia i pracy przygarbnała znakomitą większość wybitnych aktorów, reżyserów i scenografów”²⁰.

Ważną rolę w tej historii odgrywały Zakłady Przemysłu Bawełnianego nr 8 znajdujące się w budynku przy ulicy Kilińskiego 2 w Łodzi²¹. W 1945 r. założono przyzakładową świetlicę, której kierowniczką

¹⁷ S. Kaszyński, *Teatr łódzki w latach 1945–1962*, Łódź 1970, s. 35.

¹⁸ E. Bobrowska, *Przemiany modelowe instytucji kultury*, Kraków 1997, s. 115.

¹⁹ Zob. D. Kubinowski, *Etnopedagogia w okresie transformacji. Proces rekonstrukcji rodzimych tradycji tanecznych a współczesne przemiany instytucjonalnej działalności kulturalnej w Polsce*, Lublin 2002, s. 73.

²⁰ S. Kaszyński, *op. cit.*, s. 36.

²¹ Przed wojną znajdowała się tam fabryka Biedermannów.

została Maria Szkudlarek. Zorganizowała z początku bibliotekę, a później poszerzyła działalność świetlicy o sztuki sceniczne. Współpraca z Romanem Sykałą z Wyższej Szkoły Teatralnej i Ewą Zdzeszyńską przyniosła znakomite efekty w postaci prężnie działającej grupy teatralnej, która wystąpiła w dwóch spektaklach: w *Nadziei* Hermana Heijermansa oraz *Matce* Maksyma Gorkiego. Wstawki taneczne w obydwu przedstawieniach ułożyła wybitna choreografka, Jadwiga Hryniewiecka. Podczas przygotowywania choreografii wyłoniła 13 pierwszych tancerek, których nazwiska widnieją w kronice zespołu prowadzonej do 1980 r. przez Zofię Grzesik. Powołanie tego dziewczęcego zespołu baletowego stało się załączkiem stworzenia zespołu tańca ludowego. Choć „Harnam” podczas premiery w 1947 r. nie nosił jeszcze swojej nazwy, to udział tancerek w spektaklu *Nadzieja* w choreografii Hryniewieckiej przyjmuje się za oficjalną datę powstania zespołu²².

Irena Turska zauważa, że polskie zespoły zawodowe pieśni i tańca swoje prototypy miały w ruchu amatorskim, który rozwijał się już na początku XX w. Jego celem było upowszechnianie sztuki, posiadającej istotne walory wychowawcze. Ten cel w dwudziestoleciu międzywojennym realizowały Instytut Teatrów Ludowych i regionalne Związki Teatrów i Chórów Ludowych. Po wojnie poszukiwano rozwiązań pomagających propagować sztukę ludową, będącą dogodnym nośnikiem nowych treści ideowych. Naprzeciw temu zapotrzebowaniu wyszły propozycje ruchu amatorskiego, który pod skrzydłami różnych instytucji społecznych mógł się rozwijać i stać podwalinami dla podziwianej do dziś sztuki.

Były zespoły robotnicze przy fabrycznych świetlicach, mające w repertuarze tańce narodowe i ludowe. Wyróżniały się wśród nich dwa łódzkie zespoły taneczne: Zespół Tańców Ludowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. S. Harnama, założony w 1947 roku i prowadzony nieprzerwanie przez Jadwigę Hryniewiecką, oraz Zespół Taneczny

²² Zob. B. Bołsanowski, *Spojrzenie wstecz (wstęp)* [w:] *Tańce HARNAMA*, red. B. Bołsanowski, Warszawa 1961, s. 7–30.

Zakładów Mechanicznych im. J. Strzelczyka, działający od roku 1948 pod kierunkiem Stefana Dowgirda²³.

„Harnam” jest, warto podkreślić, najstarszym powojennym amatorskim zespołem ludowym. Jego rodowód i charakter decyduje zaś o jego osobności i wyjątkowości:

Jest to zespół wywodzący się z prężnie rozwijającego się tuż po zakończeniu II wojny światowej ruchu amatorskiego [...]. Nieznane było „Mazowsze” i „Śląsk”, kiedy [...] powstawał zespół stawiający sobie za cel prezentowanie, propagowanie i upowszechnianie tańców i pieśni ludowych z terenu całej Polski²⁴.

Znawcy przedmiotu podkreślają również, że odegrał istotną rolę w powstawaniu Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”. W 1948 r. pierwsza zawodowa grupa została zasilona przez osiem par z tego amatorskiego ansamblu²⁵.

We wrześniu 1948 r. grupa baletowa „Harnama” wzbogaciła się o pierwszych chłopców. Zespół poszerzył repertuar o tańce parowe, co z kolei przyczyniło się do prężnego rozwoju artystycznego całej grupy. Okoliczności te obrazuje wpis w kronice zespołu: „Chłopcy, będąc w świetlicy, zaglądali przez szparki na salę rytmiczną. Jednak brak im było odwagi, by wstąpić w szeregi zespołu. Lęk przełamany został dopiero we wrześniu 1948 roku...”²⁶. W pierwszych latach do zespołu przyjmowano wszystkich chłopców, bez względu na predyspozycje. Brak odpowiednich kompetencji tancerzy Hryniewiecka próbowała ukryć, układając etiudy taneczne. Jej niezwykły zmysł choreograficzny przyczynił się do wielu sukcesów zespołu. Główna choreografka wspominała w rozmowie z Matyldą

²³ I. Turska, *op. cit.*, s. 50–52.

²⁴ P. Pietrzyk, S. Formański, *Fabryka tańca. Historia Zespołu Tańca Ludowego HARNAM*, Łódź 2012, s. 13, 17.

²⁵ Zob. *ibidem*, s. 18.

²⁶ Wpis w najstarszej Kronice Zespołu Tańca Ludowego „Harnam” prowadzonej przez Z. Grzesik.

Garbolińską²⁷, że w pracy nad tanecznymi kompozycjami pilnowała, aby wysoki chłopak nigdy nie znalazł się obok niskiego. Ten teatralny zabieg pozwalał jej osiągnąć sceniczną harmonię i symetrię w choreograficznych rysunkach. W zespole powołana została także sekcja dziecięca i Hryniewiecka wyznaczyła swoich asystentów: Daniełę Nawrocką i Władysława Lewandowskiego oraz Irenę Kik i Sławomira Mazurkiewicza.

„Harnam” działał na początku jako świetlica, z czasem w ramach Zakładowego Domu Kultury. Znalazł się pod skrzydłami związków zawodowych i został ich zespołem reprezentacyjnym. Z jednej strony wiązało się to z uczestnictwem w świętach narodowych i obchodach uroczystości państwowych, ale z drugiej strony stanowiło ochronę przed naciskami ze strony władz. W takim układzie zespół funkcjonował aż do początku lat 80., kiedy związki zawodowe były stopniowo rozwiązywane.

Dzięki licznym występom zespół zdobywał coraz większą popularność już od początku swojej działalności. Był doceniany przez publiczność. Perspektywa koncertów krajowych, a przede wszystkim zagranicznych zachęcała coraz więcej młodzieży do wstępowania w jego szeregi i rozpoczynania przygody z tańcem ludowym. Rosnąca liczba występów spowodowała, że kierownictwo nie tylko poszerzyło program artystyczny o kolejne tańce regionalne, ale także zadbało o podniesienie poziomu wykonawczego. Próby odbywały się w salach świetlicy, zazwyczaj w soboty i niedziele, dni wolne od obowiązków szkolnych i służbowych uczestników²⁸.

Początki zespołu nie były łatwe. Rekonstrukcja tanecznych tradycji była możliwa dzięki wielkiemu wysiłkowi edukacyjnemu (etnoedukacyjnemu) znakomitej choreografki i pedagoga Hryniewieckiej. Repertuar i technika wykonawcza były przygotowywane w warunkach świetlicowych, nieprzystosowanych zupełnie do sztuki

²⁷ M. Garbolińska, *Taniec jest moją pasją – rozmowa z J. Hryniewiecką*, „Głos Robotniczy” 1987, wycinek z najstarszej kroniki zespołu prowadzonej przez Z. Grzesik w latach 1947–1980.

²⁸ Zob. *Folklor, zwyczaje i sztuka ludowa – „Harnam” ma 40 lat*, <https://cyfrowa.tvp.pl/video/folklor-zwyczaje-i-sztuka-ludowa,harnam-ma-40-lat/58778249> (dostęp: 6.04.2023 r.).

tańca. Pomimo tych trudności zespół na stałe wpisał się w życie artystyczne Łodzi.

„Harce na Murawie”

Aby zrozumieć przemiany historyczne „Harnama”, należy przyjrzeć się jego pełnej nazwie. Zespół Tańca Ludowego im. Szymona Harnama – tak brzmiała pierwsza nazwa grupy. Dlaczego w nazwie nie ma „pieśni”? Choreografka Maria Kuśnierz-Skonieczna, opowiadając o genezie zespołu, tłumaczyła:

To jest taki rzeczywiście ewenement, niektórzy się myślą, my nie jesteśmy zespołem pieśni i tańca. Ale pieśń w repertuarze i w ogóle w folklorze polskim jest integralną, bardzo związaną rzeczą z tańcem. [...] Trzeba wspomnieć o wspaniałej pani Jadwidze Hryniewieckiej, która była tancerką, a myślę... tak się domyślam, że celowo nie zrobiła zespołu pieśni i tańca, żebyśmy nie musieli śpiewać pieśni ku czci... komunistycznych pieśni [...] ²⁹.

Krzysztof Sitkowski, wieloletni tancerz, pedagog i konsultant merytoryczny zespołu, w wywiadzie, który przeprowadziłam z nim w styczniu 2017 r., opowiedział, że był bardzo krótki okres, kiedy przy zespole działała sekcja chóru. Ta współpraca jednak się nie sprawdziła: „A ta pieśń... [...] bywa u nas jako dodatek. [...] Chór też śpiewał, ale nie wspomagał zespołu, tak śpiewał dla siebie, a zespół tańczył dla siebie” ³⁰.

W ten sposób można wyjaśnić, dlaczego „Harnam” jest Zespołem Tańca Ludowego, a nie – jak popularnie nazywała się wówczas większość tego typu grup – zespołem pieśni i tańca. Kim natomiast jest

²⁹ *Reaktywacja mody na kulturę ludową – gość na kanale Maria Kuśnierz-Skonieczna ZTL HARNAM w Łodzi*, <https://youtu.be/xdHhLRfViLA> (dostęp: 29.03.2022 r.).

³⁰ Wypowiedź K. Sitkowskiego podczas rozmowy przeprowadzonej w styczniu 2017 r. w Łodzi.

Szymon Harnam? Siedzibą zespołu była świetlica łódzkiego Zakładu Przemysłu Bawełnianego nr 8, a jego patronem był Harnam, komunistyczny działacz Związku Młodzieży Polskiej. Z czasem świetlica przekształciła się w Zakładowy Dom Kultury, a funkcjonujący w niej zespół przyjął imię patrona fabryki:

Przez niewielką furtkę w długim, wysokim, brudnym murze wchodzi się do portierni zakładów, by stamtąd przejść na teren fabryki, na którym mieści się pałacyk dawnych jej właścicieli, Biedermannów. [...] Na jego stronie zewnętrznej, do którego przylega mur od ulicy, wbudowana jest duża tablica pamiątkowa. Głosi ona, że w 1929 roku zginął tutaj – zamordowany przez sanacyjną policję – Szymon Harnam, działacz Komunistycznego Związku Młodzieży. W wyzwolonej Polsce jego imię nadała załoga fabryce³¹.

To kolejny wyjątek. Zazwyczaj nazwy tego typu zespołów były inspirowane motywami ludowymi i niosły ze sobą optymistyczne przesłanie. W tym przypadku patronem został działacz komunistyczny. Z czasem jednak „Harnam” stał się marką samą w sobie. Oddzielił się od pierwotnego znaczenia i zaczął kojarzyć się wyłącznie ze sztuką ludową. Sitkowski w wywiadzie podkreślił, że:

Trzeba by było wrócić do tego, że dawniej każdy zakład musiał mieć jakieś imię, kogoś. My z tą postacią szybko się rozstaliśmy i „Harnam” jest takim hasłem. [...] Dla tych, którzy dopytują się: „a ten Harnam?”, to odpowiadam bardzo krótko, że to są „harce na murawie”. Tak, żeby nam dali święty spokój...³².

Przez kilka dziesięcioleci Zespół Tańca Ludowego „Harnam” budował swoje dobre imię niezależnie od postaci patrona. Kiedy w 1991 r. Zakłady Przemysłu Bawełnianego nr 8 im. Szymona Harnama przekształciły się w spółkę akcyjną Rena-Kord, zespół pozostał

³¹ B. Bołsanowski, *op. cit.*, s. 10.

³² Wypowiedź K. Sitkowskiego podczas rozmowy przeprowadzonej w styczniu 2017 r. w Łodzi.

przy swojej nazwie³³. W styczniu 2000 r. „Harnam” stał się oficjalnie Reprezentacyjnym Zespołem Województwa Łódzkiego³⁴. 17 listopada 2017 r. podczas jubileuszu 70-lecia zespołu, hucznie obchodzonego na scenie Teatru Wielkiego w Łodzi, wiceprezydent Krzysztof Piątkowski przeczytał akt, wedle którego Zespołowi Tańca Ludowego „Harnam” nadano imię Jadwigi Hryniewieckiej. To wydarzenie było uhonorowaniem pracy profesorki zmarłej w 1988 r., ale związanej z zespołem nieprzerwanie przez 30 lat³⁵, podczas których stworzyła wybitne choreografie pokazywane na scenie do dziś.

Kryzys 1989 r. i lat 90.

Zgodnie z myślą przyświecającą założycielce zespołu kwintesencją jego istnienia jest propagowanie własnego dorobku artystycznego. Dzisiaj jest on podziwiany przez wielomilionową publiczność. Zespół ma na swoim koncie koncerty w kraju i za granicą, począwszy od regionalnych domów kultury przez hale sportowe po sceny teatrów i wielkie sale koncertowe. Liczne sukcesy potwierdzają pochlebne recenzje pióra zawodowych krytyków oraz słowa uznania padające z ust profesjonalnych tancerzy. Ślady podróży, które kryje kronika zespołu, to zarówno skrupulatne notatki Grzesik, jak i wycinki z gazet, a nawet kartki pocztowe przysyłane przez młodzież z najdalszych zakątków świata. Do 1989 r. szczególnym zainteresowaniem wśród artystów cieszyły się zagraniczne wyjazdy na festiwale, podczas których „Harnam” był wizytówką polskiej kultury. Bez względu na to, gdzie występował przez 42 lata swojego istnienia, zdobywał serca publiczności, korzystając w pełni ze złotego okresu zespołów pieśni i tańca.

³³ Zob. strona internetowa Fabryki PRL, zakładka Rena-Kord, <https://www.fabrykipl/fabryki/rena-kord> (dostęp: 1.02.2023 r.).

³⁴ Zob. P. Pietrzyk, S. Formański, *op. cit.*, s. 59.

³⁵ Strona internetowa Zespołu Tańca Ludowego HARNAM im. Jadwigi Hryniewieckiej, zakładka „O zespole – historia – twórcy”, <https://www.harnam.pl/tworcy> (dostęp: 3.06.2022 r.).

Na początku lat 90. zespół stanął przed zupełnie nowymi wyzwaniami. Przemiany społeczno-gospodarcze postawiły jego istnienie pod znakiem zapytania. Powodem była pogarszająca się sytuacja prywatyzowanych zakładów, co dla „Harnama” oznaczało niepewny patronat. Na wiele miesięcy zostały wstrzymane występy, a tancerzom pozostały jedynie lekcje bez perspektywy koncertowania. Rozwijający się kapitalizm skazał zespoły ludowe na stagnację i niemal zepchnął w otchłań minionego ustroju.

Aby w pełni zrozumieć, co zmiana ustrojowa znaczyła dla takich grup, warto się zastanowić, jakie skutki transformacja miała dla podmiotów kultury. Jednym z punktów polityki kulturalnej PZPR było upowszechnianie kultury. Dariusz Kubinowski zwraca uwagę na to, że jest to pewna forma „prozelityzmu”, przybierającego

postać wyspecjalizowanej, zinstytucjonalizowanej, masowej działalności [...] w systemach totalitarnych. [...]. Właśnie taka postać prozelitycznie rozumianego „upowszechniania kultury” wdrożona została w praktyce między innymi w krajach realnego socjalizmu, w tym również w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej³⁶.

Popularyzacja kultury miała na celu „jej uspołecznienie”³⁷. Idea „upowszechniania uczestnictwa w kulturze”³⁸ była fundamentem działalności rozrywkowej w PRL-u. Po 1989 r. zmienił się model instytucjonalnej działalności kulturalnej w Polsce. Sfera kultury publicznej była jedną z pierwszych, jaką poddano reorganizacji. Instytucjonalna zmiana w obszarze kultury

Na dobre zapoczątkowana została już w roku 1990 wraz z rozpoczęciem wdrażania reformy samorządowej w naszym kraju [...] i polega na stopniowym odchodzeniu od dawnego modelu działalności kulturalnej, stanowiącej element systemu państwa realnego socjalizmu,

³⁶ D. Kubinowski, *op. cit.*, s. 17.

³⁷ *Ibidem*, s. 22.

³⁸ *Ibidem*, s. 33.

i zmierzaniu w kierunku nowego jej modelu, dostosowanego do realiów ustroju demokratycznego i gospodarki wolnorynkowej³⁹.

Jak pisze Kubinowski, mieliśmy do czynienia z określeniem przez „władze państwowe warunków prawno-ekonomicznych funkcjonowania całej sfery instytucjonalnej działalności kulturalnej i przez to wpływanie na kształtowanie się jej systemu”⁴⁰. Do głównych cech charakterystycznych polityki kulturalnej państwa demokratycznego należy zaliczyć: zapewnienie warunków do uprawiania twórczości artystycznej, umożliwienie wszystkim swobodnego dostępu do dóbr kultury, zagwarantowanie podstaw funkcjonowania instytucji kulturalnych, stwarzanie możliwości do rozwijania przez wszystkich swoich uzdolnień i talentów, działanie na rzecz ochrony tożsamości kulturowej, realizowanie programu edukacji kulturalnej społeczeństwa, chronienie dziedzictwa kulturowego oraz promowanie wybitnych przedsięwzięć kulturalnych⁴¹.

Zmiana azymutu polityki kulturalnej postawiła zespoły ludowe w trudnym położeniu. Koniec reżimu komunistycznego stał się szansą dla rozwoju osobistego tancerzy. Perspektywa wyjazdów czy poznanie innych technik tanecznych (taniec współczesny, improwizacja, *jazz dance*) skutecznie uszczupliły grono amatorów tańca ludowego. Nowe możliwości, takie jak praca freelancera, rosnąca popularność prowadzenia działalności w formie fundacji, samodzielne zdobywanie środków na spektakl z jednej strony stały się kamieniem milowym rozwoju polskiego tańca w ogóle, ale z drugiej przyczyniły się do spadku zainteresowania popularnych dziedzin sztuki, zwłaszcza tych, które budziły skojarzenia z reżimem komunistycznym i były postrzegane jako nienowoczesne. Właśnie w takiej sytuacji znalazły się zespoły pieśni i tańca.

³⁹ *Ibidem*, s. 40.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 44.

⁴¹ Zob. K. Krzysztofek, *Ewolucja założeń i programów polityki kulturalnej w Polsce w latach dziewięćdziesiątych* [w:] *Kultura polska w dekadzie przemian*, red. T. Kostyrko, M. Czerwiński, Warszawa 1999, s. 267–293.

Po śmierci Szkudlarek w 1991 r. obowiązki kierownicze w „Harnamie” objął Stanisław Kryński, jednocześnie pełniący rolę dyrektora Zakładowego Domu Kultury. Co ważne, Zakłady Przemysłu Bawełnianego nr 8 im. Szymona Harnama stały się jednoosobową spółką Skarbu Państwa Rena-Kord SA. Wówczas, aby uchronić „Harnam” od okrutnego losu, 5 czerwca 1991 r. zarząd spółki powołał Fundację Kulturalną „Harnam” im. Jadwigi Hryniewieckiej i Marii Szkudlarek. Jej zadaniem było przede wszystkim prowadzenie zespołu. Fundator przeznaczył kwotę 10 mln starych złotych na rozpoczęcie działalności fundacji, a także przekazał jej Dom Kultury „Rena-Kord”. Oprócz tego fundacja otrzymała potrzebne zabezpieczenia, np. nieodpłatny najem lokalu. Nadzór nad nią piastował Minister Kultury i Sztuki⁴².

Podjęte kroki uratowały „Harnam” przed rozwiązaniem, a jednocześnie zmobilizowały zespół do zmian w ramach jego dotychczasowej działalności. Najistotniejszym zadaniem stało się wówczas poszukiwanie źródeł finansowania. Denominacja, zmieniające się przepisy i prywatyzacja stanowiły grząski grunt dla zakorzenionych w komunizmie instytucji kultury. Sitkowski wspomina ten czas następująco:

Trzeba było bardzo dużo włożyć wysiłku. Już nie mówię o kwestiach finansowych, gdzie trzeba było w ogóle zdobyć sponsora, tak jeszcze nikt nie wiedział o strategicznym sponsorze. To było właściwie takie chodzenie z kapeluszem...⁴³.

Powołanie fundacji było krokiem w stronę znalezienia stałych sponsorów. Z początku byli to prywatni darczyńcy, z czasem kierownictwo zespołu nawiązało kontakty z dużymi firmami. Fundacja rozpoczęła działalność mającą na celu powrót zespołu do koncertowania.

W 1994 r. mecenasem zespołu miało zostać miasto Łódź, które zgodnie z założeniami wstępnej umowy winno przekazać na rzecz fundacji kwotę 20 mln zł. Projekt nie doczekał się finalizacji, ale jak podaje *Fabryka Tańca...* urząd miasta przekazał zespołowi obiecane

⁴² Zob. P. Pietrzyk, S. Formański, *op. cit.*, s. 52–53.

⁴³ Wypowiedź K. Sitkowskiego podczas rozmowy przeprowadzonej w styczniu 2017 r. w Łodzi.

wcześniej środki jako dotację na działalność. Przez inflację wpływające na konto fundacji pieniądze ulegały dewaloryzacji, co diametralnie zmniejszyło wartość obiecanego dofinansowania⁴⁴.

Ważną szansą rozwojową było nawiązanie współpracy ze Stowarzyszeniem Rodziców i Opiekunów Chorych z Zespołem Downa w Łodzi, w ramach której powstało studio terapeutyczne. Jego misją była integracja z osobami o różnym stopniu niepełnosprawności intelektualnej. W latach 90. zajęcia prowadzone były przez Marię Kryńską i Krzysztofa Sitkowskiego, którzy samodzielnie opracowali program zajęć taneczno-terapeutycznych. Jak przyznaje Sitkowski, sami dokładnie nie wiedzieli, czego mogą oczekiwać od tych zajęć:

I zaczęliśmy zastanawiać się „jak?”. Jak dotrzeć do nich, w jaki sposób to wszystko zorganizować? Ja z panią Marią Kryńską wymyśliśmy taki program terapii ruchem. Nazwaliśmy to „terapia ruchem”, bo nie chcieliśmy tego za mądrze nazywać. Ot, po prostu wywodząc to wszystko z takiego ruchu organicznego, codziennego, żeby te dzieci zaczęły powoli brać udział w takich lekcjach⁴⁵.

Z czasem skryształizował się nie tylko prawdziwy cel tych zajęć, ale także to, jak dotrzeć do dzieci, wykorzystać ich potencjał i wrodzony talent. W zajęciach tanecznych z dziećmi z zespołem Downa zaczęli uczestniczyć członkowie „Harnama”. Integracja rosła w siłę, a współpraca zaowocowała premierą przedstawienia *Pyza na polskich drózkach*, które w taki sposób wspominała Joanna Wolańska (tancerka, instruktorka śpiewu i tańca, choreografka, była kierowniczką artystyczną zespołu):

Robiliśmy z nimi spektakl *Pyza na polskich drózkach* i to był właśnie taki spektakl integracyjny, w którym dzieciaki z zespołu i te dzieci ze stowarzyszenia brały wspólnie udział. Ja w ogóle miło wspominał i te

⁴⁴ Zob. P. Pietrzyk, S. Formański, *op. cit.*, s. 52–53.

⁴⁵ Wypowiedź K. Sitkowskiego podczas rozmowy przeprowadzonej w styczniu 2017 r. w Łodzi.

próby, i tamten czas. Było zawsze bardzo dużo ludzi na sali i rodzice tych dzieci, i te dzieciaki, i my. I zawsze był taki wesoły rozgardiasz, i mam takie poczucie, że to była taka prawdziwa integracja. Właśnie nie było takiego podziału, że tutaj są te chore dzieci, a tu te zdrowe, my się wszyscy razem trzymaliśmy⁴⁶.

Wspólna radość z podjętego trudu i pojedyncze sukcesy stały się najlepszą nagrodą podczas 15-letniej współpracy. Kryńska i Sitkowski zostali uhonorowani Orderami Uśmiechu, a fundacja za działalność na polu terapeutycznym i integracyjnym otrzymała medal „Serce Dziecku”.

Kiedy już się wydawało, że „Harnam” odnalazł swoje miejsce w kapitalistycznym porządku, fundacja zdobywała sponsorów na działalność koncertową, owocnie rozwijała współpracę ze stowarzyszeniem, a nawet udało się powrócić do tradycji festiwalowej za granicą, nadszedł kolejny kryzysowy moment. W 1997 r. budynki przy ulicy Kilińskiego 2, w których „Harnam” funkcjonował od 50 lat, zostały wykupione przez Wytwórnę Klejów i Zapraw Budowlanych „Atlas”. Współpraca z nowym właścicielem była trudna. Firma potrzebowała przestrzeni na swoją działalność i magazynowanie materiałów, więc zlikwidowała tamtejszą bibliotekę, co stało się zapowiedzią zbliżających się zmian infrastrukturalnych zespołu. Gdy nowy właściciel rozpoczął remont budynku, próby musiały odbywać się w wynajmowanych salach gimnastycznych. Firma potrzebowała coraz więcej miejsca, dlatego najpierw ograniczono pomieszczenia, w których zespół trzymał kostiumy, a później kolejne, gdzie ćwiczyli tancerze.

Biała Fabryka Geyera

W 2008 r. po raz kolejny „Harnam” znalazł się w trudnym położeniu – fundacja zbliżała się do bankructwa. Rozpoczęły się poszukiwania nowej siedziby, ponieważ w dawnej fabryce, w której „Harnam”

⁴⁶ Wypowiedź J. Wolańskiej podczas rozmowy przeprowadzonej w lipcu 2017 r. w Łodzi.

przetańczył 61 lat, zupełnie zabrakło miejsca dla sztuki. Powołano do życia Stowarzyszenie Sympatyków Zespołu Tańca Ludowego „Harnam”, które zajęło się majątkiem zamkniętej fundacji. Wolańska o perturbacjach związanych z poszukiwaniem nowej siedziby opowiadała następująco:

Myśmy powołali taką grupę, która zwróciła się do urzędu miasta o pomoc i właściwie już następnego dnia dostaliśmy odpowiedź, i już był zaproponowany budynek, i to poszło błyskawicznie. Natomiast sam moment przejścia był bardzo trudny. Myśmy ćwiczyli po różnych salach gimnastycznych, jakichś aulach szkolnych [...]. To był taki czas, kiedy dużo osób zrezygnowało z zajęć, ale potem powoli, powoli to się wszystko zaczęło odbudowywać⁴⁷.

W tym procesie ważną rolę odegrał samorząd miejski oraz osoba interwencja byłego tancerza „Harnama” i Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze”, a wówczas wiceprezydenta Łodzi – Włodzimierza Tomaszewskiego. Nową siedzibą Zespołu Tańca Ludowego „Harnam” została Biała Fabryka Ludwika Grejera przy ulicy Piotrkowskiej 282 a. Firma Atlas pomogła zespołowi spłacić długi oraz zorganizować przeprowadzkę do nowego domu. Koszty remontu Białej Fabryki pokryło miasto. I tak zaczęła się nowa epoka dla zespołu, który wszedł w struktury Teatru Lalek Arlekin pod ówczesną dyrekcją Waldemara Wolańskiego. Pod egidą teatru zespół funkcjonował do 2017 r., gdy przeszedł pod opiekę Poleskiego Ośrodka Kultury⁴⁸.

Nowe oblicze folkloru, czyli grupa OFF „Harnam”

Na przełomie XX i XXI w. coraz większe zainteresowanie wśród artystów zaczęła budzić technika tańca współczesnego i jazzowego.

⁴⁷ Wypowiedź J. Wolańskiej podczas rozmowy przeprowadzonej w lipcu 2017 r. w Łodzi.

⁴⁸ Zob. P. Pietrzyk, S. Formański, *op. cit.*, s. 61.

Podobna zmiana zaszła po stronie odbiorców. Choć żywiłowe oberki wciąż cieszyły oko, wielu artystów było zdania, że na tym polu już wszystko zostało odkryte. Mimo to taniec ludowy nie przeszedł do lamusa – znaleźli się artyści, którzy, wychowani w nurcie folklorystycznym, zaczęli traktować go jako inspirację do poszukiwań nowych połączeń ruchowych, tanecznych, muzycznych i kompozycyjnych.

Wykształcona muzycznie i tanecznie w Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów w Łodzi wychowanka „Harnama”, tancerka, rytmiczka i choreografka Wolańska powołała do życia Grupę OFF „Harnam”. Ta eksperymentalna inicjatywa taneczna zrodziła się z marzeń o innym tańcu, współczesnym organicznym ruchu, pełnym improwizacji. Wierna zespołowi, w którym się wychowała, postanowiła połączyć swoje artystyczne aspiracje z miłością do tańca ludowego: „Ja na jakimś tam etapie poczułam pewien przesył, a może takie bardziej zainteresowanie [...] innymi dziedzinami, innymi stylami, a jakaś taka lojalność wobec zespołu była we mnie bardzo głęboko zakorzeniona”⁴⁹. W 2008 r. rozpoczęła swoją eksperymentalną działalność, otwierając w „Harnamie” drzwi dla spragnionych tańca nie tylko ludowego. Mieszanka różnych technik tanecznych i teatralnych osadzonych w tańcu ludowym była interesująca zarówno dla członków zespołu, jak i dla osób spoza „Harnama”.

W ciągu kilku lat taneczny mariaż zaowocował prawdziwym sukcesem. Z okazji 65-lecia zespołu w 2012 r. odbyła się premiera Grupy OFF „Harnam” pt. *Korzenie*. To wydarzenie pozwoliło zainaugurować istnienie grupy i pomogło jej sprecyzować nurt, w jakim się porusza – folk jazz. Połączenie techniki tańca ludowego (charakterystyczne kroki) z techniką tańca jazzowego (specyficzna rytmika) dało bardzo ciekawy rezultat. Do współpracy zostali zaproszeni ówcześni studenci Choreografii i Technik Tańca Akademii Muzycznej w Łodzi, zajmujący się na co dzień tańcem współczesnym i *jazz dance*. Wymiana doświadczeń otworzyła przed tancerzami współczesnymi i jazzowymi magiczny świat folkloru, a amatorów sztuki ludowej wprowadziła w meandry nieznanych dotychczas technik i jakości ruchowych.

⁴⁹ Wypowiedź J. Wolańskiej podczas rozmowy przeprowadzonej w lipcu 2017 r. w Łodzi.

Połączenie różnych tradycji stało się nowym sposobem popularyzacji tańca ludowego w XXI w.:

To była mieszanka wybuchowa, bo każdy miał inne zaplecze, więc to się wszystko ze sobą wymieszało, a dla nich spotkanie z folklorem, bo nie mieli wcześniej takich doświadczeń. [...] Jak były projekty, gdzie trzeba było założyć na siebie kostium, to w ogóle było jakies magiczne wydarzenie, że dziewczyny stały przed lustrem i nie mogły wyjść z podziwu⁵⁰.

Przez 10 lat działalności Grupa OFF „Harnam” zaprezentowała się publiczności w wielu różnorodnych propozycjach osadzonych w stylizacji folk jazz. W 2010 r. zespół zdobył podium na III Ogólnopolskim Festiwalu Tańca w Łodzi, w 2014 r. zagrał m.in. z Kapelą ze Wsi Warszawa, a także zdobył I nagrodę podczas festiwalu Folkowe Inspiracje. Prezentował również spektakle podczas festiwalu Dotknij Teatru. W internecie dostępne są nagrania z cyklu *Pofolkuj sobie – folk yourself*, a także fragmenty spektakli, m.in.: *A kiedy ja przyjdę zaśpiewam po rosie*, *Mehl Café*, *Perforsens*⁵¹, które dotarły do kilku tysięcy odbiorców popularnego serwisu YouTube. Grupa OFF „Harnam” przez 10 lat cieszyła się dużym zainteresowaniem publiczności i adeptów sztuki tańca, którzy mimo różnego wykształcenia tanecznego odnaleźli się w świecie tańców ludowych. OFF „Harnam” był grupą, która świetnie wpisała się w społeczne zainteresowanie tańcem i teatrem w XXI w., a ukazanie tradycyjnej sztuki tanecznej w nowoczesnej odsłonie, pozbawionej skojarzeń z komunizmem, pozwoliło jej przemyścić do zbiorowej świadomości piękno i wartości folkloru.

⁵⁰ *Ibidem.*

⁵¹ Zob. Kanał YouTube Grupy OFF „Harnam”, <https://m.youtube.com/user/GrupaOffHarnam> (dostęp: 30.06.2022 r.).

75-lecie zespołu, czyli „Harnam” trzy dekady po upadku komunizmu

Po 1989 r. „Harnam” mierzył się z przeszkodami wynikającymi z reorganizacji życia kulturalnego, poradził sobie z problemami infrastrukturalnymi, stworzył zupełnie od zera program integracyjny o charakterze terapeutyczno-artystycznym, a nawet wyszedł naprzeciw zainteresowaniom współczesnych adeptów sztuki tanecznej, łącząc folklor z innymi stylami.

W 2018 r. choreografką zespołu została Maria Kuśnierz-Skonieczna. Jako dziecko tańczyła w „Harnamie”. Tam rozwijała swoją pasję taneczną, która ostatecznie zamieniła się w zawód. Ukończyła pedagogikę baletową w ówczesnej Akademii Muzycznej Fryderyka Chopina w Warszawie oraz podyplomowe studia z teorii tańca na tej samej uczelni. Swoje umiejętności choreograficzne zrealizowała w różnych zespołach folklorystycznych w Łodzi i okolicach, a techniki tańca ludowego i narodowego uczy również z sukcesami w Ogólnokształcącej Szkole Baletowej im. Feliksa Parnella w Łodzi. Odkąd objęła opieką artystyczną grupy w „Harnamie”, stworzyła wiele inspirujących inicjatyw.

W 2019 r. „Harnam” pokazał się publiczności w zupełnie nowej odsłonie z okazji 200. rocznicy urodzin Stanisława Moniuszki. Zaprezentowano projekt „*Harnam*” *Moniuszce*, którego celem było „propagowanie twórczości tego wspańiałego kompozytora oraz wyłonienie talentów tanecznych i wokalnych”⁵². Pomysłodawcy zorganizowali casting, dzięki czemu wzrosło zainteresowanie zespołem wśród artystów spoza harnamowej rodziny. Wielu uczestników przesłuchań zagościło w zespole na dłużej. Na potrzeby projektu „*Harnam*” *Moniuszce* Kuśnierz-Skonieczna stworzyła zupełnie nowe choreografie. Rozszerzono repertuar np. o etiudę *Prząśniczka*, która w wysublimowany sposób nawiązuje do włókniarskiej historii Łodzi oraz

⁵² Fanpage Zespołu Tańca Ludowego HARNAM im. Jadwigi Hryniewieckiej, <https://www.facebook.com/zespohlarnam> (dostęp: 3.06.2022 r.).

pierwszej obsady baletu zespołu z 1947 r.⁵³ Podsumowanie trzymiesięcznej pracy z utworami Moniuszki odbyło się na rynku Łódzkich Włókniarek 5 maja 2019 r.

W 2020 r. w obliczu wybuchu pandemii COVID-19 wstrzymane zostały regularne próby. Izolacja stała się kolejnym sprawdzianem dla „Harnama”, którego pedagodzy postanowili wykorzystać ten czas na promocję tańca ludowego w internecie. Tak zrodził się cykl Akademia „Harnam”⁵⁴, czyli odcinki z nauką tańców narodowych i regionalnych. Przygotowane w merytoryczny sposób filmy instruktażowe zawierają ciekawe informacje historyczne, praktyczną naukę kroków i figur tanecznych oraz rozliczenie rytmiczne poszczególnych elementów. Publikowane odcinki z jednej strony były elementem podtrzymującym przynajmniej wirtualny kontakt z artystami, a z drugiej stały się profesjonalnym materiałem szkoleniowym w sieci. Cykl Akademia „Harnam” pokazuje, że założony w PRL-u zespół odważnie patrzy w przyszłość i skutecznie korzysta z nowych mediów, aby realizować misję propagowania kultury ludowej.

Sezon 2021/2022 zespół spędził na przygotowaniach do swojego 75. jubileuszu⁵⁵. Biorąc pod uwagę, jak wiele zespół przeszedł zmian i z jak wieloma wyzwaniem się mierzył, jest to rocznica godna podziwu. Zespół nie jest anachroniczną pamiątką po komunizmie. Wciąż zachwyca publiczność i gromadzi w swoich szeregach miłośników tańca ludowego, ponieważ umiejętnie łączy tradycję z nowoczesnością.

Kuśnierz-Skonieczna we wszystkich przeciwnościach losu spotykających zespół stara się odnaleźć możliwości rozwoju. Swoje optymistyczne, ambitne i rozwojowe podejście zaprezentowała

⁵³ Przedstawienie można obejrzeć na kanale „Harnama” na YouTube: HARNAM – *Prząśniczka*, chor. M. Kuśnierz-Skonieczna, muz. S. Moniuszko, opr. muz. Ł. Skonieczny, <https://youtu.be/JIUHJvhIB3o> (dostęp: 29.06.2022 r.).

⁵⁴ Zob. Akademia HARNAM – cykl odcinków z nauką tańca, <https://youtu.be/GH67O12EawE> (dostęp: 5.06.2022 r.).

⁵⁵ Zob. reportaż J. Tokarczyka z 75-lecia Zespołu Tańca Ludowego „Harnam” im. Jadwigi Hryniewieckiej, <https://lodz.tvp.pl/60946991/wytanczyc-marzenia-jubileusz-zespołu-harnam-25-06-2022?fbclid=IwAR2NDU7BY8jTdvDQoTADRsL4ZQj32NK8-OoWHJAhvKhgh3fOP1EswU5t-8> (dostęp: 26.06.2022 r.).

w wywiadzie, który przeprowadzony został na potrzeby niniejszego artykułu w kwietniu 2022 r. Jej codzienna praca skutkuje wieloma nowymi projektami, dzięki którym „Harnam” pozostaje zespołem wiernym tradycji, a jednocześnie odpowiadającym na potrzeby estetyczne i wrażliwość współczesnych widzów. Na pytanie: „Co przyciąga dzieci i młodzież do zespołu, chociaż rynek tańca jest tak bogaty?”, odpowiedziała, że „w człowieku bez względu na ustrój i sytuację drzemie taki potencjał, że chce się zajmować czymś pięknym”⁵⁶. Jedną z myśli przyświecających Kuśnierz-Skoniecznej jest to, aby dzieci przychodzące do „Harnama” czuły ten klimat, który towarzyszył jej w czasach, kiedy sama spędzała dzieciństwo w szeregach zespołu:

I chcę tak to wykreować, żeby było to miejsce rozwoju i żeby młodzi ludzie mogli się rozwijać, bo po sobie wiem, że to jest bardzo ważne. [...] To jest ponadczasowe, bo inne rzeczy mogą się zmieniać [...], a jak jest to miejsce, do którego tak się biegnie po szkole, po wszystkich obowiązkach, taka odskocznia to wypełnia życie i nadaje sens⁵⁷.

Atmosfera kreatywnej pracy i radości panująca w „Harnamie” jest podstawą zawiązywania się między tancerzami niezwykłych przyjaźni. Kuśnierz-Skonieczna w wywiadzie podkreśliła również, że jedną z najważniejszych funkcji zespołu, zarówno w poprzednim, jak i obecnym ustroju, jest wychowanie poprzez sztukę, niosące ze sobą ponadczasową wartość: „Trudno wychować człowieka bez sztuki. [...] Wychowanie poprzez sztukę uwrażliwia człowieka i to daje podstawę człowieczeństwa. [...] Artyści powinni wierzyć w to, że mogą kształtować rzeczywistość”⁵⁸. W obecnych czasach jednym z najtrudniejszych zadań dla „Harnama” i innych zespołów ludowych jest to, żeby nie zamienić się w muzea dawnych obrzędów i obyczajów, ale żeby trafić do dzieci poprzez sztukę bardzo wysokiej jakości, która będzie konkurencyjna wobec wypełniających rynek komercyjnych propozycji.

⁵⁶ Wypowiedź M. Kuśnierz-Skoniecznej podczas rozmowy przeprowadzonej w kwietniu 2022 r. w Łodzi.

⁵⁷ *Ibidem.*

⁵⁸ *Ibidem.*

„Harnam”, mieszczący się w Białej Fabryce Ludwika Geyera, korzysta z sąsiedztwa z Łódzkim Centralnym Muzeum Włókiennictwa. Od kilku lat przy okazji Nocy Muzeów zwiedzający wystawę poświęconą tradycji włókienniczych miasta mają okazję w tym samym budynku zobaczyć koncert zespołu. Siedziba przy ulicy Piotrkowskiej 282 a ma trzy sale baletowe, garderobę żeńską i męską, przestrzeń na magazyn kostiumowy oraz pokój dla pedagogów. *Foyer* zdobią gabloty z manekinami ubranymi w stroje z różnych regionów Polski. Największa sala baletowa jest wyposażona w systemy oświetleniowe i specjalne platformy, na których można ustawiać krzesła dla widzów. Dzięki tym rozwiązaniom „Harnam” może prezentować się w kameralnym anturażu kilka razy do roku we własnej siedzibie.

Mimo wzbudzającej wiele protestów decyzji o centralizacji łódzkich domów kultury kierownictwo „Harnama” ma nadzieję na owocną współpracę z różnymi miejskimi ośrodkami. Połączenie wszystkich placówek, choć dla wielu przedstawicieli świata kultury kontrowersyjne, dla „Harnama” być może będzie szansą na dalszy rozwój, pozyskanie następnych adeptów sztuki oraz nowe okazje do koncertowania.

W „Harnamie” powstała grupa taneczna dla ukraińskich dzieci, które uciekły z kraju po rosyjskiej agresji 24 lutego 2022 r. Grupa ta została zaproszona do udziału w jubileuszowym koncercie na deskach Teatru Muzycznego w Łodzi w czerwcu 2022 r. Wśród wielu dawnych choreografii Hryniewieckiej oraz nowych propozycji ułożonych dla zespołu przez różnych choreografów pojawiła się wiązanka tańców huculskich. To pokazuje, że taniec jest językiem przekraczającym różnice kulturowe. Wykonanie jednego ze słowiańskich tańców typowych dla ukraińskiej tradycji podczas tak ważnego święta zespołu jest dowodem na to, że taniec ludowy potrafi łączyć ludzi bez względu na historyczne i polityczne podziały.

Podsumowanie

Choć „Harnam” jest najstarszym powojennym zespołem tańca ludowego w Polsce, jego wyjątkowość to nie tylko historia i tradycja. To także nowoczesne podejście odpowiadające na potrzeby współczesnej

sztuki, widza i artystów tańca. „Harnam” realizuje założenia swojej założycielki w sposób dostosowany do wymogów stawianych przez nowoczesny, kapitalistyczny świat. Tożsamość Polaków, ich obrzędy ludowe, wierzenia, tańce i śpiewy można pokazać na wiele sposobów, ważne jest, aby forma przekazu szła z duchem czasu i trafiała do jak największego grona odbiorców. Udaje się to zespołowi, który łączy tradycje ludowe z nowymi formami sztuki tanecznej, a także kontynuuje misję polegającą na wychowywaniu przez sztukę, dzięki czemu cały czas zajmuje ważne miejsce w polskiej kulturze.

Nieprzerwana od 1947 r. działalność tak bogata w doświadczenia, tak kolorowa i pełna wzruszających momentów jest dowodem na to, że nawet w nowoczesnym, postkomunistycznym świecie znajduje się miejsce na popularyzację folkloru. Konsekwentnie realizowana misja i przywiązanie do uniwersalnych wartości artystycznych sprawiają, że zespół przekraczał ograniczenia okresu komunizmu, transformacji i rozwiniętego kapitalizmu. Dzięki temu nadal odgrywa ogromną rolę w edukacji artystycznej i historycznej kolejnych pokoleń. „Harnam” w swoich szeregach ma już kolejne pokolenia tancerzy, ponieważ wielu rodziców związanych z zespołem chce, aby ich dzieci również doświadczyły tej przygody.

Wraz z upadkiem komunizmu skryształizowały się nowe cele działalności zespołów folklorystycznych. Zespoły ludowe nie tylko skutecznie chronią obrzędy i zwyczaje przed zapomnieniem, ale też są odpowiedzią na proces globalizacji⁵⁹. Pomagają kolejnym pokoleniom odkrywać ludowe źródła naszej kultury, wzmacniają poczucie dumy lokalnej i narodowej, a także dają poczucie zakorzenienia w tradycji. Można się spodziewać, że jako repozytoria zbiorowej pamięci, jednocześnie otwarte na wyzwania przyszłości, zawsze będą miały wiele istotnych zadań do wykonania. Jednym z nich jest edukacja przez sztukę, będąca kluczowym składnikiem ich tożsamości – od chwili powstania aż do dziś.

⁵⁹ Zob. Wypowiedź Patryka Rutkowskiego podczas debaty „Po co nam...?”

Streszczenie

Artykuł porusza problematykę fenomenu kulturowego, jakim jest działalność zespołów pieśni i tańca na przykładzie najstarszego w Polsce zespołu tańca ludowego, łódzkiego „Harnama”, funkcjonującego nieprzerwanie od 1947 r. Powstanie zespołu, którego repertuar oparty jest na stylizowanych opracowaniach artystycznych wiejskich zabaw i obrzędów, w robotniczym mieście jest ewenementem.

Analiza przypadku Zespołu Tańca Ludowego „Harnam” skłania do refleksji nad tym, jak zmieniła się strategia działania amatorskich inicjatyw artystycznych w obliczu transformacji ustrojowej. Artykuł jest próbą spojrzenia na przemiany społeczne, ustrojowe i kulturowe ostatnich 75 lat przez pryzmat działalności Zespołu Tańca Ludowego „Harnam”, ze szczególnym uwzględnieniem okresu budującego się w Polsce kapitalizmu.

Słowa kluczowe: taniec ludowy, zespół tańca ludowego, transformacja ustrojowa, PRL.

Abstract

The article discusses the issue of the cultural phenomenon of the activity of song and dance ensembles on the example of the oldest folk dance ensemble in Poland, “Harnam” in Łódź, which has been operating continuously since 1947. The creation of a group whose repertoire is based on stylized artistic arrangements of rural games and rituals is a sensation in a working-class city.

The analysis of the ZTL “Harnam” case leads to reflection on how the strategy of amateur artistic initiatives has changed in the face of political transformation. The article is an attempt to look at the social, political, and cultural changes of the last 75 years, with particular emphasis on the period of capitalism being built in Poland, through the prism of the activities of the “Harnam” Folk Dance Ensemble.

Keywords: folk dance, folk dance ensemble, political transformation, PRL.

Bibliografia

- Adamowski J., *Wiejskie zespoły śpiewacze obrzędowe i teatralne* [w:] *Na ludową nutę. Ginące piękno. Informator o ludowych kapelach, zespołach śpiewaczych, obrzędowych oraz pieśni i tańca*, red. Alfred Gauda, Lublin 2003, s. 11.
- Andrzejak I., *Taniec ludowy jako narzędzie socjalistycznej propagandy na przykładzie filmu „Zimna wojna” Pawła Pawlikowskiego*, „Dziennikarstwo i Media” 2021, t. XV: *Taniec, kobiety i śpiew w literaturze i sztukach audiowizualnych*, red. M. Rydlewski, s. 38.
- Bobrowska E., *Przemiany modelowe instytucji kultury*, Kraków 1997.
- Bołsanowski B., *Spojrzenie wstecz (wstęp)* [w:] *Tańce HARNAMA*, red. B. Bołsanowski, Warszawa 1961, s. 10.
- Dziadowiec J., *Festum Folkloricum. Performatywność folkloru w kulturze współczesnej. Rzecz o międzykulturowych festiwalach folklorystycznych*, Warszawa 2016.
- Garbolińska M., *Taniec jest moją pasją – rozmowa z Jadwigą Hryniewiecką*, „Głos Robotniczy” 1987, wycinek z najstarszej kroniki zespołu prowadzonej przez Zofię Grzesik w latach 1947–1980.
- Herzfeld M., *Folklor* [w:] *Encyklopedia antropologii społeczno-kulturowej*, red. A. Barnard, J. Spencer, Warszawa 2008, s. 235.
- Kaszyński S., *Teatr łódzki w latach 1945–1962*, Łódź 1970.
- Klekot E., *Kłopoty ze sztuką ludową. Gust, ideologie, nowoczesność*, Gdańsk 2021.
- Krzysztofek K., *Ewolucja założeń i programów polityki kulturalnej w Polsce w latach dziewięćdziesiątych* [w:] *Kultura polska w dekadzie przemian*, red. T. Kostyrko, M. Czerwiński, Warszawa 1999, s. 267–293.
- Kubinowski D., *Etnopedagogia w okresie transformacji: proces rekonstrukcji rodzimych tradycji tanecznych a współczesne przemiany instytucjonalnej działalności kulturalnej w Polsce*, Lublin 2002.
- Pietrzyk P., Formański S., *Fabryka tańca Historia Zespołu Tańca Ludowego HARNAM*, Łódź 2012.

- Sadowska J., *Urodzeni w PRL. Wychowanie socjalistyczne i jego efekty* [w:] *Dziedzictwo komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. J. Sadowska, Białystok 2008, s. 148–149.
- Szymanowski M., *Wartości narodowe w komunistycznej propagandzie*, Kraków 2010.
- Turska I., *Almanach baletu polskiego 1945–1974*, Kraków 1983.
- Wpis w najstarszej Kronice Zespołu Tańca Ludowego „Harnam” prowadzonej przez Zofię Grzesik.

Netografia

- Akademia Harnam – cykl odcinków z nauką tańca, <https://youtu.be/GH67O12EawE> (dostęp: 5.06.2022 r.).
- Debata „Po co nam dziś w Polsce ruch folklorystyczny?”, Stowarzyszenie Wytnij Hołubca, Warszawa, 28.11.2019, <https://youtu.be/xhTy-Loh6co> (dostęp: 27.06.2022 r.).
- Fanpage Zespołu Tańca Ludowego „Harnam” im. Jadwigi Hryniewieckiej, <https://www.facebook.com/zespohlarnam> (dostęp: 3.06.2022 r.).
- Folklor, zwyczaje i sztuka ludowa – „Harnam” ma 40 lat*, TVP VOD, <https://cyfrowa.tvp.pl/video/folklor-zwyczaje-i-sztuka-ludowa,harnam-ma-40-lat/58778249> (dostęp: 6.04.2023 r.).
- Kanał YouTube Grupy OFF „Harnam”, <https://m.youtube.com/user/GrupaOffHarnam> (dostęp: 30.06.2022 r.).
- Prząśniczka „Harnam”*, chor. M. Kuśnierz-Skonieczna, muz. S. Moniuszko, opr. muz. Ł. Skonieczny, <https://youtu.be/JIUHJvhIB3o> (dostęp: 29.06.2022 r.).
- Reaktywacja mody na kulturę ludową – gość na kanale Maria Kuśnierz-Skonieczna ZTL HARNAM w Łodzi*, <https://youtu.be/xdHhLR-fViLA> (dostęp: 29.03.2022 r.).
- Reportaż Jacka Tokarczyka z 75-lecia Zespołu Tańca Ludowego HARNAM im. Jadwigi Hryniewieckiej, <https://lodz.tvp.pl/60946991/wytanczyc-marzenia-jubileusz-zespołu-harnam-25-06-2022?fbclid=IwAR2NDU7BY8jTdvDqoTAdRsL4ZQj32NK8-OoWHJAhvKhgh3fOP1EswU5t-8> (dostęp: 26.06.2022 r.).
- Strona internetowa Fabryki PRL, zakładka Rena-Kord, <https://www.fabrykiprl/fabryki/rena-kord> (dostęp: 1.02.2023 r.).

Strona internetowa Zespołu Tańca Ludowego „Harnam” im. Jadwigi Hryniewieckiej, zakładka „O zespole – historia – twórcy”, <https://www.harnam.pl/tworcy> (dostęp: 3.06.2022 r.).

Źródła pozyskane

Wywiad z Joanną Wolańską przeprowadzony w lipcu 2017 r. w Łodzi.

Wywiad z Krzysztofem Sitkowskim przeprowadzony w styczniu 2017 r. w Łodzi.

Wywiad z Marią Kuśnierz-Skonieczną przeprowadzony w kwietniu 2022 r. w Łodzi.

Noty o autorach

Izabela Andrzejak – magister sztuki i kulturoznawstwa, absolwentka Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina i Uniwersytetu Łódzkiego. Doktorantka Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Autorka artykułów z zakresu teorii tańca, członkini Polskiego Forum Choreologicznego, stypendystka Joseph Conrad Fellowship. Tancerka Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze” im. T. Sygietyńskiego. Zdobywczyni grantu w Programie Rozwoju Pozatanecznych Kompetencji Zawodowych Narodowego Instytutu Muzyki i Tańca. ORCID: 0000-0003-3881-9671

Karolina Filipczak – doktorantka w Szkole Doktorskiej Międzydziedzinowej Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się filozofią polską i latyno-amerykańską. Autorka tekstów m.in. w czasopiśmie „Kronos” i „Teologia Polityczna co Tydzień”. ORCID: 0000-0001-8128-6298

Kamil Kartasiński – doktor nauk humanistycznych, pracownik Panteonu Górnośląskiego w Katowicach. Autor książki *Żuawi śmierci* (2022). W prowadzonych przez siebie badaniach naukowych zajmuje się zagadnieniami historii mówionej i pamięci zbiorowej. Strona www autora – kkartasinski.pl. ORCID: 0000-0003-1245-0319

Stanisław Grabarczyk – student na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego. Realizuje specjalizację popularyzatorską z elementami dziennikarstwa. Jest członkiem Studenckiego Klubu Międzypokoleniowych Badań Historycznych. Interesuje się głównie historią XX w. i historią edukacji.
ORCID: 0000-0002-2944-6191

Aleksandra Mrówczyńska – doktorantka Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. W 2021 r. uzyskała tytuł magistra lingwistyki stosowanej angielsko-niemieckiej. Obecnie prowadzi badania nad XIX-wiecznymi robinsonadami i ich dydaktycznymi implikacjami.
ORCID: 0000-0002-0638-2463

Apolinary Rzońca – badacz i doktorant humanistyki cyfrowej (specjalizacja literaturoznawcza) w ramach projektu naukowego Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk i Polsko-Japońskiej Akademii Technik Komputerowych. Absolwent wiedzy o teatrze warszawskiej Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza. W swojej interdyscyplinarnej pracy badawczej eksploruje pola socjologii kultury, performatyki, *surveillance studies*, literaturoznawstwa i humanistyki środowiskowej.

Tomasz Sprycha – doktorant w Międzydziedzinowej Szkole Doktorskiej Uniwersytetu Warszawskiego, absolwent tamtejszego Wydziału Artes Liberales. Publikował w monografiach Fundacji na Rzecz Myślenia im. Barbary Skargi i Wydawnictwa Naukowego Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zajmuje się interdyscyplinarnym badaniem teorii spiskowych przy użyciu narzędzi semiotyki kultury, socjologii, filozofii polityki i antropologii kultury.
ORCID: 0000-0002-5840-7095

Sebastian Urbaniak – doktorant w Instytucie Filozofii oraz Instytucie Literatury i Nowych Mediów Uniwersytetu Szczecińskiego. Publikował w czasopismach „Nowa Krytyka”, „Kultura i Społeczeństwo”, „Czas Kultury”. Zainteresowania badawcze: literatura science fiction, kwestia etniczna w marksizmie, polityka afroamerykańskich ruchów politycznych.
ORCID: 0000-0002-9334-5192

Adam Woźniak – doktorant w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Interesuje się filozofią polityczną, historią idei, biopolityką i literaturą wojenną. Publikował m.in. w „Wielogłosie”, „Przestrzeniach Teorii”, „Argument Biannual Philosophical Journal” oraz „Dwutygodniku”.

ORCID: 0000-0002-0451-0839